



Penny Jordan

Przyjaciółki

ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Na pewno? A jeśli to pomyłka? - pytała nieśmiało Maggie Rockford. Poczuli, że Oliver mocniej zaciągnął ją do siebie, w jej stronę, i wyczuła na niego pełne niepokojące napięcie. Kiedy już odpowiedzieli tego specjalistę, podobno jednego z najlepszych? Daniej Maggie bezkondycyjnie miała się między nią a opaczającą, dopiero w londyńskiej klinice mocniej przytulił ją, odczuła, ale jakże obłąkanym kochankiem. Miała przysnąć nie dłużej i uięzliwą siłą została zbiegnięciem ponad odpowiedzi na dzisiaj, kiedy przyniesie, która czasami daje jej się na badanie kręgosłupa, a nie zamek zbiegi.

Gdy go znika jechali akcją, Oliver Sandesa łyczął Maggie z ręką.

- Chcę, byś wiedziała, że cokolwiek się stanie, cokolwiek dzisiaj nabyłoby niczego nie mieni. Kocham cię i będę cię kochał.

Dla niej jednak było oczywiste, że każdy dykt, jaki się wydarzy, mieniłby.

Wodziła powrotem do lekarza. Zawahała się, że ma być i biwa i nagle obłąkało jej się imno. Łzy piekły jej pod powiekami, choć przyglądała się, że z nic w świecie się nie odłącza.

- Ten tu do żo kowa ł, żeby mia ła s ę op łać i
zps ć sobie makija ż - powiedia ła ano Oliwidygdobow ł
w milczniujak malow ła z ę

- Pza ń mi s ę pgl ądać - żadała częs na pocz ąkach
w ąkuak łopotana i zdo. Kiedy ń mękie pojenja nie
krepow łjej ani tch ę. Dan, jej byłym aż, lbi ł leżec w łózkui
paw ć s ę, jak Maggie bies ę i obi sobie makija ż. Ale
w dyby ło inaczej i ona by ła inna. Gdypoka ła Oliwa, nie cz ła już
amtej sbody

- Nie miniczgo pzed mn ą kw ć ani daw ć -
pkonaw ł ją Oliw - Pokmi s ę kochać, Maggie, nie uiekaj
pzed mn ą.

- Nie, nie ma moyw pomy łce - pokojnyg łosleka
pw łał ją do zciw ści. - Wyik badania kinie pozam
żadnyh w apliw ści.

Ponowie odwi ła s ę do Oliwa.

Zbladł, ocymis ę dezy łyWyjego wydz ł
Maggie pzkonaniu że niezle żnie od wlkodnyh deklacji
Oliwa s łwlekaż mog łyonacz ć pk dla ich w ąkuSpe ł,
kwd ana cz ła w żoładkuacina ął s ę jez z mocniej.

Dokbrzka ł ciepliw. Pzawnie podobnyh infomacji
anow ło część jego pacymia ł w ęc w paw ę. Dobz by ło
pgoaw ć ldz, dakji ąc iadomo ść nie wlkimi pocjami i nie
pies ąc s ę. Tzba e ż było dbać o dobś łw w łasz s łw
kó mív ły m, co najaw żniejs. O żyiu

- Miło mi państwa komunikować, że się udało. Oliver
poprzez podniesienie ręki do oczu dźwiękiem otarł łzy

To chyba ona powinna próbować w takim momencie, panna? A
jednak nie potrafiła. Cała jej przemożność mieniła się adykalnie.
Początkowo odpowiedziało jej, jakie na niej poczucie, było bydu że,
by Maggie mogła sobie pozwolić na łzy i łzy

- Zapewniam, że nie ma mojej pomocy - powiedział
specjalista, uśmiechając się do nich. - Sedecne gatacje! Jespani
wiąży

W ciąży Kobieta napiała się efektami Maggie
nosiła pod skórą dziecko Olivera; męczącego pojawienie
się jej w życiu świadomości jej, że jednak nie dołączyła pogodźć się z
bakiem potwora ponownie kazało walczyć o to, czego pozwoli
została egnować.

Nawet nie zauważyła, kiedy oboje zniknęli i padli
sobie w objęcia.

- Maggie, udało ci się! Wiedziałem, że ci się udało! - Oliver
objął ją pochwałami.

Poczuła najomek i nie chciała nawet
myśleć, żeby nie próbować ani jej w jakiejś chwili, niemniej
jednak przypominała mucho:

- To nie tylko moja zasługa. Sama, nie dałabym rady
Żegnając się z nimi, lekarz przypominał Maggie, by pisała się na
serce i kontynuacji. Spojrzała na niego z nagłym przerażeniem.

- Ale to chyba nie dlatego, że są jakieś powody obaw-
zapytała.

- Nie, nie ma - pokoił ją lekarz - Zawsze jednak, ile tu
kobieta było panią osłabnięciem kceszalecałbym daleko idącą
ostrożność.

Udali się więc do rejencji, gdzie Olierzba było to, by Maggie
została zpiana na nie potrzebne badania.

- Tylko pamiętaj, co mówił lekarz - przypominał jej, gdy
kiedalsi się do niej ściska.

- Przecież wiecie, że oboje byliśmy, byciemudzieckunie
została się kłoda - odparła.

- Mojemu Nazemu - popawiał ją gwałtownie. Tak, to by było ich
dziecko. Tylko, że komśa jajowpochodziła od innej kobiety
Płodnej kobiety.

Nie odpowiedziała. Olierzba ją jej głęboko woczył

- Maggie, to jest nas dziecko - powiedział niemal żałośnie.

Zanim do niej się odezwał, z kliniki otworzył się
gwałtownie i do środka padła wściekła denerwana koplenta
bneka.

- Przecież mnie okłamywałeś! - krzyknęła do mężczyzny
białym kitukiem - Dobra wiecie, co oboje zrobiliście!
Ukadliście mi dzieci! - Jej rękopadła na Maggie, która dygnęła
się i instynktownie położyła dłoń na płakim boku

Ten mój gospodarz powiedział, że oczekujemy już łysę.
Na jej policzkach pojawiły się pieki.

Oczywiście nigdy nie pokali dawać, to było
zobowiązane, ale przynajmniej mieli informację, że zdobył
głównie podobna do Maggie.

Kiedy Oliver powiedział, że chce mieć z nią
dziecko, ona była bardzo niesympatyczna

- Wiem, że nie mogę - przypominała mu

- Powinno być maksymalnie blisko do podziemi
możliwości, o jakich wcześniej nikomu nie śniło - odparł.

To było ponad dekrem jednak wciąż pamiętała, jaką radością
napętniły ją słowa Mia, że Oliver odkrył głęboko
kochał ją i powiedział o niej więcej, powiedział, że była bardzo
pogrzebana pod pokładami bloku

Wizytynki, Oliverkin znalazł na ulicy i podał nazwę hotelu
Maggie poczuła przytulenie i w końcu sobie pogodziła.

Specjalnie zarezerwowano dla nich apartamenty w hotelu
„Lang-ham”, gdzie znajdowały się. To właśnie tam
pędził z Oliverem i spędził noc...

- Pamiętasz jak byliśmy po spacerze - zgodziła pół
godziny później, gdy przechodzili przez

Popadł na nią ze śmiechem. Był od niej podwyższony i
ponad metr siedemdziesiąt. Jej byłym aż był następnym razem.

Dan miał ponad dwa razy ciemniejszą skórę niż on. I
olbrzymią kanalicję, przez którą kiedyś Maggie padała w
około parę, ponieważ ona miała delikatną cerę, mleczną i
kochała i była zadowolona z lokacji Olivera, która

malomocno, jak jakiś podórnik. Miał włosy krótko palone słońcem, odkąd kiedyś sowa była przez niego żyła. Nie, nie dlatego, byciepiał na nadmiar czasu pieniędzy do tego spina kochał podobne, po prostu próbował dojść do siebie po śmierci maki. Samo noś, przez ocean i fale białe były w nim tylko pogoda ducha.

- Czy pamiętam? - powiedział z lekkim wku-Trudno, żeby nie pamiętać. Pracowałem dla ciebie od kilkunastu lat, a ty na momentnie przestałaś się zająć, jak cię zdobyć, i nagle taka okazja! Przejdźmy i...

- I z moimi plecami mówię, że to pomyłka, bo zmałoby być tylko jeden pokój. Miałaś szczęście, że cię nie znalazłam, bo kiedyś śmyna go i kościęła.

Przeżyła wybadanie w myślach podobnie, jak się zjawiła, kłopotliwa, ściła i tych w akordanego życia odinnego, dzieci. Zanim wzięła się z Oliwem, sądziła, że jej to nigdy nie będzie dane.

- Miałem szczęście, że cię pokazałem - powiedział z przekonaniem. - Jesteś absolutnie jwym Maggie. - Podniósł jej dłoń do ust i pocałował ją. - Nie była, dokonała, niezatapiona. Idealna maki dla mojego dziecka.

Przebiegły i ciaki. Nie była, gdy mówił, ponieważ wiedziała, że nikt nie jest dokonała już na pewno nie ona.

Pamiętała doskonale, jak przed nią była go jej najlepszy przyjaciółce.

- On cię biał - komentowała potem Nicki. - Poimna ś
w żać, żebyś go nie ozzaw ła - dodała oegawo.

Naazdoar ło do niej, że będzie mia ła pepsis ć pjiacío łki
z b, że latami kw ła pzd nimi padw ę. Z całą pemo ścia
zpi ą ją pyniami, czmun ęczy ła s ę ama, dlaczgo nie pozli ła
sobie w żaden pobs pomó. A pzie z...

- Hej, w ć do mnie - poposi ł Olier, gdyzw żył, że Maggie
bładźmy ślami gdzie ś daleko s ąd.

Weli do apamentuKiedybli tpo azpiezdiz
zmkn ęys ę z nimi na iele, iele godzin... Bo i po co mieliby
ghodz ć? Łoże było pzpate, w łaizence czka ło dusbow
jaci, mieli zpasampana, kpn Olieroblew ł nagie ciało
Maggie, bypija ć go zjej kó

Pagn ęła go wdynieptymnie, ale eazpodobne ale ńw
pza łyby ć najw żniejs. Na piezplan w ęys ę pe łnie
inne pay

- Cypz ło ci do głowy że zba b ędzie kpi ć dom? Taki, w
kpn by łybydu żypokǳdla dziecka i ogd, i...

- Wiem - godz ł s ę pokojnie. - Teba pзда ć gh.

Wiedza ła, że ielbia ł zprojektawne pziebie
dpoiomowmiekanie na najw żyn pi ęz tego bdyku
Ze sim niezodnym snakiem projektana w ęzn ądź ł tam
jan a, noczen ą pze ń, kó ą Maggie podim ła, chociaż ama
ola łąbyco ś bardziej adyjnego. Nie mog ła pkn ąc do
asecynej, b łąz ącej chomem kuhni, wó j nic nie mia ło

prawa ć na iezhuJak iw ęc gotaw ć? W dodakuna metalu
ida ć było każdą zshni ę tą kopl ę ody. I jakim cdem mia ła
pomieścić kie bania wiginalnym, lecniepakcyjnym
kfe. No tak, ale Oliemie chcia ł zgaca ć w ę z afami.
Szz ęśliie da ło s ę wopodaow ć zmkni ę tą pze ń, wóój
Maggie n ądź ła gadeob ę, yn smym oiw ąj ąc pblem
pchoymia ba ń. Niebył śniąca metalem kuhnia
ponaw ła dla niej obcy i nieplnym miejscem.

Z Danem mieka ła wlu żym, ygodnym domu a gdygo
przedali po oodzie, kpi ła maleńki domek zogókiem. Reż ę
pieniędzyznaczy ła na oymimykó ą z łożyła jesse azm
zm ężem. Po kilktaach pepowdiz ła s ę do wjego g łuiego
pojektanta.

- Och, Maggie, najmilia - spa ł zuziem Olior bior ąc ją
wmiona i obju ąc pocałunkami.

Nie był tak dezj ąco pnyjak jej by łym aż, ale
pomienia ł nieodpaty oiz ękiem, kymaczy ł iw ęcej niż
hollywodka nda. Pe łne ciepła i onienia pojzenie br ąoyh
ocznachmiatmów ło kobietm, że mają przed ob ą człowieka,
ktye atonyie lbi i podia. Nie chodz ło o to, że z nimi
zleje lb e z aim je na piederale. Po poje lbi. Ogomnie
zdka cecha. A to by ł zledie pedsnak jego zlet

Był skomyCz łyDelikatyMia ł poczie hmonTak
dokonale odgady ł jej nasje, jakbymia ł dolno ści telepaty. I

tak hojnie obdarzył ją niesłabnącym umiem, że czasem miała się
kardkiem myśleć, by pomyśleć, czy nie sen.

Jakaś ika przeskoczyła między nimi, gdy po zapie
szedł do jej bina. Maggie nie była pogodna na podobną
entalność. Nie miała nowego pana, po opadzie małżeństwa
czuła się swobodnie obita i głęboko niezadowolona. Nie miała
ochoty być z kimś i w końcu pomyślała, że w końcu to nagłe
odrzucenie zainteresowania państwa było ją w popłoch.

Nienajomopowiedział, że czuł bardzo powagę i o
jej firmie i pomyślał, że nie zdniłaby go jako jednego z
projektantów. Zepówał, że nie wiedział Maggie, zajmował się
indywidualnym projektowaniem w celu dla firm, które mogłyby
poulić na taki sposób. Były to zainicjowane projekty
atkie, nikalne, o niepotwierdzonym

Maggie pamiętała ten aktywny, ponieważ z nią zakończył
początek, że posiadanie bina żadnego przejeżdżającego było
jednym z nacisków, że gdy miała się w czynnym
przejeżdżającym Rockford, by być kimś!

Ona sama nie była projektantką. Jej talent polegał na tym, że
nała się na ludziach jak mała kłosa. Dokonała, kogo
zdnić i kto w niej się padł. Oliver przekonał ją do siebie
na gwałtownie, o czymś.

Przełamanie jej opór na gwałtownie było miłe
mieściła jeszcze w jej czasach i na nakłonienie Maggie,
była ich wąż. On nie bał się planować przyszłości

nie miała ani opowiadania o jej przeszłości. Wiedziała tylko o jego dzieciństwie i młodości. Jego matka chodziła na wydział, a ojciec był odin, gdy Oliwko było pięć lat. Od tej poro piekowała się maksymalnie do jej śmierci. Nie miała nikogo oprócz niego.

- Wolisz żeby był chłopczykiem czy dziewczynką? - zmusił ją do odpowiedzi.

- To bez znaczenia - odpowiedziała. Liczyła tylko na to, że będzie jego dzieckiem. Kochała ją bardzo i w końcu się zdecydowała, że tak, jakby miała z sobą męczący bieg przez pola. Też zamierzała ciężko się wysilć i nie przestać sobie głośno żądać matkami.

- Ja bym chciała dziewczynkę. Żeby była podobna do ciebie. Maggie miała i w końcu się z tego objęła.

- Chyba o czymś zapomniałeś - przypominała mu łamiącym głosem. - Nie może być do mnie podobna. To dziecko nie odziedziczy moich genów.

Obiecowała sobie, że nie będzie się tak zachowywać, ale to było silniejsze od niej. Sądziła, że porywała do ciepła, ponieważ poza nią wiele jego odcieni: śmierć ojca, matka... Jednak świadomość, że nie będzie mogła mieć dzieci, była najgorszym, ponieważ to był nieodwrotny. W innych sytuacjach miała być jakieś fiki, by było złe kontynuacje. Rodzice mieli, ale przecie żarli po sobie ciężko i żli nadal jej

pamięci. Odszedł Dan, którego tak bardzo kochała, ale pojawił się Oliwier obdarzając ją swoim, dziwnym, acym umiem.

- Omm, nasze dziecko nie odziedziczyło genów godził się Oliwier właściwą mu łagodnością - ale doświadczenie od ciebie matką miłość, a to w zniechęca ni z geny Upodobnił się do ciebie dzięki miłości.

"Nasze dziecko"... Na sam dzień ich słońca była ją błogość i poczucie niewiarygodnej tęsknoty

- Rozumiem, że chcesz, żebyś oficjalnie poinformowała Ligę Kobiet- zadowolony, obierając komiczną minę.

- Pośladam, byś tak nie mówiła - zaprosiła, ale sama nie potrafiła się pozbyć od uśmiechu- Co w zbanego, że nasza córka przynajmniej się od czkolejnych? To cdomie, bo wiąż możemy na sobie polegać.

- I oczywiście istota tak tajemna jak męcząca nie jest w stanie pojąć tego, co nas łączy dodał.

- Nigdy nic takiego nie powiedziałam.

- Nie miałaś - przekomana się. Wzethnęła.

- Będą wściekłe, że nic im nie powiedziałam, a już najbardziej Nicki. Gdyzła wiążę, powiedziałam o tym wcześniej niż jej mąż. W dodatku wiąż mi jeszcze nie baczły że tak długo kłóciłam się z nią.

- No tak, a zatem, jak tylko śmydo domu zwiódnięna słuchawce - podnosiła głowę z uśmiechem.

Pokręciła głową, a złobde loki zacięły się wokół jej twarzy

- Nie. Jest śmieszne na przykład, węc poim im ości.
Wiedza ła, że na nią nakaza, błosne jej przedn a
dycj a. Jednak wiedza ła e z, że potem będzie się plawić w
zchwie i adonm niedoizniuNigdy tego nie mów ła, ale w
głębi sca zdo ściła im, gdykolejno odz łydzieci. Milcza ła, bo nie
chciała obi ć im pko ści, milcza ła e z e gl ęduna Dana... W
końcypjació łki doz łydo mioku że Maggie po potnie
planje pobmty a ona ola ła nie powadz ć ich z łądu
Widać naotnajbli żis pyciele nie mów a obie kiego,
pomyślała.

- Coś nie tak?

Bli ju z po kolacji i pooli kowli s ę do pania. Maggie
ca ła s ę m ęcna. Nie wiedza ła, czy zpoduci ażycymo że...

- Mam lko nadziej ę, że dobre obimy powiedia ła cicho.

- Oczyw ście, że tak! - zareagow ł żywo łow - Cyn tś ę
maiw ć?

Popat ła na niego w żnie.

- Dobre iezym. Mam pi ędzieś ątawlat. Jestm po
menopauie i gdyynie dobowe pó łcznej medycynie
byłabym wnie odz ć ci dziecka. Jest ś młody apeme pokaz
jesz dzieś ąki m łodch, doch kobiet

- Psa ń, poz ę! I co zego, że jestmi ędymami ó żnica
wku że oz śnie pex łaś meno-pau ę? To dobiag, w żyw
jak silne jestnas uzie.

Odór ła ok. Tę nju z dkwali na ten temat.. To
pada, nie cz ła na bakach bzmienia iekua co w ęcej,
zcjw ście gl ądała bado m łodo. Gdyś ę pokali, Olierby ł
pekonany że Maggie nie ma w ęcej niż dzie ści pięć lat chociaż
napad ę miała o dies ęc latw ęcej. Ona kolei iwy ła mugdy
powiedza ł, że sm bli za ś ę do czdzieki. Pomy ślała wdy że
ś śc lató znicyo jesz żadna ngedia, ma ło isnyzgó ł. Nie
py ło jej do głowy że Oliemie pja ł ś ę do sgo ieku
żebydoda ć sbie powgi vjej oczach.

Poem okaza ło ś ę, że jedod niej m łodyo ca ła śna ście lat
Gdbyo tn iedia ła, nigdy nie powli ła byna okitego
uzia. Pada w ła na jawpó żno.

- Ile? Ile? - dopw ła ś ę niedoiznieniem Nicki, gdy
Maggie wo ńcuwa ła pjićó łkom, że w ąz ła ś ę zm łodm
od siebie m ęzcza. Uczy ła b w łącznie z gl ędna jego sine
po śby

Mia ła jednak pja ć, że gdypjićó łki oz ąa ętyś ę z
począkowego okuenjanie popar łych w ązk i nie
powli łyMaggie w ąpi ć wzo śc un ć Olien.

Ocjw ście pozła łyobie na pjićielkie żaypodpji ąc,
cyo pada, co mōis ę o w ąkach sgh pa ń zm łodm
chłopcami. Z dasm ą pder ą now ła wdy, odmainj ąc
odpowiedz Nie mia ła nic mōw ć.

- Maggie, od ciebie dosłomie bije blak - wdz ła Nicki,
wale nie kj ąc zdo ści.

- Już mi tak nie żałuj, zobacz, że było to samo, gdy na horyzoncie pojawił się Kit- przypominała jej.

Nagle zalogowała się z pięć dziewczynkami. Od lat odwiedzała się z Nicki, Alice i Sellą oglądanie zamieszkały na kolację, pijąc herbatkę i dzieląc się doświadczeniami, smakami, obawami i planami na przyszłość. Te pokania miały tak uświadomić jej, że jedynym podłożem naszymi uczynkami są do odwołania sbały.

To też była naszymi słona przez Oliwia. Czasem naszymi je Ligą Kobiet a czasem mówiłam, że to patrzyłabym, bo dziewczynki mają specjalną moc. A Maggie - jego żona, nieznana, dziewczyna która Maggie - jest najwęższą częścią z całej celi.

Wiedziała, że dziewczynki są. Zostawiając węc, gdym opowie o skujaki przeszła, gdy mając ciekawie się od lekarza, że jej problemy dotyczą nic innego jak przedwczesna menopauza. Nie podziwiała się tego. Maska natężenia zła była przed nią pełna.

Do tego stopnia nie potrafiła sobie emocjonalnie podzielić z jakąś, że nikomu się nie powiedziała. Nie czuła się na siłach, by komukolwiek o tym opowiedzieć. Dopiero teraz gdy była, gdy dzięki Oliwiwi udało się cieniem przechylić los mogła żyć całą prawdę.

Macieżyń... Gdy odwiedzała się z Danem, próbowała samą siebie przekonać, że wcale nie było jej pianie o coś więcej. Nawet

to było. A tak że zaakceptowała. Najmniej tak jej się
dawało. A potem pojawił się Oliwier nagle i było jasne, że
okłamywała samą siebie, ponieważ żądanie posiadania dziecka
odebrało jej więcej zgonu niż ją. Wpadła więc w eksz
opaczając sobie lekkomyślność. Dlaczego doceniła niki i
znacznie macieźń w odpowiedzi było już na to późno?
A wtedy Oliwier konał ją do podjęcia sprawy w kierunku.

Przeglądał jej się w milczeniu. Dlaczego więc aż nie chciała
przebrać do wiadomości faktu że ów żnica w kumie jednym nie
stanowi dla niego najmniejszego problemu i że kochał ją właśnie
taką, jaka była, i nie zmieniłby jej na żadną inną?

Maggie pozostała młoda duchem, pomieniała energią i radością
życia, pozostała się lekkością i delikatnością. I miała ten jakże rzadki
wydźwięk nie nieszczęśliwy ponieważ z jej piękno
właśnie.

Zawłbił kobietę od siebie. Człowiek się przy nich dobrze
i bezpiecznie, ponieważ byłby emocjonalnie dojrzały, wiedziałby czego
chcą, omiatały życie.

Maggie była najpanialniejszą z kobiet jakie pozostała.
Przedłgi czas biegał o to, by z nią być, a gdy
to się dało, nie posiadał się zdumienie że tak niewiele kobiet
była właśnie jego. Nie miał też wątpliwości, że będzie nie
paniała maką jak patk.

Uwielbiał dzieci. I co z tego, że Maggie przekoczyła
pięćdziesiątkę? Specjaliści w klinice powiodli jego opinię. Maggie

ciężła się nakomitem dniem, miała więc szansę wiążę, donosić ją i ndzić dziecko.

- Proszę, nie omawiajmy w tym wieku Nie mów że te lata nas dzielą. Niech nic nas nie dzieli.

- Mam te lata że mogłabym być wujką maką, a nie maką tego dziecka! Tylko mi o tym zapomnieć.

- A ja mam te lata że z pewnością wiem, co odbiję. Kocham cię. Jesteś miłością mojego życia - spotkałam ją, jemu ac jej wzdłonie.

Pocałowałam ją z miłością, że szczęście jej się z dnia. Kochała Dana całym sercem, ale nie i namięnie - może nawet byle nie i namięnie - ale dopiero Oliwmauził ją, czy jest interesuje obdarowanie innych. I że nieje nie tylko była uzią, ale i głębia.

A gdy otoczyła ich ciemność i Oliwmauził Maggie do siebie, dzielące ich lata przylgnęły jakiekolwiek nacznie.

ROZDZIAŁ DRUGI

- Alice, tNicki. Dżni e, żebyś e pemi ć, czy b ediesz
Alice Palmerpolickiem przis eła słuhakw e do amienia i w
onniej chili odeba ła samumkoizbakw e, kó a
pbow ła sziz ć wko m łodsmubatu

- Tak, ocjw ście. Chceż żebym zdżni ła do Stelli?

- Gdyby ś mogła...

- No pemie. Romiem, że zMaggie ju z omam łaś?

- Taak - odparła jakbyoci ąganiem Nicki Yong. Dżma na
jej g łoie zalamow ła Alice.

Wkie omia ły że Maggie i Nicki łączjw ąkow
pja żń. Nicki idża ła bypiez, gdyco ś ś e dza ło...

- Coś nie ak? - py ła niepokojem. - Mi edżni ą a Olivem
ko woz ądku

- Tak, nadal mają nieleczałnego fio ła na omim punkcie.

Alice dz śmiała ś e.

- Gdyynna kobieta jej iekuk ś e zchow ła, to
byłoby żenj ące, a jej ko uhodżp łażm! Stella poiedia ła
niedamo, że wpońaniu Maggie cje ś e ad, bo Maggie
ko pada i jesz dodaje okupe ła nie jak młodej
diewie.

- No cóz, wcy par e takich dobiagów jak odpowidnie
genyidealna figura, bezż edna to, co jezi eglanyksz

fantazym facetem... - liczyła Nicki. - Teba pytała, że ona
zawylała dała bardzo młodo.

- No, że nie jesteś pokona pod tym głodem -
ktoś była Alice i ochnęła z żalem:

- A ja nabyłam pięnaście kilo nadagi i Zoe wzięła mi nie
wygdyń, że kiedyś miałam tlię jak os. Wieżco mi
powiedziała? Że ażm zliniłam miści pamięć!

- Kiedyście właśnie do wyzn, że jesteś py -
pokonała Nicki. - Wglądała badziej...

- Babcio? - wyła jej w łow Alice. Nicki zachichotała,
leczko powzięła.

- Maggie kje się, żebynam coś powiedieć.. Nie mam
pojęcia, co to jest, ale chyba coś wielkiego. Była bardzo
podekstywna.

Alice słyszała, że na razie to Nicki jest podekstywna, a to
dawało wiele do myślenia. Nicki była zawsze najbadziej opanowana
zich cki, podczas gdy Maggie najbadziej żyła

- Może planują się pobać - podjęła nadzieję w łose.

- Może. Naprawdę nie wiem. Powiedziała, że i tak nic z niej nie
daje, dopki się nie pokamy Aha, zezowłam
slik jej najnowszej encji wentn.

- Tam, gdzie był klepiony Wiesoją dogą to okopne.
Odkąd bdoali się pmakeczęły nikać nie inne
klepy Zobacz wentn są już jako kaimnie, encje i klby

- Ja akuratnie mogę nażyć, bo moja firma na tym korzysta.

Oczywiście w tej paczce i w tej obojczyku

Mnie też chodzi o kogoś do pomocy

- Podziękuję! Jak to wygląda? Dajcie mi trochę
jako właścicielka firmy, mama dziewczynki i żona. A, właśnie!

Stwierdziłam, że pokazałam Kitę w golfu. Podobno Lan

na paczkę i przepadał do

Przebieg w łowach panów było milczenie.

- Proszę, nie zajmijcie się tym. Proszę
wzrostem Nicki. - Kiedyś jej pokazywałam b
mogła się gadać. Już nie mogę się doczekać. Słuchaj, m
kończyć, a w końcu Joe i ko

- To leć. Zobaczysz ją.

Alice odłożyła słuchawkę i z pomocą
Lan byłą ciekawą Kitę z tego ma
Gdy Nicki i Kit
pobali się przed dziećmi, Lan była
niezadowolona, że na nie posyłała
z tego o żenkwójca. Wtedy Nicki, by pokazać
empatę pałeczkę zły na nic.

- Babciudaj ciako!

- Mówię prosto - akuratnie popaw
po ciak, kópiek dla

Gdy patrzyła na Geoge'a i młodego Williama, natychmiast
wzrostem jej przed oczami widać było bliźniaczy
bardzo podobni do siebie, więc Alice przepadała z nimi w

dźwięk. Jednakże po przedziwnym czasie tego dnia padała z
męcznia i zgłębkała opiekę nad maluchami ich mate.

Na myśl o Zoe miała błąd. Nie miała pojęcia, co czeka
pojawia na jej plany. A Sella Jemunie podobają się na pewno. Nigdy
nie podjął więcej dążenia do samodzielności i niezależności. Pewnie
jej nie odmówi, a już załączyła pewności nie poprzestanie! Alice czuła, że
miałaby się się śmiać i pisać, nie bacząc na reakcję rodziny.
Na szczęście miała przyjaciółki, na których mogła liczyć. Przez
kilka lat niezłomnie się należała. One na pewno
dodadzą jej otuchy. Już nie mogła się doczekać, kiedy im się
opowie...

Zniosła komciaka i zadzwoniła do Selli Wilson.

- Cześć, Alice. Może chcesz żeby ja padła po ciebie i
zabrała cię na nasz pokój?

- Byłabym ci wdzięczna. Nie wiem, czy potem będziemy
miałabyśmy chcieć do domu. Nie wiem, czy będziemy. Hughie
ma przewidywania i przewidział na parę dni. Oczywiście nie
ładnie się, że to z nami tak się dzieje. Na pewno chce się zobaczyć z
Jillie, ale i myna komiemy.

Alice pomyślała, że energia Selli idealnie oddaje jej
osobowość. Żadnych elementów emocji. Sella była rzeczowa
pakiem a już do bliźni doskonale zorganizowana. Nigdy nie traciła
czasu ani energii na niepotrzebne narzekanie, problem młodości
dawła się nie pędzić jej super. Ona chyba wcale
nic się nie zmartwiła, na pewno zaskoczyła Alice. Sella albo

nie była problem, albo - jeśli był nieważny
akceptowała innej decyzji kopia - jeśli tylko na tym, co
mogła zmienić.

Gdy miały po kilkanaście lat Sella znalazła się wieniu
zich poza tych dziewcząt nie dojdą - acim podziękuję
nawet - jeśli poczuła hmon Niechłubi - jeśli się bać, wgl
nie lubiła flitować, potrafiła mówić potencjalnych adonów
jednym pojęciem, co nie przeszkadzało jej popłaności. Gdy jednak
o tych dojrzałych kobietami, Sella wyjechała się zdecydowanie na
pięć lat. Jej życie było zjednoczone, niebłagany
pogmatany oraz gromna kaczka - ścieżka lania poddawły że
omaie organizacje, stowarzyszenia i fundacje zbiegały jej
członkowie w ich rękach. Wiadomo było, że Sella trafnie
oceniła, czydana przez jedno z profosowania, a je
doprowadziło do pomysłu śnego finału

Jako przyjaciółka była potnie lojalna. Zawsze znała
było liczyć na jej pomoc, na wyznaczonej i szerzą opinię. Podziękuję
nie miała sobie nic.

- Nie mam nic przeciwko Jlie, to ściana dziewczyna -
najmiła przekonaniem. - Ale ona jeszcze chodziła do kościoła
Hughie ma rapem dziewięćnaście lat ledwo zaczęła studia. Ostatnia
czekajkiej zapobiegają, to dlatego były takie. Dokonałe
pamiętam, jakie miały problemy gdy Zoe parła się z Iana i
zgodziła, że nie studia, jeśli nie pójdzie na ślub.

Alice potrafiła się od komentarza, bo wiedziała, że przyjaciółka nie chciała obić jej próś. Delikatność i tak nie były najmocniejszymi stronami Selli, ale w końcu ktoś z nas jest w stanie odpaść.

- Zoe ma więcej szczęścia niż ona ci się udało Sella. - Nie podążaj za nią, gdyby nie miała takiej maki jak ty. A w końcu, co obecnie próbują ci bliźniacy?

- Z tego, co nam wiadomo, wiążą się z Ameryką Południową - odparła z gębą Alice, ponieważ znowo wach była dla niej mniej bezpieczna niż znowu córce. - Sztucznie nakazać, że nie wiadomo, co będzie nas więcej kosztować. Czeka kilka latich dniów jeden rok akacji. Tak mi się wydaje, że on jest po prostu w naszych czasach ludzie nie przedłużali sobie młodości, nie planowali ostatnich dni akacji, z nim padną w kalendarzowych zjawnie. Sztucznie do pacjodan po dobie. Dwa lata później był ślub, po okupie była na świątku, potem bliźniacy. Takie ważne doświadczenia, przeżycia obowiązkami.

- Wiem, o czym mówisz Richard. Z kręci nos, że Hghie ma lat. Jestem o co innego. O to, że Hghie jest młody ma całe życie przed sobą, a my już powinniśmy się stary. No bo jakie mynożemy być pepek. W najlepszym przypadku nasza śnieżka emery, w najgorszym przedeterminowanie.

Alice kiwnęła się w duchu i wstała, pojechała do przycelności w
jamy banku, i zabrała Sella z sobą i poszła dalej:

- Chyba że jest ktoś takim jak Maggie i nie ma się czego
na konwans. Richarda wcale nie dźwiżył jej w żółtym
mężczyzną. Pojechała i powiedziała, że ona zabrała zany
poza i powiedziała nadchodzące zmiany. Okej, jeśli ją jako
odpowiedź i budowniczą, a ja po namyśle pisałam mu coś.
Pamiętaj, jak Maggie ci się na pewno udało, jak jej udało się
że jest taka odważna i nowoczesna?

- Owszem - zgodziła się Alice - ale nie wiem, czy tak
dobrze na tym polega. Nigdybym nie powiedziała, że Dan się nie
nie. Właściwie jest dla siebie potężny.

- Nicki było kiedyś, że należało się tego podziwiać. Na
ogół to ona pierwsza w sobie Maggie, a w jednym
przypadku po prostu była sobie na złość. Nie zapomnij, że najpierw
to Nicki chodził z Danem i podobno o nim. Oboje podobno Dan
przypadał dziećmi. Maggie z kolei nigdy nie wspominała nic na ten
temat. Kiedyś powiedziałam coś z niej wyrażając, odpowiedziała, że ich
dzieckiem jest. Dan miał się być zadowolony dlatego
odszedł - powiedziała Sella.

- Tak, ale kto dobrze się kończyło, bo pojawił się Oliver.
Pamiętam, że powiedziała Alice, że zabrała ją mówić o
wzajemnych. - Na początku o nich mówiłam,
i była ówżnica wieku. Wyciągnęłam na nich popatrzeć, by
wiedzieć, że to padłymi.

- Jestś nieleczalną omanotką - zaśmiała się Stella.

Alice zmilkła. Czy dlatego, że była najmłodszą, miała tendencję do aktowania jej nieco protekcyjnie? A może dlatego, że one pozostawała śmiała, a ona nie? Zdobyła wiedzę i doświadczenie, które jej - zamkniętej w domu i z dziećmi - byłyby nieobce. Istniała ścisła granica między wyznaniem a pobłażliwością i jej przyjaciółki czuły tę granicę przekazywaną. A może Alice była po prostu zkompleksiona i przeważająca?

- Myślisz, że godzisz się na ośmioletnie życie, bo typanieszobyś dyplom, który nigdy do niczego nie będzie ci potrzebny - przekonywał ją przed laty Stat - Kocham cię i nie chcę dłużej czekać. Znajdę dla ciebie lepszą ofertę niż czuwanie nad dziećmi w bibliotece... - dodał tym samym nieodpacie skomym głosem.

Statycywiście emanował skolem, a dziewczętaolenia Alice, która była jego obiektem jego płomiennych żądnych miast, walczyła dla niego głowę. Szła za nim, a temu żadna kobieta się nie opiera...

Tęż gdy miała pięćdziesiąt jeden lat, poślubiła go, odcinając w sobie nadzieję, że Stat jest nie tylko jej kochankiem, co depotą i egoistą.

Zaczynała? A może ta myśl była dla niej już od dawna, zważywszy jednak była psychana z powodu świadomości? Różnica między Alice poczuła się w momencie i popięcie przy niej była dla niej do pozostawienia. Przecież Stat był oddanym mężem i ojcem, ciężko

pracował na terenie podziemnym, zwiędniętym po całym świecie,
podczas gdy ona mogła siedzieć sobie wygodnie w domu.

- Ach, czekaj! - Opatrzniała nagle. - Nicki przypominała, że
Maggie ma nam coś do powiedzenia. Czyżby zmieniła ją w ścisła
Olivia?

- Mam nadzieję, że nie - zgasła jej energia Sella. - Też
jeszcze obciąża do siebie słodkie oczy, życie bez siebie nie mogła, ale to
długo nie potrafiła być z przyjaciółkami. Oczywście w gazetach
najbardziej było akurat, że obecne pokolenie
pięćdziesięcioletni aż ci się młodo i w pełni kochają z
okół życia, podczas gdy na podkoię w niekropotnie
w epoki miejsca młodzi. Uważam, że nasze pokolenie będzie
okół siebie jakiś miły dalece odbiegający od rzeczywistości.

W opinii Alice obawiała się słona przez Sellę byłby
jednostkowy węc położyła sobie za życie:

- Kiedyś napadłem do łaliśmy obalić óżne bary
przednia. Też już nie będzie można tak łatwo pchnąć kogoś z
głęboko pod powierzchnią naszego wieku. Nikt nie
powie, że nam nie pada obciążenie tego, że na coś jesteśmy za
późno.

- W porządku, ale nie ma sensu obawiać się i dawać, że czas
się nas nie ma. Olivia jest młoda od Maggie o kilkanaście lat, to
się kłóci na niej w rzeczywistości. Nie jest

- I jak tam moje dawanie łki?

Alice patrzyła, jak Zoe pękła na dźwięk, żeby się cieszyć dziećmi.

- Wiem, ja dam radę odebrać ich dopiero po śniej -
zapytała Zoe gdzieś w powietrzu, nikając kumaki. - Po pracy
idziemy z dziećmi do miasteczka. Gdybyś mogła ich podjąć
właśnie, byłoby świetnie, bo od czasu powrotu do domu
nie ma czasu. Najmniej się nie nudzą, kiedy nie ma tu. Ja też nie lubię
siedzieć w domu.

- Kiedy ja nie mogę - powiedziała córce Alice.

- No nie! Nie obawiam się tego! Już za późno, żeby odwrócić,
to byłoby bardzo nieprofesjonalne zachowanie. Przecież nie
mam się na płoki, to poważne pokanie, a ja mam się na wszystko
kontaktować, jeśli chcę sobie zrobić karierę.

Zoe ciągle powtarzała, że nie może całkiem siedzieć z dziećmi
dzieci w domu, bo w końcu pójdą. Ostatecznie nie potrafiła
żeby ta zapisała się i zamieniła się w domową. Jak
wiadomo, nie gopodnie domowczaszem głębiej. Alice,
kto nie miała w żęgo kłopotów, a węc nie miała też czego
zapisać, potnie zajmowała się z dziećmi, by Zoe mogła
pracować na pół etatu lokalnym biurowym. Zaabiała
tam niewiele, ale mogłaby pracować i z damo, ponieważ jej mąż
nie obiecał jako doadca inżynierowi klienteli z sieci
bankowej.

- Ja napadłem na pomysł, że to bardzo poważne

- powiedziała Alice godnym tonem. - Chyba jednak nic byś nie zrobiła, gdyby chociaż jeden z nich zajął się chłopcami. W końcu jego dzieci.

- Jane, jak cię czepiasz? - powiedziała Iana!

Zoe aż dostała piekło złości i Alice wiedziała już, że nie ma sensu polubić ją i nie płać.

- Nie ciesz się. Nie mów, że przeboleć, że z niego wyłam i że on mnie nie kocha i nie ma. Ma acj... e, zadowolona była bliźniakównie niemal nie zadowolona. A nie mam kogoś, kto ma moje potrzeby i miejsce.

- Zoe, to nie tak...

Oczywiście, nie przypadała jej łanem, ale nie było innego powodu. Podejrzewała, że żęć wcale nie pisał Zoe, tylko manipulował nią, zwiększając jej słabości i komplekсы.

- A tak wogóle, to niby czemu nie możesz z nimi pojechać? - Zoe nie była maksymalnie pojęciem. - Pełnie z nią jest delegacji...

- To pada moje ogólne pokanie z Maggie i nie ma packi.

- No tak, mogłam się domyślić! - Ładną z Zoe opieką i gnasaniem Maggie i nie ma packi - powiedział z ironią. - Oczywiście one są dla ciebie ważniejsze niż William i George.

Alice oniemiała. Nie podejrzewała się takiego ataku takiej nieprawdopodobności.

- Jak możesz mówić? - zaczęła, ale cicha nie zmieniła jej słuchać.

- Skończyła się cacane pociąg łecki od w łanach
młodo! - uśmiechnęła się gniewnie, z łapała dzieci z ręką i już jej nie było.

Alice oddechnęła ciężko. Zawsze samo - iście
niepamiętnienia i okazywania miłości i gościnności
napadła ona była tajemnicza? A jeśli w jej oczach Zoe
kryło się i tak samo

- Kiedyś czuła się jakby była zadowolona i szczęśliwa z
pobawła ją kiedyś pocieszyć Nicki, ale Maggie pokręciła głową:

- Nie. Ona chyba nadal chce być z baci, a ciebie obchodzi
to, że w końcu pojawiła się na świecie i zapchnęła ją na dalszy plan.

- Ażba nie żałuję, że maki z jej wycieczek magają od
córki - dodała z żalem Sella. - Jesteś obecnie nie bardziej niż
niż obecnych chłopców

Zdaniem Alice najbliższą padłaby Maggie. Zoe miała sześć
lat gdy urodzili się bliźniacy śliczni, do tego bardzo silnych
płucach. Zoe nagle przestała być oczkiem w łonie rodziców Alice
ama była wielką jedynką, że z pewnością była się do niej
inna obecnie, którą odebrała ten przykład.

W dodatku Zoe miała ogromny temperament by była bardzo
żyłowa mogła więc być pełna niedoświadczona, że łagodna i
godna nie zaspokaja jej potrzeb emocjonalnych. W

Wracie i w aż ła się z piegi m eżczy a, kława ła się e
pożyczy pokaja ć.

- Mamooo, a kiedy idę do domu? Laa ju z tam będzie?

Nicki w żnie popat ła na nka. Joeynie kapi ła się z
sądaniem do samochodu chocia że ma ła przed nim otw
dzi. Ze pson a głową chkiem teniki sw ła coś w
kn

Wgl ądał jak miniaturowa kopia swego ojca. Takie same
złociste w łoy takie same ochowoczy. Ileko ć na niego pat ła,
jej sce nachmiała ła miłością. Nie było anio kien ła
nie z pocuim imy

- Może będzie - odpar ła, naj ac się, bjejj g łoszbnia ła
obodnie. - W ko ńcu cka taa i ma prawna smieka ć.

- Jesju że aa i nie lbi e jej. I się czpia - powiedza ła Joez
nieodpar a logiką dziew eciolaka. - Niech sobie mieka siebie.

Dlaczego oli mieka ć z nami?

Nicki och n eła.

Spaw, kó a naw doo śli nie potfilii sobie podz ć, była
by komplikowana, żeby w łmacz ć ją dziecku. W dodatku Nicki
nie mogła pra ć nie otwie jak Joez że e z nie podoba jej się
pomy ła Lan. Pepek wzmiekania z paebic a ppaia ła ją
o bóg łoy

Na amym pocz akuledie zcz eła maia ć się z Kiem na
pievandki, wchodz ła z siebie, żebyokaz ć Laa jak
najw ecej sca i onienia. Nie. obi ła tego po to, by p podoba ć

ś się kochanemu życzliwie. Po potrzebie pójść do dziewczyny, która najpierw żyła długą chorobę i maki, a potem jej śmierć. Dlatego też z Nicki odnosiła się do Lany jak do przyjaciela i na wszelkie sposoby starała się do niego zbliżyć, że nie zamierzała zająć miejsca jej maki. Najpierw Nicki mi się wydawał jakby diabeł w apł. Wyłącznie Nicki nie prosił żadnych zmian, tylko się pogodzić już i tak dążyć.

W końcu Nicki zabrała Kit dla dobra całej rodziny. To był jeden z jego okresów życia. Nie wiedziałaby, gdyby ktoś powiedział, że mimo wszystko Kit nie jest moją żoną, a nawet będą mieli dziecko. A jednak tak się stało. Kit nie zaakceptowała mojego planu, oświadczył mi się i przekonał Nicki, że jego córka zasługuje na niego do nowożeńców.

Nie minęły trzy miesiące od ślubu Lany i oświadczył mi, że powiedział mi się do swojej córki. Kit niechętnie pójść na takie rozwiązanie, i w końcu powiedział, że córka w każdej chwili może do niego wrócić.

Lana wróciła na krótko po "konferencji" i spędziła z nimi ostatnie akcje przed podjęciem decyzji. Nicki ponownie dołożyła wszelkich starań, by przekonać się do swojej macochy, ale nie przysięgła o to pożądanego efektu. W końcu jej życie zaczęło się jako podstępnie niechęć państwa. Gdy Lana wróciła, Nicki odechnęła z ulgą.

Nagle po siedmiu latach samotnego życia Laura znalazła, że nie. Tak po prostu Nicki nie czuł się na siłach, by żyć z nią dalej.

- Ale dlaczego ona ma z nami miłą? - pyta zniechęconym, chodząc w jej ślad po kuchni, gdy wchodzi Kit w milczący korytarz.

To naprawdę jej dom! W swoim domu została sprzedana a pieniądze z inwestycji wysłała do przyjaciółki. Ten dom kupili śmiało, ona nie ma z nim nic wspólnego.

Tak nie powinna była się od wspomnienia, że to ona pokazała jej część korytarza.

- Ponieważ jest śmiej odin.

- Nie, nie jest śmiej. Mnie nie nienawidzi, a Joe naprawdę nie wie o jego babie. I powiem ci, że właśnie dlatego powiedziałam ci o niej. Chce cię odzyskać, mieć ją dla siebie. Powiedz, bynajmniej i...

- Przecież - powiedział Kit - Jesteś prawie zła.

- Ja jestem prawie zła? - powiedziała z gwałtownością. - A może to jest ślepy z powodu ślepionymi przyjaciółkami? Dlaczego zawsze jesteś zła? Dlaczego nie myślisz o jej powrocie? Nie wiesz jak ona go nienawidzi? A to jego powrocieś chęć, bo jest jego dzieckiem, podczas gdy ona już dawno doświadczyła. Dlaczego nie może nadal miła? Powiedziała ci w końcu, czemu powiedziałam ci o Londynie. Kit nie odpowiedział i Nicki znalazła,

że jej mąż zdowił się ognikami jaśnieniami cuki. Podobno
Lana wyczuła wyciekanie, zgnowiona była zdaleka
najmniejsza miękka i nała, że potrzeba czasu
zastanowić, co dalej z sobą począć. W tym właśnie celu
po latach nieobecności na łono rodziny

Nicki nie potrafiła pojąć, jak dżentelment kobieta może
się zachowywać w tak nieodpowiedzialny sposób. Gdyby była jej
rodzina cuki, Nicki bynie stała się. Stanowiska żądałaby
jaśnienia. Nie pozwoliłaby wyścisnąć sobie na głowę, jak robiła to
godownia Alice.

Tylko że Lana nie była jej kłopotem...

- Jak będzie chciała, to ja nam opowiem. Nie możemy
wzagać się jej przy pracy. I się Kit - Mimi ją pocięć, po to
tęże zdziwi. Nie tylko Joe ma potrzebę, to chyba o ciebie.

Nicki zamilkła. Dla niej było pewnie jasne, że Lana się
miedzy nimi i że to się nigdy nie kończy

Pięć godzin później Nicki po kolejnym powrocie była na
zgaek. Gdzie ten Kit się podział? Wiedziała przecież, że tego dnia
miała jeszcze do pacyobieca i ościsnąć się do domu a tu
podaje...

A może była z powodem, bo popołudniowego wieczora
w łóżku łóili się o Lanę. Szli na siebie jak dawno złone
gąsienice, a się nie podnosić głosu bynie obdzierać. A.
Oczywiście w atmosferze w domy była napięta i nieprzyjemna, taka

cia przed nią, gdy pogodnie dotąd niebo zasłaniały ciemne chmury.

Kłopoty zaczęły się już wcześniej, jeszcze zanim Laura wyjechała jak diabeł z łańcuchami "genialnym" pomysłem podzielenia domu rodzinnego. Kit miała kilka niewielkich boków, ale wobec sytuacji ekonomicznej i podjęła muśnięcie kieszonki. Nicki tłumaczyła jej, że to efekt globalnej sytuacji gospodarczej, a nie braku wiedzy czy niedostatecznych kompetencji, jednak jego fascynacja się pogłębiała.

Problemy zaczęły się coraz bardziej palące, gdy z Nicki nie należała do kobiet kochających delikatną męskością, chętnie ją na niego i dmuchając. Już nie należała. Właśnie tak potęgowała z każdym piętrem mężem, chodziła wokół niego na palcach i nieustannie się dla niego poświęcała. W zmian doczekała się jedynie podłości i bakucnków, więc ostentacyjnie najpóźniej zaczęła w niego wkuwać się i od...
PS

Kit kiedygo poznała, nie potrzebowała, by kobieta podbiła jego ego, potęgowała jej jęki i jęknięcia. Wiedziała więc, że to było podziw i odnośnie do rzeczy Nicki. Nie czuła się zagrożona, ponieważ paniki napawała go duma. Zaczęła Nicki z kolei jego podziwiała. Bez żalania się nad sobą, bez słów kagi, zoddaniem opiekowni i się wabił, a choć ona śmiecielnie chorowała żoną.

Poznali się, gdy Kit, mając gościa do podzielenia domu, czasochylnie Jennifer, i się wzięła do pracy, a podziwiała Nicki. Obojgu udało się na miejscu tego dniego i

każde z nich popierało ten fakt Kitby i żonaty Nicki
aż pbowła się pobiec po pierma iżenie.

Po nadzie zejbowła się w agencji pośredniczący
kąd co jakiś czas obawiała najomnie leczenia. Wkóte jednak
agencja obawiała się żana, a Nicki padła w panikę. Nie miała
tych dochodów i była się jedynie złożyła pac.

- Załóż więc własną agencję - dała jej imię i zaczęła
Maggie.

- To niemożliwe - zaprotestowała gorąco Nicki. - Nigdy
życi nie powiedziałam własnej firmie mam pojęcie, jak to się obie.
Nie wiem.

- Skąd wie że nie mieszko nigdy nie pbowłaś -
odparła z żelaną logiką Maggie. - Zbó, a wtedy przekonasz
Maggie nie poczekała, dopóki nie pozwoliła na swoim. Sobie
jako iadomni osobami doprowadziła do końca tego, że
poważona Nicki konała depeacki kok na głęboką wodę.

Kusjem najwięcej zmienienie to była. Co więcej,
mała i komna firma miała się wlobie popełniające
przedsiębiorstwa. Wynagało to wiele pacji i w końcu
firmę macniała się nie zama Nicki. Konieczność poznania
nowym ziom i w końcu jej służyła. Odkryła w sobie cechy
zdolności, o jakie nigdy się nie podejrzewała. Okazało się, że potrafi
być stanowczym, zdecydowanym i przedsiębiorczą. Potrafiła też w
tym samym czasie rozwiązywać wiele problemów i walczyć z
kew

A potem na ściebie pojawił się Joey zupełnie nowym.

- Zaczęłaś? W tym wieku Nie dźwi? - Tak zareagowała Lan na wieść, że będzie miała odzyna. A potem, gdy jej ojca nie było w pobliżu, dodała jeszcze: - Żal mi ciebie. Być kolejną żoną mi być okropne. Wci aż trzeba coś doznać, podkakiwać do popieki swojej przekoś, kto był przed tobą. Ale nie dokoczy. Twoje dziecko nie będzie dla niego pięknym. On walego nie pozbyje, bo ma mnie!

I właśnie dzięki temu po tej rozmowie Lan postanowiła, że powiedzie się do chęcej. Nicki nie miała już siły by wybaczyć ją przekonać. Poanne mdłości bez jej nawiązywały pakty nie przezcałydzień, w dodatku Nicki zmatniała się, jak pogodzić nieplanowaną ciążę pochłaniającą mnóstwo czasu w firmie. W tej sytuacji nie miała siły ani ciepłoty, by przyjmować się fanaberami Lan.

Gdy pańbica się powiedziała, w domu panował taki pokój, że Nicki poczuła się jak w domu niebie. W dodatku mdłości napłyły jak ręką odjął. Nie było Kitowi aż tyle siły do decyzji, a cki i ta jego tka o Lanę przemiała do ścisłości aż na dnie Joej. Lan kompletnie ignorowała fakt pojawienia się bna i w efekcie chęć Nicki popadła wpejsię popodow. To, co miało być źródłem szęścia, stało się powodem cierpienia i gny.

Myślała o tym, gdy dźwiżyła się i do kuchni. Lan i Kit Nicki zmatniała.

- Joeyna nas nie czeka? - dźwiżył się Kit

- Joeysju z w łóżkuO tej poz pomien damo pa ć -
pomnia ła Nicki on bnem i doda ła: - Umiali śmys e, że
pocymudz ś przed nem. Pecie z wżile mam oboj

- Och, akua pami eżjak mi cz łoś bajeczki na dobanoc?
- zszbioa ła Lan diecinny g łośm, ci agnac ojca z r ekaw
Bo ja pamiętam. I ani anmi nie powiedza łoś, że nie ma
zawodk łaadales ko i pchodz łoś do mojego pokojuMama
pemie z nie mogła, była aka choa, iw ec tak napadw e miałam ko
ciebie. Nadal mam ko ciebie.

Nicki najchęniej popoś łąbyLan e, żebya łąkaie
osz edz ła im dalsgo ci agypowiedz Wko ju z na ło
piedzane, i o wczj aco onia ły doadnyoś.
Ocyw ście nie mogła tego nbi ć, poniew z jej mąż na pemo ju ąłby
s e z ck a.

Lan najw źniej nie chciała s e pohamaw ć i ciągnęła
behb śnie:

- Nie iw n mojego ty b, że s e pó źnił. Nie możemie ć do
niego penji, aczj poimna ś go podzia ć, bo jestw akow
odpowiedzialnyWczj łą, że ma e pomaim ć nim wczocy
o w żnych paxch... Taa napadw e ko onie. Jestaki
kochany

Lan pki ła s e ch do ojca.

Nicki idza ła aż nadb w źnie, że paiebica pje j a
pookow ć. Nie zmiez ła daw ć s e wczk e, iw ec oi ła
s e do męża, ale Lan by ła pzi i nie mogli ła jej dojsć do słow

- A jak fantastycznie prowadzi się to nowobmwDz ęki, że dałeś mi zapas wkłuzi. Obiecuję, nie będę pożyczć samochodu bezpłnia.

W tym momencie Nicki nie ma ła.

- Tak się k łada, że to mój samochód, i w ęc to mnie mispy ć o pozwolenie.

Słyszając te słowa Kitpos łał żonie pojęcie tak pełne ła że Nicki aż się zaczęła - i z ła z łości.

Na szczęście nic się nie zmieni ło, oceniła pół godziny później Lan, przeglądając się w ła. A już zaczęła suć fantastyczne prężnia, że czas się cofnął i zobaczyła śniącej afli chd ą naslak ękońskim ogonem. Przecież właśnie dała przed macochą taki pokaz jakby aż była okapn ą naslak ą.

Nie wiedziała, na czym to polega, ale przy ło przchil ę pobyć rodzin ą, żeby na chmiasy ść w ę dziecka. Znała to nie łażko zw łałego do śniadania, piaciele i najomi opiyli podobne ęcje. Gdyko przekacził póg domuchodził w daw ą elację z ła", chociaż z ła bliju z doo śli.

To ła ło emu pocnie inyj kompletna bezdno ść.

Lan e ż nie była z siebie dumna. Na widok Nicki odnow ęczała ła ę same zgki, do jakich uieka ła się przed ęciulay Obiecowała sobie, że tego nie ła, ale prokow ła ją agemyon macochygdya ode ła się do jej ojca. Czy z ła tak źle go ła?

Jak to w końcu jestbyć kimś, kto przedem miał inną
odzinę? Czy w końcu była temu świadomością, że jest kimś
głównym, kimś mniej ważnym, mniej kochanym?

Nie było się jednak co powiedzieć, że Nicki odpowiedział kiedykolwiek na
te pytania. Nie miała i tak bardzo planu. To w końcu właśnie
macocha nieświadomie pomogła jej w tej sytuacji, mocni w
podjęciu postanowienia. Uśmiechnęła się bez śladu wesołości, a jej
oczyma po prostu pochmurniały.

Oczy miała po matce, w losy się po ojcu i z łoci, takie
same jak Joey. Miała nadzieję, że z podnim bratem łączą ją nie
tylko więzi. Joeye z pewnością bnił odiny przed ogniem
kogoś z wazą tak w końcu potęga i podnięta się. Jako
inna. Zdecydowanie mieli z sobą i wiele więcej...

Nie zamierziała tu być dłużej, niż okaże się to konieczne.
Przed kim miała należeć nową pacę, ale z jej
kwalifikacjami i doświadczeniem nie powinno to być trudne.
Mimo to nie zaczęła się zastanawiać, ile czasu, zanim on się
zorientuje, co robiła. Najpiękniejszą i doprawdy jest
to, że po Wedydois się, że odezwała. Nie, nie chcę o tym
myśleć, pomyślała z determinacją, próbując ignorować
przebieżne bicie serca.

- Naprawdę miałaś to robić? - spytał ponoć Kit gdy już
począł Joey i skierował do małżeńskiej sypialni, gdzie Nicki czekała
włosy przed łóżkiem.

- To dlaczego?

- Tak jej dokopać tym samochodem? Przecież zano sama nalegałaś, żeby mi wzięła ją.

- Tyak, ale nie ona.

- Nicki! - powiedziała mi, że miała ochotę się opłakać. Pojechała jednak napływać do oczu i rzeczywiście była dojrzałą kobietą, a nie obłąkaną nablaką.

Kit pokoił się po chwili, podszedł do żony objął ją od tyłu i więcej i śniące włosy Nicki zjechała.

- O co chodzi? - spytał on.

Ich pojęcia pokazały się różne. Ona powiedziała mi.

- Nie mam siły wyżyć z Laną, Kit Nie chcę, żeby miękała. Joe też nie najlepiej się czuje jej obecności.

Kit nie powiedział z niej przenikliwego pojęcia.

- Nie chodzi tylko o Lanę, pada? To się zaczęło o wiele wcześniej - Zamilkł na moment - Czy dlatego, że...

- Nie chcę o tym mówić - powiedziała, wyjąc się z jego objęć. - Wtedy nie chciałem dawać, teraz nie mam ochoty To potrzebne Dlatego lepiej o wszystkim w spokoju

Czekała, że biorą więcej głębsze emocje: błąd poczucie miłości paali zującymi, kłótnie zliła i klamały ślenie, a do tego niepełna postać na męża i na perfidność

- Nicki...

W jego głosie brzmiała niekłamana prawda, lecz Nicki czekała się już bytami i bytami, bytami być na tej jego

to se co się bdoawć. Lepiej niczego nie ać, niech będzie, jak jest
A jeśli nawet lepiej, to na pewno łatwiej i wygodniej.

Jeśli Kitchce pogadać, to niech idzie do swojej ciotki, ona na
pewno go wyłucha i popie!

- No i przyco się z nami ało... Obziła go pełnym gołym
pojęciem.

- Z nami? Też z nami naś Wedywa żales, że to włącznie
moja praw

- Uważałem, że decyzja należała do ciebie, ale...

Roległo się płkanie do diwa

- Takumogę cię pościsć na szkło?

- No, idź już - knęła z łoscią. - Lacię potrzebje.

- A gdzie Hughie? Mówiłaś przecie, że dzisiaj pjeżdża?

Sella machinalnie nadawiała mężowi policzek do pocałunku

- Pjechała, ale poszła do Jlie - odparła z kawałką miną. - Nie
gląda dobre. Schodzi i obziła się niewy

- Stenci tak mają - bagatelizowała sprawę Richard. - I na
tym miejscu przjmoawłby się tak tą prawą z Jlie. Moim
daniem oni już z sobą a zmi.

- Przjakiś czas z mi się tak dawło, ale teraz nie jestem
pewna, czy Hughie nie dawł, żeby uśpić nasze podejrzenia. To w
końcu był łopak. Wie, że naszym daniem poimien się uycić, a
nie dmanawć. Jestanowozamłody żebyśmy śleć o poważnych
wątkach. Zetęła, on tam, ona to bardzo niepraktyczne i alenie
kłopotliwe

Nagle jej się przypominało, co pewnego razu powiedziała Maggie, gdy jeszcze były koleżankami: „Och, Sella, gdyby zorganizowano konkurs MisRozumienia, jak nie zająłabyś pierwszego miejsca!”.

Oczywiście nikomu się do tego nie przytrafiła, ale te słowa stały się jej tajemnicą. W kościele ducha była bardzo dumna z swojej dołności do tego myślenia, a w akustycznym pałacu była nieco zgnana przyjaciółki. Dobrze wiedziała, że ma więcej doświadczeń niż one razem wzięte. Ileż to razy miała je odwrócić od różnych głupich pomysłów, że to nigdy pozwoliła im zaciąć się jakimś nieodpowiedzialnym ale nie! Gdyby nie jej te żywe oglądanie się i dołność do przedzenia konsekwencji, niełokrotnie padłby również ten temat. Tak, mogła być wiecznie dumna, bezdłówna. Jednak od jakiegoś czasu.

- Ty dzisiaj gdzieś wychodziś - pytał Richard, siedząc przy stole i obserwując gazetę.

- Nie, dzisiaj nie mam żadnego posiedzenia. Za to nie będę mnie już wieczorem, pokazam się dziewczynom. Zdaje się, że Maggie chce coś ogłosić.

Richard zgnana głową położył głowę. Nie pojmował, czemu kobiety są takie. Co, że wcale jakoś się dogadują przy stole podług różnic ich charakterów. A w przeciwieństwie do łagodnej i cichej domatki Alice, która żyła z Maggie, elegancka i przedziwna Nicki oraz tego Sella, która

organizacja, szczerze dla niego najobawdniej z nich
nich. Ach, te kobiety

- To nie mogła powiedzieć od razu - dziwili się.

- Po co czekać do jutra?

Sella wstała z amionami.

- Znajdą przecież. Uielbiałobyć niepodziarki

- Kiedyś była ktoś. - Alice wstała, że gozła się w ścianie

Oliwa. Mam nadzieję, że nie, bo to przecież i tak się opadnie.

Wiesz co ci powiem? Myślałam, że po drodze Maggie tych

znajdzie. Ciężko to przeżyła, powinna być podobnych

scj. A ona oczywiście nęcha się w łopoty

- Ja tam do tej pory nie wiem, czemu ni się dzieli. Wiesz
o co mi chodzi, pada? Wglądali jak bardzo zakochana pała, a ty
nagle od. Kto by pomyślał?

- Nicki wstała, że Dan pagnął mieć dzieci, a Maggie nie chciała
o tym słyszeć i dlatego przestało im się kłócić.

Richard oblił dziwną minę.

- A nie dlatego, że pozwolił sobie na kokłok?

- Za tym kryło się coś więcej. Dan nie należał do męczących,
krył po prostu żonę. Coś go do tego popchnęło.

- Eee, ja tam nie jestem pewien, czy taki się wyżył
powinno być.

- To pada, pijny przelał z lekkim żalem.

Każda z nich w swoim czasie podkochiwała się w Danie. Sella
życie przegadywała przyjaciółkom i nawet ją je benzynami

amickami. Nigdy nie dądz ła i ę zn, że sama e ż djs ę w
m najpójniejn ch łopakuokolicy.

Oczy ście nie łdz ła i ę co do w ich ans I co zego, że
miała eglane ydow ą cerę i idealnie nie z ęby W
po naniu pona łą jk ą pada ła acz blado. Maggie, Nicki i
Alice były bezdóh da ń atkcjne i z w b dz łydu że
zintrosanie p łci p cimej. Za ni ą nikt ę nigdy nie obejz ł, ale
jakoś jej to nie p k adz ło. Miała w żniejs p a g łoie.

To nacz w d jej to nie p k adz ło...

Ten z g d jako do jz ła kobieta obi ła na męzcach daleko
w ę k w żenie niż jako naślaka, z cza ła odcw ć żal. Miała
niejane w żenie, że coś jej be p onie mkn ęło. Jakby los
odm i ły jej czgo ń, co p jació łki ona ły m ad m iaz. Co ń, co
po latach okaza ło i ę daleko w żniejs, ni ż p p z ła. Tak, poa
to s z z p a ń.

Cz ła i ę okana.

Niechęnie o m my śłała, ale pod ś m adomie odgad w ła, że jej
n z by ła w du żej miez eakcj ą na an ę skulnego i
emocjonalnego p e łnienienia, jaka oacz ła Maggie z ńo podczs
małżeń w Da-nem, jak i w ą ku Olive m. W po naniu z
p jació łką Sella cz ła i ę d e c d w nie mniej kobieca i z jakich ń
niepojęt p p z co z adziej jej to p k adz ło. A p c i e ż
w z p ły m lat p o m no by ń w ę c z p c i m i e ...

Seks nigdy nie by ł dla niej w żny p ó ł c z ła i w ę c Alice, k ń
mąż miał niepokomiony ap e t s k u l n y Nie ceni ła e ż

złoty łochy, pólczła z Nicki, gdy niemal gwałt
palce zębów Kiem, która miała się do
Lay. Wpółczła z dawną Maggie, myśląc jednocześnie, że
gdypięćka tak ślepo i bezgranicznie nie kochała męża, nie
ciepiała byk badło. Ona sama najwyżej ceniła sobie piąć
Richarda. Zgodność ich temperamentów podobny świątobliwy
zpokajały jej potrzeby

Aż do tej pory.

Czemu ci była czarna dźbanie podobnych pałczyżby
był pierdom nadchodzącej

do ści? Nonsense, czyżby miała być acz po jej stronie.

Nadal miała bardzo ładną cerę i zdrową, aż była spłona i
nadal chodziła energicznie i prężnie kokiem, jak nieśmiała
głową. Ono decydowała się obciąć swoje piękne włosy długie i
lśniące, które zawsze miała piętę w ładki kok. Miała także
fryzurę, która dodawała jej dużo powagi, jak i rokuwłaśnie tak
pomiędzy jądać kobietę, która odniosła sukces w wy
podkreślali zaniem, że Sella to kobieta klasa.

Nagle poczuła wstrząs i nie żyła. Czyk powiedziliby
Maggie? Och, o Maggie powiedziliby że jestol śnieżyca.

Sekona. Niektóra. Pomienna.

Nic dziwnego, że Dan pozostawił Nicki dla Maggie. Nicki nigdy
nie powiedziała się na ten temat, ale miała to być dla niej bardzo
dłuna ucja.

- On chyba po prostu jechał do Stanów Północnych?
Richard, nie podnosi głosu gwałtownie. To Sell.
Nawet na nią nie patrzy!

- Uhm-bknęła, zważając bezdennie, że jego kłopoty są
po prostu.

- Co tyś dzieje, do diabła?

Ochroniarzgnął, słysząc wściekły głos doktora kliniki.

- Przypam, panie doktorze, że pana fajnie jest
kłopoty są Lacey

- Chętnie Lacey

- Tak. Przypadaliśmy, jak gęba w kłopotach pacjenta.

Gaham Veeham oschnął ciężko.

Oczywiście był przynajmniej tego, że niajace do jego
kliniki pacjentki czasem reagują dość emocjonalnie. Na początku
znał, że gwałtowność i agresja Chętnie Lacey są miłym
Po prostu mogła mieć dzieci, po długiej jej macierzyństwie
się tego właśnie powodu Nic innego, że była rozchwiana
emocjonalnie. Spowodowało to, gdy zaczęła nadożyć
tych lekarzykar zając ich o każde z jej dzieci".

Nie miało to najmniejszego sponieważ była osobą
bezpłodną, a nie dawno ją komórkę jajową. Później
omawiać, kiedy ją na konsultację psychiatryczną, ale nie
to pomogło. Kobieta zachowywała się coraz gorszej. Właściwie
po prostu bliżej zawiadomić policję, ale Gaham Veeham postanowił, że
próba jest zapomniać zdepresjonowaną kobietą.

- Gdzie ona jest - pytałem z żeniem.
- W pańskim sekretaracie, panie doktorze.

RS

ROZDZIAŁ TRZECI

- No, powiedzcie, co to znaczy? - zapytała Stella, gdy już złożyły zamówienia i kelner oddał im szklankę od ich blika.

- Hola, nie tak od nas - dodała szklankę Maggie. - Mnie jeszcze trochę poczekać.

- A ja chyba i tak wiem, co chcę - powiedziałam. - Alice się uśmiechnęła, a gdy się pojawiła, nie miała nic do powiedzenia. - Zoe odwiedziła cię i Olivia w agencji nieruchomości. Podobno wróciła do domu.

Alice była szczęśliwa, ponieważ wróciła do niej tego popołudnia, żeby popłakać. Wglądała na to, że złość na matkę przeszła jej jak ręką odjął. Wczoraj spała w niepamięć.

- Powiedziacie coś? I to niby wielka tajemnica? - spytała dość kwapno Nicki.

Ona dla odmiany była trochę fałszywa. Jakoś trudno było jej nie ścisnąć fakt, że Maggie pamięta jeszcze bardziej niż ona.

Oczywiście kochała ją i żyła jej jak najlepiej, ale czuła się trochę złośliwa. Uważała bowiem, że dla niej los okazał się znacznie bardziej niesprawiedliwym niż dla Maggie, której nie przyszedłoby nigdy zgon. Następnie padła jak kot na cztery łapy i była jej trochę fantazyjnie wiele miłośników kochanek. W dodatku mimo to Olivia nadal kochała Maggie, podczas gdy Kit..

A Maggie, pławiąc się w zimnej ęściu na
żala, że Nicki ma problemy. Zdecydowanie poważne problemy
- Nie, kpinę domową jako część tej wiadomości, a raczej jej
konsekwencja - tłumaczyła Maggie, a jej twarz śmiała się
w tym blaskiem.

Nicki uważała, że binomieni, siedzący w jednym
słupku, są dla niej jak cięciwa z dżdżownicami, i to
jeszcze bardziej wystraszyło ją złością. Pewnie, jej nikt nie będzie
poza łaski, bo nie jest z pewnością, która nie wchodzi
miłości, jako dziewczyna z kobietą z problemami. A faceci
uważają kobiety z problemami i mają się od nich zdaleka.
Jakież to godne i... żałosne!

W dodatku tego dnia Lana pozostawała po południu w pacierzy, gdy
Nicki wychodziła z domu, jej nie było. Ona sama nie
przeładałaby tego w jej sytuacji, ale Kitbard się niepokoił.

- Daj spokój, ktoś ją - ofiarę go. - Gdyby Joe wyknął na
tak długo, to co innego. Ale o niego jakoś się nie martw

- Jest niebezpieczny! - denerwował się Kiti od słów do
słowa, do drzwi.

A można by pomyśleć, że po jednym niedanym małżeństwie
człowiek ma prawo choćby do biny zęścia... Nicki
początkowo sądziła, że jej się udało, że nie znalazła bezpieczną
przynęty i człowieka, na którego może zwrócić. Myślała tak do
chwil, kiedy.

Dość. Teżba żyć w garści. Może liczyć tylko na siebie. Nie wolno jej padać w panikę, bo taci kontrolę nad sytuacją. Międzybyć silna, ma ją, kiesz d... ligo będzie jej potrzebował.

- Nicki, coś nie tak? - usłyszała zatkany głos Maggie.

- Lania się do nich przeprowadziła - popierała ją snieniem Alice.

- O, nie! Nicki, jak to się stało?

- Cóż, Lania oczywiście nie aczyła mi ją śnić, czemuś do nas prowadziła - odparła jakimś tonem Nicki. - Może że i wy była się ojczynie wiem, to ich przytępiła Usłyszałam tylko że: Lania potrzebuje czasu żeby się znowić, co dalej począć z nim żyć" - zapytała zjadliwą ironią.

Praciótki nachmiatła jej z łoną, że zaktmie milczeli żeby Nicki mogli się spokojnie wygadać.

- Przecież to jakaś bzdura! Lania ma dawać ściana 8 lat Jak wnikniesz zna nie wiedzieć, czego chce się od życia? Oczywiście Kitki każą bzdurę, jaką mupeda ta cawiana. Ona po miotkum manipulje. Odgrywa rolę młodej córki taty, która on nawiązał na nienawiść złej macochy Kitki i się im wywęc jej gołbić k... żeby zgodzić jej tę... a... k... e. Oczywiście Joeynie o... nie, co się dzieje, i dlaczego tuś nagle nie ma dla niego czasu... ma go bardzo dużo dla swojej c... i. Jakby tego było mało, to ona zaczęła uważać się nad Kiem. Że on żyje jak w k... i... i... z... a... a... z... kiedyś... o... , by... i... i... nie... się do Włoch. W... mu że to by... o

mażnie jego życia. Oczywiście ja nie chciałam te mażnia. Pagnął
wolności i niezależności, a ja złapałam go w pułapkę - Nicki paknęła
z nią. - A jem tylko w gaj! Należę ktoś go podziękować i
domnie. Oczywiście żona, jedna megiera, poafiłko się czepiać i
bezdennie ani jego dmię.

Wzięła pięć łki pażyłyna nią z pół-ziem, ale to
oczywiście Maggie wzięła ją z rękę.

- Nie poddawaj się - powiedziała łagodnie - i może nie osądź Kita
tych. Wzięła dobre iemy że ktoś uważa że mężczyźni
poafią być kompletnie bezadziejni. Nawet jeśli mają dobre intencje,
czami Zachowują się jak słonki władze pocelany

- Dajcie mi kaznia, dobre? - sknęła Nicki. - To, że maż
faceta, który wpyłki przed nogę, wale nie naczę że się nie
się naznałdiazach i mo żeżym dziełać dobrych i
światłych ad!

Maggie cofnęła rękę, ale przedem uścięła dłoń Nicki, by
dodać pięć łce othyNicki domniała, że była niepaiedliwa
i że powinna przeprosić, ale to ją ożądzało jeszcze bardziej.

Zaniepokojona obrotem pawaAlice postanowiła kiedawć
domowić na bezpieczniejszy

- Sella, nie powiedz mi, co ującego ma. Jak mi się
podoba na śliach?

- Mów że mi się podoba - mknęła Sella, my śląc o czymś
innym.

Tego wieczora była, że na ich wieloletniej piątni
pojawili się i tymo zna o piątą ć jedynie p łowca
Niepodważnie zachowanie piątą ć lek acz ęło ją da znić. Maggie
jak kłękła była niezasnionym optymizmem, Nicki zw łaściwą
sobie inteligencją i formułow ła celne opinie, a Alice sta ła się z
niek ą cenę nie dopuścić do gwałtu

Właśnie, dlatego była rozdzielone. Sella po zapiew
poczu ła, że ta piątą ćn ła się cym ść w dajugostukin
cozadniej jej oddycha ć. Kiedyś najdow ła upi ła ć lek
pacie, a teraz ła, że ich oczekiwania hamują o jej
osobowości.

Oczywiście następnej w łowie nie pot ło, byw łać się z
klanualem... Cozadniej ki ła ją myśl, żebyda ć sobie zniszczyć.
Pooli zczy ła odkryw ć w sobie zupełnie nową osobę, która tak
naprawdę zechcia ła być, a która dot ąd nie miała okazji się
jawić.

- Maggie, powiedz mi więcej o waszych planach i w ąznym z
przepracowaniem. - Alice zmia ła, że z Selli nie da się już nic
wyciągnąć, dlatego w ła się do Maggie, bynaw ąz ć miłą,
niebo w ąj ąca rozmowę. - Podobno kacie jakiego ść domu
ogodem.

- Tylko nie mów że czas powrócić do waszego życia -
w ąciła tylko Sella. - Że chcemy ć własną drogą żyć,
dużo chwała się tymi wiekami. I że dla nasgo dobra

z pewnością do kopania grządek. Na mnie nie licz. Już ja nam te
wje zrowne pomysł

- Jane, z pewnością się pakujesz podchwyła z zyciem
Alice. - Pamiętaj jak naszpiłaś do zespołu teatralnego i
miałyśmy być męskie ole?

- Nie moja ma, że aktywni Siedem nazwanych dla
siedmiubaci" i mieli z mało chłopców - boniła się
Maggie.

- A zapytałem namówiłaś nas na lekcje aly
pomniała Alice.

- Bada nam się pdały jak pojechałyśmy do Barcelony

- Aha, w lasz w dygdyba było odciągać od ciebie tego
Hispana, kłótnieści dla ciebie głowę - komentowała
Nicki, która czasem ochłoneła nieco i ponowiła niepać
pjać komiwn- No dobrze - dodała, a nowo odajac
na bok swoje problemy koncentrując się na sprawach innych. -
Przeń nasdręczyć i dać wońcutę wielką tajemnicę.

Maggie poczuła coś dziwnego w żołądku. Przeglądając
poleciała jej niedoczna myśl, że może didziś daje znak, że i
jakaś w zna chila i jak wżne jego żyubęda e k kobietTo
jakbyś epca odina, jakbydodakowmamykó z
popieszają pomocą, będą na każde jego woń.

Poczuła też ogólną lękę. Należałoby mogła się iść,
opowiedzieć o tym, przeczła, siłyć słowpacia...

- Myślałam, że się uśmie... - powiedziała Maggie bezradnie jak dziecko, która apatycznie słuchała.

- Ależ oczywiście, że się cię popieczęła z zapamiętaniem Alice. - Po potłuczłaś nas

- Chyba raczej nie idźmycię woli maki - dodała z właściwą sobie ostrością Stella. - Na pewno iść co dbić

- Och, Maggie zawsze, co dbi - podchwyciła Nicki. - A przynajmniej tak jej się wydaje, kiedy ma jakiś nowy pomysł. I nigdy nie myśli, co będzie dalej. Od jak dawna jest się w ciąży

- No... Jestem w ciąży miesiąc

- W ciąży miesiąc! - zawołała Nicki. - Czy to daje ci prawo do tego, jak łatwo jest podnieść? Właśnie nam wszystkim poczekała jeszcze w tym wieku. Nie dobieżesz się do niej obdukcji i odkryć, że się znalazła do punktu ściana. Hop, i po dziecku po tych pięknym maciach.

- Nicki! - zaprotestowała gwałtownie Alice, nając zaniepokojone spojrzenie na śmieciennie bladą Maggie.

- Dlaczego tak do mnie mówisz

Nicki czuła, że źle dbi, ale wiedziała też doskonale, że już za późno, by się wyfałszyć. Coś więcej pękło i cała potężna dotąd złość - na męża, na państwo, na siebie i na niewłaściwą niecierpliwość losu - znalazła się i nęła jak lawa na pięćdziesiątkę. Zerknęła Maggie nie była bezmyślna

Ta bemańska i inna smolna egoistka się egalała po prostu, na co tylko miała ochotę, licząc, że z niejako się stanie z

naprawdę nie ponieśże z luźnych konsekwencji. Tak, była
niezmiernie szczęśliwą, wiodącą śliczną i skomponowaną. Wyglądała
pięknie nawet z dala na Nicki z łzami w oczach - w
wielkich ciemnoniebieskich oczach, których Nicki jej brzo
zdawała się.

- Co się stało? - poprosiła głośno, sadając
z powrotem. - Naprawdę nie chcesz ci mówić? Popatrz na siebie!
Niedługo kończy się dziesięć lat. Miałaś szczerze dużo
czasu żebyś się wyżyła, ale nie chciałaś, chociaż Dan tak bardzo
pagnął dzieckiem. Teraz nagle ci się odmieniło. Nie bież pod
ługę, co będzie najlepsze dla dziecka. Powinno być w
pełnej odzie, miekkość z bożym odzieniem i pokajaniem,
że takie w jakimi jak Oliwia bardzo czuła się opadając. Jaki
los jest umaleńcem? Oż pagnęłaś przełnić kolejny
kapsle? Jest nieodpowiedzialna. A przecie ż powinna dać ci do
myślenia, dlaczego matka nana tak bardzo pobawiła cię
możliwością, posiadania dzieci.

- Chyba nie, co ty chcesz powiedzieć? Czy jak kobieta nie
może się wyżywać, to naczynie że byłabyś jakąś maką? I odłóż cię
taka osoba nie powinna być pomocniczą?

- Oczywiście, że nie. Przejrzyj, jest pewna różnica między
kobietą bezpłodną a taką, która przelała mogła się wyżywać, ale nie
chciała, a kiedy urobiło się za późno, nagle zmieniła zdanie. Co ty
sobie wyobrażasz? Że dziecko to potwór na okanie człowieka?
Że ono cię odmłodzi? Że to coś jak z botk albo lifting?

Zakoona Maggie paty ła s ę wyjació łkę z tchem.
Słowa kó przed chwil ą padły naiv łjej nieoba żalnyb

- No iek Jak mo żespos ąda ć mnie o coś takiego?

- Nie iedezmnie. Tak napadw ę chodzo Olivia. My śliż
że...

- Że co? - zatakow ła gnienie Maggie. - Że wn poś
znam go psobie?

Przed łg ą chwil ę miez łys ę okiem. Nicki piezw
odoi ła pojzenie. Gdy ęgnęła po kielisk zimem, ida ć było,
jak bado dr ą jej ręce.

- Chy dziecko ndzis ę wa źdzeniku zgai ła Alice. -
Właściie jak to s ę obi, żebyaka osoba jak ymog ła zj ść wi ażę?

- Bado poś - tw ąciła Nicki, znim Maggie d ążyła s ę
odezw ć. - Oklamje s ę jakąś młodą kobietę, że inna młoda kobieta
nie może mieć dziecka i ta oddaje jej wj ą komk ę jajową.

- Kobieta, kó by ła dawwi ą, nie pocni ła żadnyh
ze żeń co do osybicy poinformow ła cicho Maggie. -
Widocznie wcy ło jej, że kó ś pagnie mie ć dziecko, a ona mo że
wn pomó.

- Jane, wcy że kó ś chce! - wuhn ęła ponomie Nicki.
- To takie ławi godne podej ście do paySi ęgaspo b, na co
akutpjdzie ci ochoa. Wz ło ci jedno, cykpies
amochó, cyz łoiwka. Bo tpcie ż kpi łaś obie to dziecko. A
cycho ć pzmoments ę zznaim łaś, jak ono będzie s ę cz ło,
gdykole b ędą je ka ć palcami zpodowego iekó

Albo wtedy jako z bionym słatk b... gdzie potrzebować
mądrego parcia, a ciebie już nie będzie na tym świecie lub zanie
cię zżenić klepa?

Znowu padła niepijemna cja.

Alice czuła, że a chwile mogą paść jakieś bardo niepijemne
słowa i węc aby wypobiec katarfie, ogłosiła popienie:

- Ja też mam coś do powiedzenia.

- Tylko nie mów że załóż wiążę - ofknęła ją Stella. -

Chociaż to akuratnie byłoby jakieś dziwne, wżynała, że Stat
niemal nie pisa cię z łóżka...

Alice się zmieniła, a Maggie z pewnością łkiem podjęła
zabliwn Selli:

- Pamiętajcie, jak zintalowałam zamki w drzwiach pialni, żeby
dzieci nie mogły wejść, kiedy im się podoba?

- Albo jak koniecznie chciałam kpić łóżko wodne? - podała
Stella.

- Pamiętajcie - poprosiła zakłopotaniem Alice.

- To było dawno temu gdybyś śmym łodzi I nie jestem wiążę
nic z tych rzeczy Chcę obić dyplom. Wziewam się na dia
zocne.

Znowu padła cja, tym razem nieco inna. Alice miała
wżenie, że pięć łki patzą na nią z lekką naganą, jakby mówły
Tylko ty? Dlaczego zwracała się przy nich obojętnie
ocho... głębia? I właściwie dlaczego nikt nigdy nie odnosił się do
niej z czułością i nie wżal jej potrzeb z wżne?

- Gdybym wiedziała, że ciepię na nadmiarowego czasu
poafiliabym to koryć - komentowała Sella. - W
organizacjach charytatywnych jest ciężko, aco dużo pacy

- Myślę, że to się nie pomoże, Alice - powiedziała z uśmiechem
Maggie.

- Przecież, jeśli się odwrócić od mnie - a śmiała się do
Nicki. - Ja tam ledwo daję sobie radę z pomaganiem Joe
pacjdomojej. To jedno z tych, które cię czekają, Maggie -
dodała po chwili namysłu.

- Nie jestem odwrócona - powiedziała dziełnie Alice.

- Od czasu chciałam to zrobić. Dla mojej własnej satysfakcji.

Nie dodała, że ostatnio czuła się coraz bardziej nieswojo, i nawet
dozła do mioków, że przynajmniej ma dla siebie oddanie całej
inicjatywę, a nie tylko dla siebie. Właśnie o tym była rozmowa - części
swej osobowości. Zignorowała potrzebę odwołania się do
któregoś z innych osób.

Po napisaniu miała ochotę powiedzieć coś komuś o
swoich odczuciach. Właśnie dlatego miała im plany, które dla niej
oznaczały nadzieję, a nie tylko w życiu, żadna z nich nie miała
żadnego znaczenia.

- Mnie się dobały, powiedziała Maggie i odwróciła się

Czuła na plecach ciężar pięciu ciężarów. Gdy biegła na to
pokanie, miała nadzieję, że jej plany w końcu się powiedzą, że
nie będzie konieczności opowiadania o ciężarach i poddach. Spodziewała
się też, że dobały kpin z jej kompletnie niewiedzy. Oczekiwała, że

ze przyjaciółki zapiały adami i zapemiała, że ko będie
dobrze... Zamiast tego pokała ją nieoczekiwanym Nicki i
mimo milczenia

- Nie patrz tak na mnie - a żądała Nicki od Selli i Alice. -
Dobrze wiecie, że mam ację. Gdyby napadła chciała mieć dziecko,
mógłaby Dano

- Wyjęła banknoty i położyła go na blacie. - To
moja część rachunku. Miała iść.

Alice zaczęła protestować, ale Nicki była nieugięta, wstała i
wyszła.

- Również ją, ale bchę przedzła - zapytała Sella,
gdzieby w tym pole. - Zgadzasz się, że Maggie pagnie
tego dziecka, bo akurat ma fantazję. Poimna wie
dobrze śleć, napadła najwyżej poa. Zachowaj się nieśmiało
jak na świek.

Słyszając jej głosie ntuę go Alice pojawiła na Sellę z
niepokojem. Co się z nimi dzisiaj dzieło? Dlaczego kaźda
zachowywała się tak, jakby czuła się do pozostałych?

- Nicki poszła, żebyśmy się od niej pożegnały. Miała już iść -
zakończyła zakłopotaniem Alice. - Pewnie zamierzają się
Joeyem, żeby nie czuła się z niedbale zoboje odiców

Alice nigdy nie pozwoliła kłamać, więc Maggie natychmiast
zrozumiała, że Nicki wyszła z jej powodu

- Nie, aczkolwiek miała dość mojego baw. Myślałam, że
mnie nie, kochała ma swoim wieku ma zledić

kilkuletniego paa. W dodatku wemy jak bardzo chciała dziecka.

Tak bardzo, że przelała żyła z mężem, który ją męczył. I ona mi
tażniwo bakiu odpowiedziałno ści? To ona kazała się
absolutnym bakiem do tego do
bija żony nęcą ją się z nad dziećmi. Nie wie, że byCał...

- Słuchaj, wiem, że ci przytoczyła Sella. - Nie powinnaś
jednak...

- Czego nie poimnam? Kiedyś Nicki? A ona może wieć
na mnie przy

- Sella na pewno nie miała na myśli - twórcą pojednawo
Alice. - Przecież, Maggie, nie bierzak sobie tego do serca.

Przyżnimy się od lat napadę nie ma sensu żeby jaka
dobnoka...

- Dobnoka? Moje dziecko to dla dobnoaka?

- Nie denerwuj się, to niedowdla dziecka - mówiła ją
Sella. - Lepiej kończymy dzisiaj. Jak się prześpiemy obacmy
nie pomyślimy ście.

Przy tej okazji. Gdy było żegnały się jak zwykle, ale
Maggie czuła, że w ich uściskach i pocałunkach czuła się chłód.

- Napadę uważa, że Nicki miała okazję? - zapytała Alice. -
Maggie chyba nigdy nie powiedziała, że chce mieć
dzieci, ale na pewno lubi się z nimi bawić. Bliźniacy do tej pory ją
wielbiają.

- No właśnie, lubi się z nimi bawić. Ona jest wspaniałą
zabawkiwła dla Sella, ale nagle pomyślała, że

zmiarkow... ó Maggie, powinna okazać tych... żył... ści
Alice, która przecie... z od... ła ją do domu- Czekaj, bo...
zmieszaniu mia... ła okazję ci... ó... Jak... ła... ą
decyzję o podjęciu...

- Jeszcze mnie powiedzia... ła. - Alice była... ęca Stella a
to... Też... ędz mog... ła... ńnić jej pok... problem i
poprosić ją o... Na... ądka Stella... zna było
polegać. - Zn... To... ły... ły, dba o dobro...
okazuje mi... ..

- Ale? - pod... ęła Stella, ... ąc... ą... ę pocie...
i... ..

Ze sł... Alice... ło, że jej... ążek nie jest... idealny jak
kim... ę... ło. Ale co... ącego? Stella nie
... łała... ła, jak... ła nie... ę... ..
... ły... ły. To... ę... ę... ę... ..
począ... ę... ę... ę... ę... ę... ..
i... ..
małże... ..

- Nie, nic takiego - ... ła... ę Alice. Una... ła, że mimo
... ..

St... ..
... ..
... ..
... ..
... ..

- Wi... ..
... ..

- Bo cje myś e bch e inne. Zna łyśmyCała, by łyśmy
dhnami na ich ślbie, potem ona egłanie pzhodz ła na nas
pokania, a mypkilka latnie orientaw łyśmy e, że zw ła z
ko ńczonego dania. Nie najlepiej b o nas śiadczyastbior ąc pod
ag e fakt jak bado Nicki go ky ła. Wmów ł jej, że ama jesto
inna, yba zasobie? Nie iem, co byo by ło, gdyMaggie nie
odgadła pady nie pomog ła jej pl ąa ć s e zgo.

Alice zyna ła amochd przed domem Selli.

- A tazi e pokłoi łyCo obi ć? - py ła zniepemo ścia w
głose.

Sella nie sha ła s e nastpzezmoment

- Nic! Co najw żej możemyna ć kciki, żebyo
jakoś s e amo u łożyło.

- Napad e myśliz że b s e ozjdzie po ko ściach? Beznasj
pomocy

- Nie mam pojęcia - powiedia ła sze Sella. Wjad ła z
wi posiw ła kołnierp łasz.

Niekjedli, że woietju z cz ć ion e, ale
pzie z wi aż tw ła ima. Pzdowsyoptim nie podz do
niczego dobego, pomy ślała, iedz ąc, że Maggie nigdybyś e nie
godz ła zn iedzeniem. Nigdy

ROZDZIAŁ CZWARTY

- Czy Hughie już się żenił? - spyła Sella, wchodząc do kuchni, gdzie Richard jak zwykle czekał przy stole gaztę.

- Tak, nie wiem sobie, jak wchodził na górę - odparł, nie podnosząc głosu. - I jak pokanie? Udało się?

- Nie!

Dopiero teraz Richard pojawił się na żonę, wścieknie zingony.

- Dlaczego? Sella wstąpiła.

- Maggie jest w ciąży.

- W jej wieku! - krzyknął z głośną. Pomyślała w momencie, że Richard nigdy nie przepadał za dziećmi. Z pewnością kochał ją, ale gdy Hughie był małżonkiem, Richard ani o nim nie mówił. Jeśli jednak chciała być sama wobec siebie, to miała prawo być, że nie miała nic przeciwko temu. Uielbiała zajmować się dziećmi, kąpać i przyjaźnić. Do dziecka żyła namiętnie goręcej, niż do męża. Oczywiście, to nie oznaczało, że nie kochała Richarda. Kochała, tylko że od samego początku było to uczucie bardzo spokojne, pobawione gwałtowności.

- Ja bym, na przykład, nie chciał, żebyś miała coś takiego przy sobie - dodał.

- Raczej nie ma na to sensu komentować cię ciepło.

Dlatego, nigdy do tej pory nie nazwała ich po imieniu. Richard miał już pięćdziesiąt lat, a ona była od niego

siedmiolatki ma mężem, wiodakunigdy nie bli szgłnie
namięni. Zez a, jej ieku.

Ale Maggie e z była jej ieku I nie lko Maggie, pzie z
Alice i Nicki nie z nie w żaly e z osbykón z gl eduna
iek peme zcyju z nie poj a. Umaw ły i s hnie - ze
vzaa pi ećdzieś aka b jess nie poa, bygnow ć zokó
żcia. Czmuw eć ona była do ej pojnnego dania? Dlaczo ak
iele o tn oatio omy śla?

Jej zchmone co ło opogodiz ło s e nachmiaś gdydo
kuchni ed ła Hghie. By ła bado ski, a do ego mklany
poniew z eglanie ga ła wbyniemniej jednak Selli daw ło s e
czami, że jego wphiea diecinnyz Wedyó
idla ła wim w jego ma łego chłopczka.

- Mamo, czy ta macie chik e czid

Od nyyw ła, że jest enecowy Secce podez ło jej do
gad ła. Coś s e a ło, a ona już nie mogła go choni ć.

- Tak, ocjw ście.

- No w eć... To jest. Nie wiem, jak am b poie dzie ć, bo
idicie... Wiem, że nie będziecie zdooleni... Jlie jestwi ażyTo
moje dziecko.

Sella opad ła na kes ło, podczas gdy Richard dla odmiany
podew ła s e zmiejsa.

- I tmó że on jesty - ni ła zfi a do żony-

Pzie z każdy łpi u żyłby pzyw

- Użyłem, ale pękła... - tłumaczył się z głębokim zdenerwowaniem.
Hghie.

Przebiegł pojeździe na maksa, a jego oczyma był łagalny
wzrost.

Przebiegł z tym jeździe, pomyślała waga była przy niej
całości. Teżba mu pomóż, teba go ochronić... I ona to zobaczy,
przebiegł z on jej bezgłębokości. Dlatego wspaniej chcieli być
się wyczerpać i nie przetrwać, kładła pamiątkę, że to jego dziecko. To
byłby ci osponi żej paa.

Richard jednak nie miał podobnych kpu kłóźda i to przynajmniej.

Hghie zaciął dłoń w pięści.

- Oczywiście, że jestem pełen. Ona... Byłałem jej pięknym
facetem - żywiłem, czułem i są się po samej - Zerknął, to nie
ojciec paa!

- Owszem, moja! Mój pania była zabiła i dziecko
dziecko, ob co ośmiągnął na pięć okuliś! Badał mądrze!
A wiodak wokół łamałeś nasz mój i są o zmiużli.

- No bo zabił śmy! Ale to się stało, z nim do tego doznało.

Sella pomyślała, że nie odmówiło wcześniej młodziuży. Jak
dojeżdżałmo że się zakochać, zczając z sobą piąć, a po pan
mieścach albo następnym dniach po potężnieć się z sobą i
oddać?

- I co... Co w żał - przetrwała obżnie.

- Jestem ojcem jej dziecka, więc jestem odpowiedzialny za nich
oboje. Nie chce je oddać. Będę miał pomóc... To jest finansowa.

- Jeśli myślisz że w ogóle nie ma mi nic do niego...

- Richard! - powiedziała mu głośno Stella i

szła się do niego: - Teraz się myślenie i

myślę do ciebie, ale myślenie, że ja i ojciec kontaktujemy

się z rodzicami Jlie, żeby przetrwać całą sprawę.

Hughie pokręcił głową.

- To nic nie da. Jej ojciec powiedział, że nie chce jej więcej

widzieć i nie będę o niczym gadał.

- Co takiego?!

Dopiero teraz Stella bywała w moim pokoju dla

młodych ludzi i baka odpowiedziałno ści byłoby dobrym

przypomieniem w takim bakiem... I bakiem

tybażni! Nietrudno przecie ż się domyślić, jak może kończyć

młoda dziewczyna ona przetrwała na baka.

- I dokąd ona poszła?

- Jest nas w moim pokoju na zaciąganiem. - A co

miałem zrobić? Przecie ż nie mogłem jej tak odciąć! To nacych.

Na razie potrzebuję mojej pomocy

- W porządku powiedział ją. - Stella odwróciła się. Gdy

Hughie zamknął za sobą drzwi Richard wychodził:

- Nie gadam się na jej obecność pod naszym dachem!

Ronnie!

- A gdzie inne jwście? Zerkną, to chyba nie powiedzą. Jej

rodzice na pewno kontaktują się z nami, a wtedy.

- Młysi są. Jej ojciec faktycznie nie chce z nami rozmawiać, pod jego śledztwem Hughie ma pracę - powiedział mi pono Richard. - Parę lat temu spotkałem go z nim przez pewien czas. Nieciekawym człowiekiem, w sumie.

- Nigdy mi nie powiedziałeś, że masz ojca Jlie! Richard powiedział mi o tym.

- Bo nie było o czym gadać. Stary bigot próbował zdejść z niego wszelkie dowody na jego przynależność do społeczności. Nigdy nie przystąpił do niego, bo w końcu załżyłby z niego. Założył się, że jego daniem cła przyniesie mu hańbę całej rodzinie. Uznał, że nie ma już siły. A koniec, nic go nie przekona.

Uznał, bo dądo kuchni otworzył się ponomie.

Jlie była biała. W modnej okolicy podnie i luźną bluzę, wędząc na piecyku nie było widać po niej żadnego blada.

Sella zauważyła, że dziewczyna bladła jak papier, omazała się jej zrobiła tak niesłychanie smutną minę, jakby zamiała ponomie się opłakać.

- W końcu pozostawiają ją - zepchnęła ją na chmienie, a i opiekuńczo otaczając ją ramieniem. - Hughie ją śnił nam, co się stało. Może ż, że zmiście z sobą. Czy pada?

Sy postawił jej obok siebie, ale Sella ignorowała go. Chciała, żeby ją była pełnie jana. Nie będzie mówić, że kiedyś Jlie z niego opowiadać, jak to Hughie ponosił ją z powodu dziecka.

Jlie kiw ęła głową, nie patząc na nikogo.

- Tak, myju ż nie jes śmyz - powiedziała ledwo słyszalnym głosem. - Ja... Ja oddam to dziecko do adopcji. Młota wolałaby zabić, a ja tego nie chcę! - Ropłakała się.

- Nie bój się, nikt nie kradzie jego dziecka - pokajała ją Sella. - A czyż. Czyż kiedyś było coś?

- Za miesiąc.

Sella nała, że miała się przemyśleć.

- Za miesiąc? Jak to? I dopiero teraz.

- Nic nikomu nie mówiłam, bo się bałam. Dopiero jak Hghie wuj pjechał, powiedziałam rodzicom. Chciałam, żeby było za późno na zbieg, żeby mnie do niczego nie namawiali - odparła Jlie zdławiając cicho, nie pozwalając przytyknąć języka, jakby była dumna z swojej decyzji.

Sella nie widziała w tym żadnego powodu dmyłko kolejnych objawów lekkomyślności. Pewnie, że było za późno na wiele innych działań. W efekcie zamiała na głowie siedemnaście miesięcy ciąży ażymoną zdomperz rodziców. A gdzie badania lekarskie i kontrola, czy dziecko odją się prawidłowo? I co zkoła? Gdzie ta dziewczyna będzie miała do czasu zagnania?

- Tylko co ja mam teraz sobie począć? - spyła Jlie, mówiąc przez zęby i dręczona. - Młota...

- Na nieznaneś decydowała Stella, wiedząc, że cała
rodzinka czeka niecierpliwie, a że ona przejmie kontrolę nad sytuacją i
podejmie ostateczne decyzje.

- Dziękuję, mamusi - powiedział Hughie i uściśnął ją zdecydowanie. -
Mówiłem Jolie, że ty będziesz miała, co sobie chcesz.

Oczywiście, wiedziała. Też była będną podmałym rodzicami
Jolie, bo oni nie mogli tak po prostu wyrzucić rąk od całej sprawy. Człowiek
odpowiedzialności padał tak że na nich, bez względu na ich
zapamiętania.

To jednak mogło poczekać. Na razie Jolie potrzebowała pokoju
a w ich domu było trochę innym domkiem Richard
odwiedził po rodzicach, by było trochę więcej miejsca, żeby się
wygodnie pomieścili. Jednak im bliżej Jolie do
swojej rodziny tym lepiej.

- Mmm... Stęknęłam się z tobą.

- Nie było mnie tak przegodnie odparowała
niechętnie Maggie, ponieważ z Oliverem z obparowała ją pocałunkami.

- Człowiekowi piętą ście mintu kilka sekund - powiedział z
uśmiechem, jemując jej włosy.

Jego pojęcie natchnienia powędrowało ku jej tyłkowi. Miała
najbardziej miłośną, jakie kiedykolwiek miała. Nie było
... Maggie byłaby miłośną do góry. Tak miłośną że
bardziej już nie można było.

- I co Liga Kobietna wie o wiadomości? - pytała, przysiadając do siebie. - Domyślam się, że w przedpobieg było domów kilka śpioków dla naszego maleństwa?

Kujego z koczni Maggie się odpytywała.

- To nic, to huśtaka nasza odpowiedla ci dziewczanek - bagatelizowała sprawę, ale jej zachowanie aż biała była okarżenie słońca Nicki.

Zdażę ją wycofać

- Powiedz mi, co się właściwie stało - poprosił łagodnie Oliver

- Chyba jest coś nadto potężnego odparła z ciężkim wstępnieniem.

- Maggie, miałeś jakiś ślad - przypominała. - Żadne z nas niczego przed nim nie kryje. Nie ma niedomówień i tajemnic. Nasza miłość jest prosta i prosta, żeby ją być bakiem szóstki.

Omali nie odpytywała się ponownie, ale tym razem z powodu naglej błogości, jaka na nią przesyłała po tych słowach.

- Myślisz że mogłabym o tym zapomnieć? - pytała, patrząc na niego z jakimś pełnym bezbronnej czułości i miłości.

Od czasu była się nad sobą znała w kamieniu. Czudnie spałeniła kobietę - nawet jeśli jest, żadna i oś agnęła kieszonkowcami łatwiej niż nieślakę i białeślakę. Szczególnie gdy jej życie osobiste nie jest tak dane jak zadowolony. A jeśli wiodakże łamie konwans połączne i widać się z łodem od siebie męcząc, aże się niemal pełnie bezonna.

Oliw przyjrzyj się jej powściągliwie, zaniepokojony i ścisły. Skoro Maggie zachowywała się tak niepowściąpliwie, miała być mocno wypracowana złości. Niedobrze...

- Powiedz coś więcej.

- Nicki jest w ciąży, że będę miała dziecko. - Głos jej się lekko złamał.

- Jak to?!

Wiedział, jak ważny był dla Maggie ten woleń i że aż z jakim pięć latami, a szczególnie z Nicki. Wiedział też, jak się cieszyła na ten moment, że się opromieniona, a tymczasem była opaczna i osłomiona.

- Mówi, że jestem z nią i pełnie jak mi poczucie odpowiedzialności. Że zrobiłam to tylko po to, by. Żeby cię znać.

- Żeby mnie znać? - powiedział jej z absolutnym zmęceniem. - Ależ, Maggie, nastędnym razem nie wiem jak się stała, nie dołababyś mnie od siebie odsunąć! Jeśli ktoś tkogoś podejrze, kojąc do tego dziecko, to acz ja ciebie, a nie na odwrót. Jestem miłością mojego życia, moim przeznaczeniem, ty lat na ciebie czekałem...

Oliw się wściekł, że bliźniak przeznaczeni. Maggie nigdy nikomu tego nie powiedziała, ponieważ wiedziała, że jej pięć latki, dojrzałe i odrębne kobiety nie byłyby przeznaczenie i w, że padłymi miłość nie na żadnym pokó

- nawet jeśli dotychczas i w końcu kochanych. Być może nawet śmiały się z Oliwa i jego naiwnych monek.

- Nicki mówi że gdyby napadła się chciała dziecka, miałaby je z Danem.

Przechyliła się paląc na siebie w milczeniu

- Może wie pani coś o tym? -
zgodnie i łagodnie.

Maggie wstała i zaczęła objąć i zaczęła krążyć po pokoju

- To nie takie proste. W jej oczach Dan jest...
kazała mu najpierw z nim chodzić, a potem przysłała
na siebie... To by było... Nie chcę...

- Powiedz jej... - podpowiedział. Miał swój nos
bezwzględnie i Maggie znowu wstała i zaczęła krążyć, czy
ich dziecko odziedziczy po nim ten oddech.

- Jak myślicie co jedla niej...
na jej...? Może źle ją oceniła. Może będzie jej...
tak długo...?

- Nie zamierzam nikogo okłamywać...

- Tylko chcieć Dana. Wiem.

- Przecież to nie jego...
Rzeczywiście był...?

- Taki był...
ktoś i...?

- Nie mów! - Maggie...
potwierdzić...?

Wi a¿ go boni ła, chocia¿ ich wielka mi łość zko ńczy ła si ę wk
załony pób?

To za kudo ła, ale jej samej nie sfa kjonow ła
aka odpowid ź. Cz ła, że nadal nie jestwie na ć Nicki całej
padyo sim by ły m ężuponiew ż o sia ło bygo w ły
świe. Maggie postanow ła przekona ć Nicki do wic acji, ale nie
zmierz ła pyn okar zać Dana.

- Ppasm - powiedia ł Oliem żnie złyony

Maggie odgadła, że w ał jej przed łużające si ę milczenie z
onak ę gniewuNahmiastpodez ła do Oliem, byobczy ć go
amionami i opre ć głowę na jego pieś. By ł taki kochany. Po
onniuDanem pczw ła inpkwie, że ju¿ nigdy nie
poka m ężczykógo mog ła bynie mocno pokocha ć, kó
mia łybyczy ć ją ziefno ści i paw ć, byzpomnia ła o
donanych pokozniach. Na sz ęście była w ędzie...

- Napadw ę w żam, że powinna ś jej ko powiedie ć -
nalegał Oliem

- Nie wiem, czy bypomog ło. Widzycdaje mi si ę, że jej
reakcja by ła mocne przadna. Tynie chodź ło kko o mnie i Dana,
kógo jakobybadokkiz łaam. Zachow ła si ę dymie...
Jakbynie by ła ob a. Matw ę si ę o nią.

- A ja matw ę si ę kko o ciebie i nas dziecko - odpar ł
deczłomnie Oliem

Ich dziecko... Iloka, kój Nicki odmała paawdo itienia.
Chya w łasnie tak nale żalobyntepaw ć gniew a powied ź
pjació łki.

Maggie wiedza ła, że ona i jej pjació łki nalaz łys ę na
żyiom akr ęcie. Pzkocz łpi ęćdies ak ę. Znowiepia łyz
poudubhomonówb o wiele goej ni z wakupokimnia.
Taga łynimi emocje, kóh nie mia łypokomi ć. Wdław ło s ę,
że otczenie pgl ąda s ę ej zpaninie zpeny polibawiem.
Pemie powinny śladem matk i babek potnie na ć, że niekó
ecz ą już nie dla nich. Że poa acz ąc spniowofy ć s ę z
aknego żyia, si ępu ąc miejsca m łodm.

Wdław ło s ę, że kobietypenny iekł-kógo b
ke ślenia Maggie sdecnie nienaidz ła -genealnie dzieli łys ę na
die gpyJedne opactie pbow łyoka ć cazi z żalomy
kkiem daw łypodloki. Poza łe iedz łyegnacj ą, że
żyie ju ż z nimi, i od tej pomszej egncji patw ływ
służeniupomoc ą dzieciom i mkom, do ndzenia potwaj ąc
nicm efen: ja s ę nie liczę, mnie już tak wiele nie potba, ale
yw.

Kb powiedia ł, że właśnie tak miaby ć? Cye śli kobieta
bepomnie aci ła młodość, b atmatynie saw ła s ę osob ą
dziej kategorii? Cyo napad ę daw ło innym paawdo
kynch poje ń, pobłażlych u śmiekb ob aplych
ag?

- Dobry pomys ł - p r k n ęła, po c m doda ła p r k o n y m
b l y z i e m w z a c h: - L e k a r z e
z p o i e d z i a ł, że m a ę s ę
p i a ę ć.

- Nie t o m i a ł e m n a m y ś l i. N o d o b z e. A l e j a k t k o s ę
o b d z i z. - z g o z ł z ś m i e c h e m.

C i a n o o b j ę c i, w i p o s h o d a c h n a p i ę t o.

N a i d l o k a m o c h o d u S t a n A l i c e c o ś ś c i a ę ł o w ż o ł ą d k u
O s t a t n i e w i e d z i a ła, że m a ż m i a ł w i ę ć t e g o d n i a w c z e m, a l e n i e
w i e d z i a ła o k ó j.

K i e d y s ę p o n a l i i z a c z ę ł a z n i m c h o d z ę c n a p o w z n i e",
p r a c i o ę ł k i n a ł y że A l i c e z c h o j e s ę n a j d o b ś l e j z n i c h,
p o n i e w ż o n e w i a ż b y ł a e a p i e n i e z o b i w a j ę c y c h f l i e w
d o d a k u S t a n d e c y o w n i e b i j a ł s ę n a t e i n n y c h c h ł o p c ó w
m e ż c y z. P o p i e w b y ł p i l o e m o d w o c o n a k i c h
o b i ł o d u z e w z e n i e, p o d g i e b y ł f a n a t y z m i e p o s p r j n y
s k i, j a s o w ł o s n i e b i e k o o k i, z a w o p a l o n y p o n i e w z c z e ę
l a a ł d o e g o t n y c h k a j ó w

A l i c e n i e m o g ł a z n i e ę ć, c z m k o ś t a k a t a k c y j n y a ł
w ł a ś n i e j ą.

- B o j e ś ś l i c z n a j a k m a z n i e i d o b a j a k a n i o ł. P o p o s t
z k o c h a ł s ę w o b i e, t e ę ł p i ą k o - j a ś n i ł a j e j N i c k i.

S t a t e c y w ś c i e z c h o w ł s ę a k, j a k b y w o w ł n a
p u k c i e A l i c e. N a p o c z ą k u p o p o s ł, j ą o t, że b y n i e n o ś ł a
p b l i c z n i e ż a d n y c h k i c h p ó d n i c z k a n i o b c i s ł y c h p o d n i.

- Twoje dziki są tylko dla mnie! - onajmił zapalczyk. - Nie
życzę sobie, żeby innym mężczyznom było je oglądać!

Badał jej to wzdychając.

Stacja z niepilotowanymi odwołaniami jako inter-
lonicami. Czami tylko bała się i widać jako długi pilot

- Czyś kiedyś nie miał nadzieję, że on może... No i że
nie są to młode i ładne dziewczyny. - Czemuś się bała
takie słowa

W odpowiedzi śmiała się tylko i poznała głową. Nikomu nie
dawała, że przez pewien czas była o to martwa, ale Stacja
jej tak liczne dowody jej miłości, że kłótnie była się
zdręczając wątpliwościami.

Gdy okazało się, że jest dla niej ciężej niż żniwami, Sta-
cja natychmiast podjął decyzję o kupnie dużego, wygodnego domu
w wielkim ogrodem. Alice była przekonana, że kobieta była się przed
nim pomysłem, iedząc, że ich na to nie stać. Stacja że nie
stała się i postanowiła na swoim. Chciała, by jego rodzinie było wygodnie.

Poemnieli się i w końcu zaczęła się model i
kupiła Alice duży bezpieczny samochód, który mogła wziąć
dzieci. Zamiała do dyspozycji pieniądze z Stacji
nigdy nie przychodziło do głowy, żeby wyjechać, na co je dawała. Z każdego
ejspozycji jej kłótnie i piękne podanki, które
niejednokrotnie budowały podziw i szacunek. Bez
jakichkolwiek komentarzy i dodatkowych uwag

dzieci, na przykład zjadła konną. Co więcej, widać było na to, że
pamiętała porządkowość.

Oczywiście doceniała to i była losowa z tak
okliwego męża. Czasem jednak czuła, że chętnie oddałaby
niektórą bardziej panicki wąż. Wolałaby się i
szere podmaić z mężem, ponieważ ważne dla niej tematy
Chciała, żeby jej się udało. Chciała też, żeby jej się udało. Nie
dlatego, że była jego żoną, ale dlatego, że była istną lęką!

Gdy była do domu, siedziała w kuchni. Wciąż bardzo
przyjnychoć jego jasne włosy i jego po
Na nośce miała eleganckie okulary w metalowej oprawie,
które były jego jeszcze bardziej męskim. Sądziła, że
że nadal ma śmiech. Alice wiedziała, że jej mąż jest chętny
później należą do nich mężem, który ją podobał
kobietom, ponieważ ich atrakcyjność.

Na jej widok złożyła papierki, i podniósł się od
stół

- Dano ci coś?

- Parę godzin temu. Kiedyś sobie przypominałem, że masz
to za pokanie, powiedziałem na słowo.

Sztuka oglądania cię i cię aż był dokonana jej
formie figury. Alice natomiast powiedziała oglądanie się
gimnazjum, żeby zpleść, ale on tylko machnął lekceważąco
ręką:

- Podobam się do ciebie dokładnie taka, jaka jesteś - powiedział. - Mężczyźni lubią dużo do kochania.

Wglądała na męczącego, lecz zachowała to pozostawienie dla siebie. Wiedziała, że Sam nie przelałby się do jakiegokolwiek słabości, choćby nawet najmniejszej i najpełniej naturalnej.

Podejrzewała, że to był syn jej ojca, bohaterskiego pilota z czasów drugiej wojny światowej, dekorowanego medalem za odwagę i aktywnego nabożnym podziwianym przez żonę i przyjacieli. Sam był najmłodszym dzieckiem i jedynym synem, co dawało mu pewną odrobinę aksamitu. Młoda i spokojna matka była z niego na palcach ręki, ponieważ był mężczyzną. Nie był cieniem, a z siebie po prostu był obojętnym zachowaniem się jak nadczłowiek.

Żadnych słabości, jakie czasem trapią tych śmieciaków

Ojciec Alice był zadowolony, ale był niemal jak zwykły człowiek, miał swoje wady. Jego żona zwracała o niego niezwykle pilnowała, by dzieci zachowywały się jak w domu i grzecznie. Nie wolno było w żaden sposób niepokoić i zniechęcać. Tak więc życie rodziny Alice pod pozorem idealnym było potrzebom ojca.

Alice dawała sobie prawo do tego, że oboje z mężem powalają model nieionizującego promieniowania. Gdy matka pilnowała, że dzieci chodzą na palcach, bo tuś się nie pisać. Na wiele sposobów honowała go przed dziećmi. A dzieci oczywiście przed nim...

- Rozumiem, że ta zdolność parę dni wstępnego?

- Dobrze by było! - zaczął się. - Mam całą siłę dodatkowych
koleń.

- Długo to potrwa?

- Niby jaką mam wiedzę? Tyle, ile będzie trzeba; Nie
oniem, po co ci w ogóle ta informacja. Czemu tak mnie
pytasz? Dlaczego od naszego prawa? - i zaczął się.

Alice poczuła, że przebieg jej żołądka uciska się jeszcze
mocniej. Uznała jednak, że skoro już zdecydowała się pozmieniać
tego wieczorem o swoich planach, to nie może teraz się
coś.

- Nie obawiam się tego żadnej zmiany. Chciałam tylko coś zobaczyć
omówić.

- Jeśli chodzi o tego idiotę, którego zraniłaś jako ogrodnika,
to trzeba go wystrzelić i koniec.

- Nie chodzi o ogrodnika, tylko o mnie! Wiesz, popatrz na
nią uważnie.

- O ciebie? Alice, nie mam żadnych problemów z żadnymi
kobietami. Od głębokich psychologicznych dziękuję panią i
dziękuję.

Widziała, że jego zdanie o śnie, ale postanowiła
złapować.

- Obawiam się, że jednak mam coś ci o tym powiedzieć. To dla
mnie ważne. Zamierzam dalej się kałczyć.

- Co?! - Popatrz na nią z politowaniem. - I to niby jakie
ważne? Alice, nigdy nie słyszałam tego, co się do ciebie mówi.
Ja tylko jestem po prostu twoim przyjacielem, a ty mi opowiadasz
że chcesz być na
jakiś sposób

Stłmiła kieljkę, acywniej gniew

- Czy nie masz nic przeciw mi - spytała zmnym
pokojem.

Wzłamała amionami.

- Nie wiem, po co ci to potrzebne, ale kocham cię.

- Tak, chcę - powiedziała cicho.

- A ja chcę móc się spokojnie zasnąć! Czy mogłabyś
daję sobie prawo do tego, jaka jest twoja reakcja na zakupcy I jak
powinny być problemy mające obecnie linie lotnicze? Pewnie na pewno
nieścoś o tym wiesz, przecież z chęcią czasem zaglądam
do powiesznej strony nie tylko do tych kolumn pismek? Zdaje
mi się, że całkiem pod jego penne przesadzając po zachukach!

Stłbiła opanowanym charakterem - charakter jego pacęgo
magała - ale czasami dawała im się błądzić. Stawała się
odnapalającą, nie była to prawdziwa
kocha. Gdy przechodziła, nigdy nie przepała. Wielkie
płynięcie łonienia go do tego, była, że jednak nie miał akcji,
kończyła się gniewem. Człowiek przawłał się w głębie odwrócić. Alice
miała się jedynie źle namęczyć, żeby go doznać.

Wiedziała, że nie ma sensu mówić o niej na temat
gazety jej wiedzy. Po nowo miała mienić temat

- Nie wiem, co się dzieje tutaj - powiedziała, naciągając
oddech na hebatę. - Maggie jest wiązana. Nie masz pojęcia, jak nas
zakochaliśmy.

Sturpodzielił i objął ją od tyłu. Zebrała ją, ale nic nie
zauważyła.

- Ty nigdy się nie zmienisz? - pytała ją w łóżku.
Nawet gdybyś napiła innej kawy, nadal byś była tą samą
osobą. - Wyłączył gaz. - Chodźmy do łóżka.
Stęknęłam się z bólem.

Nie miała na to najmniejszej ochoty, ale nie chciała obić mu
płacy. Mądra nauczyła ją, że mężczyźni nie lubią być
dopieczeni i ułatwić im życie. Tego samego ona nauczyła Zoe.
Też chciała nakazać mężowi, jednocześnie nie
przejść okarzać maki:

- Zadzwoń do bliźniaków

Alice nie wiedziała, jak jej tłumaczyć, że to niepodało się. Po
podróży nie mogła powiedzieć, ile od niej, ponieważ ich
należało oszczędzić. Nie dlatego, że byli lepsi, tylko dlatego,
że byli psychicznie delikatniejsi. Przecież z kobietami trzeba
radzić wycieczkach, od których mężczyźni uciekali, bo ich
przez to

- W jakiej sytuacji byłyscie?

- W tej najnowszej. Bardzo dobra w łóżku. Pocałował ją i
uśmiechnął się.

- Nie jadłaś nic z nimi. Główna dziewczyna - pochwała.

Alice poczuła, że obić jej się można w środku. Zacięła zęby
ale Sturcyście nic nie zauważyła.

- Nie gaś światła. Proszę - odezwł się Oliver, gdy Maggie
siadała na łóżku i sięgnęła do włącznika od lampki.

Przelała małżeństwo z Danem. Maggie pływająca do pania
nago, ale widać była młoda. Niezależnie od tego, że Oliver
nie słyszał komplementów jej wyglądu, czuła się zakłopotana, gdy
widział ją bezbrania.

- Nie dziwię się, dlaczego tak się kłócisz. Przecież wiem, że
nie lubię na ciebie patrzeć.

Spuściła głowę. Schowała się z oczami, pomyślała. Kolejnej
kobiecie, jak mu się podobała. W ogóle kto mu się więcej
podobało. Nie wiedział, jak może wyglądać się z bytą dla niego,
z mniej atrakcyjną od młodszych kobiet i co z tego, że nie spełniała
tych obecnych kanonów. Z jego punktu
widzenia obowiązywałyby te same zasady, jak dla kobiet, które i nie bały
się podobać mężczyznom.

Nigdy nie podniecała mężczyzn, które kobiety i
nie byłyby dla nich atrakcyjnym, silikonowym
biustem jak reklamy. Miała wrażenie, że to jest
nie i nie, a takie kobiety władają wopawę tego
wyglądu, które ich zachowanie naturalnie
ek.

Na samym początku Maggie zgłosiła, że mogłaby
nosić nieco luźniejszą bieliznę - bez żadnej bielizny pod spodem. Nic
nie odpowiedziała, ale domyślił się, że należało to do ścisłej sprawy
pomyślał. Szkoda. Przecież z jego powodu śmiała się z niego. Ciągle
Lubił obserwować, jak ono się prowadzi. Nie chciał widzieć karku

dotyczyć kochanemu jak najiwęcej tajemności. Oliwia była z dłońmi palcami jej włożyła się na jej inicjatywę, pozwalając, byobiła z nim, co chce, oddając się znowo do rąk władzę jej palców, jej i zębów

Lubiła smak Oliwii, lubiła dotyk akamitej kółbi była tę najintymniejszą pieśnią, którą była tajemniczą kochankówich własnym, niedostępnym dla innych kłosem.

Schylała się, wzięła ją w objęcia i niósł. Maggie oplotła nogami jego biodra. Nigdy nie mogła się nawiązać, jak to się dzieje, że przy nim jest tak ponownie i tylko. Mogła się jedynie domyślić. Jej ciało było mądziej od niej samej i nie poddało się tak łatwo jak myślała po lewej stronie, którą głośno była, że kobieta w pewnym wieku nie powinna już mieć ochoty seksu

A już szgłnie na białej myśliwi w finowe pieśni.

Na samym początku odmówiła Oliwii, gdy chciała być seksualny

- Dlaczego mi nie pozwala?

Zażenowana, nie miała dość odwagi, bymówić, że dla kobiet jej pokolenia to nie było tak naturalne jak dla poprzednich młodych ludzi. Zwała je, jeśli to mężczyzna miał w ten sposób dotyczyć tajemności kobiecie. Owszem, to się czasem zdarzało, ale w łóżkach w takich chwilach szgłnej paji.

- Maggie, ale ja przę. Czyż jak to cdomie, mó cię
pieścić w n pób, cz ć wje podniecenie? Napadw ę chce mi
tego kiego odmów ć? - przekonyw ł ją tdy

Ob źnie posiw ł ją na podłoz i w azy r ękę,
zpowadz ł do pialni. Gdy Maggie po łożyła s ę, dklie oky ł ją
koldrą.

- A tazyw śpij s ę. Zapomnij o kim, nie my śl o Nicki,
ko b ędie dobre, obacz powiedia ł i pocałow ł ją na
dobanoc.

Zapomnieć? Gdyo koby ło możliw

- Stat..

Alice w i ągnęła rękę, leczn aż nychmiasodó i s ę
plecami.

- Daj pokój- skn ął opkliwe. - No dobra, nie an ął mi. I
co zęgo? Ka źdemu s ę to czasm daz. Nic nie pomo że, jak tazy
zcniesobi ć zęgo damat

Miała ochotę powiedie ć mu że to nie ona obi zęgo damati
ze wale nie mia ła ochoty nks Nic jednak nie powiedia ła, gdyż i
tak nalaz ł s ę wczj ąco tnej scji. Cz ła jego napięcie i
pagn ęła mupomó, ale wiedia ła, że Statnie pjmie pomocy
poniew ż nie wzyj dobe intencje. B ędie my ślał, że żona go
poniża.

Statzpacz ą patw ł s ę wmiemno ść. Nigdydot ąd nic
takiego mus ę nie pjay ło. Pepe miało go unie kompletej

bezdno ści, wie, kż jego punktu widzenia by ło godne potępienia, ponieważ było niemieckie.

Oczywiście wiedział, dlaczego tak się stało. Nie potrzebował żadnej formy jakiegoś śmiętego psychoanalizy, żeby mieć pewność. Sam postanowił dodać dawdo doń. Cóż, że to się stało dopiero teraz.

- Zachowaj się jak mężczyzna! - silił od swojego dzieciństwa

Jego ojciec wciąż aż do potęgi był, bo sam był mężczyzną, i to jakim! Szybko odkrył, że nigdy nie dołączy do ojca bohaterskiemu. Ojciec miał niezliczone dowody na potwierdzenie swojej mękości: odznaczania, opowieści wojenne, świadectwa żyjących kolegów, wspomnienia o takich boni, kłócili mniej szęścia niż on.

Ojciec okazał mu pełną aprobatę dopiero przed śmiercią, ponieważ zaledwie urodził się bliźniacy. Jedynie pod jego egidą udało mu się być lepszym od ojca.

Oczywiście Stawiał sobie prawo tego, że w obecnych czasach podobne poglądy byłyby kompletnym anachronizmem. Nie mógł więc postanowić się od balatojców. Cały czas żył tak, jakby ojciec na niego patrzył krytycznym okiem i oceniał każdy krok.

- Zachowaj się jak mężczyzna! - wciąż aż brniało jego uszach.

Małżeństwo, żeby nie miało dawać, żeby mógł
pójść się do Alice, pozwolić jej, żeby pocieszyla. Ale nie mógł
tego zrobić, bo przecież...

Co będzie, gdy się odejdzie? Wzgardz nim? Odejdzie od
niego? Zażąda od Bredy miała do tego prawo...

Oczywiście, próbował nie dopuścić do tego, żeby pójść
taki obłąkał się nie dało. Gdyż już był Arce Salcombe,
zmarła, że jego losami przesądony

RS

ROZDZIAŁ PIĄTY

- Jak to dani... jak jakiś pan i pytał o mnie?! - wychnęła z ust
Lana.

Joey się cofnął.

- I nie powiedział, jak się nazywa? - ciągnęła, ciągnąc, że sę
wziął jej jak młotem. To mógł być tylko Ryan, ponieważ w
kadrach, ale nie miał prawdziwego imienia. - Miała chyba
coś jeszcze powiedzieć. No? - co najmniej domagała się
odpowiedzi.

Joey-kiś tak nie lubił podniej... a ponadto nieco
pisał... a tego... ściana, jaką do Lana... była jego mama, od... ał się
jeszcze dalej.

W oczach Lany... batby... w tym momencie...
... achem, który... w tym momencie...
gdymien... c.

- No gadaj! Powiedziała, jak się nazywa? - Dokoczyła do
chłopca i złapała go z... a, myśląc w... a o Ryanie i nie
znając... ać się nad... a, co... a.

W tym momencie do kuchni... ała Nicki, z... a
hałasem. Lana pu... ała chłopca, którego matka... a
opiekuńczo... ała do siebie.

- Jak śmieszgo... ać?! - krzyknęła, ledwo... ać nad... a,
po... a... ała... a, pot... a... a... a: - Już
dobrze, już... a... a... a... a.

Lana patrzyła na to z politowaniem.

- Jane, ochaniaj go. Skoda tylko, że mnie nie miał ko-
ochroni ć przed tobą.

- Coo? - dmiała się Nicki. - Przecież nigdy nie obijałam ci nic
złego!

- Akurat - pchnęła zienawością Lana. - A jemunic się
takiego nie było. Na tym miejscu miał być go jak
długo, nauzyłabym go poządnie odbierać telefony

- Ja odebrałam poządnie - zapomniałam Joeymionach
mam yoda nabieając odagi. - To ten pan dani i niepoządnie,
bo nie powiedział, jak się nazywa

Nicki poczuła, jak ogania ją lodowatą ręką. Lana podniosła
rękę na jej nadziejakiem głępiego telefonu

- Jeśli empanunapadę zleżna kontakcie z tobą, to
zdani jesz az komentawła imno, pecyjnie mniej
cios

Lana nie miała.

- Ach, tak? No, to ja ci powiem, że ja nie chcę, żeby ten pan
dani i żeby muna mnie zleżało! Nie chcę z nim dmainić, nie
chcę go w ręcej idzieć! W odóznieniu od ciebie nie będę odzic
żona tego mężczyzny kójć innej, niczego nie świadomej
kobiet

Nicki bladła jak ściana. Po chwili puściła ją z objęciem.

- Joey idź do swojego pokoju pooglądaj bajki na wideo,
dobrze, kochanie? Do jwści do kołymamyjesz bchęc czas

Gdyko chłopiec zamknął za sobą drzwi Nicki przytuliła
podejście pokojnym tonem:

- Romanie, że przejmiesz coś powiedzieć? Lania zaczęła
żałować tego powodu. No tak, powinna się była przyznać, ale
już na to było późno. Skończyła...

- Dokonałem czegoś miłego, nie goryczy nie miałam. I
na pewno przejmiesz miłość, że to niepoda. Wzrosła się
Tak! Byłam w domu źle się poczułam i wzięli mnie z lekce.
Mówiłam, że nic mi nie jest nie mam po co przejmować, bo w domu tak
nikt się mną nie zajmie. Powiedziała mi, że mama jest w szpitalu
pewnie nie oświadczyła, ale nauczycielka powiedziała, że ta się mną zajmie...
Tata nie mógł się mną zająć, bo w gościnnym pokoju zajmował się
tobą!

- Przejdź! - Śmiało blada Nicki zabrała ją, żeby dalej nie
słuchać, ale Lania chwyciła ją z nadgarstka, odciągnęła jej rękę na
boki i kazała dalej:

- Nie, będziesz słuchać, jak ja w tym momencie słuchać
właśnie słyszałam, kocham, ka... zdygodłość Mia słuchać,
jak mówicie panie, kocham, kocham, kiedy cię rznie! - Po
krywej błękit i gniewem w Lania słysze się - Nie
Romanie, jak mógł to zrobić, kiedy mama miała w szpitalu. Ale
to tego namówiłaś, słyszałam, jak go przejmowałaś! Och, Kit błągam..." -
przejmowała zienawością. - Żebyś chociaż czekała, aż moja
mama... Ale nie, tymczasem miałaś zająć jej miejsce jeszcze z jej
życia!

- To wale nie tak - spn ęła xpacz ą Nicki, cji ąc, że obi jej
ś ę niedobę. - Pos łuhaj mnie.

Laa a śmiała ś ę zbebe zna goyz ą.

- On e ż ak mýe ż chce, żebyn go pos łuha ła. On, mýsf,
facet pzkógo ni łam pac ę i uiek łam taj, bo to jestjedye
miejsze, gdzie mog ę nale źć ś ę, żebynadal odmaia ć. Bo taj
jes ś ty ile xpacz ę na ciebie, oniem, cym jestada.

Cym ś obglim - sz ła, po cym acz ęła mýw ć badz
lko, a vjej g łose naaa ła hira: - Tyjes ś obglia
Nienaidz ę cię! Uie ść kogoś, komuw łaśnie miena żona, sz
ohy! Co ci ę podniecało? Ta iz ąca woiem śmierć, a
peyna pjemno ść piepna ś ę zfaceem, kó.

Roleg ł ś ę odgłoswonego policka. G łowLama ż
odkocz ła do ty lu

Chiw ę później Laa ju ż była na konyTas ęlydy
zacz ła mobr zpisz łyponyNicki wimn ot ępieniu
słuha ła cichnącego akotbmwTz ęśła ś ę na całym ciele, a
jednocz śnie po jej kó p ływ ły żki potJedna z nich bien ła
ś ę między jej pieiami. Zpe łnie tak amo jak amego dnia, kiedy.

Zamknęła oczyci ężko oparła ś ę o ścianę.

Zanim znalaz ła tak ą gopodni ę, jakiej potrzebował Kit, min ęły
dawmieś ące. Pzen czspar ę axnisa ła nim omia ć nie
lko pzelefon, ale osbi ście i z ka zdym azm pilnow ła ś ę,
żebygnow ć jego męki nk.

Kitzchowa był podobny do niej, jakby miał się ę bez kłó
jakby w ten moment jakimś z interesu nie mia ę miejsca.
Poculi Nicki zaczęła dochodzić do mioku że chyba rzeczywiście
coś miało jej się przydarzyć. I całe szczęście. On miał śmiało
chorą żonę, a ona po magicznej pomocy, jaką okazało się małżeństwo
całkiem, nie zamierzała się już nigdy nikim wyjąć.

Z pewnością niepodziwianie Kitza w ę jej braku kogoś
dnia późnym popołudniem. Wyglądał na mocno zszokowanego.
Wjawnie śnił, że jego ciałem jest coś co zabija ją, a on sam
nie może dojść do ładu i naślak ją. Nie miał serca
mówić jej Jennifer otecnie doszedł do mioku że może Nicki
zchciałaby podziwiać ją.

Z jednej strony pochlebiało jej, że taki mężczyzna jak Kitka
niej pomocy z drugiej strony, że nie powinna angażować się w
życie jego rodziny. Otecnie jednak dała się namówić i pojechała
do jego domu. Najpierw poznała Jennifer, ale rozmówiła ją
ktoś, ponieważ chociaż bardzo blisko się męczyła.

Lana miała ją ściełać gęsto w łosy wyzbycia
wcz. Nicki polubiła ją od pierwszego wyznania, ale
poznała się od pierwszego okazywania uczuć. To byłoby
nie na miejscu

Po nowościach pokazała Lanę jak osobę doświadczoną. Przedawiała
się jej i zapytała, czy Lanę jest dołona z pani Flon, która
Nicki otecnie poleciła rodzinie. Okazało się, że to by było właściwe
podejście. Tak ona powinna znie dziewczynka jako przekonała się

do Nicki. Kolejne pokania i omowy doprowadziły do tego, że Lana zaczęła jej się wkurzać, a potem nawiązała do niej telefonownie do agencji Nicki. W końcu udało się do tego, że dawała codziennie, wycieczki do domu Opowiadano o takich panach, którym nie mogła pomóc chociażby maki.

Nicki z oddaniem pomagała dziewczynce, jednocześnie wspaniale zachowując się wobec jej ojca. Wszystko szło tak gładko, że Nicki na pewnym momencie, że niebezpieczeństwo było już zegnane. Tylko dlatego zgodziła się być Kibi w obieniu ukropów świątecznych. Wiedziała, co jego córka chce pod choinkę, zabierała go więc do sklepu i była dla młodych i była odpowiednio czysta i ładna.

Ekspedientka uśmiechnęła się do nich i powiedziała głośno:

- To dla pańki?

Spojrzyli na siebie. W oczach obojga czuć było napięcie. Nicki nie miała wątpliwości, wzięła z klepu Kitdogoniła ją po chwili, z łapał z nimi i obóje kłóli się. Było imno, i wzięła ją w ręce i pomagała jej się. Kitdelikanie odganiał pana w łóżku.

- Nawet nie wiem, jak bardzo bym chciała, żebyś był, żebyś był inaczej, żebyś mógł być czymś... - powiedziała i z nim się złączyła z pomocą, pocałowała ją.

A ona poddała się i nikt nie miał prawa i odpowiedziała mu zafascynowanie i namiętnie, że gdzieś opomniała i wzięła się z jego objęciem, ogarnęła ją.

wnienia. Za żądała, żeby nigdy więcej się z nią nie kontaktował. Koniec.

On jednak nalegał, tłumacząc to do bólu. Larko bardzo zżyła się z Nicki. Uległa, choć najpierw jednak mogła na nim polegać, że to, co dało się między nimi przed chwilą, nigdy więcej się nie pojawi. Kit dal się. Pomimo przeczucia odtąd na wielki wypadek nannie nikali przebywania jako wdowie.

Nicki nie zamierzała obić niczego, co mogłoby w pełni położyć się cieniem na ich przyjaźni. Kitby był mężem Jennifer należało to znów zrobić.

Zima minęła, nadeszła wiosna, potem lato. Jennifer była z każdym miesiącem. Jako dziecko przeszła bardzo ostłą gorączkę i emacynację, którą sobie lubiła jej srebro. Pod naciskiem pogody i jej stan zdrowia i od tego czasu była delikatnie chora. Lekarze mogli tylko przedłużyć jej życie, ale o powrocie do zdrowia nie było mowy. Też się stało się jasne, że bliżej się koniec. Większość czasu spędzała spędzając witalność do domu, mając już jedynie na karku.

Wbrew jej woli Nicki została wzięta w ich życie rodzinne. Gdy pani Flon nie mogła przysiąc, Jennifer pośmiała się, by zwrócić się do Nicki. Lubiła spędzać czas jej boku.

Wstało się, że chociaż nie myślałem o niej, że jej domkiem nowym. Pewnego dnia wściekła Nicki, że pagnie, by po jej śmierci Kito żenił się ponownie. Chciała, by był szczęśliwym żoną, którą Larko chciałby mieć i oddaną przyjaciółkę.

Po tej rozmowie Nicki pojechała do Maggie, by się wygadać. Wtedy też po raz pierwszy dowiedziała się, że kocha Kit. Maggie popłakała się z nim, a po tygodniu zabierała ją na wakacje, lecz bardzo krótko. W końcu Nicki dowiedziała się, że Maggie też żyła ciężki okres, ponieważ Dan akceptował romans

Minęła jesień, która Jennifer spędziła w szpitalu. Wyjechała na północ, choć Nicki śniła o Bożym Narodzeniu z Kim i Laną. Było to wyjątkowo trudne doświadczenie dla niej i Kit. Oboje mieli się ożenić w tym roku, przy okazji ślubu. Lana wkochała Nicki na ucho, czemu bardzo nie lubi jej rady.

Sytuacja zaczęła się nie do końca poprawiać. Przez to oboje byli, ale się oparli. Nie mieli się ożenić, ale źle się czuli z tą tajemnicą. Za żadne skarby świata nie chcieliby zdradzić Jennifer ani Lany z odcieniem pożądania. W tej sytuacji było im się ciężko, niemożliwym.

Na wiosnę Jennifer podjęła decyzję, że się lepiej. Lekarze oglądali jej męża, że to jest taki morderca, potem nastąpił koniec.

Gdy Kit pojawił się u Nicki, jego śmiechem znowu głosiła się. Wiedziała, że nie chodziło mu o niego samego, lecz o dobrą żonę, która była ponad miarę. I o dobrą kobietę, która od lat patrzyła na agonie maki.

Po tej rozmowie prawie żaden z nich nie miał kontaktów z nią. Jak to? Odpowiedział jej od siebie w łasnie każdąby była najciężej, kiedyby była najbardziej potrzebna? Dlaczego?

- Zostało na niego - powiedział łagodnie Maggie. - Wiem, że wam by było, żeby pomóc, ale on nie może się przebrać. Tak będzie lepiej, to pamiętajcie, że Jennifer

Nicki posłuchała. Nie pojawiła się w tym domu przed jej oczyma, że pani Flannery miała zginąć z pacyponiem z kolei zchodząca jej matka. Dlatego też z Kitą i z innymi szli do Nicki i poprosić o pomoc.

San Jennifer pogodziła się z tym, że od kilku dni była w łóżku podłączona do respiratora. Miała przed sobą ostatnie dni życia. Przedtem, gdy jeszcze mogła mówić, powiedziała żonie, że chciałaby mieszkać w swoim domu w Kitą i tę prośbę. Tylko że mogła być dla niej więcej żony. Przekonała lekarzy, żeby ją odłączyli od respiratora, gdy tylko będzie można ją odłączyć od respiratora.

Kitą zapytała, czy nie chciałaby się i poprosić na pomoc Jennifer, a Nicki nie pozwoliła i nie chciała odmówić. Powiedziała więc do Jennifer Podczas ostatniej rozmowy chciała jej powiedzieć, że nie ma już siły dalej walczyć o życie, że jest już tak bardzo, bardzo zmęczona...

- Chciałabym już mieszkać - powiedziała. - Wtedy ja odpocznę, i Kitą i Laną. Wtedy mamy tego pana. Jestem jak duch, Nicki. To nie jest życie, to ucieczka. Niech to się dzieje koło niej.

Nicki miała kluzdo ich domu pojechała i węc tam i
pogotowała dla chorej. Właśnie kończyła ścielić łóżko w
pokojogoscinnym, który od dawna pisał Kitę gdyon
niepodziwianie. Zorientowała się dopiero wdygdyanął w
drzwiach pokoju popażyła na nią pełnym depencji wzrokiem.
Secre podezła jej do gardła.

- Co znaczy?!

- Nie wielkie polepszenie, ale... Już ją przyciągnęła. Będzie mogła
mieć waszą pielni, tak jak chciała.

Nie mogła tak po prostu iść i przyciągnąć się człowiekowi
złamanemu ciepłotą. Chciała pokazać, że nie jest sama, że może
liczyć na jej pomoc. Podezła i delikatnie otarła policzki po jego
policzku.

- Nicki! - wzięła muśnięcie zębami, po czym powiodła ją w
amiona i zaczął ale niecałować.

Nie wiedziała się, ponieważ z dnia na dzień, że najdłuższą
kawałek z paczką Kitę po prostu ciepła.
Obcując na co dzień nieśmiało chodząc, ganął się do życia.

Nie wiedzieć kiedy ich pocałunki mieniły chaakter. Już nie
chodziło o pocieszenie, dokładali się jak para kochanków.

- Kitę nie może żemyl - jęknęła w pewnym momencie, ale miała
mobilizować całą swoją siłę, byłoby się na ten prosty

- Nie odmań... Nie tacz. Pozbuj się cię, Nicki. Pozę!

To było, byz łamać jej opór

Znikła pamięć o wielkich miściach, gdy ciepeli dręko
niepokojenia, na chwilę toniły się białe ciepienie - pozostała
jedynie namiętność, jednocześnie zafawiona ciałości, pozostała
i piękna.

Kiedyby było już po wszystkim, Nicki oganała efora, ponieważ
fignie ciałą się jak wdmym niebie.

Wspnienia przytępó żniej.

Jennifemarla wleń po powrocie do domu Kitnie dawła
naku żoia przedłużać się Nicki dobyła się na odległość i
zdolniła do niego pieknie, ale pokazała ją chłodno. Odniosła
wzienie, że ciał do niej żal z bólem, co się stało. A przecież z bólem
z inicjatywą bliżenie! Ciepiała, nie mogąc sobie i jemu dać tego,
że ich pieknie dla nich żółtem głębokiego ciepienia. Niestety ich
ażkaczęła się od dady.

Gdy Kit zchiała żnią o tym podmać, gdy byli
sobie kłopotliwe pado słałości i pobłążenia, gdy
paci sobie naszym, od apochibysę lepiej. Niestety Kit
pfecewał bezpiecznie, wścieczgo oboje zchoali
bole, aż wspomnienie pniego pieknie

Kontakt Kit i Laną włą się gwałtownie. Nicki żoiła
się wiepliwść, ponieważ żoniała, że ojciec i cka pozbyła
czarna osjienie się z żalobą. Mijały dni, godnie i miściach. W
październiku w dniach odn, ona była bkiejtjano-
kemochó ż, do kogo była dołączonyliścik. Roponała pismo
Kit.

Dziękuję ci za to, że jesteś".

Pierzałydzień miała się międzyfora - bo pamiętała o niej - i opacz - bo nie odezwała się osobiście. Na szczęście zadzwoniła jej tego samego wieczora. Zamierzali odwiedzić jej niepodziękowanie, przejechać po nią do pacjenta i zabrać ją do szpitala, ale Lana nagle źle się poczuła i nie mogła jej odwiedzić samej.

Według domyślała się, że Lana, która ją do tej pory łączyła, a bardzo jej nie lubiła, była to celowa, a nie przypadkowa cena pagnąca ich odizolować.

Też jej wiedza była dla czego.

- Dokąd się wybierasz - spytał Oliver, gdy Maggie się zagnęła po kluczyki do samochodu.

- Pojadę do Nicki. - Zawahała się, że pochmurniało. - Znam, nie mogę tego tak odwiedzić. To moja najlepsza przyjaciółka, 16 lat znam...

- To co ci obie przyjaciółki powiedzą? Zdecydowanie pozostaną przy głową.

- Nie! Zamierzam ją przekonać, że musimy się wzajemnie dogadać.

- A jeśli się nie da?

- Nie mów - poprosiła gorąco.

Nicki powiedziała się jej, a przed nią filizankę zimnej kawy. W domu panowała cisza. Joe był w kole, odwieziony przez jednego z kolegów. Lana była diabli wiedzą gdzie, a Kit..

Uśmiechnęła się zgorzłą. Kitociwście pojechał gdzieś w
interach i miał cały łopotgłowy

Zetniała, słysząc płanie do drzwi. Nie miała ochoty
nikogo widzieć, nikim rozmawiać. Jednak płanie stało się bardziej
natężone, a potem ktoś po prostu nacisnął klamkę, ktoś ją
otworzył.

- Nicki? To ja, Maggie!

Maggie przestała dogłębnie pomyślała sobie, co powinna
przejąć, ale przygotowana przemówiła jej z głową
włok ciemnych i żółtych na policzkach Nicki.

- Co się stało?

No tak. Ociwście to Maggie miała ją znaleźć w jakimś
Jak to się dzieło, że Maggie zdobyła świadkiem jej najwęższych
kłęsk? Zegnacją zamknęła oczy

- Nie chcę o tym mówić. Maggie miała naprzek Nicki.

- Tępow-kiowała spokojnie. - Jakby nie chcesz milczeć
do padłego i dawć, że nic się nie dzieje.

- A ty jakby nie wiesz najlepiej, co kogo wiesz jeśli odparła
Nicki i nagle dała sobie prawo tego, że podobna miana dać
miała miejsce już w lokonie. To dmiemy, że, jaką łatwiej
chodziły, kto zaczął się w dzieciństwo...

Do ich pierwszego pokania doszło, gdy śmiolenia Nicki
afiała do nowej kółko, jak jej odina się przeprowadziła. Na
przebieg od razu była zgnana w atboika, gdzie zaczęła jej
dokazać, ciągnąć ją z woska i w śmiechu się z niej. Była
przezona i zła, ale za tych się próbowała poprawić

Nicki wyciągnął milczącą rękę i mocno objął ją ramionami. Maggie pomyślała, że podobnie nie znalazła ją tamtego dnia, gdy cała pobiła ją do ciemności. Też mogła być podobna, nie kiwała się i wyglądała jak w sobie siedząca i niewiele próbowała jej powiedzieć w bezdennej opaczności, chociażby dokładnie takim. Maggie wstała natychmiast podszedła do przyjaciółki, podadziła ją z powodem do siebie łagodnie, lecz stanowczo podadziła na karku.

- Opowiedz mi wszystko. Wiem, że nie jesteś, dopóki się nie dowiem, o co chodzi. Nie zostawiaj mnie tak.

- To długa historia - zaczęła się Nicki.

- Mam dużo czasu.

Dużo czasu. Może Maggie miała go dużo, ale bliźniacy mieli go bardzo mało. Na przykład Jennifer.

- Pamiętaj, że żona Kiti żyła, gdy pokaliśmy się i zakochaliśmy się w sobie? Potem mieliśmy nadzieję, że nasz związek pozostanie platoniczny.

- Oczywiście, że pamiętam, jak mogłabym nie pamiętać? Byłam pełna podziwów, że to była hecyczna decyzja. Pamiętam ci jeszcze, że ja bym tak nie potrafiła - powiedziała Maggie. - Zostałaś, chociaż mnie to było niepokojące.

- Wiem, przecież z powiedziałam mi w pewnym momencie, że bym znalazła sobie kogoś innego. Kogoś bez zobowiązań.

- Ponieważ obawiałam się, że z powodu kłopotliwych do
poświęcania się będiesz w końcu opiekować całą ich rodziną,
odmawiając sobie prawdziwego szczęścia.

- To nie jest tak, że ja sobie odmawiałam prawdziwego szczęścia -
zapowiedział Nicki. - Uważałam, że nie wolno mi robić niczego, co
godziłoby ich małżeństwo.

- Wiem - przypomniała ją Maggie. - Zachowaj się jak świnia.

- Świnia! - zachnęła się opaczliwie Nicki, zwróciła się zmieszana
i ponownie zaczęła chodzić po kuchni. - Właśnie pełnię na odwrót.
Zrobiłam najgorzej jak można sobie wyobrazić. Zaprostrowałam
Kia, Jennifer Lannę, a co gorzej, samą siebie. Nawet nie
zapowiedziałam, co dadzą mi. Myślę, że Kit tego nigdy nie wybaczył,
ale trudno mi się dziwić, sama sobie nie wybaczyłam. Nie mam
pojęcia, co to znaczy żyć w wiecznym poczuciu winy. Żałuję, że to
się stało, czasem nawet żałuję, że w ogóle go pokochałam... Ta miłość
od samego początku była przeklęta, kaźnią i brzydota...

Maggie słuchała jej z coraz większym zaniepokojeniem. San-
cjać było powściągliwiejsze niż sądziła na początku i miała być
już od jakiegoś czasu. Jak to możliwe, że ona o niczym nie wiedziała,
niczego nie przypuszczała? Czyżby była tak pochłonięta swoim życiem i
swoimi planami, że prześlubiła dotychczasowe problemy? Też
ją zaczęły dręczyć zmiany.

- Nie mów - powiedział łagodnie. - Ty Kit jesteś
szczęśliwa dla siebie. Sama tak mów. I nie ma znaczenia, co Lann
powiedziała ci dzisiaj na ten temat.

- Mów że nie ma znaczenia, a przede wszystkim chcę, żebyś mnie powiedziała, co powiedziała! - zaskoczyła ją Nicki, czując nagle.

Maggie, co zbadanej zaskoczyła ją pokoić:

- Nie, nie chcę niczego...

- Aha, nie chcę niczego służyć! Jane! Kite ż nie chce niczego służyć. Nikt nie jest zainteresowany, co ja przeżyłam. No i słusznie, bo sama sobie na to zasłużyłam. Spokożalam go.

- Cokolwiek się stało, jakkolwiek źle wypadają... - zaczęła łagodnym tonem Maggie.

- Też ja mówię o tym, co się stało, gdy. - Nicki zamknęła oczy i wzięła głęboki oddech. - Nigdy o tym nie mówiłam. Nigdy nikomu nie mówiłam. Nie mogłam. Zobowiązałam coś takiego, co było ohydne... Ale ja naprawdę nie chciałam, żeby stała się mną żoną! I to wtedy kiedy ona...

Maggie patrzyła na nią z głębokim smutkiem. Dla niej i pozostałych było pewnie jasne, że Nicki i Kit naprawdę sobie zakochani i ciężko doświadczeni przez życie, będą mieli wszystko, czego potrzeba - ciepła i otuchy w ramionach. Nie trzeba było mieć dyplomu psychologa, żeby wiedzieć, jak depencko im doje się potrzeba, więc zignorowała.

- Posłuchaj, wiem, że masz jakieś problemy, ale nie mów, że jesteś tylko dziewczynką. Zostałaś kiedyś w ciąży z kochankami...

- To się dawno było - powiedziałam Nicki. -
Jeden jedyny raz Ale o tym nie mów, że to moja
ma. On mi nigdy nie zapomni, że przez mnie dostał Jennifer

- Co ty powiesz? Przecież on cię kocha! Nicki
uśmiechnęła się zadowolona.

- Nie sądzę. Ja wiem, że sobie wybrała faceta,
którego nie kochała. Dan nie był dla ciebie. Całkowicie
nie uważała się nade mną. Kit.. Nie wiem, co o niej Kitę kiedyś powiedział, że
Lana była tego dnia w domu i nie była.

- Co takiego?! - powiedziała zszokowana Maggie.

Tam Nicki była bardzo bolesna

- W koleżanki jej matka nie chciała się najlepiej,
ale bliżej śmiała się z jej matką Jennifer, że nawet
nie wiedziała, kiedy Lana była. Słyszała to.

Rozumiesz coś? Właśnie nie. Każdy może

Maggie dałaby ci, bymó przyciągnąć pocieszenie i
pokoić.

- To nie moja ma.

- A cja? Pieprzyłam się z jej ojcem, gdy jej matka miała w
szpitalu cka miała słuchać. Nie noszę tego słowa, ale to ona go
użyła. I że mnie rznął... To takie... Takie poniżające. Ale miała prawo
tak powiedzieć. Powiedziałam sobie, że, co by było, gdyby
Joey miał się w jakiejś sytuacji, co czułaby wobec kobietę
na razie by go na taki sposób. Wiem, co bym chciała. Nienawidzę.
Czyżby, imną nienawidzę.

Ponieważ głos Nicki zaczął bębnić coraz bardziej nienaturalnie, Maggie zaniepokoiła się nie na żarty.

- Czekał, się? - Prowadziła ją rękę i położyła ją na swoim łokciu. - Również, co chcesz o tym powiedzieć? - To było już dziesięć lat temu.

Nicki powiedziała, że jej przyjaciółka wcale jej nie szukała.

- Powiedziała mi dziesięć lat. - Bezwiednie przelała palce do tyłu. - Dopiero dziesięć lat. Nigdy wcześniej o tym nie wspomniała. Nienawidziła mnie. A myż kiedyś tak się żaliliśmy - Zaczęła się histerycznie śmiać. - Przez wiele lat. Nigdy wcześniej nie nic... Przesłała mi wiadomości Jennifer, żeby mi wybaczyła. I myślałam, że Kitmo że któregoś dnia też mi wybaczy. I że to będzie dobre. Ale nie będzie. Ona nie. Ona nie. Nie mogę tego przeżyć. Nie mogę...

- Musisz koniecznie podziękować mi - zakończyła Maggie.

- Nie chcę z tobą rozmawiać. Ani o tym, ani o niczym innym. On nie chce z tobą rozmawiać. - Zawzięta zakończyła i minę przyjaciółki, dodała z jadowitą satysfakcją: - Zawsze przychodzi koniec, Maggie, prędzej czy później. Zawsze się opada. Taka jest rzeczywistość. Taki jest świat na krótko. - powiedziała, że nigdy nie powinnaś mieć.

- Nicki, proszę... - jęknęła błagalnie Maggie, ale nie miała szansy dokończyć, ponieważ stała się złośliwą parodią własnego głosu.

- Nicki, powiedz, że dobrze sobie! Że śmiecie to
my śliłam, pada? - Nicki się zachnęła. - Nie jestem nie
mogę ci tego powiedzieć. Po prostu mogę. - Na zopadła żółtak
pekłobalnik. - Idź już - powiedziała znużeniem. - Mnie się
oganią, Joey niedługo się kołynie chce, żeby była mnie
w kimś.

Maggie zahała się. Z jednej strony miała ochotę
niezależnie pójść do łóżka, a z drugiej strony
właśnie pogawędzić. Nicki wcale nie była sobą, nie
pamiętała żadnych argumentów, czego potem będzie
żałować.

- Naprawdę nie mamy sobie już nic do powiedzenia. Tobie
koś daje, masz życie siłane óżami i naci nie pójść
do głowy że komuś innemu żo gozj. A ja przynajmniej,
żeby nie wiem co sobie. A jeszcze przynajmniej ci
powiedziała, że jesteś kimś. Bo wspomni się
ciebie o kimś, pada? Ma im być przyjemnie, mają
cmokać z chęcią o i oimi pomysłami. Nie jestem
zmierzam dłużej podjąć tego amozdolenia! - Nicki
zaczęła, z determinacją podszła do drzwi, była na
oścież.

Maggie nała, że wyciągnięciu najlepiej będzie nic nie
odpowiedzieć, żeby nie pójść ich pójść na jej i w
ko. Właśnie była bez słowa

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Marcus lekkim niepokojem pojął na zgałek. Za dzień będzie minutnie się operacja. Jego pierwooperacja w nowej klinice.

Hebe wściekła się, gdy powiedziała jej o swoich planach. Od jakiegoś czasu ich związek nie funkcjonował idealnie, ale Marcus wierzył, że wszystko się ułoży. Zależało mu na tym. Nie było jego decyzja oznaczała początek końca.

Zawzięta była, ile serca włożył w odwołanie ich związeku zmieniła mało tęknął z Hebe. Właściwie ocale.

- Nie zamierzam zakopać się w jakiejś dziedzinie, Marcus. Nie potrafię latami ciężko pracować na medycynie, nie potrafię zabijać ludzi o najlepszym spnie. Badania naukowe jedynym co jest. To jest prawdziwie, to są możliwości nauki i s... a...

- Pieniądze - chciał powiedzieć.

- Oczywiście - odparła, wycierając łzy. - A jak g... łpi chcesz mieć jakimś lekarzem a nie wiadomo gdzie. Wzrost tego twojego fioła! A mówisz, że to kobiety g... łpiją na punkcie dzieci.

Może kobiety nie Hebe.

- Dziecko? Czyś tyrowa? - zdmiała się, gdy wspomniała o tym pięt.

- Tylko pomyśl, potwornym życiem... Dżęki ci i mnie. Czy nie piękne? - przekonywał.

Popatrzyła na niego z politowaniem, gdy już skończyła się śmiać.

- Jestś lekarzem. Wiesz, że życie można znać po potyku i w laboatim. Biezdzie komki i już. Nic specjalnego - kawała. - Ale ty jesteś taki sentimentalny. Poimnam byś była się tego domyślić, gdybyś była na pediatrę tylko dlatego, że dziecko w jego kraju marżyło na zapalenie opon mózgowych. Zrobiłbyś więcej dobrego dla chorych dzieci, pacjenci i laboatim i najdując szpionkę!

Wielokrotnie kłóli się o jego wyjątkowości, ale Macie nie dała się przekonać Hebe do swoich racji. Tamta śmierć uświadomiła jej, że dzieci są czymś niewygodnym, że mogą w życiu doświadczyć i śmiać się, a bez nich człowiek odczuwa i chłód. Też mając dzieci ścisła i cozmocniej, że ma dość anonimowości i wielkiego miast i że nie zleżyma obieniu karey. Zatem kniła z życiem wielkiej powściągliwości, gdzie ludzie są najwięcej i są z sobą zżyli.

Gdy powiedziała Hebe o swoich planach, wyśmiała go. Miała w głębszej pogadanki takie ciekawostki". Onajmiła jej, że właśnie ona była ofiarą pewnych pacyentów, które ją oczyściły i pnie.

Zona była, że z nimi koniec. Inna kobieta zobowiązała się, zając egoizm i bak poznania dla potrzeb pałki, a na koniec kazała bym się. Nie Hebe jednak, która do niego podchodziła racjonalnie i nigdy nie bawiła się w te sprawy

Laan patyła się w kącie niezdającym pojęciem.
Najpierw przed nią siedziałą przygodnie maki i podobnie
niepomyślnie patyła na kamienną płytę z jej nazwiskiem.

Poanna sama z Nicki kompletnie tyła ją złości.
Nienawidziła tej kobiety nie zamierzała jej nigdy przebaczyć,
ponieważ kiedy ona dała by jej jakąś makę. Tego zobowiązać nie
mogła.

Dlatego też z nią uciekała przed Rynem, żeby nie podobnie być
się do swojej macochy. Nie potrafiła jednak o nim zapomnieć,
tęknęła, chciała usłyszeć jego głos.

Zobowiązywała na niej wżenie od swojego pokaniędy
głosła się do jego białego pacynietyki, ale
bacznie kajacym uśmiechem, gwałtownych włoś
i najbardziej niebieskimi oczami, jakie mogła sobie wyobrazić. I
właśnie te oczy ją nęcały i powiadały jej bez słów że jest
godna pożądania...

I to pojęcie przesądziło o wszystkim.

Pacowała uniegi ledwie dzień, gdy pozostawiła ją na lince, a po
mieściła się w niej, że z żoną już nic go nie łączyła nie może się
nieść, ponieważ ona jest głęboko wierzącą katoliczką, godziła się
wędrować jedynie na spacer.

Uzgodziła sobie, by z czasem pacoła do późniejszego
doje. Pomyślała się do tego, że zaproponowała, by Laan pacoła z
nim w weekendy to nie było, tylko w pamięci, która
najmowała, by nie mieścić z żoną i dziećmi w ich domu. Cok.

Uległabygdybynie pomnienie tego, co o bi ła Nicki.
Zacis ęła zęby powiedza ła, że nie ma mo w żebyna nic nie licy ła.
Ryn oz śmiał s ę i paz ąc na nią okonny okiem, odpar ła,
że b lko kosa czs

Wiedza ła, co należybi ć. Nie zmierz ła a ć s ę kimś nie
godnym pogadyjak jej macocha. By ła jednak już tak zoczn
Ryrem, że nie miała dość s ła, bywcy ć nim otwie. Począ ła,
aż jecha ła na top i nychmiatolni ła s ę zacyOcyw ście,
b b ędzie faalnie gl ądać jej CV, ale nie idzia ła lepszego
jw ścią. Tdno.

Tękn ła z nim nieptymnie. Ba ła s ę, że on ją odnajdzie i
k łoni do postuL ękała s ę e ż, że... że wale nie b ędzie jej ka ła.

Nie chciała, żebyjej ka ła.

Chciała, żebyj ą nalaz ła.

Zaczeło mżyć, leczLan nadal siedza ła na ławce, pazi ąc s ę
wk ę nieidz ącym pojżeniem.

- Jes ść pema, że nie chcesz mn ą jechać? Pecie ż b wi
odice.

Jlie poem pokr ęciła głową.

- Ojciec powiedza ła, że nie chce mnie w ęcej idzie ć. I że gdyby
idzia ła o kim w ężniej, mis łybymnie do ni ęcia ciąży
Nienaidz ę go.

Sella ochn ęła ciężko. Taki jesz dzieciak zj
diewyZ dniej onjednak mia ła pna ć, że tak
determinana obona dziecka śiadcy ła o pemej dojz łości.

Tak czynaczej ko pad ło na nią, ponieważ z Jlie zy ła
s ę wim pokojuHghie ói ło na dia, a Richard, wyw
popzedniego dnia g łąboka dezpobat ę, prz ło zjmow ć s ę paw ą
ciężySelli zzwodpoida ło, że jej mąż był małymyenz
jednak nieoczkamie pocz ła pp łyjci.

Rodice Jlie miekali jednej zepgh dzielnic,
zbdowej nocznymi ilami, kóh ka zda była obcna
pomy ogodem. Na podje ździe przed domem, kógo ka ła, a ły
dawnowamochodySella po azpieniz ła s ę yl ądu
ojego waby ło ni nieco odapanyponiew z ani ona, ani
Richard nigdy nie wcali wgi na takie dobiagi. Zawlicji
s ę dla nich ldie, dlatego e z oboje beintesmie podejmali s ę
ielupac na wczokalnej po łącno ści. Zaabiali niewle, oboje
bli pacownikami opieki po łącnej, Richard pacow ło e z jako
łamik.

Zakoczy ła ją panju ąca okó ło cia. W ich dzielnicyw ło jak
wus ła ha ć było pokkiamia dzieci, szkanie póokji
młodie ży. Zadani ła do diw

Owy ła jej kobieta podobna do Jlie, leczaa, w źnie
pobaiowa enegii i jakbyal ękniona.

Zapowadz ła Sell ę do alonuwkóh panow ło wyw
poz ądek. Wkie podki na kanapie le załyidealnie óo, na
lśniącym blacie b ła nastpzzp ę nikt nie dopaz ły s ę pyłka
kzOdóony łem mężczya w ędnim iekuył ądał prz

okno. Stella miała nadzieję, mając wrażenie, że sama była obecnością podziękowała za hebatkę.

- Nie wiem, co czeka pani naopowiadała - zgadnęła nienawistnie Jolie. - W każdym razie jej ojciec wcale nie miał na myśli...

- Owszem, miałem - powiedział zimno mężczyzna, nie odrywając się. - Sama sobie nawymyśliła tego piwa, to także pije. Jej przyjaciółka pocięła pani po to, żeby nam ją włożyć na głowę, to tylko manje pani czas. Czy pani w ogóle wie, co ten pani palek nabijał? - powiedział z gniewem. - Ona planowała iść na studia i zająć się badaniem, a średnio pakowała dyplom w kieszeni, a tuagle białym, dała sobie obić bacho!

- Również, jak pan się czuje - odparła Sella. - Oczywiście zamierzamy zacząć na siebie część odpowiedzialności. Proszę nie myśleć, że jesteśmy nikczemni.

- Och, jaka łaska! - powiedział żył się, ale nawet nie żył się, bychoćby widać okiem jej brzośnie. - Coś pani powiem. Tam, gdzie ja pochodzę, gdycoś takiego się dzieje, nikt nie chce chłopaka. Chłopak mi się nie chce, jego prawda dziewczyna mi się nie chce dobrze powiedzieć. Wiem, co mówię, bo moja siostra spadła, jak miała siedemnaście lat i już nikt jej potem nie chciał, a całą odinę kładł palcami. Jolie wiedziała dobrze, jaki poziom jej cioka zamawiała sobie życie. Jak mogła być taka głupia? I jak mogła nam to obić? Ty mi ją zniszczyłeś! Gdyby przynajmniej powiedziała nam prawdę, kiedy jeszcze można było temu zaradzić.

- Jeśli ma pan na myśli nie chce ciąży Jlie i tak nie chciała... - zaczęła Sella.

- Nie ważne, czego ona chce, ma mnie s łucha ć! - powiedział opłkliwe. - Jestem jej ojcem i wiem, co dla niej dobre. Ona nakomienie, śmieję mo źliw ści, jakich ami nie mieliśmyI jak nam się oddz ęcz? Nie chc ę jej tudzie ć, dopki nie b ędzie po paie.

- Ale przecie ż jej dom jestaj - zaproponowała Sella. - Poimna być rodzicami.

- Nie ma moypani j ą w pakow ł, b eazniech się nią zajmie.

Sella omia ła, że Richard miał acj ę. Tego człowieka zczyw ści nie poś by ło pekonac ć. Kątem oka zaw żyła, że maka Jlie neowpzy wgi.

- W porządku powiedza ła, naj ąc się zachow ć pokj co nie py ło jej łatw - Skoś pa ńwcka nie mo że tóć, jest mile idzana unas Jeśli miałabypani ochot ę ją odiedz ć...

- Moja żona nie ma ochoty zykow ł b j ącypoknie mężczna.

Co z sz ęście, że Hghie i Jlie zali z ob ą, pomyślała z lg ą Sella. Gdyby ę pobali, mia łabym tego gba wdzinie...

Maka Jlie odpowdz ła ją do dzi obejzys ę prz ami ę, spa ła:

- Poz ę jej powiedz ć, że ją całju ę. I że... że jestem nią myślami.

- W każdej chwili może pani ją odwiedzić - przypominała Stella i wsiadła do samochodu

Klamka spadła, teraz było na jej głowie. Teba kontaktować się z kolegami i zapytać co dalej. Zamówić lekarza. Teba się orientować, jakie są koszty. Aha, może będzie potrzebna opieka psychologa. A może lepiej znaleźć jakąś profesjonalną grupę wsparcia dla uczennicy. Teba będzie kpić z niej. Ale oczywiście najpierw lekarz. Psychodnia jest podobnie tam i zmieni się.

Lana wkończyła się z łaski, że zbliżała do pikuleski. Było chłodno i nieprzyjemnie, dawało się, jakby woda nie miała nigdy nie być.

Człowiek się dowie. Jak dotąd nie dawało jej się pędzić leżąc na łóżku. Była osobą aktywną, konkretną i praktyczną, natomiast na osiągnięcie celu było założenie własnej firmy zajmującej się dostawą finansów. Miała szóstki w zplanowanej karierze i dopóki nie pokazała Ryanowi, że było dobrze.

Odnosiła nieprzyjemne wrażenie, że w sprawie Ryanem pojawiła się nanybnie schemat dla kobiet jeden mężczyzna. Jej matka i Nicki, a potem ona i Nicki, walczyły o pierwsze miejsce w szkole. Nie pożałowała uciec od tego.

Usłyszała odgłosy bijących godzin.

Nie możliwe, że pięć? Nagle poczuła, że aż kręcą się z łodu. Miała nadzieję, że nie, ale na pewno nie w domu.

tam czekała ją konfrontacja z Nicki, a na to Lan nie miała siły i ochoty

Zaczęła żałować, że ano dała się ponieść emocjom i zachowała się jak obeszpana nastolatka. Wtedy przez Nicki przeszła do siebie Joey i zaczęła go pocieszać. Ci dojeżdżają z jej ojcem, który mały młotek, który śnił, że ona była kluczem. Wtedy przez Nicki, która tak długo dawała poirytację i pijaństwo, a tak naprawdę była kochanką jej ojca. Przed miesiącem Lan myślała, że matka wyjechała z nią do domu, mieniąc i osłaniając ją bezpieczeństwem. Gdy wrócił potem na domiarz tego domu, Lan nie podziękowała...

Szczelniej otworzyła się płaszczem i była w centrum.

Szła głową licząc, gdyby ją zwołał:

- Lan? Tak myślałam, że tyś była, że cię było.

Nie była nawet śladem jej imienia wokół Zoe, ale ona nie przejęła się tym. Lan pamiętała jeszcze tylko że Zoe nie gwałtili ją.

- Właśnie wybrałam sobie dzieciaki od mamy. Może masz pół godziny? Mogłybyśmy się na dinka, tu ogiem jest taka fajna imienia.

Zaczęła się. Ponieważ Alice i Nicki liczyły na to, że dziecięce z sobą zająznią, one zachowały obecność. Nie byłoby imie, po prostu omijały się zdaleka. Teraz jednak Zoe niepodświadomie okazała się

nie chciałam, bo chyba nie każdy dałby jej prawa żeby
nie wracać do domu

- Winiana? A mo że zna tam jeść jakiś obiad?

- To chyba coś jadała - dziwiała się Zoe. - Zaczęłam
myślałam, że zjemy po prostu. Gdyby ja mogła być taka
spokojna...

- Mam dobrą pamięć matki - odparła Lana, nie dodając, że
do tego dochodzi niechęć sławamiłość, od której kobiety
nie chcą być. Jedną z jej przyjaciółek miała nawet. Najlepsze
to kochać się wiodącym facecie. I najtańsze!"

- Szczęścia ci życzę. - Zoe odwróciła się, odwracając
dramatycznie. - Ja po dwóch latach nie mam już takiej dobrej figury
Znalazłyśmy i zmówiłyśmy.

- Czemu ci życzę? - zapytała ciekawością Zoe.

Lana odwróciła się.

- Spasuję - mówiła mijając.

- Kłopotliwym? - domyśliła się Zoe. Lana poczuła nagle, że
dobrze by było pogadać z kimś o tym, co ją gnębi.

- Kłopotliwym - powiedziała.

- No, to mów mi! Obie mamy niefat. Moja matka na
przykład czepiała się lana. Wypomina mi, że za blisko z niego
wyłam, a tak naprawdę po prostu doświadczyłam, że
jeszcze więcej niż ona. I więcej niż ja.

Lana przysiadła jej się z dzieckiem. Znała Zoe od dawna,
a więc była na jej ślubie i ani nie przyszło jej do głowy że ona ma

jakiś żal do maki. Przecież to tylko wodne, amolbne paiebnice nie miały okaz do ęcno ści, pada?

- Ociwście jej było łatwiej. - Zoe się egnęła po kielisk z mem i wylżyła go do dna. - Ojciec złał z nią, a ja miałam Iana namawiać do małżeństwa. On to naprawdę żem, ale przecież sam tak był, więc co to znaczy?

Rozśmiała się na widok złowionej miny danej koleżanki.

- Mój mąż pację dla sieci amerykańskich banków między innymi jeździć po całym kraju po świecie - ją śniła. - Ociwście nigdy nie szodźponiżej ski, nie myślenie! No i w końcu cumia już je punktowanych, że jest jedno konieczne i ściłby pawa jazdy. Dalej jeździł po wojemugdzie ścieżek była to policjantka kamea, piali nmeypylali ziadomienie. Poprosił, żeby znała, że to ja powiedziałam. Jakby kiedykolwiek dał mi się coś z kiedmicą tego swojego kochanego poshe. Powiedziałam, że w poządkuale najpięknie śleb. W ściekał się, ale co miał robić? Pawa jazdy było dla niego cenniejsze niż wolność. Do tej pomyślnomina...

- Och, oni czasem lbią zawiść i dziele bezsca. Pamiętam jak dawno powiedział, że nie chce - pocieżyła ją Lana, sięgając po swój kielisk.

- Mąka go nie wyciągnęła z zą Zoe. - Niby nie mówić takiego, ale zawsze, że on nie daje mi dość pacia. To ma znaczenie, że Ian niebył mnie kocha. Tak, jakby ona mnie kochała! Byłam niechcianą kobietą, liczy się tylko bliźniacykójście

blisko paniali i cdomi! Dopiero odzienie yóugi było zniej
idealną żonę i makę. Nienawidzę jej. Nienawidzę ich matek.
Macoche zę ż - dodała lojalnie. Nieciepliwie kinęła na kelnera i
zmówiła po jeszcze jednym kielikuina, a potem dodała z
goryczą: - Nie dają nam żyć! Zachowaj się jak jakieś świnie krowy
zawżyłaś to? Cały czas pouzjadają, nie chcą się na bok,
choć ich czasminął. Jak nie pacjują, to pójść z adżć nam
życiem, a jak pacjują, to nie chcą odejść na emeryturę, żebyobić
miejsce młodym. Są jak łamanymi egoikami, którecały czas
potwierdzają, że obijają to wszystko łącznie dla naszego dobra! - Upiła
pół kielika i ponownie zpałała się przed siebie. - Moja matka
wiedział, że jedokonała makę, ale tak napadła się po odzieniu
chłopakównała mnie zawżywać. Tak jakby mnie wogóle nie
było. Nigdy nie kochała. Ani ona, ani nikt inny. Zawsze mogłam
liczyć w łącznie na siebie.

Lara poczuła, że ogania ją bliźniak.

- Moja wzięła mi jeszcze gołmer Zachowajła i marła.

- Tymczasem ona zeliminację wyliła swoje imo jedynym
hasłem.

Zoe z zmieniением pokiała głową.

- A potem przela Nicki i zabrała ci ojca. Życie to nie
gówno.

Popatrzyła na siebie nie śmiała się.

- Wiesz przecież? Bo ja myślałem, że nie bez powodu
dzisiaj pokaliśmy najmiła Zoe.

- Poimny śmywie śc baś. O, kończyło nam się imo. Może zmówysz jedno? Nie gadajmyż o nich, mówo nas bmyjes śmyy łością, eaz życie nale żydo nas Opoiedzi o m facecie.

Dawkieliki ma na pż żołądek obi łyje. Lan nie miała żadnych opoz przed opowiadaniem o sobie.

- Jesteżonaty

- Kochasz się w żonaty facecie? Mów łam, że jesteś śmyw jednym kłbie.

Lan oniemia ła.

- Różnica polega łyko na m, że facet kogo ja kocham, jest moim mężem. Ale to i tak niczego nie zmienia, bo on ma mnie gdzieś.

- Coś sobie bda łaś - zpotaw ła Lan, pby ąc ją jakoś pociey ć. - Pecie ż macie doje dzieci... - Uw ła, ponieważ Zoe wuhn ęła niepjemnym śmiechem.

- Co mają do tego dzieci? Nic! W dodatku są moje dzieci, a nie jego. To nacyom, p łodzi ły je, ale nic poza m. Palcem pnych nie kimie i jesz ma czлно śc kżow ć mnie, że nie siedz ę z nimi dawie ścia czygodzyna dobre. Ale ja nie mogę wkopa ć się w to! Zobici łam dplom, miałam planymaznia... Chciałam podó żow ć, ponaw ć łydz, kocha ć i być kochaną... A mczem siedz ę w smym ma ły mienie ście, wón się ndz łam. Nienaidz ę tego miejsca! Ale najbardziej z łyiego nienaidz ę samej siebie.

Lana właśnie zaczęła przeglądać menuale odłożyła je na bok. Kiedy bymyśłał o jedzeniu, nieoczekiwanie znalazł białą dłoń?

- Ian nie może, kiedyś trochę napiję. Ma obsesję. Jego matka była alkoholiczką - Zoe zaskryła nadlonią. - Ojej! Wiesz że oobie pień o tym powiedziałam? Ian to kłamnie eż nie wolno o tym mówić.

Lana poczuła, że powinna się zawniżować. Sekretzsket

- Pożarłam się dzisiaj ano Nicki. Jakbym nowbyła natlaką, mówię ci.

Wymieniły sobie uśmiechy po czym Zoe pochyliła się do niej.

- Nie oglądaj się teraz - była konfidencjonalnie - ale jakiś facet próbował łyc się na ciebie gapi.

Serce podęzło Lana do gardła. Nie mogąc się opanować, odwróciła się natchmiała ją jakimś wyryna. Zamiast niej napokała chłodne pojęnie jej oczu

- Znago?

Lana pożałała głową.

- Wpadłaś muoko - nała Zoe. - Czuj, o czym to ja chciałam w sąku Nicki... Aha! No więc przed, że one czy tak się pjażnią, miałyśmy jeż gozj. Sella, na przykład, zmięła niezłymer Sałam sobie zgrupą najomych przedknajpą i śmie się bałam, a ona podęzła i zpyła, co ja tobie, bo o tej pozpoinnam być już w łóżku Cholea, jakbym miała nie jedną,

ale kilka matk! To nacydo Maggie nic nie mam. Ona zaby ła
wz ądku

- Maggie jestw akow- pkn ęła Lan. -Po śmieci mamy
dała mi wencie pami ęnik zmkanyna klock i powiedza ła,
żebym sobie zpiw ła najpiękniejs pomnienia.

- Pamię dobre ci ę dnia ła, jej maka e ż mar ła bardzo
młodo. Ją chow ła jakaś zrowna cioka. Mo że dlatego Maggie
jestnajnormalniejs... Ale w ęmydo nasNie powiedza łaś mi, na
jak długo pjecha łaś.

Lan w ła amionami.

- Sama nie wiem. Na nie jestem bezpacyw ęc...

- Skoda, że nie jest opiekunk ą do dzieci. - Zoe wshn ęła z
żalem. - Mama zjmje się moimi chłopcami w dni wodniu
kiedyja pacju ę. Coś onio zcna madz ęć, nie wiem czemu
pzie z b jej mi, my ślałam, że ma dzi ęki nim jakaś d w ę.
Ale bez łaki. Ona ocjw ście w ęza, że nie dam sobie adybezej
pomocyNo, b ja jej poka że! Zadni ę opiekunk ę do dzieci, tak ą na
b ę, będzie unasmieka ęć i wdy.

- Wieszja bardzo lbi ę dzieci i czem pomagam jako
wontarka pzdzieciach peczalnej tki. Gdyby ś chciała,
mogłabym się zj ąć wimi yami.

OczyZoe zokr ągliły ę.

- Mówio? Pzie że miałaś fanatyn ą obot ę w
Londynie, pamię nie źle zabia łaś, a ja nie mogę ci dużo zp łącić,
ama niewiele zabiam. Wieszja nie pacju ę dla kasytko po b,

żeby nie było. Ma być mieć ludziokoł siebie, czuć, że jestem
w tym świecie, a nie poza nim...

- Mówię sro - powiedziała z absolutnym przekonaniem Lan,
kobieta miała wrażenie, że dotęła się trochę. Na razie nie
potrzebuje wielkich pieniędzy. Kiedy mam zacząć?

- Jeśli tylko możesz, chociażby dzisiaj! Zobaczmy najpierw
czy jest coś. Za kilka dni zdecydujemy, czy ma sens. -
Zoe podniosła kieliszek. - Za nas! Pokażemy im, na co nas
stać!

Odstawiając kieliszek, Lan zauważyła, że mężczyzna przy
bawie wciąż jest jej się przygląda. W jego oczach widziała jednak
dezaprobatę, a nie podziwienie. Zoe miała się młodszej
ocenie.

- O aniu, jak późno? - krzyknęła Zoe. - Muszę lecieć, pół
godziny musiałam odebrać dzieciaki od mamy. Wyjechała z
babki od siebie zaczęła. - Niektórzy byliby co, żeby
zrobić człowiekowi alkoholizm - ją śniła. - Ian ma taką obsesję,
że i moją mamę przekonał, chociaż ona rzadko go słucha. A przecież
gdym miała problem z picciem, wiedziałabym o tym, nie? A ja
wiem, że nie mam. I próbowałabym to kupić, a nie przyhamować
po kątach. - Napisała coś po sobie na kate, która ją darła z
nosem. - Tuzadeś Im więcej pijesz, lepiej.

- Daj mi godzinę - powiedziała Lan, czując, że ma ochotę
opłakać się zgi.

Nie była religijna i nigdy nie zasnawała się nad takimi sprawami, ale... Ale tamta była w żenie, jakby właśnie mama, u której go budziła się przed nią leciała niespodziewanie wyła jej ansę uiecki i od omansz żona męczyła, i od kłótni z macochą. Nikomu nie pójcie do głołoby jej nać uZoe.

Gdy wchodziła do domu nie miała i zknęła wienku tamtego męczyła z obiecała sobie tego nie obić. Był całkiem pijany Nieco w żąd Ryna, ale nie aż tak młany I młody Ryn bliżał się do czdzieki, ten tutaj miał mieć około trzech lat Włociemne, pot. Jej okam pobiegł ku jego dłońiom, bo zawiązał interesowało, jakie kto ma ręce. Ryn miał długie i inne dłonie magika. Mogły niepożenie konać każdyck. Ten męczyła miał z kolei dłonie se, bardziej kładawo silniejs.

Wahała się przez moment nie wiedząc na co czeka. Na jakiś gest jego ony? Jaki? Słoko dołączyła do Zoe, która już otęła dla diw

Macsz pociął achnek z pochmną miną. Bardzo dobrze siedziało mu się w imiani, dopóki nie wyłyte die młode kobiety Widok jednej z nich wyłał uniego nieoczekiwaną reakcję figuła, co wywodziło go znowgi, a walecznym efekcie dozłościło. Poniósł się tutaj, żeby nie być pokój dopiero co on się Hebe...

Ona oczywiście kiwałaby żw, że oganiam daje znak, że chce zpokoić cyfjologiczną a potrzebę sksMacsa

w żał, że fizjologia nie jest najwzniejsza, a ludzie kładą nacisk na do łóżka, powinno łączyć coś powyżej. Hebe wiedziała, że to głupie i jako kobieta miała się najpiękniej zakochać, żeby zacząć z nim pić.

Macieł powiedział. Cóż, teraz już nie obojętnie damy podzielić na to, co przy kobiecie, a co mężczyźnie. Każdy mógł postępować zgodnie z swoim indywidualnym podobaniem, nikogo już nie ograniczała sprawa dotycząca płci. Macieł czekał na prawdziwą miłość, nie wiedząc, że nie będzie przez niego mniej męski.

- I jak ci poszło z Nicki? - spytał Oliver Maggie odłożyła ofensywnie niechomości.

- Była wielkim anie, gdy przejechałam, właśnie pokłóciła się z Laną. - Wesoła powiedziała, a jej czoło przycięła pionowa zmarszczka. - Mawiała się o nią. Tnie chodzi o Lanę... Nie miałem tego powodu, ale coś jest nie tak. Na przykład... - Uśmiechnęła się.

Zawbyłybyc siebie bardzo lojalne i nie płokowałyby sobie nawzajem. Czami a lojalność kolidowała z obojętnością zaniem szłości, jakie dali sobie z Oliverem.

- Co na przykład? - Podszedł i przyjął ją do siebie.

- Wieszona dziewczynie. Ten buch agencji na wiadomości o naszym dziecku nie do niej nie paje. Ona nigdy nie zachowywała się tak emocjonalnie, nigdy nie była ani dązliwa ani złośliwa. Nie wiem, jak to nazwać, ale mam wrażenie, jakby. - Bezradnie potrząsała głową. - Wiesz jakbym miała do cienia z pełnie inną osobą.

- Niekluzne, że potrzebie pomocy psychologa albo psychoanalityzistów.

Maggie zachowała się.

- A jeśli ktoś mi się coś daje? Chyba najpiękniejszą podziękuję Alice i Sell, przekonanie się, co one myślą.

- Nie lepiej zacząć od Kia? W końcu jej mam.

- Właściwie masz ją, ale mówiliśmy kiedyś, że nie wiążemy się z nią. Również nie możemy mieć z nią z plecami Nicki, to byłoby łamanie zasady. Potem nie mogła - powiedziała poem.

Oliwrakomnie mieniła temat.

- Znalazłaś ciekawą ofertę? Spodobał ci się jakiś dom?

- Nie, ale coś innego się udało. Dotarliśmy do firmy Egeon, powiedziałam im już, że tu nadchodzi.

Udali mi się, że jeśli Maggie dołączy do zespołu, Oliwrakomnie mieniła część obojga. Nie udało się kluczem, że czasem nie ma kłopotów. Kiedyś w ogóle taka essentialność nie byłaby Maggie do głowy.

- Czemu się uśmiechała - zainteresowała się.

- Pomyślałam sobie, że nigdy bym nie powiedziała, że "przekazuję komukolwiek moją firmę, moje pierwsze dziecko". A teraz kiedy podziękuję za tego dziecka... Oliwrakomnie mieniła - powiedziała, gdy powziął ją na ręce. - Pocięłam się, że powinniśmy zachować jakąś obywatelską odpowiedzialność, w latach podziękowań tych miesięcy.

Podejrzewała, że tych są przadz, ale słowo Nicki o tym, jak
łatwo jest ponieść, zapadł jej głęboce.

- Tak, ale nie ma precyzacji, żebyś się kochać.

- Masz rację. Jestem po prostu nadmiernie obawna,
niepotrzebnie panikuję - pisała.

Ją samą dźmiewało, jak opiekuńczością będzie więcej
maleńka istota. Czyżbyś była tak samo, gdybyś była wiążę w
poś jak najbardziej naturalny, że jej reakcja była silniejsza niż
normalnie, ponieważ Maggie miała świadomość, jak wielki dar
otrzymała? W dodatku była głęboką dziewczyną obecnością
jajeczka i nie chciała jej zniszczyć. Miała dumać na imię.

Ciężar odpowiedzialności, jaką wzięła na siebie, dawał się
czuć każdego dnia. Maggie zwracała się obawiając, że nie
podoła w życiu dziecku Olivia wki czynności,
a ono ją wkończyła - podobnie jak Lan z nią
Nicki.

Nic dziwnego, że bardziej niż kiedykolwiek odzwierciedlała potrzebę
kontaktowania się z przyjaciółkami, pagnęła z ich pomocą. I nigdy nie
doświadczyła go mniej.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nicki próbował obliczyć koszt podawania, gdy była w samochodzie nie było to ciche pomieszczenie. Wiedziała, że Kit nie był. Na przykład było na pewno więcej napięć, jakie od pewnego czasu było w obecności męża. Nie chciała go widzieć, nie chciała z nim rozmawiać, na samą myśl o tym było jej więcej brzydzące.

Do tego nie bolała ją głowa, próbowała jej wroniach, a czymś innym było przed jej oczami. Nie mogła się skoncentrować. Zerknęła po co? Po co w ogóle cokolwiek obchodzić? Przecież i tak nic nie ma sensu.

- Nicki? - dźwięk był się Kit zglądając do pokoju - Myślałem, że gdzieś wyjechałaś, bo nie widziałem BMW.

- Ła, jeździła - odparła matką głosem.

- Tak? A gdzie pojechała? Nicki zjechała.

- Nie mam pojęcia. Nic mnie to nie obchodzi. To twoja córka, nie moja.

- Słuchaj, co cię właściwie napadło? - denerwował się Kit - Czemuagle jest albo twoje, albo moje, ale już nic nie jest nasze?

- Nic mnie nie napadło. Po prostu fakty odparła głosem. Poczuli, że nawiązywała jej się niedobrze.

Kit zglądał się bezdennie Nicki. Od jakiegoś czasu dawno było się z nią racjonalnie rozmawiać na żaden temat. Zobowiązała się tak

da żliw że Kitwogę ba ła się cokolwiek powiedzieć, ponieważ z każdym z nich powiedział o do poważnych nieporozumień. To nie była Nicki, jaką była.

- Coż? Żnijcie do domu i niechcie okazywać żylko nad formą.

- Miałem pokanie jednym z nich najwzrostniejszych klientów.

No tak, pomyślała zgrozą. Wiedziała, że zabrała kolejną nieporozumieniem wiadomości. Zanim powiedział się Joey zdecydował, że Nicki będzie pracować mniej niż dotychczas, żeby móc żyć z kimś. Nie było powodu, żeby nie żyła z kimś zpanowała z jego zębki mniej niż była z Nicki, a była z głównym dziełem odiny. Przedem nie przekazała jej o to, że tak bardzo, przecie z pracowała dla dobra osób, które kochała ponad wszystko, ale zaczęła odczuwać złość, odkąd dowiedziała się o przepowiedni Lay Teazka. Kita pakownie żyła na jej koszt, jeździła jej samochodem i na każdym kokubowała ją w jej własnym domu.

- Rozumiem, że nie odnowił kontaktów - powiedział ciepłym tonem.

- Przecież. Odnowił, i to na więcej niż kilka.

W dodatku on jeden. Wgląda na to, że zgodimy się impas.

Kiedyś na taką wiadomość zabrałaby się zmiejsa i padłaby mężczyźni, ponieważ niońska do ściana i dmią. Kiedyś.

- Myślałem, że moglibyśmy pójść do recepcji, żeby zobaczyć -
zaproponowałem niechętnie. Bardzo chciałem pogodzić się z żoną, ale nie
wiedziała, czy ona też tego chce.

- Tak, ale zaznam kogoś i jej się zobaczę? A Joe? -
- Posłała muniarzą żądając pojeździe. - Chyba zapomniałaś, że mamy
dziewięcioletniego syna. Ale trudno się dziwić. Dla ciebie zawsze
był mój. Tymczasem z ojcem i kochanką cłonie.

- Nicki, co ty mówisz? Przecież wiem, że tak nie myślisz.

- Akurat - powiedziała kłopotliwie. - Była dziewczyna Maggie... - wspominała,
padając nagle w myślenie. - Zastanawiam się, jak byś się czuła,
gdybyś okazało, że Oliwieri nie chce tego dziecka i
wolałby żebyś była ciężarną... - Głoszczał jej się z pewnością, zoz
wzruszeniem panowała nad emocjami.

Podniosła się z łóżka i poszła do męża, patrząc na niego
okazjonalnie, a jej czarne oczy błysnęły jak węgla w bladej, pa
białej twarzy.

- Pewnie. Wiesz, że nigdy podobnego nie powiedziałem -
zproponowałem tylko.

- Ale dałeś mi do zrozumienia!

- Nie, ja tylko zapytałem, czy gdzie dziecko to dobrym pomysłem
naszej parze. Oboje nie jesteśmy najmłodszymi, ów żnacza wiekami edy
nim a Joe jest moim bratem i bydlęciem lat ja od jakiegoś czasu
zabiam najlepiej. Zastanawiałem się tylko... Owszem, byłem w
okół kiedyś powiedział mi o ciąży, przycisnęła mi rękę
mówiła, że już nie możesz. Dobrze jednak wiem, że nie chciałem...

- Czego nie chciałaś? Żebym po nią? A nie chciałaś potajemnie
lgi, kiedyś się stało? Pamiętam twoją twarz. Właśnie
pamiętam. Nie potajemnie okłamałam cię. I nie dokładaj mi! -
reagowała ona, gdy Kit potknął się i ona ułaskawiała jego rękę.

- Proszę, nie zachowuj się tak. - Rozumiem, że musisz być
kierką, w końcu taż gdy Maggie jest w domu ażypodczasgdy
złedie parę godzin temu.

- Szanujcie - kogoś była imno: - Szanujcie godni i
dni. Ty miałaśbydz się na dziecko, gdybym go nie miała. Ale ty
się tego nie boisz. I pamiętaj, że tak samo byś się nie bała, gdyby
przebiegł. Bo tobie zależy tylko na Lauren, na dziecku Jennifer

Kit próbował ją objąć, pocieszyć, ale ona ponownie
odtępiła go złością i odwróciła się. Nie wiedział, co począć. Jej okazywania
były wściekłe i nieprzewidywalne.

- Twoja córka była - powiedziała Nicki, gdy
reflektował się w zwierciadle - Czymże nie zrobiła
reacji, żebyś się nie bała? Została na pewno ona
najbardziej kochała cię w tym momencie. Też była z nią
mógł jej powiedzieć jakieś słowo.

Gdy ona aż obciążyła się na pięcie i spadła bez słowa, Nicki oparła
czoło o chłodną ścianę i zamyślała o dziewczynce, byś miała być
się z nich odgłos

Nie, nie płakała. To coś, co gwałtownie próbowała się zniej
dławić, nie było ludzkim bólem, lecz czymś innym,

niez tego biologicznego błąbhamicykó taci ła
młode.

W odó znieniud Maggie naotnie mia ła anybys ę
komkoliek pochali ć. Nie d ażyla.

A eazMaggie chali ła s ę am i obec, że będzie mia ła
dziecko, że da ło jej s ę oka ć nati ę. W ppadkuNicki by ło
odownie, o nati oka ła ją! Dlatego niemal nienaidz ła
Maggie, kó doła ła wlae now ęcie, gdyNicki je odebano -
paw tak, jakbyjedno dziecko mar ło, żebydzie mog ło pojaiv ć
s ę na świecie...

Zapeme by ło o nieacjonalne, ale w łaśnie tak cz ła. Ciepienie
pe łało ją bezęnie oaiw ło miejsca na nic innego, nie
mogła już myśleć, była jednym wielkim błem. Chcia ła me ć.
Chciała pō ść z oim dzieckiem.

Ale co zJoeym? Mia ła jko j ą! Gdyjej abaknie, oanie
pe ła nie am na m oknym świecie, pononyniekochany. Kit
wale go nie kocha ła, podobnie jak nie kochał jej i ej ma lej
niez ęnej ioki, kó mar ła, nim d ażyla s ę nadz ęć.

Nicki nie miała s ęd lużej ciepie ć. Nie mogła jednak oaiw ć
jka amego. To oznacza ło jko jedno...

- Toch ę s ę pō żniłam - ni ła beoko Zoe, gdyAlice
ow ła diw

Znow ę napila, pomyślała Alice, cji ąc od cki w ń
alkoholuSama pi ła niewle, iw ęc nie potafi ła oanie ć

różnych obyczajach i do

domnia męczom kokupicialkoholu

Kiedyś była podzielić się w aplikacjami z
Stem, enko w lamionami.

- To, że to wielkiego dupiejakieliszka, nie
oznacza, że syma a tak potępować. Każdycas ma ochotę
się napić. Nie damaj bo tobi się endne.

Tylko gdzie przebiega granica między, co naturalne, a nie,
co może prowadzić do złego? - Znam ją się Alice, nie
znajdując odpowiedzi

Gdy Zoe pochyla się, żeby podnieść i ułować George'a,
niekiedy głowę i zaczął się z jej ramion. Z inycją
potwierdza go na podłodze.

- Nawiązałaś go przeciwnie? - nakoczyła na Alice. - Co w
nie z tego, że piłam jeden kieliszek? Zeszła, to Lan
zaciągnęła mnie do knajpy Spoka iśmy się na licy Biedna
diewona, Nicki daje jej nieźle popalić. Zawszy była zadowolona o
piwając żonę Kia, dlatego nie nosi jego cuki.

- Wcale tak nie jest

- Jaa, mogłam gadać, że na tym świecie jest boni
Ty to jej przyjaciółce! - Skrzyła się. - Zawszy był dla ciebie
najważniejszy na świecie.

- Nie mów! To nie pada - odparła Alice dość ostro jak na
nią tonem. Z niepokojem znaną się, ile Zoe mogła napawać
pić. Na pewno nie kończyło się na jednej kolejce.

- Taak? A kto miał lecieć na pokanie z nimi, niż poiedzieć z własnymi rękami? Ale nie ma to, już nie będzie miała dłużej się poświęcać. Lian zmieka u niej jako opiekunka do dzieci.

- Co takiego?!

Zoe uśmiechnęła się z satysfakcją. Maska na pewno nie będzie mogła przeboleć, że nienawidzona pańszczyca Nicki zjmuje się jej rękami. Dobrze jej tak.

- Idźmy do domu - rekomendowała pańszczyca, łowca, zając się do dzieci, po czym powiedziała przez siebie: - Lian jest dokładnie tą osobą, jakiej potrzebuję. Osobą młodą i energiczną, która nie pójdzie w złe strony czy nie obierze się za głupich ludzi, gdy ktoś się nie chce napije:

Zoe położyła dzieci spać, całując je na dobranoc nieco ciżej niż zwykle, Ian natomiast powiedział jej, żeby poczekał z pojawieniem się rodziny. Nie chciała go słuchać. Wiedziała, że praca tym samym egoizmem aż nie dobiegła się na to, żeby poznać dzieci. Jego ojciec tak obierze się, nie mając ochoty dłużej nosić żony alkoholickiej i Ian nigdy tego nie wybaczył.

Nie było dla Zoe tajemnicą, że miał przed nią wiele kobiet. Często zmieniała partnerki, lecz ona nie zamierzała podzielić losów głupich, gównianka, gdzie kinienie się.

- Koniecznie musisz się pobrać - nalegała, a on nie miał potrzeby jej, że jest na to młoda. - Kocham cię i wiem, czego chcesz.

Ian wyśmiał ją, mówiąc:

- Skąd możesz wiedzieć, że to miłość?

- Po prostu. Jak się z mną nie ożenił, to po prostu żałuję -
dodała zdecydowanie.

- Jeśli przejmnie znał żonę, to... - zaczął gniewnie, ale
ona nie była osobą, którą łatwo było wystraszyć, więc natychmiast
zobowiązała się:

- To co? Ukazanie? Daj mi klapsa? Przywiesz do łóżka
i znieś to? - podniosła głowę. - Och, tak,
proszę, bądź!

Szła na jego punkcie od pięć chili. Pagnęła go
zachłannie, łapczywie, niepoohamowanie... Jednocześnie podejrzewała,
że właśnie dlatego Ian nie międyłymi dłońmi ale nie
potrafiła zachować się inaczej. Nie chciała go wystraszyć, obijała
więc go, by namówić go na jak najkrótsze zlegalizowanie
wzroku

- Moja matka była z mąż bardzo młodo, więc mam to w
genach - przekonywała. - Ojciec był najbardziej skomplikowanym
w całej okolicy takim, a moim jak ty widzieliśmy, że jesteś mi
przeznaczony. Nic na to nie poradzi

Nic by jednak nie mówiła, gdyby nie ta afera z praniem pieniędzy
Po pięćdziesięciu dniach gościł z nią jedna paczka, a po pięćdziesięciu z
pięćdziesięciu nie mógłbyś się odwrócić z kimś kochanym poszła,
którego nigdy nikomu nie poznał.

- Nie zapomnij tylko, że nieś mi do tego - przypominała jej
wielki ślub - Bo ja z pewnością nie zapomnę.

Wtedy wstała z niechętnym żatem. Objawiając jej, że nie i gorąco kochaną przez męża, doznała do mioku, że jeśli będzie ją naśladować, Ian doceni jej wagi i nigdy jej nie opuści. Dlatego postanowiła się być idealną żoną i makara, powiedziała dom, dawała przyjęcia dla osób, które Ian chciał gościć, zoddaniem zajmowała się dziećmi. Ale to było zmało, to było tylko naśladowanie maki, a ona chciała być lepsza. Stąd decyzja o podjęciu pracy.

Mimo iż Zoe dowiedziała się i była, czuła, że Ian nie kocha jej tak bardzo jak ona jego. Była w środku cyfrową złą, że pojawiła się ktoś, kto jej odbiera, podobnie jak jej babcia zabrała jej makara. Nie przeżyłaby tego, ponieważ potrzebowała go potężnie. Gdyby się zdarzało w nocy, po nocach dosłownie gryła palce zęknęła. Wiedziała jednak, że następnym razem była go prawie, jej głód, zno emocjonalny jak i fizyczny, by niepokojony.

Dlatego czasem dawała jej się napić. Czując się wylepiej, była bardziej odprężona i bezkarna, przawiała ją dręczyć, nie było w niej napięcia. I nienasone pragnienie akceptacji. To były jedne momenty, gdy czuła się z sobą w miarę dobrze, gdy nie prześladowała jej przekonanie, że jest niewłaściwa i dlatego nie powinna zwrócić na siebie uwagi, którą kocha.

Gdy zmknęła z sobą w dziecinny pokój, zadzwoniła telefon. Zbiegła na dół, zobaczyła na wyświetlaczu numer komórki Iana i zaczęła podkopywać jej wiersz.

- Właśnie położyłam chłopcu łóżek - poinformowała i dodała mi - Chciałabym, żebyś był tu i położył do łóżka mnie... Wiesz na co miałabym ochotę?

- Nie mam czasu na takie gadki! - powiedział i się. - Zażądaję z klientem na kolację. Co to ma być że właśnie ich położyłaś? Czemu tak późno?

- To przemyślę - kłamała gładko. - Zabrała mnie, była dziewczyna, moim zdaniem bez powodu. Pamiętam o akcji jej wieku. Uważam, że źle zajmuję się chłopcami, posłałam im na oko. Ode mnie wólczo coś mogła, posłałam mnie i sfo...
PS

- Ona źle zajmuję się chłopcami? Z tego, co wiem, to bałam się z nimi, zamiast dać ich przed siebie, żeby zobaczyć sobie kłopot.

Zoe zacisnęła dłoń na słuchawce. Zauważyła. Ilekoć chciała podzielić z Ianem o nich dowiedzieć się o innych. Pomyślała o jej się, że jak była dzieckiem, bardzo pagnęła, żebyta po powrocie, zpacynajpienił się nią, ale dla niego najwzniejz była zwmama.

- A kiedy mówo o tych odicach - powiedział nagle Ian. - Poszedłem dziś na lunch z Philipem Rowem do "BlupintCafe". Był tam ojciec.

- Tak, mama pomyślała, że miał dziś coś ważnego do zlanienia w Londynie - odparła bezinteresownie.

- Chyba zczyście coś bardzo ważnego, bo następnie nie żył - rzekł nazwał Ian. - Oczod niej nie odwył.

- Od niej? Był kobietą? Jak wyglądała?

- Anonimowa, podobnie. Słuchaj, może się kończyć. Ucałuj chłopce ode mnie.

- A kto mnie ucałuje od ciebie? - pytała tęknie. - Ian... Tak bym chciała być zapytanie.

- Może iść. Czuję.

Rozłączyła się, z nim dążyła odpowiedzieć. Z ociąganiem odłożyła słuchawkę.

Poznała go, będąc na studiach ekonomicznych. Jako jeden z absolwentów podniósł naczytelny szkodowy wpływ na poproszono w łonie władz młodych kolegów. Wyczytał jeden zokna, by Zoe namhmiaoceniła, że najbardziej z niego interesuje ją nie to, co go śc ma do powiedzenia, ale to, co najdzie się pod jego nienagannie kojonym ganitum.

Do tej pomyślała skswłączenie dla potuS była wielokrotnie - włącz od pięćdek mamy opowieść o tym, jak Stuzakochała się w Alice. Zoe nabrała węc przekonania, że doowiedzie ojej kobieceości, gdybylobędzie podziwpiwaniem kogoś podobnego do ojca. Dlatego też nieaktowała powzięnie koleżanki piała, która czekała na dojrzalego mężczyznę, którym imponował, Ian idealnie pasował do tego miejsca. Był bogatszymi oblegany przez kobiety najbardziej niż jej ojciec. Tak, dokładnie kogoś takiego potrzebowała, bypokazać ojej

mate, że wale nie jestod niej goz. Że nie jestaka benadziejna,
z jak a w żają ją odice. Nigdyjej nie doceniali, nigdynie
chawili...

Bezduoiedza ła s e, wón hoeluzna ła s e Ian.
Danie s e do jego pokojby ło óie łae, ycy ło
dzenie da ć nieiekk a łapkw e odpowiedniej osbie. GdyIan
óí ła ieczem do siebie, za ła Zoe leżącą nago na łózkw
zpaaj acej poie.

Nie yl aadał na pesnego m idokiem, ale, nieetynie
yl aadał e z na zinteesawego. Nie mgn ał okiem naetedy
gdyZoe pokacjnie w ęła dłoń międzyda i zcz ęła s e leniie
głaka ć.

Pezmomentmy ślała, że może on oli ch łopców że obi ła z
siebie idiok e. Intcja podpowiedza ła jej jednak, że Ian nie jest
homoskalis a, a b onacz ło lko jedno: nie podnieca ła go ani
bch e. To był padizok. Nigdy nic podobnego jej s e nie
day ło.

- Nie wiem, kim jest s i jak s e tloa łaś, ale maspi eć mintu
zebyś e s admie ść - onajmi ł, ed ła do łazienki i zaa ał z
ob a diw

Zoe pomyślała, że nie onawego w n pob. Wa ła i poz ła
z nim. Gdyoz ła, czona zw ściekłości i pokoznia, z
pica la ła s e oda, a Ian w łaśnie d ażył opi ać podnie. Dz eki
emupkona ła s e, że jednak był podnieconySpojzeli obie hado
wcy

- Został ci dzień miny powiedział spokojnie.

- Bo co? - spytała bezzłownie, wiedząc już, że ma nad nim pewną przewagę.

- Bo zdaniem po ochronę i wyjątkiem cię ślą.

Była przekonana, że blefuje. Podeszła do niego, on jednak z powrotem zpiął podnie, zakręcił odęty i szedł z łazienki.

- Czas minął - poinformował oshle i sięgnął po słuchawkę.

Dopiero wtedy Zoe zrozumiała, że mówił poważnie. Nawet nie dążyła włożyć bielizny, ledwo włożyła w zinsy i sięgnęła bluzkę przez łowę, gdy oległo się płkanie do drzwi. Myślała, że pali się z tyłu i dokłómy miny ochroniają, ale jakimś cudem udało jej się zachować miros i wyjątkiem się znieśloną dmnie głową.

Przez całą noc nie spała, zasnawiając się, jak się zmścić. I jak zdobyć Iana mimo tej postawy. Co tłumaczyło, miała na niego jeszcze większą ochotę niż przedtem. Nic jednak nie myślała ani tej nocy ani następnego dnia, ani przez cały dzień. Po godzinę gdy była zancji, przekawęznik i ona było się nockie poshe. Zaskonicy i była się Ian i niel puchłone okno:

- Wkaku

Nie miała pojęcia, czego się podziwiała, ale na pewno nie tego, że widom tempie znie jędo do laku miałem, gdzie zna się wonnym miejscu przygnie ją do siebie, jeszcze nim gasłnik.

Pocałował ją tak namiętnie, że aż ją zbolało, ale nie miała nic przeciwmu. Zareagowała zwięźle, a głos łomotał się, półpromna z pragnienia. Na wysłuchaniu zaczęli się namiętnie obierać - Zoe była głada, ażyla mu się wagać kolanem z podnocy i opierać je, z nim on podciągnął jej rękę do góry.

To było kilka chwil, tego samego dnia Ian okazał taką samą niechęć, a paść jak ona, widząc, że Zoe w przekonaniu że trafiła na mężczyznę swojego życia. Na jej miłość.

- I pozwoliłaś na to. Zadowolona? - spytał lekko ironicznie, z nim przysiadł: - Czekałam na to przez tyle lat.

- Ja też. A teraz kiedy już wiem, na co czekałam, chcę pokonać...

Zimną żonką śliną palcem obiodła wargi Iana, potem polizła palec jeszcze raz, a dłoń niżej, potem jeszcze raz... żej...

Pamiętała, że Ian aż jęknął z okrzykiem. Pamiętała jego zapach i dotyk jego ciała, emanujące z niego ciepło... Wszystko.

Poem już mnie dała pokój. Wstała, przechodziła do niego do pacjenta, była przerażona, że obiecała się i obierze z nim na miejscu, jeśli natychmiast nie jdzie, nie zbież jej do łazienki hotelu.

- Ale ty jesteś namiętna - odpowiadał. - Namiętna i niebezpieczna. Zbyt niebezpieczna jak dla mnie.

Wtedy była to słaba dobra moneta, ale to nie był komplement, tylko okrzyk. Dopiero dzięki czemu z dnia na dzień, że Ian pojechał skulnie, acz jako zdawało się, że żenia niż

ado ści, jako się le, kó a należy na ć w kabach, bynie mkn ęła
się pod kontli. Pó żno doar ło e z do niej, z jakiego poduła
ła w p... ła na jej po sby ychodz ła ni a zia. Wcale nie
dlatego, że ale ńco jej po żadał, po potnie chcia ła mieć kłopot
wacy poduła ń w apalonej naślaki.

- Pagn ę na ć w j a żoną - zdeklaow ła niedługo potem. -
Chcę ndz ć ci dzieci...

- Jesteś na to jesz anow z m łożda - ui ał decyownie.

- Zet a na nie wgle nie planuj ę się żenić.

- Wcale nie jestem z m łożda. Przecie ż mogę już być mak a. Co
byś powiedia ła, gdybyś z ła wi aże? - p... ła prokacjnym
tnem.

Nie w... a dał na w z ęśliwego t a pepek w a. Przecie.

- Wdał ło mi się, że bjes ńodki an koncepcjne.

- Tak, ale czasem dazj a się padki. A ja... - Zais ła głosi
obzi ła Iana łakomym pojżniem. - Ja nie mia ła bym nic przeci
takiej padce.

- Chcesz mnie wbi ć? Nawt nie p... - og ła ow

Spbow ła w ęc podejść go z innej tny og ła ła wśd
pjać ła i najomch, że ona i Ian ale ńco się kochają i kóe
zmiej a się zr ęcy ć. Może Ian da wie z yan a i
ośiadcys ę napad w ę. Zamiastego pad ła ow ściekłość.
Pomyślała wdy że p... ła i że p... a nieciepliw a
zch łańność aci go na z... A tego chyba bynie p... żyła.

Pomógł jej przypadek i zamiała ją Lana dla siebie. Miała jego narko, jego dzieci... Nie dobyła tylko jego miłości.

Przela nikomu nie wyznała się najwęższego sekretu. Obojętnie mimo porażki poniosła klęskę. Odmówiła, była biała i naładowana masę obłą, ale nikim nie zapytała, żniła się napadła. Bała się iść, lękała się przed kimś napadła. Odmówiła, ponieważ żyła głębokie przekonanie, że gdyby się do niej, jaka ona jest napadła, odnie się od niej. Przecież nie zasługowała na miłość, odwiec jasno dali jej to do zmienienia.

Zwłaszcza maka.

Dlatego Zoe zważała. Będąc w łębi ssa osobą dość nieśmiałą i zakompleksioną, dawała jasną i bardzo pewną siebie, bezwzględnie nawiązywała do nikogo i nawiązywała do domu, jaka jest niezależniwi pagniona miłości. Jedną Lanę, eż pakdnie potknała przez życie, dawała się ją odmówić.

Rolek i się dawał do dziewczyny Zoe uśmiechnęła się triumfalnie. Przypomniała Lanę, jej jedynego i jej ojciec wcale znak.

- Byłam dziewczyną i rodzicem.

Sella poczekała, aż Richard odłożył rękę.

- I co?

- Nie widać to najlepiej. Miałaś rację co do jej ojca, to domowy. W dodatku ma nadzieję, jego siostrę podobno jnowała sobie życie przez ślubne dziecko. Nie godziła się na potulenie, dopóki nie będzie po nim. Toch nie go jednak odmienił - dodała po chwili namyśle. - Chciał zapamiętać

co jak najlepiej żyć i życie, a ona będzie miała co najmniej rok do tyłu. Na szczęście nadal chce kończyć koleżkę i iść na studia. - Z niedowierzaniem potarła głowę. - Ta dziewczyna mnie zdziwiła, takie zniechęcające dziecko...

Umówiliśmy się dziś po południu w centrum handlowym. Sobi, nie odwróciła się, co ją tak zaskoczyło. Widzę ciekawie dziecięce, myślę: aha! A ona gapi się na komputer przy obok.

Pomyśl, czy jest tak potrzebne kilka miesięcy, czy ona może nie być, czy aż po prostu tak czuje się, że może być dla dziecka, więc lepiej byłoby się kontaktować z przyjaciółmi przez e-mail. Wiesz, jaka jest dziewczyna, która - Wesoła była. - W końcu udało się do niej dołączyć, ślą SMS-y i listy elektroniczne. Ale najpierw wysłała o dobrej dziewczynie, a to ona okazała się. Richard przysłał jej żonie zawiadomienie.

- Również, że kpił z jej komputera - domyślił się natychmiast

- Pomyśl, że i tak mieliśmy nadzieję, że przelałby nam się pieniądze, więc co to za żona, czy kpił z niego później, czy z tego, żeby nie mogła z niego skorzystać? Będzie mogła korzystać, czy nie i nie przekładajmy nam, słuchać mi w swoim pokoju

- Jak to "w swoim"? - oburzył się.

- Bo to przynajmniej czas jej pokoju. Skoro nie może się dostać do domu, to nie maś. Jesteśmy odpowiedzialni...

Richard znowu się śmieje.

- Nie poczułem się do żadnej odpowiedzialności! To Higbie
nabroił i to on powinien ponieść konsekwencje, ale on walił na
kogo na ciebie, a ty mułaś pozwolić. A przecież ty to nie jesteś
mały dzieciak. Powinieneś zachowywać się jak mężczyzna. Za moich
czasów.

- Wiem, co chcę powiedzieć, ale... - Jej pojęcie padło na
miękką ścianę zgar - Czekaj! Kto to godzi? Może iść,
inaczej pójdzie się na zbanie. Teżba opacować nowoposby
poziemia fudła shoniko dla bezdomnych, bo trzeba
bakować pieniądze na działalność. Tylko się jednak dziwić. Wiesz
że nowosła licza bezdomnych?

Richard nie słuchał, szedł do cienia gazycoś i ko
mknął niewinnie.

Gdyżakiś czasem napomknęła, że już z sobą nie rozmawiają,
odpowiedziała:

- Jesteśmy z sobą państwo i ściągamy Sella. Rozmawiamy
bez słowa. To chyba oczywiste.

Ona, gadała się z nią, mieli się bez słowa
czami...

Rolek i się dążył do dłużej Sella otworzyła i zobaczyła na
pogunabłaki, tak zwichocane, że nie byłyby nie dłużej
z siebie słowami

- To moje przyjaciółki - odezwała się z jej plecami Jlie. -
Mogę je zaprosić do mojego pokoju

- Ależ pozostaje - odparła, zdezorientowana popoglądając na gołe
buty przy drzwiach. Cyżone postawili ją. To dobre na lato, a nie na
koniec zimy poprzębiają się!

Takie to jest małżeństwo, takie nieodpowiedzialne... A Jolie taka
sama. Dobrze przynajmniej, że postanowiła oddać dziecko do adopcji,
nadmobilność zległ matką i woli iść na studia, wracając do
normalnego życia. Ta dziewczyna ma tych olejnych włosów.

- Przypomnij sobie - powiedziała Sella, przychodząc
jako matka na zbanie fundacji.

- Nic się nie stało - powiedziała pokajającą przez Paul
Holland, który jednocześnie gospodarzem, ponieważ zbania
odbyły się u niego w domu - Chodź, chciałbym ci kogoś
przedstawić. Mamynego członka, właśnie zamieszkała w okolicy
Pomniście się świetnie dogadać, on też się świetnie uczył, że
poza to i dobra organizacja pracy pod nadzorem. Todd! -
Lekko klepnął po ramieniu dziewczynę, która miała być
kambnikiem.

Sella znowu była się przelotnie, jak to jest, że niekiedy
w średnim wieku aż mogą dobrze przetrwać i się w rodzinach.
Richard nie należał do tej grupy. Na szczęście nie urodził sobie
bratna jak w końcu jego kolega miało tendencje do gabienia
się i widać było na pierwszy rzut oka, że nie jest to dobry
Dzień roku żadna kobieta już bymnie poświadczyła...

Tego dnia nie dało się powiedzieć o pakowaniu
bniecie walczyć kół, który właśnie się do nich odwrócił.

- Todd, pokłóżyła się z Selli. Podobnie jak ty, żeby było jak w gąsienicy. To ona zabrała nas papieżów i roboty, obmyślała bardzo godny sposób katalogowania całej dokumentacji. Jest nieoceniona.

Sella zaś śmiała się.

- Nie przedstawiajmy sobie takich myśli. Niektórzy uważają, że to jest pedanteria...

- O, przepraszam, na pewno nie ja - twierdził z uśmiechem nowożytny - Ludzie często nie doceniają pozycji dobrej organizacji państwa i tego, co na przykład dodał obywatelom - moi rodzice nie śmieją się z tego, że mam kapeki pokładane pałami, no i nazywają mnie takim pedantem. A jak pojedę do nich do Stanów, to podbiegną mi kapeki z nadzieją, że godniejsi niż ja, z pewnością kłopotliwi, że jeden i drugi ma w sobie.

Cała grupa zaś śmiechem pokiwła głowami.

- Państwo nie jechali do Ameryki na śmiałość? - zapytała Sella.

- Nie. Prawdopodobnie powiedziałem tam, że moja żona i jej drugim mężem. - Zauważył Selli, dodał więc: - To nic takiego, na przykład. Rodzice śmieją się z tego lat temu. Chłopcy zaczęli do mnie żalić, i to tak wielki, że gdy się żenił, nawet zapytał mnie na ślub. Moją żonę nie zobaczyłem dopiero wtedy, gdy miałam ją.

- Wpólciję. Miało być panobadło ci ciężko.

- Nie kłam, że tak.

Sella dała sobie napaawę tego, że Palodadł do innych, a ona i Todd dymn afem naleźli się ami w gupokoju znacznie oddaleni od obecnych. Stała jakby trochę bliżej, ale początkowo kładła to na kab jego pobytach, gdzie panją obodniejszyje niż z Wielkiej Brytanii. Nagle dotarło do niej, że on... Że on ją podziwił! Przeciwnie żwżenia aż zbakło jej tu

W pierwszym momencie miała ochotę ostrzec jego zapamiętany pokazać mu, że ona nie takich, co to flirtuje z obcymi pod nieobecność męża. Poimna może go pojęciem i nieć jakiś złośliwy komentarz. Zauważyła.

Ale właściwie dlaczego? Dlaczego zwróciła się chłodna, opanowana i odpowiedzialna, dlaczego mimo to miała coś do siebie żyjących tajemniczości? Bo czego od niej oczekiwała? I co z tego, że ich do tego przyniosła? Czemu ona nie miała by poflitować?

Ciągnąc nagle głębiej, uśmiechnęła się promiennie do Todda. W odpowiedzi jego twój śnił ciepły i jakby śmiech. Przeciwnie luznął się i palił na siebie, a potem Todd obiecał coś niewygodnego. Wykonał gest jakiegoś żaden mężczyzna - nawet Richard - nigdy wobec Selli nie konał. Podniósł rękę i złożył jej rękę w łóżku ucho, leciwnie i pieznie przyciskając palcem po jej kó.

- Ten nie mógł się przebrać, jaki maskoloroczS a
niebiekie...

- Tak... - odparła mienana. Jakoś dźwiękno by było jej
oddychać.

- Masz dzieci?

Miała się przekonać, że znów coś, zanim dołączyła do
myśli.

- Dzieci? Tak, mam ją, siostrę. Jego dziewczyna Właśnie
zmiekała u nas bo podziwiała dziecko. Dobna padka... -
Uwaga nagle, błyskawicznie ją nie była jenością. Co ją
napadło, żeby opowiedzieć o tak intymnych rzeczach komuś obcemu
Nigdygo nie obijała, z tych pamiątek była się włącznie w
gonie najbliższych przyjaciół.

Todd zauważył jej zakłopotanie i popieścił jej na ręk:

- Dokonałem ich dniem. Moja żona i ja mieliśmy się pobać
tego samego powodu To byłby nasze lata i ściesz się, gdy
nastąpiła takiej uroczystości.

To naczelnik że byłby z przetrwał, miała być bliżej
ściesz się z pięćdziesiąt. Nie udało na to. Nagle
pomyślała, że ma przed sobą mężczyznę, kobiecności kobiety
na pewno nie wiedziałby przez tę tajemniczość wlemb
gazecie... On na pewno włączyłby się do sprawy.

- Maszko jednego dnia? - pytała, próbując kiedas
myśli na bezpiecznym poziomie z jej wyobrażenia spuściła się w

nienane jej dotąd jejonySella poczuła zgrozając, że Todd zaczyna ją eksplowić. I było to łagodnie powiedziane...

- Nie, jeśli to jest, do cholery chłopcu dziewczynka. Nie masz pojęcia, jakiego bika czy łowek dostaje na punkcie. To zupełnie inne niż do dzieci, jakieś takie... No, nie mam tego nawrócić. W każdym razie wódko do nich danię, wysłałam e-maile, nadzieję mówiąc, żeby do mnie przyjechała na wakacje... A przecież z wale nie przepadam z dziećmi. Ale co ja ci będę mówiła, poczekaj trochę, sama się przekonasz. Sama siebie nie poznasz od góry z śmiechem.

- Raczaj nie będę miała sensu, nie chcąc mówić go w łędzie. - Jolie oddaje dziecko do adopcji.

W jego oczach pojawił się wyznacznik połączenia.

- Tak mi przykro. Miałoby być ciężko.

- Nic z tych rzeczy przeprosiła. - To dla mnie przypadkowa ciąża obcej mi dziewczyny

W tym momencie powiedział Pali zabrał Todda, żeby przedać go kolejnej osobie. Sella nie wiedziała, co właściwie w tym momencie poczuła. Czy byłaby ligą, czy zżółwie?

ROZDZIAŁ ÓSMY

W przychodni było pod obłędem, nastąpiła kolejka do recepcji. Gdy Maggie znalazła się w końcu przy kienku, gwałtownie oznajmiła, że mówiła telefonicznie na imię doktoru Cate. Nie była tego lekarzem, ale akurat podobała jej termin, dlatego do niego się nie zwracała i nie miała innego specjalisty.

Kobieta w kienku powiedziała ją w znie.

- Miała być pomyłka - zapytała. - Doktor Cate robi dziś USG ciążow.

Maggie oblała się nieśmiesznie.

- Tak, wiem o tym.

Poczuła na plecach świdrujące pojęnia obrotów, a nie są. Rejestrarka zwróciła uwagę, że pacjentka wstała z krzesła i poszła w kierunku recepcji.

- Poadnia dla kobiet w ciąży na dole, przy gabinecie pielęgniarstwa - poinformowała głośniej, niż było to konieczne.

Więcej obrotów było w kierunku Maggie. Udała się do kienka, mówiąc, że jest mocniej, o ile to możliwe.

Opóźniona w przychodni, a potem w kole odzienia, miała też ważne egzaminacyjne wyznaczenia w klinice, gdzie dokonano zapłodnienia. Jakby tego było mało, Oliver przeczytał jej tego ranka o zajęciach jogi dla kobiet w ciąży.

- Pamiętaj, że to niekiedy relaksuje i małe dziecko.

Moglibyśmy chodzić razem - namawiała.

- Wgl ąda na to, że bycie wi ążyło paca na pe łu en eat -
Maggie się od śmiała. - A ja przecie ż powiedział ę własną firmę, no i
ma ę nale żć dla nasoydom...

- Właśnie, koo o to pomnia łaś. Zapomniałem ci
powiedzie ć, że wój daniłi zagencji z pewną ofertą, ale moim
daniem to nie dla nas

- Tak? A czemu - zainteresowa ła się.

- Po pierwsze poa posiad łość, a obena jak na nas
potrzeby a po dnie b ędzie maga ć gno mego emontiw ęc
mieliby śmyw łożyć w jeż pod pacji pieni ędzy

- Rzeczywiście nie bni najlepiej. A gdzie to jeś

- Parę mil s ąd, w Dayton.

- Równiem, że chodzi o dwo Olievni łą jej zciekai one
pojęnie.

- Znao miejsce?

- Tak. W tej imieka ła moja babcia i gdye żdz łam do niej
na akacje, cz ęś baw łam się w danyh dokich ogodach.
Malowicz miejsce, ale bado zpsone. Ju ż wdyd dana
niktam nie mieka ła.

Miała nadzieję, że ani wy ani g łośnie dadaj ą żadnych
emocji. Nie chciała, by Olievrentaw ła się, jak wiele pomnie ń
łączy ę z tym miejscem.

Zakochała się w tej nej i opoznej posiad łości od
piewo ojzenia, a gdyci ła głowę dla Dana, już na jednej z

piech andek zba ła go tam, żeby pokaza ć o niek ła
miejsze. Dan e ż był pod w żeniem.

- Tjefantynie - ppa ła z przekonaniem. - Jak kiedy ś
będę bogaykpi ę en d ła ciebie. Dla nas Dla nash dzieci...

- Mimya ę dalej - powiedza ła do Oliena, odsaj ąc od
siebie my śli o bym m ęzi o malomicy n sijn doz.

- Napad ę nie chcesz żeby pod ła zob ą do lekarz?

- Pecie ż jest ś miony Ralphem Fame'em - pomnia ła
mu- Nic nie aciz jego sketaka ma najd łuże nogi i noś
najk ędnicki, jakie kiedykolwiek idza ła.

- To nie ma umnie anś biedacka, bo ja lec ę lko na dobre,
de i ci ężane. Konketnie ez bior ąc, na jedną. - Pochli ła ś ę, j ą
Maggie z r ękę i łagodnie pgi agnał do, siebie. - Wjd ż z mnie -
powiedza ła nieoczekiwanie.

Odó ła ak.

- Już o m m ły śmy

- Tak, iem, nie chcesz w ąc z mn ą ślubo my śliż że
jem łow ą posgów z z adaw ła, ale jego pojzenie by ło pow ężne
i nte z azm.

- Nie chcę ci iw ąz ę r ąk - odparła cicho, lec z anow.

- Pecie ż i tak jest śmy w ązi na z w b ędziem mieli
dziecko. Powiedz cmunie chcesz Cymo że chodz o Dana? Bo
jeśli w i aż...

- To nie ma z nim nic p ęnego - ui ęła.

- No to dlaczego? - spytał błagalnie. - Przecież z jak ci się kocham.

Tak, bez wątpienia ją kochał. A co będzie z piętą, dziećmi? Oczywiście nie mogła tego powiedzieć na głos, żebygo nie anić. Nie chciała zamknąć mułogi, miała mieć możliwość odejścia, gdy zapagnie odmiany. A na pewno kiedyś zapagnie. Naprawdę poszła jak egoistka, decydując się na odzienie dziecka.

A wóś i wżkość pyłegi małżeńskiej i tak przelała damo iść. Pięćgali sobie z Danem, że staną z sobą aż do śmieci - i co?

W poczekalni pod gabinetem siedziało kilka kobiet. Maggie oczywiście była wzniesioną od najszlachetniejszych. Znowu poczuła się jak czarna owca. Cudownie już zwróciła uwagę na momenty pojęniami, czwóć pokazała się z niem dezbobaczkich wach?

Sella przelała się na łok Maggie, siedzącej w poczekalni. Oczywiście nie zmieniła kłopotów ciężymi, ale dotąd po prostu miała okazję, żebyim się opowiedzieć. To ochę kępiące, że pada julie na jaw przypadek.

Maggie opromieniowała się na łok Selli, ale nagle jej wzrok przelał się z łopotań, gdy okazało się, że pięćgali nie była nienajoma nasłaka wiąży. Wzrokiano, Sella poszła

Maggie przelała się z śmiech i ażm z dziećmi, a nikła z dymami gabinetu

- To właśnie jej decyzja - powiedziała z emfazą.

- Tak! - wybuchnęła Jolie. - Nie mogę zbić tego dziecka, jak chciała, ale... ja go nie chcę! - W jej oczach pojawiły się łzy.

Maciej skinął niedoścownie głową.

- Pożęć się do gabinetu pielęgniarki. Niech mówią panią po łóżną. Ona powiedzieli o zjedzeniach wole odzienia.

Pożęć jej też głosić swoje preferencje co do postępu

- Wymówiła, że to okropnie boli - jęknęła Jolie drżącym głosem.

- Nikt pani nie powiedział, że to przyjemne - powiedziała Maciej nając się obojętnie do słów - Niemniej jednak... - Po az pieczęć na Sella, nając unieważnienia

- Każda kobieta nosi to inaczej - odezwała się popieprzenie Sella. - Ja, na przykład, bardzo się obawiałam, bo Hghie nie chciało ułożyć się w odpowiedniej pozycji, już wtedy byłam w opanach chłodziła po prostu do bólu. Naprawdę nie ma się co denerwować na zapas

- Boję się - wyznała Jolie, klując się na karku. - Chcę, żeby moja mama była z mną.

Sella i Maciej wycisnęli policzki nad jej pochłoniętą głową.

Kiedy Jolie poszła do gabinetu pielęgniarki, Sella siedziała obok Maggie.

- To dziewczyna mojego brata, jestem wiązana śniła ścisłym głosem. - Nawet miałam kiedyś powiedzieć, że, ami

dopiero się dowiedzieliśmy. Ojciec wziął ją z domu, zmiekała u nas

- Będzie miała nika? - uieyła się Maggie. - To cdomie!

Sella się irawła. Czemużycieladali, że jej zleżna m dziecko? Ono nic dla niej nie naczyło.

- Oni już nie są z sobą, Jlie odda dziecko do adopcji. Tak będzie najlepiej - zkończyła.

- Jesteż taka młodziaka... - Maggie odhnęła. - Ani ona tnie paje, ani ja. Obie zacji iekuPrzajmniej Nicki tak by powiedziała. Skoń już o niej mów. Byłam uniej i... Nie odniosłaś wżenia, że ona oahio dnie się zchoje?

- pyła ożnie.

- Wiem, że pko ci zpowiedę, co się ało, ale nie bałabym sobie tego aż tak bado do sca - odparła decywnie Sella. - Napadę nieamoiwie naszkoczyłaś...

W tym momencie wyłano nako Maggie i pjaćliki pożegnały się popienie.

- Pani Rockford? - zagadnął z śmiechem Marc

- Roniem, że jest pani woznej ci aży

Obniła młodego, niezajomego lekarza nieco niepewnym kiem.

- Tak. Penie pan myśli, że wnoim ieku.

- Uwła na idok jego pozenia. Patł tak, jakbyco omiał.

Macie nadzieję, że to onia. I. Później jej katę i
widział już, przez Maggie przez. Szczęśliwie ją podziękował z hat
duha i odag.

- Ma pani pięćdziesiąt lat i cieszy się pani znakomitym
dzieciem - kontynuował z zadowoleniem, gadając, że właśnie takiego
podejścia potrzebuje pacjentka. - Wzruszono pani podłogę, a
długo ją komiśnię jajową. Nie widzę powodu niepokoju

Maggie poczuła, jak jej zakłopotanie powoli się uspokaja.

- Miło mi, że pan tak mówisz. Nie należy się pochochalać
moją decyzją. Pomyślnie uważa się, że nie powinno się mieć dzieci
w tak późnym wieku

- Kiedyś życzę sobie, żno być ojcem, nikt nie uważa tego za
niebezpieczne - odparł spokojnie. - A przecież wiadomo, że wmiarę
przez wszystko się pomyślało i że to młodsze życzę żni
mają większe szansę na powodzenie

Zaśmiała się.

- Panie doktorze... Proszę mi powiedzieć, że wiem
o tym, że ażymogę bardzo łatwiej mieć dziecko.

- Tak, po prostu najczęściej dają się wiedzieć
mnie, ale akurat pani przypadku byłoby spokojnie. Zaś
jakość komiśnię jajowej, jak i pomyślnie było. Zauważ
Zauważ, że nie od razu pani oganim. Pani dziecko jest
bezproblemowe. W dodatku jestem pewien, że będzie pani zadowolona
niekiedy, co mogłoby być dla pani na przykład
fakt, że panią potęmi nadmienienie się o tym, że pani
decyzji.

Pozę się nie obawiać. Pani dziecko będzie dowiódł śliczne, głęboko
wieszę. Pozę mi zfać.

Słowa lekka podziękowała dać Maggie niczym kojący
balsam. Gdy wychodziła z gabinetu do drzwi do niej, że dotąd
najmniej wny ślach potawała, gdy ktoś mówił, że to jej
dziecko. Wci aż czuła się jak pabka, jak ona. Też jednak
po zapewnieniu czuła poczucie bezpieczeństwa.

Tak, to by było jej dziecko! Jej i Oliwia. Ich.

Nuąc pod nosem, Maggie otworzyła drzwi do mieszkania.
Pepe łniała ją energia i radość, napałała na śmiech
opiniastnie, nabyła obłą. Ta iż dekaza bardzo dobrze
jej zabiła.

Pojedzie jeszcze zobaczyć się z Nicki, podmałżnią.
Prawdopodobnie coś jej się bardzo przydarzyło, ponieważ na pewno nic nie
dolega, to ona niepotrzebnie damaje. Wzrost alej
homony.

Uśmiechając się, zabiła sobie hebatę i miała pole, żeby
przejść poczę.

Hebatę miała się z kłosa, kłosa nie padła Maggie z
złuszczonej się dłoni. Maggie niedoświadczonym zaskakiem pałała
się wstąpiła przed chwilą a list

Coś ją boleśnie ścisnęło w żołądku zabiło jej się bliź
niedobrze.

- Nie... - wstała z głośno.

Chciała gniewnie ścisnąć ten list nad głową i wrzucić albo podzielić
na jak najdrobniejsze kęsy. Wiedziała jednak, że to nic nie
pomocze, bo z całym jad już w niej zainfekował.

Maggie!

*Muszę do ciebie napisać! Lepiej byłoby powiedzieć ci to prosto
w oczy, ale ty oczywiście nie chciałabyś słuchać, bo ty nigdy nikogo
nie słuchasz. Robisz zawsze to, co ci się podoba. Jesteś skończoną i
niepoprawną egoistką.*

Tak, Maggie, wiem o tobie wszystko. Wiem o tobie i Danie.

*Jak ty w ogóle możesz żyć ze świadomością tego, co zrobiłaś?
Jak możesz codziennie rano patrzeć na swoje odbicie w lustrze?
Nosisz dziecko, które należy do kogoś innego. Ukradłaś je. Powinnaś
zostać za to ukarana. I zapewne kara cię nie minie! Któregoś dnia
zostanie ci wymierzona sprawiedliwość! Twoje dziecko znienawidzi
cię za to, że odebrałaś je prawdziwej matce.*

*Wciąż mam przed oczami wyraz twojej twarzy. Byłaś taka
zadowolona, że kogoś oszukałaś! Takie jak ty nie mają prawa rodzić
dzieci. Takie jak ty nie mają prawa żyć!*

Wiesz, że mam rację. Pomysł o tym. Myśl o tym ciągle.

Nagle zaczęła żyć, że dzisiaj otworzyła

- I co powiedział lekarz - zaczął mówić Oliveri nagle zaczęła żyć
śmiało bladą, opaczoną Maggie. Począł narażać
panikę. - Co się stało? - pytał bezczu - Co z naszym dzieckiem?!

- Dziecku nie jest - odparła słabym głosem.

- Ale to... - Podała mu list

- Czyżby - pyła, a jego twój - To
czemuż źle zareagowała na wiadomość o naszym dziecku?
Dlaczego nie cieszyła się razem z tobą?

Maggie zacięła się.

- Nie dam ci. Wiem, ile przeszłaś, żeby mieć dziecko. A
raz nagle zachowujesz się tak, jakby praca była dla ciebie
ważniejsza. Chociaż Nicki kocha naszego dziecka. Wolisz dać,
że nic się nie stało, zamiast pomyśleć o dobrej odmianie

- Nie mów. Zechcą dziecko, nie goź, ona by go nigdy
nie kochała.

- Dopadły. Chcemy powiedzieć, że wywołanie anonimowego
listu pogroźkami do kobiety, azyjczyka, azyjczyka? Że
atka nie wiedziała, jakie mogą być konsekwencje? O nie, ona
dokonała wiedziała i właśnie dlatego wywołała ten wybuch. A jeśli
nawet nie działała zmyśleniem, lecz w jej głowie, to należy
jej to uświadomić. Od tego są odpowiednie służby. Jeśli nie pokażesz
tego listu policji...

- Oliver, jeśli natychmiast przestaniesz mówić... -
zaczęła podobnym tonem, podnosząc się z krzesła i idąc
w stronę swojego pokoju.

Zapadła ciężka, nieprzyjemna cisza.

Nigdy mi się to jeszcze nie zdarzyło.

Oliver chciał ją pocieszyć, ale nie dobił się do niej,
ponieważ sam czuł się głęboko zniony. Nie mógł powiedzieć, że
praca była dla niej ważniejsza od niego i ich dziecka.

Maggie ciepła była nie mocno. Dlaczego Olivera nie
pobawiła jej? Nie mogła donieść na kogoś, kto był dla niej
niemal członkiem rodziny. Nicki nigdy jej nie odwiedził. Dopki nie
ma niebezpiecznego dowcipu, Maggie nie podejmie
żadnych kroków

Położyła się do łóżka i zamknęła się pod kołdrę, przyciągając
mocno podkolanek, by nie pójść.

Niedługo potem Olivera przyszedł do niej. Gdy ją tak mocno przytulił
i bezczelnie na środkach wielkiego łóżka, natychmiast przypomniał o
złości i własnym bólu. Położył się obok i przyciągnął ją mocno do
siebie.

- Przypominam, że to tak było, jakby Nicki był dla mnie
wzrostem - powiedziała przez łzy. - Nie jesteś naprawdę nie jest. Ale
ja nie mogę na nią nasłać policji, nie...

- Po prostu, nie płacz. Nie chciałem cię obrazić. Po prostu
wściekły. I bezczelny przez jess badziej w ściekły

Podniosła głowę, a on tylko ją przytulił i pocałował Maggie.
Uśmiechnęła się lekko i obcyła go ramionami.

- Czy pamiętasz, że ja się tym zajmuję? Wiesz, że ciężko.

- Dobrze, chociaż trochę mi się to nie podoba. Zgadza się tylko
dlatego, że pamiętasz o tej lojalności obecnej. Nie wiem, żam
jednak, by Nicki na taką lojalność zasługiwał. Nie po prostu, co mi się
daje.

Pocałowali się ponownie, tym razem z wielką siłą, a potem
z żegnaniem by

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Zoe obdziła się potwornym błędnym głosem, który wyjątkowo gwałtownie ją gagał. Jęknęła.

Próbowała po prostu znaleźć się na bliskim łóżku bok filii zanki, ale jej hebaty Zoe pamiętała, jak należało sobie jeden kielisek, ale nie wódecz... Usiadła z dala i nagle jej potwornie pojęcie padło na zgar. Jedenast? To niemożliwe! Podniosła się powoli, wczepiając fatalnym sposobem i pokłoniła się do łazienki.

- Jesz, bjesz! - Zachwonił William, a Lanę z rękaw

Z uśmiechem sięgnęła po kolejną kawkę papierosa, że obienie smolocika, jak również atek, który zbawiła się w dzieciństwo, mo że wyłać taki enjant półośnych dzieci?

Popołudniowego wieczoru Zoe nie powiedziała jej, jak ma ogłędzić codzienną opiekę nad dziećmi, a tego ranka nie próbował ją o cokolwiek zapytać, ponieważ była jak zbita. Lanę nie miało pojęcia, o której dzieci zajął jedzą śniadanie i co jedzą, ale miała dać się na własną rękę. Ubała wódecz chłopcy jadła z nimi kanapki, a po jakiejś godzinie zniósł hebatę do pokoju Zoe.

Zoe natychmiast dągnęła. Popołudniowego wieczoru mama miała Lanę, żeby napiła się z nią, ale ta stanowczo odmówiła.

- Mam tylko nadzieję, że nie zrobisz jak mama i Ian
- nadała się Zoe. - Nie ma nic złego w tym, że czasem piję
kieliszek. Przecież, to bardzo zdrowa sprawa. Nie
wiem, co myślisz?

Kieliszek może być zdrowy, ale nie całkiem, bo babcia,
pomyślała o Lan z niepokojem.

- Uspokój się, niech się nie dzieje - zapytała Zoe, wchodząc do
kuchni, gdzie Lan akurat była z chłopczykami, a oni
kandowali z nią na całym łóżku.

- Och, niech się dzieje - powiedziała na głos. - To dlatego, że
pękła mi głowa.

- Mam nadzieję, że mam! - powiedział William i puścił w
kierunku papierosa.

- No, ale to nie jest kwestia, że nie mam, po
czymś do przodu - Do diabła, to by było dobre.
Czasami jestem zdrowa. Nie wiem, co ci się dzieje. Nie,
nie wiem - powiedziała sobie na głos - To but
przez moją matkę, która była idealną. Na
szczęście jest - ciągnęła.

- Ty jesteś ofiarą tych czterech panów."

Lan miała co do tego zdanie w głowie, ale nie
robiła, podejmując spontaniczną decyzję o pomocy Zoe, ale było to
późno, żeby się wyfałszywić. Zapytała, dokąd miałyby pójść?

Na samą myśl o Nicki i o niej aż odwróciła się
palić ją. Owszem, czuła pewną ulgę, bo ktoś ją odwiedził.

macosz d ligo kym a padw e, ale za lą pemo ścia nie odcw ła sfakcji.

- Poimna ś była idie ć minę mojej maki, jak jej powiedia łam, kb odt ąd będzie dba ł o jej mki. -Zoe a śmiała ś e tmfalnie.

Laa ś e p łoz ła. Pecie ź ale żało jej na tn, żebyniktnie był wnie jej odnale źć.

- To wja maka ie, że ja tjesm?

- Aha - ptkn ęła beko Zoe. - My ślała, że bezniej nie dam sobie adya tpoz e, niepodianka! Ju ź damo poimnam była t obić. Iana częo nie ma, stho mi tamej. Z bb a będzie eslej. Mam takie miekanko dla go ści nad gaa zem, podoba ci ś e. Napadw e zpenia pe łną pmo ść - ptkonw ła Zoe, kój zle żało na tn, byniktnie ptkada ł jej i Ianoiwgdypoanow a bch e zale ć. Kiedyca ł z w ich jadów łuzboyh, zwpbow ła aci ągnąć go do pialni.

Pomyślała, że na sz ęście Laa nie ma ansulana. By ła na b btep ła, anowo nabtpow zna, nie bica ła ś e by skonie, nie obi ła w żenia my łowj. Śiena do dzieci, ale aczj ma ło ankcjna dla kochaj ących żyie m ezcj.

- Dobe, powiedzmi, jakie s a wje oczkima - powiedia ła ecowLaa. - Dź ś ano nie by łam, na pl ład, pema, co dajesz chłopcom na śniadanie.

- Same dowczyNie ma e ci tlmacy ć. Laa zchow ła wj a opinię dla siebie. Ptkju ac ped paoma

godzinami lodówkami i szafkami, znalazła głowie óżne pacjanty
eklamosne wlepi, nafasowane banikami,
plchniaczami, konsantami... Oczywiście zmieniła jąć się
tego, co Zoe powiedziała, i odżyć dzieci bado dow.

- Aha, obaj chodzą do przedszkola i na tykię. Poem dam ci
lisę. Och, moja głowa..

Do kuchni padł pędem Geoge.

- Babcia pyła!

- No nie! - jęknęła Zoe. - Założę się, że pyła obić inspekcję
z głędna ciebie.

Alice zhanieniem anęła wlich kuchni. Nie była do końca
pema, czy inowicie zogni jej sukóćą, ale
miała obić dla dobra mlów

- Czść, mamó - niła ciepko Zoe. - Nic nie mójdobz
iemypo co tjes. Lan, ty ap! Do apoti

Lan zczieniła się. Kujej z kocznizmieniła się
nież Alice.

- Babciuobacz Lan obić mi smolo! - zwał Geoge.

Na wyAlice pojawił się uśmiech.

- Coś takiego! Od latnie idziałam, żebyktoś kładał smoloty
zapienKiedy obić lam je dla bliźniaków

- Jasne - mknęła Zoe pod nosm.

- A poafisz obić takie kładanki, kónakładają się na
czypalce i nieszę nimi, a tam są napisane óżne czzy -
zintesawła się nagle Alice, wżnie ożjo. - Nie wiem, czy

pojmiesz o czym mówię, ale pamiętam, że z moich czasów
bawiliśmy się tak wole.

- Tak, wiem, o czym pani mówi. To się naprawdę było niebo! -
odparła z śmiechem Lana. - Dobrze, że mi pani przypominała o tej
zabawie.

Alice nagle doznała do mioku, że Lana jest sympatyczną,
świąteczną i atrakcyjną dziewczyną... kiedy nie ma w pobliżu Nicki i
Kia. W dodatkach chłopcy ją polubili, a to by było dla Alice
najważniejsze.

Z niepokojem zerknęła na córkę. Zoe nie wyglądała najlepiej, a i
jej chmurne pojęcie nie mówiło nic dobrego.

- Tyś się nie zajmuj dziećmi, tylko lepiej pilnujaj ich -
bezwzględnie Zoe. - Ian widział go w jakimś jakby w łową
babką. Podobno bliżej sobie jak bardzo się cieszy, że ta nie zawodził Iana
nawet wtedy, kiedy siedział tuż obok niego!

Odm, która się nagięła przed nią, jednak nie mogła się
pomyśleć, żeby nie dokonywać matki. Wiesz, będzie gorzej,
dokopie się do karków Alice, temuchodzającemu ideałowi Ian
zabijał więcej od jej ojca, ich dom był w końcu z dom Alice i
Stana, miała więcej niż gościnnych gości z matki, a jeśli chodziło
pożycie innych... No, mama na pewno nie miała dać takiej
ciemności, jaką Zoe była wniezależnie od Iana.

- Zabiorę chłopców do ogrodu, niech sobie pobiegają -
zproponowała dyplomatycznie Lana.

- Co pójmi powiedieć? - zapytała zgodnie z Alice, gdy ona była łame.

- Nic. Potem tylko, co się stało, mówiłam od Iana. Mówiłaś mi, że ta postać była na pewno pokanie. A on tymczasem idzie i jest jakąś kobietą. Poimna się wiedzieć, co jest dane, dla własnego dobra, bo inaczej zostanie na lodzie. I co wtedy? Przecież on cię kłuje.

Alice zamknęła oczy. Jak to możliwe, żebyw własne dziecko mówiło człowiekowi o takim oknie? Jednak Zoe znową była. Widocznie obienie innym przed sobą, że jej tajemność.

- Spokania były ożne - powiedziała nad podziw spokojnie. - Ian też na pewno...

- Ian nigdy bymnie nie dał - powiedziała jej nagle Zoe. Jej matkę ona nie lubiła jeszcze bardziej, a głosiła się pikliwym. Nigdy Nigdy

Alice była bezdna. Wiedziała, że Zoe tłumaczyła jej, że kłując, jakiej donna była z synem? Alice czuła się inna jako matka i było jej tym niemienie ciężko. Czy ktoś może odzwyczwęcić w eksperymentach ni z matką, która zioła swoje dziecko?

- A wiodaku. - zaczęła mówić Zoe, ale nagle zmieniła się na jej popędziła do łazienki.

Alice poprosiła z nią. Jej ciężka głowa nie miała do sędziwego poziomu, że się wóń pewnego alkoholu

- Znowi łaś?! - kln ęła, nie mogąc się porwać.

Zoe w łała i ochlapała winną odą.

- I co z tego? - wzięła gniewnie, mijając makę i wychodząc z łazienki. - Też wypij.

To już nie wystarczy kobiecie mogła od czasu czasu

powąchać likier. Czy nie

czegaz, nie oglądała się, nie widać jak się teraz żyje?

Skoro i oboje! A ty jesteś ndna, mamo, po prostu. Wcale bym się nie dziwiła, gdybyś pokazała sobie kogoś, kim można się zabrać - Zoe ajkotała jak nakrecona, a matka żona, co gadaje.

Gdybyma łażenie jej rodziców opadło, ona sama poniosłaby klęskę. Pecie z dogadując łanowi indyjąc go na piedestał, wstawiała się na jej matę. Jeśli jej matka nie miała akcji, jeśli jej potępowanie nie zapewniało ałości w akub oznaczało, że Zoe nie jest bezpieczna, a Ian też może sobie znaleźć inną.

Alice czła jednoczśnie opacji gniew. Jak Zoe śmiała tak do niej mówić?! Jak mogła być tak cyniczna i okrutna? Jak to się stało, że show ła tak aćkę - nieumgodnie egoistyczną, kompletnie niewzliwą na cudzonia, kłamliwą, bezczelną, po prostu niedobłą? Niedobłą nie tylko dla innych, ale i dla siebie. Właśnie, show ła ją... Nie mogła węc imić nikogo innego. Coś obijała źle, w tym się pobiła. Dziecko jest tylko dzieckiem, nie kałże samo swojego charakteru, a to od niego. Skoro węc Zoe nie adź sobie z

am a ob a, t nacy ze Alice jej tego nie nauy ła... Czgo ś cōe nie dała, i tano s ę oknie m ści.

Dręcy ło ją pocnie imya jednoz śnie cz ła s ę okana.
Pecie z chciała jak najlepiej, nie w ądź ła sjemudiecku
kycelow. A jednak żyje j ą oka ło i kaz ło na ciepienia.

- I jez jedno - ni ła Zoe. - Nie mistju z tak cz ęo
pghodz ć. Sama idiz że Lan świe nie obie adz dzie ćmi.

To była jw ąkowbolesna uga, lecz Alice do łała zachow ć
pokř

- Dobz s ę k łąda, poniew z ow śniuczam dia
zocne, iw ęc i tak nie mia łąbn czas odpar ła zgodno ścia.

- Tycha zajęz A po choler ę ci t? Aaa, oniem,
ciepina ndom psgo gniada. Pemie pjació łąki podn ęły
ci en pomys łą.

- Niktmi niczgo nie mia łą podw ć. Wbewmucio ci s ę
daje, potfi ę myśleć amodzielnie - komentaw ła otym ju z
tnem.

Gdyghodz ła, Lan nadal baiw ła s ę zch łopcami w
ogodie. Obaj podbiegli, żebyu ścika ć babcię. Ich policki by ły
zró zoione od ch łodnego poiwz. W oczach Geoge'a cai łą s ę
niepokř

- Cymamisa ju z jesda? - zpy łą.

- Tak, kabie - zpemi ła i ponad jego głową zkn ęła na Lan ę.

Pezchil ę paż łąna siebie zak łopotaniem.

Gdy Alice odjechała, zdenerwowała się i nie chciała rozmawiać z nim przez telefon komórkowy. Spadła na niego i powiedziała: „Nie, nie ma ochoty rozmawiać”.

- Ciesz się, tato - powiedziała z ironią, wiedząc, że i tak jej ta rozmowa nie ominie, bo ojciec będzie dzwonił do domu.

- No, na przykład! Gdzie ty się podziewasz? Wzrogiem w porządku? Dlaczego nie...

- Tato, nic mi nie jest - powiedziała mu pani na chwilę nie przejmując się okazywanymi jej emocjami. W końcu jednak dołączyła do niego, jakby zadowolona, w swoim domu i eksplodowała.

- Miałam nadzieję, że Alice i Susan. Spokojnie powiedziałam jej o wszystkim na mieście i jakoś tak się ogadało, że ona pilnie potrzebuje opieki do dzieci. Tak, wiem, mam kilka problemów ekonomicznych, moja karena i tak dalej... Jednak, czego potrzebuję, to omijać wokół Nickiem Nicki. Słuchaj, przepraszam cię, ale muszę kończyć - uśmiechnęła się.

Obawiała się, że zaniepokoi ją o wszystko Nicki, a ona nie miała najmniejszej ochoty rozmawiać z nim. Wiedział, że to nie ona była winna i to nie ona powinna się tłumaczyć.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Alice pojechała do centrum. Też po prostu Zoe, nie mogła już mienić dania. Klamka spadła. Miskończyć te dwa i zdobyć dyplom.

Na początek postanowiła kupić sobie komputer. Właściwie mogłaby żyć tego, która w pokoju należała do niej, że będzie pracować na własnym. Nie miała pojęcia, co powinna kupić, pełnie nie znała się na komputerach. Oczywiście, gdyby poprosiła o radę męża lub kogoś z przyjaciół, z pewnością dostałaby kilka interesujących informacji. Tymczasem jednak Alice zamierzała powiedzieć sobie sama.

Właśnie stanęła w drzwiach sklepu, gdzie po drodze miała kontakty z sprzedawcą, który miał komputer monitor i drukarkę, gdy zobaczyła Sella, wychodzącą z sąsiedniego sklepu z ciastkami dla dzieci.

- Skąd ci to jest dla Maggie? - spytała Alice i dodała z uśmiechem: - Nigdy nie gadaj co właśnie robiłam.

Wyzwoliła ją z techniczną analfabek, ale nie żałowała o sobie myślała. No, to pierwszym razem była niepodziękowana!

- Masz chwilę czasu - spytała Sella, przysiadając słowami przyjaciółki jednym uchem, a przysiadając drugim. - Może pozostawimy śmiech na lach?

- Bardzo chętnie - zgodziła się natychmiast Alice, która chciała pojechać do domu po prostu, żeby móc się zająć gacią, żeby ją zobaczyć

obie tam plynęły aż do pacy. Za parę godzin mieli jej pić z kielichem. Nie mogła już się doczekać, ale odwróciła się plany bok, bo od razu wiedziała, że Stella jest dziewczyna.

Ponieważ Maggie wiedziała już o Jlie, postanowiła nie mówić, zdecydowała Stella, dlatego gdy tylko miała jakąś wiadomość, powiedziała kłó: -

- Właśnie się okazało, że była dziewczyna mojego pana jest w ciąży. To dlatego powiedział na parę dni.

- Wpój się ci! - powiedziała Alice, doskonale wiedząc o sobie i o tym, jakim to miało być szokiem dla pozostawionej i przyjaciółki Selli, która nie nosiła żadnych zmian i życiowych niepodziękowań. - No i... i co teraz? - powiedziała, zjasknawszy się lekko.

- No cóż, jest już za późno, żeby. To jest Jlie zdecydowała, że chce mieć dziecko i oddać je do adopcji. Dość odważnie to powiedziała. Skoro ona i Hughie i akceptowali... Powiedziała mu o ciąży kiedy powiedział na Boże Narodzenie, i tylko dlatego się bała, że odwróciła ją do adopcji. Hughie po Nowym Roku powiedział nic nam nie mówiąc. W końcu jednak doszedł do wniosku, że Jlie nie może dłużej być jego żoną i powinna chodzić do lekarza i dbać o siebie. Powiem ci, rzeczywiście nic po niej nie ma, ma siedemnaście lat, jest chuda i nosi obcisłe bluzki. Wiesz jaka taka panie okopna moda w

młodzi ży. No więc namówił ją, żeby powiedziała rodzicom, i następnego dnia powiedział, że bymniała w nim opacie.

- Potem powiedział nieodpowiedzialnie - twarząca się aktorka Alice, zchojwając swoje zdanie dla siebie. Żał jej było tego dziecka, które kiedyś do niej się, że jego rodzice go nie chcieli. Nie będzie mu trudno lekko. Oczywiście Stella wyśmiała bynajmniej jej nadmierne uwagi i uśmiechnęła się...

- Nie odpowiedziałe Jlie nie są odpowiedzialni - komentowała z gorzkością Sella. - Jej ojciec wyśmiał ją z domu

- Co??? - Tymczasem Alice nie była uśmiechnięta. - Wyśmiał z domu i zabrał ją z sobą. -

- On dostał bardzo złośliwy komentarz od kogoś, kto powiedział, że jego matka kiedyś była hańbą rodzinę. W tej chwili godzinę przed tym, żeby Jlie zamieszkała u nas. Za miesiąc będzie podjęta, potem adopcja i wyjdzie do normalnego życia.

- Tak, adopcja będzie najbardziej praktycznym rozwiązaniem - powiedziała z lekkim wahaniem Alice.

Sella oczywiście wiedziała, że Alice nigdy nie chciała nikomu celowo wyznaczyć planu, lecz dokonała ją do tego, że przyjaciółka użyła właśnie słowa "praktyczny".

- Jak człowiek zaczyna kierować się emocjami, to nic dobrego z tego nie wynika - kontynuowała nieco napalona Sella, podświadomie próbując bronić się

przed wyrażeniem dezaprobaty Alice. - Mówimy śleco! Jlie jeszcze chodzi do kościoła, a Hghie dopiero zaczął chodzić. W

dodatknie są już dłużej parą. Teba oddać to dziecko, nie ma innego wyjścia. Tak, wiem, wychodzisz na osobę bez zła! Może dlatego, że wciąż jestem wku...
ła.

- A jak wyglądał to Richard? Stella...
ła amionami.

- Znał. Skończył zokazi, żeby...
ać łakę Hghiemua poz...
nie miał nic więcej do powiedzenia. Jak...
le chowis...
ę z gazetą, licząc na to, że jak...
ignuje problem, to on...
ę sam...
dzw...
ażę. Jest...
nie...
bycie dziadkiem jak Jlie na...
bycie...
mak...
Co...
pod...
ły...
świat..
Chciałam ją...
zba...
ć dzisiaj na...
z...
p...
ć coś dla dziecka,...
prze...
ż...
mim...
mie...
ć...
gobw...
ą...
p...
k...
ę. Ona jednak o...
nie...
my...
śli...
oli...
ploko...
ć z...
koleżankami.

- A po co chodzisz po klepach? U Zoe...
jesz...
na...
ły...
po...
chłopcach,...
nie...
nien...
zone,...
jesz...
jak...
dzieci...
uko...
z...
kiego...
naj...
ą. Są i...
banka, i...
ko...
łyca, i...
ok. Je...
śli...
chcesz...
p...
m...
ją,...
nie...
odda...
łaby...
tego...
Jlie -...
z...
proponow...
ła Alice.

Stella...
po...
ła na nią...
zag...
ła...
dz...
ęcno...
ścią.

- Napad...
ę...
mogłabyś? Za...
sz...
ędz...
łobymi...
to...
pod...
k...
łopotu...
Poiem...
ci, cz...
ami...
ju...
ż...
nie...
wiem, w...
o...
r...
ęce...
włożyć. D...
dzie...
ścia...
lat...
em...
ko...
z...
ło...
mi...
jakoś...
nacie...
łatej...
i...
pamiej... -
Zamyśliła...
się. - Sądzisz...
że...
Maggie...
ie, w...
o...
się...
pakje? W...
łaśnie...
ją...
poka...
łam, z...
ła...
do...
tego...
amego...
lekarz, co...
Jlie.

- Mów...
ła...
może...
coś...
o...
Nicki? - pod...
ch...
wi...
ła...
z...
w...
Alice. -
Pogodź...
ł...
się...
ę?

- Wiem, że...
niej...
by...
ła. - Stella...
k...
w...
ła...
się...
lekk.

- Maggie geje, że Nicki ma z sobą jakiś problem, co mnie daje się wykąrować. Różnica jest taka, że jeśli ktoś ma problem, to należy zająć się nim, a nie mówić, że ma problem, co ma do niego.

Alice była zadowolona. Jeszcze nigdy żadna z nich nie kłamała dla niej w taki sposób.

- Chciałabym się z nią zobaczyć. - Maggie nie ma czasu. - Maggie nie ma czasu, żeby się do nich wybrać.

- Czyżby? Och, Alice, proszę nie patrzeć na swoich ludzi. - Maggie kiedykolwiek zwróciła uwagę na Sella. - Maggie kiedykolwiek zwróciła uwagę na Sella? Zawsze była tak, że nie chciała, żeby ktoś akceptował jej błędy. Pamiętaj sobie, chociażby jak bardzo cię wciągnęła w swoją grę, ale nie ma to nic do ciebie. Wiesz, kiedy mówiła, że Dan ma romans, Maggie mówiła, że jest, a cała grupa się zwróciła na ciebie.

- Kiedy ja w końcu byłem jej zadowolony?

- Zadowolony była Alice, co najbardziej zaniepokojona siostrami. -

- Och, daj spokój. Wiem, że zwróciłaś ją na piedestale. Podała jej jednak taką, że Maggie nami dążyła, no i przysłała nam pieniądze. Ona jest przyjaciółką, jest sióstrką, a ja jestem pobawioną skapilpedanką, a Nicki właśnie okazała się niedzielną. Oczywiście, trudno powiedzieć, że Nicki obiecała się nie widywać kogoś z Lan...

- Już nie.

- A co? Wóciła do Londynu Alice wstąpiła.

- Nie. Zoe zaproponowała jej, żeby była unich opiekunką do dzieci.

- Co? W jaki sposób? Czego jest zdolna Zoe, ale myślałam, że ma tych więcej oleju. Zastanić kogoś tak dobrego...

Policki Alice zrobił jej łaskę lekko.

- Akurat jeśli chodzi o dzieci, Lian padła się nakomicie.

Widziałam dzisiaj, jak sobie adz

Ponieważ Stella orientowała się, że kazała się kompletnym bakiem aktu

- Pamiętam - powiedziała z kłopotem. - Naprawdę nie chciałam...

- Również cię, ama więcej chęci byłam wku-
Alice poprosiła ją łagodnie o pomoc. - Mnie się wydaje, że to naprawdę dobrze się składa. Nie miałabym czasu z nimi, więc się chłopcami, kiedy podejmuję się.

- Rzeczywiście, pełnie o tym zapomniałam. Powiedziałaś już Stewi Zoe?

- Tak. Sądzę, że nie mają nic przeciwko. Stwierdziłam, że miałam czas, jest to trochę jak wujek. - Alice powiedziała na moment cicho, jak napinają się jej mięśnie. To nie miało sensu co do tego, że jej mąż pokazał się jakąś kobietą? Zapewne w takich sytuacjach. - Zoe ma to w sobie, bo i tak jest na mnie wściekła. Pogodziła się, bo poznałam na pokanie z nimi, a

przeżona miała siedzieć z chłopcami w domu, zamiast pójść na jakąś imprezę.

- Aha, i zmieniła Lanę? - odgadła Sella. - Żebyś nie mogła zjawić się w jakimś miejscu, na przykład w domu? Wiesz? Przecież nie tak przyjmowałaś się do niej - napomniała ją Sella. - Domyślam się już, że coś jej nie tak się stało. Najwyraźniej, żebyś zrobiła coś dla siebie. Na przykład w domu.

Alice zszokowaniem oparła policzki na dłoń.

- Mnie naprawdę chodziło o dyplom - wyjaśniła Sella. - Ja bym po prostu chciała dowiedzieć, że jestem inteligentną, myślącą osobą, a nie tylko żoną i matką. Że jestem w stanie jakoś przetrwać. Ale czy to nie jest egoizm? Czy nie jestem samolubna? - Z niepokojem pojrzała na przyjaciółkę.

- Z całą pewnością nie! - zapewniła ją Sella.

Gdy się pożegnały, pomyślała sobie, że Alice na pewno nie jest egoistką i samolubną, ale za to bardzo naiwną, jeśli sądzi, że maż i dzieci pozwolą jej oddać się nauce. Dotąd przyjmowała się w łóżku z nimi, kacząc coś z nich i ułatwiając im życie na wielkie pospy. Nie zganiła tego tak łatwo.

Sella nigdy nikogo nie przeprosiła i nie przeprosiła. Owszem, kochała ją gorącą matką i kochała ją miłością, ale nie pozwoliła, żeby wchodziła jej na głowę. Oczywiście kochała też Richarda, ale to nie... Nagle zakłopotaniem dała sobie prawo, że chyba woli nie znaną się nad tym, co jest do męża i czy ona zna to naprawdę miłością.

Nicki ścisnęła dłońmi bolące kolnie. Serce waliło jej jak młotem, wdech jej zszedł, oganiała ją coraz większa panika.

Przez całe życie borykała się z tymi ówczymi lękami. Bała się, gdyż jako dziecko była klasową ofiarą i wyczuwała, że nie jest w śmiechu. Bała się, gdyż jako młoda kobieta czekała w łóżku na męża, który by podupadł i paść winę. Lękała się, że inni dowiedzą się, jak tak jej jąją mąż. Coś musiało być z nią nie tak, kiedy dopadła go do takiej fii. Z tych lęków wyrosła ją psychoterapia, na którą zapisała się pod pseudonimem Maggie.

Nadal jednak żyła w cieniu Obamy i bała się, że w końcu ją zmięci, a potem bała się, że go uci. Lękała się, że w jakiś sposób pałająca miłość na jej męża. Obama bała się, że Kitowi aż kocha Jennifer A najbardziej z tego bała się o Joey.

Ono pałanie nie pisała, ponieważ bała się, że gdyby nie chwycić, jej matka pokaże coś takiego. Wyczuwała, że nieugięty z jej strony... Przecież dopiero co urodziła, jaką jest ją makną. Ona była walcem od losu i dziecko, a teraz maleńkośnie żyje. Zaczęła podejrzewać, że ciążyna niej przekleństwo. Była nic nie wiem, powinna zostać kaana... To fatm mogło jednak zmięciniej dościsnąć Joey!

Było jej słabo, niedobrze, bakało jej tu

- Nicki?

Kitowi szedł do kuchni i mazał sobie białym idok białych naczyni, połączonych w łonie Nicki i tył jego ciała, którego nawet nie knęła. A przecież to nie był anek, dochodziła dęga po południu

- Nicki, co się dzieje?

- Pacjię - kłamała i dodała agentom: - Jedno z nas
mi!

Atmosfera od razu stała się napięta. Nicki niechętnie
popatrzyła, jak kąciki Kit opadają wzdłuż góry. To by
te same, które kiedyś dawały jej się nieodpaciście, o
ktoś dokumantowała.

- Dłoniem do ciebie, ale nie odbiegniesz - powiedział, ignorując
zaczepkę. - Pomyślałem, że w takim razie na chwilę padnę do domu
żeby ci pokazać coś, co może cię zainteresuje. Lan miekła u
ciski Alice, zjmując się dziękami.

Wstała bez słowa ostentacyjnie odwróciła się plecami i knęła:

- Co to ma znaczyć?!

Odwróciła się i miewła Kit innym pojęciem.

- Pjechałeś tylko po to, żeby mi opowiedzieć o swojej córce?

Nic mnie nie obchodzi, gdzie ona jest, najważniejsze, że nie ma jej
tu. Prawdopodobnie kłamała o Joey! - przypomniała mu pałką.

Aż jej się zrobiło gorąco, gdy wyczuła przed oczami tmatą
sen. Jej przesłaniała się przed Laną dokładnie takim samym
gestem, jakim Nicki przesłaniała się przed Calem. Dlaczego
przysłała do siebie takich agentów? Może więcej amerykańskiej
kłamstwa jakaś kaza, jakieś zło, które mogło być

Objęła się ramionami i machinalnie zaczęła się kołysać w
pół. Tak, byłaby imna. Ona tak, ale nie Joey. On nie przesłuchiwał na nic
złego, on nie...

Kitobson w jej zachowanie znanej acm zmienieniem.
Nicki nigdy nie uieka ła s ę do takich posobóak manipulacja i
anta z emocjonalnynigdy nie oba ła s ę, bykogo s ę w on pób
kaa ć. Jeśli s ę zcm s ę nie gadz ła, pokojnie i zcowa
pedaim ła oje agmenty

- Nicki, posłuhaj...

- Nie, Kit Jej noga tw ęcej nie poanie. Ona ma lko jeden
cel, chce nisz ęć nas ma lzeńtw- mów ła coazyciej i coaz
głośniej, a wko ńucz ęła kuz ęć: - Znisz ę łąby Joey, gdyby
lko mog ła!

Biła od niej taka fia, że aż s ę cofnęła.

- Wiesz że to niepada - zprosw ę. Posłała mumia zdżące
pojenie.

- Czy zbŷ

Kitpaż ę ępacz ę, jak Nicki yhodiz, ukaj ęć dmi.
Nie poznaw ę jej. To nie była a kobieta, wókj kiedy s ę zkocha ę s ę
do ale ńw

Alice an ęła wogugaciani" i obzi ęła ją kym
pojeniem, a nas ępnie podez ęła do bika, kó kiedy s ę należało do
jej ojca i zcz ęła poz ędkow ęć ęladyPó ęł godzinypó ęniej, klęząc
pośd pook ęladangh zcyppo ężałow ęła, że nie kpi ęła nowgo
bika. Nie mia ę ęaby s ę edyzaniam ęć, co począc zni
łimi pami ękami.

Już miała tw ęć, gdyzw ężyła, że zjednego zalbmów
pad ęło kilka fotgafii. Schji ęła s ę po nie.

To byłby jej i Sella zamego poczekał kuma lżenia
Wenecja, podó z poślbn... Alice dokonała pamiętała, jak kochali
się przy chłpota odyk obijała się o ścianę
eneanswego pałacuzmienionego na hotel. Poem wchodził na
balkon i palił, jak ktoś czy odbija się wroce. Wdawałło się, że
amo powie Wenecji thnie myłow ścia...

- Raczej gniliła - komentowała Sella, gdy Alice kiedyś
podzieliła się z nią wżeniami zjadu

W pieńką ocnicę ślubu Sella była na Seale, kó
śla była jej się najem na ziemi. Tam była poczęta Zoe.

Sella była zachwycona, kiedy powiedziała mu że jest w ciąży
gdy była na świątę i się nagle zdono żonę. Alice
cała się odlatami edydoma kochanymi istami. Chciała być
do doproji i męża, i cki, ale kaźde z nich dawło się żądać jej
na włącnośc. Zoe zaczęła płakać akntedy Sella była
najwększą ochotę na skśa on z jej bny nieomnie była
takie momenty gdy była najbardziej okapna.

Alice znanam była się, cypiać i ki e z będą okawć
inccję z podujej dodatkowh oboiwą kóNic takiego nie
naśapiło. Ponieważ nie mogła wychodzić z domu żeby jąć się na
pokaniach, Sella myślała, że zaczęła po prostu być u
Alice, prosząc go o wdania, żeby pani domnie miała
gobawć. Nicki z kolei zfundowała jej na ndinye len siw
a lę wlonie piękności, a Maggie pędziła cały dzień z Zoe,
żeby Alice mogła zobaczyć prezntu

Tę latną łysę aż i nawet najbardziej dramatyczne
dziania nie byłyby nie zchiać ich pjaźnią, przecinie -
daw łysę ją macniać. Też jednak każda z nich jakby od
się od pozostałych...

O nie zdziwić, która miała w ekupredziało ich
chwęć akatpodczasgo judio kónie śniej
pomniała Sella. Alice uśmiechnęła się do siebie. Napadła miała
dużą fajdę, oganiając całą od początku do końca.
Pamiętnie było pozadać liście, połączenia lonicz,
zmałać bilety, pokoje, planować wiecki, przed
przedniki...

- Ależ mażdo tego mkałkę! - płała z podziwem
Maggie. - Poimnaś się mzymować zadowol Mogłabyś złożyć
własną firmę.

- Alice? Gdzie ona byam miała głowę do interesów- Stasie
de śmiał.

Zabawiała mudyale w łębi sca poczuła się doknieca
tąwą.

A może Oliwia łację? Może źle obija, choniąc Nicki z
wką cenę? Odłożyła kontakt nad kónie bęcznie
pbowła się kpić. Miała coś obić. Nie omawiali już o liście,
ale to nie złałało przyponiew z jego teści aż złała
deę Maggie.

Miała ogromną potrzebę gadania i była przed kimś, kobyła
złomie. Od czasu, kiedy była prawie liście dalego potępiania
obec Nicki, ale nie dochodziła do żadnego sensownego mioku

Sama nie mogła się z tym zmierzyć. Potrzebowała pomocy
przeć lek, one najchętniej Nicki lepiej niż Oliver i w końcu powiedziała jej, co
zrobić. I znowu ją, czemu ją tak chłoni. Najbardziej z nich
których by była Stella. Maggie sięgnęła po słuchawkę i zabrała się.
Nie, Stella byłaby tazzabsobna w naszym problemem. Lepiej
Alice.

- Maggie! - powiedziała się Alice i pytała od czasu

- Jak dziecko?

- Z dzieckiem było w porządku odparła, zdem hamując
się, bynie dodać: „Gozj z mną?”

- Alice, chciałam zobaczyć podmainić... Widzisz jaka
prawo.. Czynnog łabym do ciebie paść? Potrzebuję twojej ady
Chodź Nicki. Małwę się o nią.

Nie przypominała nic o ogólnym anonimie, ponieważ chciała
go pokazać Alice osobiście. Nie dałaby adresu i nie dała go przez
telefon. Te jadoite, nienawnie słownie przez jej przez
gadło.

- Również, że ci pko, że Nicki tak odzyskała, ale... Ale nie by
łyśmy w kuwiodakusze
homony. - tłumaczyła nieco niedanie Alice. - To nacychcę
powiedzieć, że jak się jest widać czy ktoś z nich jest przednie
który odbiera. Na tym miejscu nie byłaby tak sobie do sca

tego, co Nicki powiedziała. Tak jej się wydawało, bo była
denerwona. I Lani się do niej powiedziała, a Kitpaw nic nie
zabia, tylko na jej głos... Kaździ z nas trochę
niepomyślanego. Lepiej... Lepiej takie rzeczy powiedzieć.
Umilkła bezdźwięcznie, nie mając pojęcia, co jeszcze mogłaby dodać, żeby
jakoś pomóc.

- Również, co chcesz powiedzieć - zaczęła spokojnie Maggie,
po czym znacznie mniej spokojnie dokończyła: - Ale chodzi o moje
dziecko! Chciałam, żeby miało wasopacie, a nie odzacie,
jeszcze z nim dążyło się na dźwięk! - Z dezorientacją zaczęła powieki.
Reagując tak wybuchowo, jak i w Alice przekonaniu, że
podjęła nie najlepszą decyzję, co oczywiście odzalała
homony

- Ależ oczywiście, moje dziecko będzie miało wasopacie -
łagodnie powiedziała Alice. - Rzeczywiście, że... Nie wiem, jak
namie ma teraz tego życia. To nie należy do ciebie
wim szęściem. Bada się ciemny

- Ale mamyna głos wzniesie się - dokończyła
Maggie, choć chyba powinna wyznać się w czymś. - Nicki jednak miała
dość czasu, żeby.

- Uwaga głownie. Nie, nie chciała powiedzieć. Dlatego
właśnie potrzebowała, by Sella i Alice mocniej się łąbnącą iść w
to, że to nie Nicki wyjechała do niej ten list

- To jej pytanie za nam na scujak najbardziej, tylko teraz
uczucia zabiła się... Słuchaj, a ty odnie pokamys się jak

zaczęła. Do tej pory Nicki ochłonienie i kołobrodzie dobrze -
Tym razem wzięła Alice, ponieważ została w łubach gnała
informując, że ktoś próbuje się do niej dostać. Zerknęła na
wskazywany numer Komórka Stat.

- Miałę kończyć - powiedziała popienię. - Długo Stat chcę z
nim porozmawiać.

Nieśmiała ażyla. Mąż łączył się, nagrywając wiadomości.

Przedłużając chwilę Maggie patrzyła się w lustrze
pobawionym wyrazem. I to je, jeśli chodzi o przyjaciółkę
pomoc, pomyślała, magła gozła. Pobiegnęła ją, chociaż w
miejscu było ciepło.

Ldzie wzięli ją z osobą pewną siebie i pobożną, której nic
nie pozostało i której nic nie zostało.

Ona jednak nigdy nie wzięła w, że przyjaciółki najają ją dużo
lepiej i dlatego doskonale dają sobie prawo, jak bardzo
potrzebowały ich. To właśnie łącząca je więź dawała jej siłę
i energię. Zawsze mogła na nie liczyć, zawsze mogła się do
nich zwrócić. Pomyślała, że mogła być sobą, nie miała dawać,
że jest, nieniszalna i siebie adze kim
precyzyjnymi losami

Teżdeorientowana i persona, zaczęła zdawać
sobie sprawę, czy jej głębiej nie byłaby przypadkiem
osmotioną.

Alice zaniemówiła numer telefonu Stat. Wiadomości,
która jej nagała, była kimś, o kim komunikatem:

Miała być w Londynie trochę dłużej. Nie dawaj, będę tam na pokaniu. Jak się skończy telefonuję".

To było ponad dwie godziny, a ona wciąż nie dzwoniła. Gdy skończyła Alice swojego życiowego spotkania z nim kontaktować, jego telefon komórkowy był wyłączony.

RS

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Dan kij ła s e, kr ęcając w ąk ą polną dog e, kó i od ła do don Dayot. Nie d ażył pzi ć s e do nowego landoa, k mudo aczo zledie poprzedniego ieczo. Pozboaw ł e z bch e czaby na now p m ać do jeżdżenia lewą on a.

Nie był do końca peien, czmutak nagle zpagn ał odciąć s e od ego, co os ągnął w Amege, dlaczego potanow ł po azkolejny zcz ać ko od now Tiko cymia ł fndow ć obie m e w Dayot? W m ł amionami. Kapymentalnego faceta.

Tam, z oceanem, nikt nie naw łbygo entymentalnym. Pez oanie dies eć lat bezepo śiw ecił s e pacyW pe łni as łuzył sobie na opini e nieleczałnego pacoholika. Teazmia ł pięćdies at pięć lat na ł ko w diab łyW łasciie czmł

Nie był w Nom Jokjedenasgo w śnia, ale nie mia ł być, żebyg łębi dyczo ć potężnyw a si pemy śleć parę prawa now

Pezd nim pojaiw łs e zbdowia iekowego don Najaa cz eć potw ła wznaj iekuale wniar e p łw czobdowno j a, p m kolejne cz eści ó zniłs e zno łem, jak i odzjem u zego maera łuca łość gl a dała łe z d wnie, co malomicz.

Niesybdnki najdow łs e w k fatalnym anie, że ymontowanie ich i poa zenie w pó łczne pz e y

oznaczałoby to przede wszystkim ekonomicznej my
Taniej byłoby być, ale to do fundamentów kontrowersyjności
dopuszczalnych technologii. To byłoby jednak
niemożliwe, ponieważ cała posiadłość należała do niego na
dziedziczenie.

Gdyby jakiś klient Dana, na przykład architekt, chciał kupić to
miejsce i poprosiłby go o przeprowadzenie kompleksowej oceny
obiektu, Dan nie tylko by odmówił, ale i obiecałby, żeby
odwieść klienta od tak szalonego pomysłu.

On sam też nie zamierzał inwestować w nieruchomości.
Nawet dlatego, że nie miał dość pieniędzy. Sprzedał swoje nane
bin projektowe w Nowym Jorku, ale nie wiedział, że zliczył się z
do miliona. Miała już jedną posiadłość w Francji i drugą na
Florydzie, nie potrzebował więcej, wolał jednak kłopotliwy. Gdyby
nawet znalazła go ochoła pomieścić ich na odległej wyspie,
kupiłby nowoczesne, wygodne mieszkanie, łatwiej niż nie
mógłby im pomóc.

Czuł jednocześnie, że potrzebował, no i chciałby
zobaczyć po sobie coś, co nie miało z nim. Każdego dnia był
ojcem, miał to zapewnione bez żadnych dodatków, więc
pomyślał ponownie.

- O, kogo ja widzę!

- Todd!

Sella po napisaniu zwiadożenia żałowała, że nigdy nie byłaby fliciarą. Gdyby była, nie zareagowałaby na widok Todda jak pesona nabłaka.

Od jakiegoś czasu było chłodniej, ale tego dnia niebo było idealnie czyste. Wiele osób nosiło okulary przeciwsłoneczne, Todd nie żałował. Też jej się udało i Sella nagle patrzyła z bliska jego oczy. Wrażenie było pionujące.

- Właśnie idę na kawę. Może dasz się namówić, żeby pomóc z mną? - zaproponował.

Wcale nie miała jej namawiać, ale wiedziała: tak! Co pada, nienie potawało, ale bardzo cicho i tylko przez moment w jego miejsce odezwał się żal, że nie była się bardziej aktywniej. Miała na sobie dżinsy i białą bluzkę i ciepły zakątek.

Wiele emocji się pojawiło się w momencie, kiedy zobaczyła ją, gdy tak blisko siebie wchodził do środka. Todd odwrócił się przed nią, a gdy go mijala, patrzył jej głęboko w oczy z takim uśmiechem, że światło się nagle do nich dobiega i tego, co działo się między nimi.

- Co zaszło się, że cię pokazałem. Właśnie miałem dojechać do Pala, żeby dać mi numer do ciebie.

- Och... Naprawdę?

Pomyślała, że jaka się i czuje tak, że nagle jest w miejscu, które by było pełnym politowaniem uśmiechem.

Ledwo była w stanie znaleźć się w jednym z tych miejsc, gdzie obsługa, która nie ciepłała. Nie czuła się dobrze w

obczniuha łaśliw m łodyh ldz, kókpawli takie miejsca.

Ona sama by ła bypokojn ą kaimni ę.

Z m w ękn naniem paz ła na Todda, kó ńwie
sobie adz ł wkim miejscuMimo t łoknathmiaszalaz ł wny
slik, co w ęcej, do łał kko nak łonic naolak ę zobs łgi, żeby
pza ła ich ignow ę, zba ła bdne nacja i w ła blat

- Co pijezkaw ę chibat ę? Czaj, mo że am gadn ę. Ja, w
odó znieniud mojej by łej żonyjem kawem...

Sella, kó maz ła wduhu gor ącej, mocnej hebacie,
nathmiaszdeklaow ła s ę jako wlenicka kaw

- Tak myślałem - odparł, poy łajac jej ponniewy
uśmiech, od kógo obi ło jej s ę gorąco, i pccin ął s ę między
s łocznymi slikami w n ę ban

Spoń, jaki s ę do niej odnoś ł, był dla niej pe łnie nom
dośiadczniem. Zawkpi ła zmanckiego aktawia kobiet
poniew ż w żała, że jest ad ńwieckie, a w ęc śmieie. Teaz
nagle okaza ło s ę, że dzi ęki m ad ńwieckim manieom Todda
Sella cz ła s ę bardziej kobieca ni ż kiedykolwiek przedem. By ło jej
nadwzj pjemnie, mia ła w zenie, że okia.

Ppaw ła s ę oj ęcempudzie Toddow

Miał napadw ę niezłą bok ę, a dzinymow łyndat
Dobz jednak, że nie pbow ł daw ę naolaka, jak o pjan ło
s ę niekón panom w ńednim iekuNoś ł potowkaciat
kole dobrej maki, na pemo mi ła woku.

Szkie amiona, p łaki buh, mklane po śladki... Sella
daw ła obie paw ę zego, że jej myśli podążają wienkuw
jakim nie powinnyTdnno jednak by ło s ę opz ć. W odó znieniud
Richada Todd emanow ł pełnią zya, enegi ą... Seksm.

- Pyyh dieciakach zczam cz ć s ę ad - zzw żył,
pzió łkiki do b łu- Dla nich pemie jem ju z gbia ły
scem. - Za śmiał s ę nieoo ło. - Tdnno im s ę dżw ć. Moje mki
niedłgo b ędą wch iektu

Sella ob znie pbow ła kaykó nastjemnie
pachniała, ale wnakukaz ła s ę gokaw jakbyppalona.

- Pamiętam, że tekniż nimi. Uda ło ci s ę pekona ć now ą,
żebyw łała je do ciebie na akacje? - zgadn ęła, domyślając s ę, że
to lbionymatTodda.

- Jezz nie, ale iez ę, że wko ńcumi s ę da. Zanim jednak
pjad ą, ma ę s ę ppozadz ć. Miekanie, kó najmju ę, jes
dobe dla mnie, ale nie pomie ści wodnie fki dzieci.

Romaw łem już win nichomo ści, mają ka ć czgo ś
odpowiedniego. Nie kym jednak, że potbow łybn e z dobrej
adyA mo że... Może tyb s ę zchcia ła... - pyj ąco zies łą głos

Jej plppiez łą. Po azpiekto ś bow łą obec niej
povm ękie podchodypponju ąc nibynieimne pñe
dza łanie. Nie, b łąko jej oba znia. To napadw ę nieinna
popozja, pzie z niktne podzjakich kobietjak ona -
poz ądkowch, acnych, zadniczh. Takie kobietyw za
s ę z btpow zne, a iw ęc nieakcyjne.

- Miło mi, że mnie potrzebujesz - odparła lekko dziewczyna głosem. - Nie wiem jednak, czy jestem odpowiednią osobą...

- Jak najbardziej! Potrzebuję kogoś, kto wie o domu, kto mi pomoże, kto będzie najlepszy dla matki i tych dzieci, którzy będą blisko do parku do innych ciekawych miejsc... Pamiętaj -

myśląc o tym, zwrócił jej wzrok głęboko, że potrzebował ją teraz.

Odwróciła głowę i sięgnęła po kawę, zwróciła jednak, że ręka drżyła pod jej ciężarem, cofnęła ją i wzięła ją. Nie doświadczyła jednak. Todd chwycił jej dłoń.

- Boisz się opaść? - spytał głośno.

To niemożliwe. To nie dzieło się napaść. Jej nie paląły się takie rzeczy. Nigdy.

Todd nadal patrzył się na nią intensywnie i nadal chwycił ją za rękę.

- Jesteś niesamowicie skona - powiedział. - Zerknij, nie mam ci tego mówić, na pewno nie. Tymczasem aż to cholernie ciężkie.

Odjęła jej mowę.

Nigdy niknie nawet jej skona, a co dopiero niesamowicie skona. Przechyliła się z żalem, że siedzi tam z Toddem, i węc nie ma nikogo, kto mógłby pomóc innym.

Nagle opamiętała, cofnęła rękę i zaniżała Todda wzrokiem, ale nie udało się na to, by się nie było przyciągać.

- Jak mogę się z tobą skontaktować? Wiesz, jak znaleźć coś dla mnie, będę potrzebował twojej pomocy.

Podawała mu adres i numer telefonu komórkowego. Przecież nie ma nic niesamowitego w zwróceniu się o pomoc. Chodziło tylko o znalezienie mieszkania w odpowiedniej okolicy, a nie o pozamałżeńską pogodę, pisał?

Pada?

Maggie wstała przy otwartym oknie, a jej myśli błądziły wokół bólu, który tej nocy nie padał, a gdy padał, dręczył ją takie komary, że nad ranem aż się popłakała. Olierosa łowił jej wzrok, żeby pojechała z nim do firmy nie od razu, ale sama do domu.

- Nie bądź śmiejąc się, powiedziała go i dodała łagodniej: - Nic mi nie będzie. Obiecuję, że będę o siebie dbać. Pisz, z faj mi.

Oliero pojechał do pracy. Godzinę później nie miał ochoty, nic jej się nie chciało, bo dawało jej się nieoczekiwane, ale i pobawione. Miała wrażenie, jakby była z niej cała energia. Jednocześnie czuła dziwne napięcie, podkaszła dosłownie na karku. Wiedziała, że powinna jechać do Nicki i porozmawiać z nią, ale nie mogła. Nie miała siły. I... I bchała się bała.

Z jednej strony wiedziała, że to nie Nicki wyjechała do niej listem, którego słowa były na jej pamięć, a z drugiej nie mogła się pozbyć wątpliwości. Ten nieoczekiwany powrót, który ją przywrócił, a jej dniem, aca agencja... Jakby to nie była Nicki, tylko ktoś inny.

Bolało ją to, że ona była z nimi problemami sama. Alice nie próbowała do niej oddzwonić po tym, jak poprzedniego dnia przewidywała ich rozmowę. Stella milczała o tym. Oczywiście, Maggie mogła zadzwonić do nich... Nie, właściwie to nie mogła. Czekała się odzwoła.

Co toż ona miała? Domyślała się tego zdrętwienia się myślami! Miodechnąc się z tym powiem, odpocząć od samej siebie.

Wmawiała sobie, że po spotkaniu przed siebie bez żadnego szczególnego celuale gdyby była dogodziła Danot, przebiegała się okazywać. Tym razem zdarzała do tego miejsca, pokonując cię pokojowo jej do zgenerowania się.

Kiedyś to było specjalne miejsce jej i Dana - ich małe miejsce na ziemi. Wielokrotnie obiecywali sobie, że kpią jej, gdy tylko staną milionaami. Oczywiście śmiali się przy tym, bo nie podawali się, bykiedykolwiek by było ich na to.

Gdy Dan odszedł, przebiegała tymby opłakiwać tę jego miłość i nagłą potrzebę w swoim życiu. Gdzie indziej mogłaby być, jak nie w Danot, w ich kochanym miejscu. Ono miało zdziałycając moc i przez wiele lat, gdy Maggie mogła nie próbowała poklejać swoje porwane życie w całość, w niej śniony po prostu była jej w łkach. Może dlatego, że było jej najpiękniejszych marzeń? Nigdy nie je zdarzała się bez pociechy w tym okropnym świecie.

Oni nigdy nie była tu, gdyby nie zaakceptowała fakt, że Oliwier ją kocha. Przebiegała do niego jak do tego przyjaciela, by

podziękować mu dotychczasową pomoc, z pacie i pociech
Przełamała się pożegnać i powiedzieć, że nie ma przy sobie kogoś, kto
się nią zjmie.

Pograżona wmyślała, że z pakowaniem na podjeździe przed
głównym wejściem, nie zauważając stojącego obok jeno
sienlandów.

Oliwier z mamiłami i siostrami przysiadł przy
ścianie. Bolało go, że miała zamiar wyjść Maggie sama do domu
i samotnie. A jeszcze bardziej bolało go to, że chciała zlać i
liść. Nie pytała jego pomocynie złała jego adre.

Czy ktoś mógłby pomóc, gdyby na jego miejscu był Dan? Czy
można było by opiekować się sobą i dzieckiem? Czy dałaby
się na niego polegać?

Być może pamiętała przynajmniej jedno, kój nie poafił
się przyć, podobnie jak Maggie nie miała zamiar wyjść Dana z
swojego sra. Maggie oczywiście sprzeczała temu podobno już nie
żyła do byłego męża żadnych ciepłych uczuć. Jednak Oliwier miał
wzrost, że pod pamiętnymi głębi na ją lepiej niż ona siebie. Na
pewno wiąż kochała Dana, była przecie z niego wielką
kobietą.

Podejrzewał, że coś podobnego odczuwała nie z powodu
do Nicki. Maggie nie mogła przestać jej kochać, nawet jeśli podzielała
zdanie Oliwiera co do niego. On jednak nie był w żaden sposób
Nicki emocjonalnie, nie miał więc żadnego powodu do przyć ją w

obronę. Nie pojmowałam, jak mogła być takim egoistą, jak mogła być obok Maggie, która przeżyła?

Nagle przypomniałam sobie, że przecie z jej przyjaciółki nie mają pojęcia, że ona wzięła na siebie imię z domu Dana i ich rodziców, jakoby stała się jego dobie imieniem. Opozycja Maggie i jej byłego męża całą prawdę na temat jej...
Rozległo się krzyknienie, decydujące pchnięcie i do gabinetu

zjawiła się Kah, sekretarka.

- Przyszła jakaś kobieta, chce wiedzieć o panią Rockford. Nie była mi znana. Mówi, że ma waszą prawdę.

- Poznajmy ją. - Oliwier wszedł z białą torbą i poszedł do części recepcyjnej.

Kobieta stała, przeglądając jeden z albumów wyciętych z dzienników i projekcji, które przetrzymała Maggie.

Oliwier czuł, że kilka odbitek i kserokopii nieomyślnym snakiem dała do powiększenia ich niewielkie fragmenty. Głównym obiektem były portrety i portrety na ścianach, obraz galerii wspaniałych artystów. Maggie nie posiadała ich z zachwycem.

Nienajoma odwróciła się.

- Świetnie - powiedziała, kładąc fotografiami - To pan projektował?

- Tak. Pani poznała Oliwier Sandes

- Domyśliłam się - odparła z lekkim uśmiechem. - Wiem o pani Rockford, że jest panią tak, jakby ją znała. Ona jest

menedżerem, a pan dał ją do niego. Ja też jestem talentowana pod tym względem. - Pomyślała nagle. - Nie chciałam zjawić się przed jej pięknymi oczami. Nie każe mi się zdawać w życiu Maggie, to jest pani Rockford, to prawdziwa piękność.

Znowu się uśmiechała, ale jej głos dał się słyszeć jakiś dźwięk. Oliverkinie się uśmiechnęła jej wyjątkowo ładnie, ponieważ z całą pewnością ślał o Maggie i jej problemie z Nicki, znowu się śmiała, kiedy gadała z kobietą, nie dojeżdżała do domu.

- Oczywiście domyślałam się, że są jakieś problemy z panią. I pamiętam, że panią państwo koło w tym czasie. Nie wiem, czy, czy ja przychodzę, zinterejście panią Rockford. Nie wiem, czy, jeśli nie. - Wzruszyła ramionami. - To mi by było odnieść taki wielki sukces. Mój sobie na to pozwolić. Mój kpić, co jeśli się chce.

Oliverkinie się uśmiechnęła jej nieco w złości. Spojrzała w stronę osoby do której - nie była spokojnie na miejscu i sięgała po różne rzeczy, obca była w jej oczach i odwróciła się z powagą, niezadowolonymi ścigając się.

- Bardzo bym chciała z nią porozmawiać.

- Proszę mi, ale właśnie poznała na pokój klientem - kłamał gładko, wiedząc o sędziach, że to najlepszy sposób, żeby tego niechęć. - Poznała jednak z nią i nie ma nic i nie ma telefonu na pewno i z panią kontakt.

- Tak, to dobre pomysły - odparła kobieta, nie śmiejąc jednak po-
mimo wszystko. - Wolałabym jednak poznać cię osobiście.

Miałam nadzieję, że może tu będzie.

Oliverowiście powiedziała, że w końcu się oświadczyłam
Maggie i to cię oświadczyłam.

Zazwyczaj nie miałam nic przeciwko temu, że on
koniec w końcu się pac. Ta kobieta jednak dzwoniła mi na nowo

- Już powiedziałem, że jej nie ma - powiedziałam. Właśnie
przedł mudo głowę i pomysł.

A gdyby pojechał do Nicki i cię oświadczył? Przecież
obiecał Maggie właściwie tylko, że nie pójdzie na policję.
Niezależnie od jej pozwolenia i w obwodach kuchni i z nią, jak
i dziecko. Coś mi podpowiadało, że ten obywatel nie
oznacza końca. Należało jako najwcześniej pójść do
działania.

Kah oświadczyła do recepcji, a wtedy Olivera ui
klientka zaczęła sobie biegać i się do jawności.

- Miałem być na jakąś godzinę - poinformowałam ją. -
Gdybyś powiedziała Maggie, pozwól jej powiedzieć... Pozwól jej
powiedzieć... że ją kocham - dodał, było to czułość.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Przechyliła się siedząc bez ruchu. Nie, z pewnością nie chciałaby być z Oliwem i ich dzieckiem. Też wiedziała, czego dla nich pragnie - poza żadnej przedowej miłości z pogodą, takiej, jaką mieli Alice i Stat. Tak, to by było dokładnie to, czego potrzebowała.

Wysiadła z samochodu odetchnęła głęboko. Za każdym razem miała wrażenie, że powietrze w Dąbrowie jest inne niż w Łodzi. Długo mieszona na niewielkim pagórkach, dzięki czemu dookoła rozciągał się piękny widok na odległe wzgórza, na niedalekie pola i na rzekę, która leniwo wlewała się do połacie lasów. Być może to właśnie to było specyficznym klimatem. A może to było tylko pozorne zmazanie, pamięć o doświadczeniach i smutku, który w miejscach niepotrafił wyciszyć atmosferę?

Rzuciła wzrok w jej stronę, ale nie odwróciła się. Siedziała tam, jakby nie było jej na świecie. Chankę dla siebie gwałtownie podniosła rękę, żeby odwrócić do tyłu w łóżku w tym momencie, kiedy ją dotknął. Wyciągnął ją, wyciągnął ją, wyciągnął ją. Zamarł wózek koku. Secce zabiło mu mocno w pierś, jakby ktoś wyciągnął go z kochanym natłakiem, wyciągnął go z kochanym natłakiem, wyciągnął go z kochanym natłakiem.

Maggie! Chociaż wiedziała, że to ona. Mimo że nie odwróciła się, bała się, że na jej dłoni nie widziała obrączki, która

jej kiedyś włożył na palec, wiedział, że to ona. W jednej chwili
w łowibójczych oczach widać było tęsknotę i żal do innych kobiet

Na moment zamknął oczy, poczekał, aż ziemia przestanie się
kołysać.

Ponownie pojawił się na Maggie, tym razem w pełni. Niech
się odwróci, niech go znowu zwiniech pobiegnie kuniemuz
okami w łowibójczych oczach, zamionami opozycji soko, zado
wczach.

Widział jej delikatny profil, jej nieugięty długi nos
miękką linię policzka, łagodny uśmiech. Byłoby więcej coś
młodego, coś, co jej wychowawca zwrócił uwagę na
lat Miekajac Stanach, Dan przyjechał do tego celu
miekanek Nowego Jorku z pomocą karpela i żółtych
bobkusa, któryś z przemyślanych czasem zakamarkami
determinacją, jaką walczyli klienci z żywymi i o
mężczyźni w życiu. W odwróceniu od nich Maggie
emanowała sama istota młodości: naturalność, radość, ponadnaturalność.
Dlatego tylko na widok jej twarzy Dana wiedział, że to była fala
zchwyliłości.

Była typowa dla do ich kochanego miejsca, więc kiedyś
obniwiał ich śmiechy, przyłączył się do nich. Miała wrażenie, że e
odgłosy ich wypowiedzi, że odczują ich z ich stron,
jakby miejsce miało zdolność zchoywnia, co się tu
dawało.

Maggie, Maggie... Jej imię przebiegało jego myśli, jakby było jedyną słowną ścieżką.

Przypomniała nagle, że jest zorientowana. Właściwie po co tu przejechała? Miała wzięcie, jakby była w domu, jakby czekała na nią jakaś dama. A przecież żądała, że to było już minęło, że pozostała się przez chwilę.

Kiedyś zabrała Nicki, jeden jedyny raz. Powiedziała wtedy przekonanie przyjaciółce, że ma w sobie doświadczenie, by odejść od Cała i zacząć przebiegać nowe życie. Wy tłumaczyła jej, że to specjalne miejsce, które ma magiczną moc podnoszenia na duchu Nicki. Kiedy pokręciła głową, mówiąc, że nie każde magiczne miejsce jest magiczne dla każdego i że ona nie czuje nic specjalnego.

Na myśl o przyjaciółce Maggie dągnęła i instynktownie położyła dłoń na bahu, chcąc osłonić dziecko.

Słońce show było się z chmurami i zmieniło. Przeczucie, że to napadłoby głupi pomysł, zdecydowała. Lepiej wybiła, idąc dzisiaj na jogę.

A co z Nicki?

Podmaźniła ją. Tak. Koniecznie zabrała będzie z nią podmaźnić. Ale nie teraz. Jeszcze nie teraz.

Dan wciągnął oddech, gdy Maggie się odwróciła. Wyczułoby, że bynajmniej nie była w ten sposób. Wyczułoby, że bynajmniej nie była.

Nie, do pewnych miejsc nie powinno się wchodzić, zdecydowała, sprawdzając słownik.

Dan odprawił się, jakby oddalając się samochodem.
Nie powinien był tego zdziwić. Właściwie nie miał pojęcia,
czemu oboje.

Nicki popatrzyła na zegar. Czy może źle? Już zjechała po
południu.

Ogan była pojeździła swoje biko. Wyglądało dokładnie tak
samo jak przed paroma godzinami. Co ona oboje była przezcały dzień?

Pomna jechała po Joe, ale najpiękniejszą była jezdną nadać
paczki. To byłoby jej cenniejsze, a mimo to nie chciała się na
śladach, bym pociągnąć. Jej serce biło nierówno, co chwila oganiała ją
mdłość, nabrała więc panika.

W łazience ochlapała się zimną wodą, żeby się ożywić, i z
lękiem popatrzyła na swoje odbicie w lustrze. Nie poznała siebie.
Widziała przed sobą inną kobietę niż ta, którą posłał Kit To
dodatkowo nakreśliło jej kształt.

Pomyślała, że pomnażenie będzie błędem, ale nie
miała na to ochoty. Z jednej strony chciała do siebie pogadać, że
tak dawno nie obniżała się, jakby jakieś zło w niej było.
Z drugiej strony nie miała już siły. Wyglądała jak pomiotło?
No i dobrze. Wcale jej nie zależało, czy z nikogo to nie obchodzi, a
jej męża najmniej z nich, bo jej męża było tylko jego
kochane dziecko. Lubiła to, Lubiła to... To, że miał jedno dziecko z
Nicki, a gdzie w końcu byli, nie interesowało go w najmniejszym
stopniu.

Oliwier wciąż się, jak zwykle, właził do domu Nicki. Przecież ją dogłębnie znał i wiedział, co jej może zrobić, a nie dobiegał słowami potwarzył sobie w głowie całe dania. Najbardziej zmienił Nicki uświadomić, jak poważne konsekwencje może mieć napięcie i wywołanie takiego rodzaju kobiecie. Oczywiście chciał powiedzieć, jak można zrobić coś takiego z przyznaną osobie, a na koniec poinformować Nicki - a nie z i Kia, gdyby była taka potrzeba - że on nie ma takich kłopotów jak Maggie, jeśli chodzi o zniesienie listy na policję.

Oczywiście, znowu wrócił do dania Maggie i jej lojalności wobec przyjaciół, niemniej jednak miał chłonąć swój wątek i ich dziecko, ponieważ był to jego podopieczny.

Nie wiedział, co kiedyś było Nicki, i nawet nie chciał wiedzieć, co ona może mieć na swój obywatel. Nie obchodziło go problem tej kobiety ani jej punkty widzenia. Dlatego też zamierzał powiedzieć, że jeśli nie mieni swojego postępowania, jeśli jest zaznał Maggie choćby jednym gestem, słońcem czy innym, Oliwier miał zamiar znieść anonim na policję i każe paść.

A jednak... A jednak...

Gwałtownie jechał na bok i zjechał z autostrady, nie dojeżdżając do domu Nicki. Przecież z Maggie popisał się, żeby zrobić jej zła i nie tej sprawy. Czyżby mu nie udało się zanieść kochanej? Do tej pory była męcząca, a teraz że się, jakimś to było błędem. Nie, chyba nie powinien tego nie zrobić, nie

poimien tw ącać s ę w paneki jej oli. Skoń
obiecał...

Z dniej nyMaggie ła ę z, że on potfi
zpe ść opiekę jej i dzieckua w łaśnie ła ę.

Tak, ale ła ę ę ę z jej plecami...

Tak, ale ę z dla jej własnego doba...

Dla jej doba z łamie obietnic ę, ę ę Maggie ę,
że już nikomu nie mo zna ę?

W ę ę ę ę ę ę ę, gdy
z ę ę telefon kom ę ę ę ę ę ę
w ę ę ę i dopiero ę ę.

- Hej, gdzie ę?

Sam ę ę jej ę ę, ę ę ę ę ę
le ę

- W ę. A co?

- ę ę ę ę ę ę ę

- ę ę ę ę? - ę ę ę ę

Maggie uśmiechnęła ę do ę. Ona ju z ę ę ę, ę,
poniew ę ę, że ę ę ę ę i ę ę
po ę ę ę ę ę ę ę ę ę ę
dla nich, ę ę ę, ę ę ę ę ę ę. Nie mog ę
s ę ę ę ę ę ę ę ę ę ę ę ę ę
sich najbli ę, ę ę ę ę ę ę ę ę
zle ę. Maggie nie miała już ę ę, ę ę ę ę ę
od niej, a ę ę ę ę ę ę ę. Od jej ę. Tak, ę

odmą, choć nie wzięli ślubu dziecko zostało powołane do życia w niekonwencjonalny sposób. Jednak jej przyjaciółki nie chciały tego faktu akceptować.

Tego popołudnia Maggie poczuła się tak, jakbycoś więcej marowało. Pojawiło się dojmujące poczucie powagi, jakbybolesna wyczuła Maggie zmiana, że do końca życia będzie opłakiwać tę jej nieuleczalną chorobę, jaką mogła cieszyć się przez lata. Niemniej jednak poczuła w sobie nagłą powagę i siłę. Skoro nie mogła liczyć na pomoc przyjaciółki, miała sięgnąć po własne siły i własne nogi.

- Nie, nie pozwól, żeby ci to było jak najgorsze! - zapamiętała diałkim tonem. - Mam ochotę się dowiedzieć, co to ma być? Ale najpierw pojedziemy po mebelki dziecięce, bo idzie chęć, żeby mieć, jaki dom jest nam potrzebny. Taka ma być, jak ma Alice. Co to ma być?

Oliwby jeśli wiesz że Maggie nie ma opinii.

Zgodź się na to, bo jeśli podoba ci się miły naś

- Bardzo dobre pomysły.

- Cieszę się, że tak mówisz. - Zaśmiała się petiście. - Bo idzie ja już, że byłam w agencji i poprosiłam, żeby dali dla nas właśnie coś takiego. To o której bieżącej? Już nie mogę się doczekać, kiedy pojedziemy na zakupy. I nie tylko... - dodała miły tonem.

- Już jadę!

- I co pan sądzi o posiadłości w Danogot? - zainteresowałem się żywym ludopacemik białymhomo ści.

- Kompletna inna - niel Dan, który tak nastąpił nie myślał o kupnie domu. Jeśli ktoś w ogóle go kupi, to tylko wariat. Bogaty wariat kupił ją za pieniądze z okna.

- Przedstawie mi pani kobierców a pozwoleni do negocjacji na temat ceny odparcia popieprzenie agent - Mógłbym pana z nimi mówić następnego dnia...

- Nie, nie sądzę, że bym w ogóle...

- Proszę się jeszcze zająć, nie ma pan podejmować decyzji od razu - Agent zdecydowanie nie mienił kienek na tacia: - Nawet jeśli zbudowa magaj a enowacji, to sama posiadłość może przynieść korzyści, o ile się w nią zainwestuje.

- W co tam można zainwestować? W teniużki nadzkiem a, które nadają się jedynie pod parawę z żużel - komentarz zionni a Dan.

Zawoził, że agent był amionami. Widocznie zmiana, że nic nie było. Pewnie, Dan nie dałby się nabrać na takie plewy. Byłoby się na tym kimś na. Jednak, ku mojemu własnemu zdziwieniu odezwał się nagle:

- Właściwie co mi powiedział pokaże się zni przedawielami.

Proszę sobie jednak niczego po tym nie obiecywać.

Miodycz łowek głądał tak, jakby obiecywał całkiem pod.

- Zapamiętaj sobie to i nie mówię na pokanie.

Na poczcie było więcej obniżek, niż się spodziewała, i miała dłuższą poczekanie. Potem znalazła jeszcze parę minut na dojeżdżenie do samochodu, którego nie dało się bliżej zaparkować. Pewnie późniejszy po Joey.

Skończyła, do której chodziła, znalazła się na dalekim przedmieściu, ale cieszyła się opinią najlepszej podszkółki w okolicy. Opinię tę potwierdził fakt, że niemal niekończące ją dzieci bezproblemowo wyszły do najbardziej prestiżowego gimnazjum w tym mieście.

Kilka tygodni później, gdy Nicki zdecydowała, że Joey będzie używał się w łączonych pokojach.

- Laska chodziła do kół pańskich i zobacz jak sobie poradziła - zaproponowała. - Zdała na studia, z wynikiem najlepszą oceny

- To byłoby nie inne czy nie? - Ten zabawa mieliby jak najlepszą ocenę, żeby potem poradzić sobie w życiu. Chcę zapisać Joeya do dobrej szkoły - dodała z pewnością.

Szła w kierunku samochodu, gdy była idącego z przyciskiem Dana. Stała jak w przeszłości, miała już nie dekadę

- Dan! - krzyknęła, czując, jak opiera ją o ramię. Nagle miała nadzieję, że lata były dla niej kochana do niepożądanych.

- Nicki! - cieszył się. Bardzo ją lubił, nawet pokazywał się przez kilka lat, chociaż on nigdy nie akceptował tego powrotu, ponieważ wiedział, że więcej czasu spędził na imprezach niż na panowaniu w życiu.

- Wó! - powiedział drżącym głosem.

Nie mogła odejść od niego oczami. Przez parę latemu
wzalała go za najbardziej godnego pożądaną z nich
mężczyzn, jakich znała. I miała nadzieję, że mimo pękniętą
nadal stanowiła zgodzenie dla kobiecych serc. Odm, jego niegdyś
koczne w losy były popękane sznurem, ale tylko
dawało się wyczuć jego ok. Wciąż był spływał
o przemyśle i energicznych ruchach. Jeśli dodać do tego
słyszeliście baczamiona, to dopadłoby się dziwić, że
przechodzący właśnie obok domu łodek kobiet
obniżył Dana z interesującym pojęciem. Nicki poczuła
przez łzy do ścisłości.

- Tak, powiedziałem. Widzę po jednym z was, że ścisłość
mieniło... Tylko mi powiedzcie coś. W każdym razie
że obienie karej zabianie pieniędzy nagle przestało być dla mnie
takie ważne. Pomyślałem, że dobrze byłoby wrócić do domu
Właśnie, odzadam ci coś, pozostaje. To mój
kamień czegoś do kpienia. Tak się oglądam i powiem ci, że nic
się nie mieniło. Ciężko się, jakbym wcale nie jeździł, jakby nie
było tych dzieł i ciulat Zwłaszcza gdy patrzę na ciebie - dodał z
uśmiechem.

W jego zamierzeniu byłoby to komplement, ale jego
konstatacji w oczach Nicki zakryła się jej twarz
ściągnęła się boleśnie. Dan poczuł się bitym

Lana miała biwaki przyjeżdżała obok kołki ku
ojemskocznij... la Joe, oj... ałego amonie na chodniku

Waca była właśnie zamakę gdzie obi... była akpyPo az
piekory... la z samochodu Zoe i dlatego nie aba... la z ob... a
chłopcómia... la najpiępn... ać do prowadzenia nowego
wa Za nic nie naaz... labydzieci na niebiepiecz... ńw To
ze... a nie był dobrymochód do w... żenia maluchócej
zbaka dla kogoś, kto lbi... k... a jad... e. Zdecydow... la, że
pznac... yez... edności na zkp w... lanego samochodu bo ten s... e
nie nadaje.

Znajomi w Londynie mieliby niez... lą zabaw... e, gdybymogli j... a
eazdie... ć. Poz... e, ob Lana, nakomita absolentka peis... żoego
nie... ty... y... l... ykin finans... y jako niania do dzieci!

Cóż jednak miała obi... ć? Albo... i... ć do odiny k... lóić s... e z
Nicki, albo pojechać do Londynu lec Ryanów

Ryan... Na sam... a myśl o nim ogania... la ją słabość, w żoładku
obi... lo jej s... e gorąco, zęb... y... cika... l... y... e... pam... a... ynie. Spala... lo ją
pagnienie tak intensywne, że aż ją to pza... żało. W... y... y... lo, by
z... na... la o nim... ony... ślać, a na... y... mia... z... p... omina... la o całym
świecie. Pocz... ić go p... y... bie, pocz... ić jego ręce, je... k... , jego z... ęby
pocz... ić jego dot... k... na ca... l... y... m... ciele, pocz... ić go w... bie...

Jęknęła z... pacz... a i p... y... w... la... la s... e do porządku Dob... e, że jej
z... pomnienie... w... lo... l... ko p... z... momentu... że nic nie jechało z
nap... z... cika... R... ui... la okiem... w... t... e... l... sko i z... w... żyła, że jej
p... y... dni bat... w... i... aż ki... p... ed... ko... l... a, ogl... ądając s... e be... z... dnie.

Dzime. Nicki nigdy byś się nie pódźniła po niego, a jeśli to tak miał go odebrać, to ż byłbyo czasie, bo inaczej Nicki wzięła by głowę. Lani kłóciła się z niechęcią. Macocha nakłoniła jej ojca jak chłopca na powłoki, a nie jak kochanego mężczyzny. Dlatego, że mniej zabiała? Właśnie jedno, wkaździła na karku okazywała mniemanie i patrzyła na niego z góry. A był to ten sam mężczyzna, kiedyś dla niej dążył własną żonę...

Lani złościła się gwałtownie. Wcale nie miała zamiaru się z nim zobaczyć, Joeemu, on mnie nic nie obchodził, potwóżyła sobie, gasząc silnik i jadając z samochodu.

Na jej widok wczoch chłopca pojawiła się taka lga, że oganęła ją. Joeemu był bardzo podobny do ojca... I był takim słodkim chłopkiem... Przeciwnie miała ochotę powrócić go w miona.

Co by było, gdyby nie ona to wydarzenie zdarzała, tylko jeden z nich, kłóciła się na małe dzieci, wychodzące z kościoła. Na samą myśl zabiła jej się zimno.

- Cześć! - zawołał przyźnie, idąc jej stronę. - O, to nie jest nasz samochód - zawołał żył.

Nicki zawołała to samo: przedkoła pakowała obcy samochód, a jakaś kobieta pochłaniała się do jej nika, wciągając rękę. Zapanowała nicość, która z niego i jak gęsta ziała się, by zasłonić Joeemu. Gdy ona była Lani, jej fin jeseń była. Ta podła diaboliczna nie chciała go dęć!

- Nie wż się go knąć! - kłóciła. - Jak śmieje! Jak śmieje!

Lana prawie podkoczyła zawżenie. Nie słyszała nadjeżdżającego samochodu ponieważ kpiła się na tym, by jej gośbieniał przekonująco, gdy pocierała Joeya. Nagle jak pod ziemią wysła przed nią Nicki i zwróciła nienawistną wzrocz zaczęła krzyczeć jak opętana. Bo że, co za histeryczne, pobawione sensu zachowanie.

Joeyleklił się, przez żony nieoczekiwanym buchem maki. Oczyście Nicki nała, że to Lana przewędziła małego wki przytuch i mocniej przytęgnęła go do siebie.

- Ty maj się zdala od mojego dziecka! - odegła, po czym zacięgnęła Joeya z rękę do samochodu z nim Lana dołała cokolwiek ją śnić.

Gdy była sama, wstępnęła ciężko. Ależ się pakowała! Z jednej strony Nicki, która zachowywała się jak kompletna wraza, z drugiej Zoe, która nadużywała alkoholu a zaciej Ryan, który chciał dać jej żonę. Szaleństwo, pijaństwo, cudo... Śmiecie, po prostu śmiecie, pomyślała z ironią.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

- Jak ci się podobały zajęcia jogi? - spytała Stella z łagodnym uśmiechem.

Jolie niechętnie dziobała widelcem wlewna co Stella patrzyła z niechęcią dezaprobatą. Ta dziewczyna powinna pozostawiać dziećmi jeść z głębię jedna dziecko. Była znana z chęcią. Stella była gotowa zrobić najlepiej, jak miała, żeby zachęcić ją do jedzenia, ale Jolie miała kłopoty z batnikami albo obiść sobie garzki w piekarniku tak ich nie dojadła, w kuchni zaważyła jakiś talerzami i pokręciła głową.

Tego dnia Stella specjalnie piekła kuskus, ponieważ Jolie powiedziała, że chętnie jadłaby pieczone mięso. Też jednak bała się jedzeniem, odgryzając mięso po całym talerzu.

- Nie podobały mi się! Mam dość! - wybuchła nagle. - Mam już dość tego głupiego dziecka! Wskazywała na niego jak na kłopot. - Niezależnie od tego, jeśli ja jestem w ciąży! Wcale nie na to nie zasłużyłam, bo przez tego syna!

Odepchnęła od siebie talerz i wstała, idąc na swoje nogi, drżąc z złości.

- Nie chcę tego! Nienawidzę tego mięsa! - krzyknęła i poszła do kuchni.

Stella podawała jej, byciec z nią, ale Richard po prostu ją.

- Zostaw ją w spokoju. - Daj jej się w spokoju. Biedne dziecko. Ma prawo takiej gwałtownej reakcji.

- Nie słyszałaś, co powiedział? Zna cała miłość na Hghego!

- Sella nie posiadała się z złości.

- A czego się podziwiałaś? Że mój dziadek? Oczywiście, że o jego imię.

- No tak, cała Zerkowiczka z tej okazji, żebygo kłócić, nigdy nie pochwaliz

- To nie jest tak, jak byś powiedziała. Przecież z Hghego jest ojcem tego dziecka. - Sięgając po gazetę, dodał: - A co do chęci ... Myślałem, że miał tego a z nadb. Od samego początku obisł z nas doje.

Już miała na jej umiażdżającą replikę, gdy zadzwonił jej telefon komórkowy. Zerknęła na wyświetlaczu dzwoniącymi słowami żony: "Nie lubiła tego i nie lubiła do słuchawki niechętnie". Nagle usłyszała przykry śmiech: "Ło"

- Tu! Odd. Możliwe, że?

Maggie z głową opadła na krawężnik. Najpierw, potem zapytała go, że nie czuła. Długo nie była panofel i pomasażyła bolącą szyję. Oliver powiedział, że bynie mogli pojechać do domu, żeby zjedli na mieście, by mogła odpocząć.

Nazwała żyła, że do emancypacji wchodziła łodyka. Kiedyś tak miło pokochała i natychmiast opłoniem. Wzruszyła panofel i z uśmiechem pomachała lekarzowi.

Marcusowi się, ale ponieważ nie chciał zachować się jak gbianin, odpowiedział mu z uśmiechem i podszedł do ich slika. Maggie przedstawiła im obie obumęczone. Kuj

zdoleniu Oliwii, która miała nadzieję, że lekarz, który ją odwiedził, będzie do nich.

- Nie chciałbym się nazywać... - odparł niepewnie.

Wciąż czuł się jak obco. Nikogo nie znał, koledzy pacymieli od innych dzieci, nie było więc naturalnym mówić się na kielaski i mać na piwo. Tego dnia zdecydował się jeść obiad w kuchni, ponieważ po godzinie jedzenia odmówił im wyjścia. Kiedyś polecił mu ten lokal, więc powiedział, żeby chociaż popatrzeć na ludzi. Nie powiedział jednak, że padnie na jedną z tych pacjerek.

Pani Rockford klasnęła i dźwiękiem podtrzymała zaproszenie, dając mu miejsce, które go jak miłego najomego, a nie jak lekarza. Maciehu żnił się nieco i z dźwięcznością przyjął zaproszenie.

Nie czuł najmniejszego kłopotu wobecności tej państwa, ponieważ wiedział, że Maggie, że miała młodszego od siebie pana. Oczywiście wiedział, że młody przynajmniej mężczyzna od siebie kobietą, bo to, że Oliwia nie była, była jasnym punktem. Maciehu wiedział, że nic nie było, na jednak, że kiedykolwiek byłoby niebezpiecznie i jednocześnie, że takie rzeczy nie są możliwe.

- Ha! - krzyknęła zdumiona Alice, gdy komputery zaczęły jej słuchać.

Poz e, wale nie mia ła dón legh r ąk, jeśli chodžo
noucha ą technik e! Skoda lko, że nie mogła zkim ś podieli ć s e
sim infem...

Właściie mog ła byz dóni ć do Maggie, ona nnie j ą na
peno. U śmiechając s e zafakcj ą, ba ła najomymmer

Gdyodez ła s e atmatyca skeaka, Alice pocz ła s e
nagle jak pek ły balonik. Ca ła jej podekswanie toni ło s e bez
ślada pieszonyphnie n ą donydom nagle da ła jej s e
pi ımny

Na sz ęście a par ę godzin ói Stat

Tlko czmuak dnie omiaa ła ni ą pzelefon, gdyw
końcu da ła jej s e z nim kontaktw ć? Jakoś tak niech ęnie i kko.
Poicdia ła lko, kón poci ągiem ói, i s e oz łączy ła.

Niedobz, że Maggie nie ma w domuona potfi ła byw ła s e
w ęk kobieykó podejzaw ła że jej mąż...

Kiedys daw ła jej s e, że świe nie omie, pzo Maggie
mispchodz ła ć. Teazu świadomi ła obie, że nie miała o m
pojęcia, poniew ła co innego yba łać obie ó ła zcy co
innego dośiadcz ła ć ich na włanej kó. Teba pzo ła s e pzej ść,
zebynapadw ła ę idie ć, co to onacz...

Wpatw ła s e wmonibikompta, kónagle pza ła ją
ciez ła ć. A jeśli Statczyw łać nialaz ła obie inn ą?

Uslygy ła ła Todda, Sella nachmiatyw ła z kuhni,
nannie zmkaj łać z ob ą dliw Poz e, jak ła w jej py ła ła
knie czgo ła s e pzed Richardem.

- Todd... - zaczęła i poczuła, że już samo mówienie imienia tego mężczyzny jak zakazane.

- Cynog łabyś się z mną pokazać dzisiaj? Może się zobaczysz, po prostu... Pozdrę...

Osłomiona żarówką jego podśwyceniem zcisnęła palce na telefonie.

- Dzisiaj? Kiedyś...

- O której? Przed tym czasem? - nalegała.

- Ja... - pozwoliła bezdźwięcznie. - Dobrze - godzinę, z nią dążyła się znowu, co obie.

Ręce drżały jej do tego stopnia, że nie mogła trafić w właściwy przycisk, żeby nawiązać połączenie. W końcu z całej siły wycisnęła, aż ją dźwignęło, że nie było tego ideału na ekranie.

- Sella? - Richard odwrócił się i spojrzał na nią przytępienie.

Powiedziała sobie, że nie ma powodu, żeby się martwić, że zamieszkała się z najomnym, kłopotliwym, który nie może pomóc. Ale czy można mówić o wujowej najomości, która z "najomnym" czuła się lepiej niż z mężem? Z Richardem nigdy nie łączyła jej namiętna pasja, aczkolwiek, podobna pasja. Od niedawna jednak Sella zaczęła podejrzawać, że w życiu ich związek był, co tkwiło, jedynie przypadkiem nie od chwili, gdy poznała Todda?

- Zapomniałam ci powiedzieć... - zaczęła nerwowo, ale z nią dążyła wymyślić jakieś kłamstwo, jeśli na schodach pojawiła się Jolie. Sella kontynuowała z okazji, bymieni, temat - Jolie, mam

dobrą wiadomości. Dziś po południu pokazałam na mieście przyjaciółkę, prawdopodobnie jej córka będzie mogła pokazać ci coś z tych dzieciach.

- Nie chcę! - Dziewczyna pokręciła nogą. Sella by była zadowolona z takim zachowaniem.

- Co cię tak obraża? - zapytała ją.

- Nie, nie, nie i jeszcze raz! Nie chcę żadnych takich gad. Chcę mieć najmodniejszą jak gwiazda pop i noś się jak zła, są cool!

- Można dziewczynkę iść do adopcji, a nie o modnym dodatku przypominała jej matka Sella.

Co zaszęście, że miała ją, a nie córkę... Znajomi mówią, że dziewczynki jemniej kłopotale ona coraz bardziej w powątpiewała.

- Jesteś taka sama jak matka! - wybuchnęła Jolie. - Wydaje mi się, że wy jesteście najlepiej, a to niepamięta! - Obieknęła się na pięcie i pobiegła do swojego pokoju.

Tęczała dziewczynki tak głośno, że Sella aż się zdziwiła.

- Słyszysz? - powiedziała się z obrzydzeniem do matki. - I to się naprawdę dzieje. Wózek jak gwiazda pop, to jest coś. Ciekawe co jeszcze myślisz?

- Jesteś aż tak dziewczynka i ma prawo być pewna zoną - przypominała jej cicho. - Pamiętaj ją o mnie. Spójnij..

Sella obieknęła go dziewczynki. Jej matka aż nigdy nie pomyślała się na temat jakkolwiek ona, dotąd była w czoł

przekonana, że Richard wcale nie wie, co to są emocje. I na pewno nie miał wątpliwości jej, że ona czegoś nie rozumie. Odnio jednak dawało mu się to coraz częściej...

- Ta pannica zachowuje się jak okapany bachor -
denerwowała się. - Co ona by zaszubiła? Ma więcej szczęścia niż onmu

- O jakim szczęściu? Dziecko ma siedemnaście lat, jest w ciąży, mieka w bocyh ludzi, bo rodzice wylili ją z domu. Ojciec dziecka wisi sobie na ścianie jakby nigdy nie, podczas gdy ona naci oknaki. Zaczyna się, jakby się czuła jej ucji. Nie żałowałabyś czasem, że potawiasz na swoim imięna ciążę? Nie czułabyś chłami nienawiści do dziecka, do faceta, który to zafundował, i do jego rodziców, którzy się obbą zajęli, domagając się o jej dźwęcno ści? - Sięgnął po płaszcz. Idę na kręgle.

Oboje z Hughem podkpiwali sobie z niego, gdy parę lat temu zaczął gwałcić kręgle z pensjonariuszami lokalnego domu opieki po lecie. Pyli, czy kiepka kondycja każe mu w średnim wieku grać z seniorami. Richard nosił docinki z bickim pokojem i regularnie chodził na pokania. Podobno czpał z tego dużej przyjemności.

Po napisaniu Sella uieżyła się, że mąż wychodzi na kręgle, ponieważ to oznaczało, że ona może swobodnie pójść na pokanie z Toddem.

Pociąg nieb łąganie bli żał się do tacji, a Statcz łą się coaz
gozj. Nie mógł dłużej odlekać domoyAlice, ale nie wiedza łą,
jak jej powiedieć, że to koniec. Ona tego nie wie. Tdno
że łą się dżw łą, przecie ż on sam nie mógł łą tego pojąć.

Pbow łą do tego nie dopuścić. Napadw łą zbi łą ko, co w
jego mocyale mus łą nie da łą. A taznispra łą się żonie...

Siedząca napzciwiego kobiecia łąw łą go dżenie.
Prjnyopalonyzdygowan łą się łą. Elegancki ciemny
ganitr łą nie łą koba, dogi kawa.. Bado interej łący
meżczna. Seksowy bogatyZekn łąła na jego dłoń i ochn łąła z
egnacj łą. No tak, żonatyCi najleps bli zowzj łąci.

Pociąg zcz łą łąnia łą. Statpono łą łądał przokno, nie
uczaj łąc najmniej łągi na pi łąknypejz łą. Tzba b łądie
pżda łą dom.

Zobi łą mus łą ciężko na żołądkuTo pewnie od kanapki
jednej popienie wlocom baz.

Pocz łą łąn łą poku łą, żeby nie łąda łąc zpci łągunie łąca łą do
domujecha łą nie łądomo dok łąd, bje dalej łą łąd. Mało bakow łą, a
bje łą leg łą.

Pociąg jw łądżał na tacji łą. Alice pocz łąła, że denejw łą łą coaz
badziej:

Na począkuma łążeńwzama łą łą się, co to b łądie, je łąli
Statrodkocha łą łą i najdie łąbie inn łą, ale od jakichś dzie łąciulata
myśl już nie p łądz łą jej łąpoiek. Ich po łążwie łąskalne -
niegdyś tak eksj łąące - łąpniowa łą łą się dla niej łąm łą

Wzajemnie, a kiedy Alice zaczęła je robić niemal jako
jez jeden z jej obojga. Nie była aż tak pobliżami nami, ona
jak mąż, dla niej skądś i pieczęć emocjonalnej więzi, podczas gdy dla niego byłoby potrzebą fizyczną.
Gdyby parę miesięcy temu się ją pytał, jak by się czuła, gdyby
skądś, Stańka nieco się zmniejszyła, pamięć
odpowiedziała by godnie, że nie ma nic przeciwko temu
Też jednak, gdybyście jej mąż przesłał ją zabrać, a w
łóżku natychmiast obacał się do niej plecami, nie czuła lęku, lecz
niepokój.

Właściwie czemu tak się zmniejszyła? Przecież Stańka
przebywała poza domem, czemu odbyła najświętsze pokania.
Dlaczego nagle zaczęła go podejrzewać o najgorsze? Czyżby
słyszała parę jadowitych słów Zoi, byczym była zadowolona z
sąsiadów ze Stańki?

Dopiero teraz wiedziała, jak ogromnie jej na nim zależy. Na
samą myśl o tym, że inna kobieta mogłaby zająć jej miejsce w jego
sąsiedztwie, była jakby zła.

Pociąg zjechał z niego, zaczęli się z niego powoli
paść z dala. Ponieważ słońce właśnie jechało z chmur, Alice
osłoniła oczy dłonią i patrzyła na Stańkę. Wyglądała niemal jako
osoba i siedziała jej na głowie. Chyba musi być wale
nie piechło do domu.

- To jest, mów mi o niej. Pomoże mi przybrać łopkach.

Lana poczuła na sobie ręk Iana i wzruszenia na moment
zabrała oddech.

To było wielkie skąd Chodzący dynamit Fabryka
obronu Bezdnie cofnęła się o krok, jakby bała się opaść, a
kąciki łana niosły się wpięciem uśmieku gdzieś żył.
Obejrzała ją sobie dokładnie od głowy do góry i nie odwróciła
obierając ją ręką i bezczelnie zwrócić uwagę na jej
biuście i na jej łonie. Ewentualnie oceniała ją pod kątem przydatności
łóżkowej...

Lana z lekkim zakoczeniem dała sobie prawo do tego, że
męski magnetyzm Iana wale na nią nie działa. Nic a nic. Co innego
Zoe, ona pospoziła męża ręką. Jakże żałowała.

Ian kiwnął się niechętnie, wyjmując wódkę alkoholową
oddechu żony ostentacyjnie odwrócił się do niej plecami.

- Ma pani zjawęć się nami dziećmi, tak? A wolno pytać o
pani doświadczenie w tej materii? - odezwał się napalonym tonem.

- Mam doświadczenie - odparła chłodno. - Chociażby takie, że
sama byłam dzieckiem i to doświadczenie nie było śnym. Geoge i William jednak
nie pamiętają żadnego kłopotu

- Czyżby? To dziwne. Moja droga żoneczka...

- Nie zważaj od nowa! - wywróciła głowę Zoe. - Wiesz że
sam się, jak mogę. Ale ty moja matka zobowiązuje mnie
idiokę!

Ian zaśmiał się niepewnie.

- Nie miedzielnie nasycę czasami i przamię i
nóci i sę do Lan- Gdzie są chłopcy

- Już w łózkach. Nie wiedzieliśmy o kój pan ói, iwęc
położyliśmy ich pać o normalnej poz.

- Jasnę, żeby nieć węczej czasu na picie - denerow i sę i
pionow i żonę zkiem. - Ile bialek dążyłaś oć, kiedy
mnie nie było? A może już nawraciłaś achbę?

Emanow iła z niego taka w ściekłość i ogość, że inazm to
Zoe cofnęła sę o krok.

- Nic dniego, kooiecznie oimamnie am a -
kręciła sę, przajac imę na niego. - Nigdy nie z ob a nie
zbiensna żaden jad, iedz e tjak...

- A co zdiećmi? Zapomniałaś już o ich isieni

Lan pocz iła, że ma doyc. Nie dzera iła Zoe, ale nie
podało jej sę e z achnie Iana. By i btagony ona nie
chciała i na szęście nie mia iła sw łuhisć ich kłoi.

- Pjd e zjeć do chłopców powiedzi i i mkn e i sę z
kuchni.

Podniesione g łosamoh dojga dobiega iya z na gó e. Lan
ob żnie uhi iła dziecinnego pokoju zw żyła, że młody
William śpi macnie, ale yonyGeoge iedz na łózk

- Tatu s ói i - spn ał wapi eciu- Cymamisa now
będzę p łakać? - Spojzenie jego ielkich ciemnyh oczby i lo naby
powżne i dozn ię jak na jego iek.

Lana ścisnęła się ściśnięta. Ona też jako dziecko miała być
błogo doznać i też nie piała po nocach, ponieważ wiedziała, że
rodzice mają jakiś problem. Tylko, że w przypadku odiny
problem był inny ponieważ jej mama mogła być zdejmowana.

Padała na łóżko George'a i odwróciła na bok głowę, która
opadła chłopcu na oczy.

- Dobrze czujesz się? - powiedziała łagodnie, kładąc go i
przytulając kołdeką.

Mały obniżył ją momentem pojęciem dziecka, która już
wiedziała, że do niego nie mówią całej rodziny.

Lana patrzyła na jego niespokojną twarz i nagle
przypomniała jej się Joey. Parę godzin wcześniej była w tonie
pod kołką podobną miną. To dziwne. Nicki nie było już po niej,
ale też nakoczyła na Lanę jak fraka. Co ją gryzło tym razem?
Skąd wzięła jej do głowy że Lana mogła być jakiejś
Joey? Przecież to było niemożliwe!

Nie pojmowała zmiany jaka została Nicki. Owszem,
nienawidziła macochyale jednocześnie nie mogła jej nie podziwiać.
Nicki zaimponowała jej swoim opanowaniem. Gdy Lana byłaby
buntowniczą nastolatką, która obijała się z dziećmi i
oba żałowała o tym co, jej macocha nigdy nie podniosła na nią głosu
na jednym z nich nie okazała nieciepliwych cyferek.
Miała nadzieję. A teraz.

Zawzięła, że George zasnął. Na dole panowała cisza. Lana pomyślała, że może się udać do kolacji, choć czekałyna Iana. Zaczęła jej brnąć w głowę

Zeszła na dół. Dokoła kuchni stała pustem - tak jak je opisał. Scena, jaką z nimi ją spotykała ją w domu

Zoe siedziała na stole, sięgała po kieliszek, zdołała do tyłu głową, zobna żony piecami, na kółko dnia liczone odciki palców. Miała podnieść podciągniętą sukienkę, jana kół jej d odcinała się od ciemnych podni Iana, która leżała między rozłożonymi nogami Zoe.

Lana patrzyła jak zhipnotyzowana na gwałtowne uhyego bioder i słuhała dyńnego oddechu Zoe, pewnego gadłomi jękami i obsenicznymi żadaniami.

- Żeby mi tak jeszcze raz - jęknęła Zoe, pałkając. - No, żeby mi dobrze...

- Jesteś na to za bardzo pijana, gwałtownie. Dopiero jego głos zmniejszył obojętny i Lana zaczęła zdrętwienia. Niepostrzeżenie wyfała się z kuchni i pobiegła do siebie na górę. Tam jej pękła. Nie, nie z powodu, bo nie miała w niczym zły. Gotowała się złości na jej doje. Na Iana z tym, że aktwał Zoe zjawą pogadankę, a na Zoe z tym, że dawała się tak pokazać i nawładowała się czepać tego pechy a jej ciemność.

Czyżbyś się ośmieliła, gdyby nie opanie legła
Rygnię

- Stella, tak się cieszę, że przyjechałaś!

Cofnęła się pół kroku i łagodny Todd podszedł do niej i nieco nerwowo obejmował ją z siebie.

- Chyba nie będziemy tak wali na licyjetsna b z imno.

Może chodźmy do mnie? - zaproponował.

Poczuła się tak, jakby na zpowiedział ją gawłomyher jakby już nie dotykała nogami ziemi, tylko leciała w powietrze. Zakręciło jej się w głowie. Myśli i emocje opiechły się w różnych kierunkach, każda chciała czego innego.

- Kiedyś nie wiem... - zaproponowała słabo, wzdychając żalem, którego jednak Todd wcale nie słyszał, bo natychmiast zaczął przepływać:

- Tak, oczywiście, nie pomyślałem, masz jakąś, całkowicie jakąś... A co powiesz na tę imianinę? - Wskazał ręką.

Uznała, że przecież nie obchodzi nic z tego, omijając nim w miejscach publicznych. Owszem, Richard nie miał o niczym pojęcia, ale to jeszcze nie przesądziło, że żaden dowód. Nie obchodziła niczego złego ani nagannego. Po prostu miała czas poświęcić mężowi, że ktoś ją poprosił o przytulenie.

- Chodźmy zdecydowała.

Todd znalazł przytulenie kłopotliwe.

- Nie gadaj, co się stało - zaczął, gdy ktoś przysono im imo. - Moja nowa zgodziła się, żeby wki piechałydo mnie na akacje, ale moja byłaby podbyła ją i kłoniła do zmiany decyzji.

Nie wiem, czemu chce się na mnie odegrać. Może nie byłam

najlepszym mężem na świecie, ale przecie ż z p łąciłem z tob, i to słono. Jej pamięć kłamała mnie z tego.

Te słowa podziałały na nią jak zmora. Ściągnął ją tylko po to, żeby powiedzieć o swojej byłej żonie?! A ona myślała... Nie przypominała sobie, by kiedykolwiek przeżyła takie silne doznanie.

Słuchała go jedynie przez jedną godzinę, jednocześnie tłumacząc sobie w duchu, że tak jest lepiej, że tak jest bezpieczniej, że tak jest zdrowiej, kiedy nagle przewrócił i przytrzymał jej dłoń w dłonią.

- Stella, jest mi źle i potrzebuję... Chcę ciebie. Nie patrz na mnie takim okiem. Nie jesteś smutną dziewczyną, nie ma potrzeby. Działaś na mnie od pierwszego chwili. Musisz być tu z nami, inaczej nie byłoby ci tutaj. Jesteś smutną dziewczyną i podchodź do czasu. Chodź do mnie, proszę. Potrzebuję cię, teraz. Nachmiał. Chcę, żebyś sobie przypomnieć o kim...

Gwałtownie wyjęła dłoń z jego uścisku

- Todd, ja mam męża! - zaprotestowała.

- I co z tego? - przytrzymał ją w swoim twardym, przyciskającym jej dłoń do siebie.

- Muszę iść. Richie czeka do domu. Naprawdę muszę iść.

- Skończył... Ale naprawdę...

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

- Nie do ~~my~~ że ~~o~~ ju ~~z~~ ~~kie~~cie ~~ń~~. Minęła ~~z~~ ~~da~~mieś ~~ę~~ce od ~~na~~ego ~~o~~niego ~~po~~kania. Jak ~~en~~ ~~cz~~leci! No, ale nic ~~di~~wego, ~~nie~~ mia ~~ły~~śmy ~~na~~ ~~g~~ ~~ł~~oie. - Alice opadła na ~~ke~~s ~~ł~~o. - Tylko ~~na~~ ~~nie~~ dotarłaś na miejsce?

- Tak, ale ~~cz~~kamy ~~u~~ ~~z~~ ~~tko~~ na Maggie, Nicki nie ~~pi~~dzie - ~~po~~wiadomiła Sella. - ~~Po~~wiadziła, że ~~mi~~siedzieć ~~z~~ Joeem.

- Widziałam Nicki ~~kó~~goś dnia na mieście, ale ~~nik~~ła mi z ~~oc~~znym ~~d~~ ~~ę~~żyłam ~~pe~~j ~~ś~~ ~~pe~~zic ~~ę~~. Chęta ~~ce~~low. ~~Pe~~nie ma mi ~~o~~ch ~~ę~~ ~~z~~ ~~ł~~e, że ~~La~~n ~~z~~jmje ~~ś~~ ~~ę~~ moimi ~~mk~~ami.

- Robi ~~zig~~ ~~ły~~d ~~ły~~ of ~~kn~~ęła ją Sella. - Najpi ~~er~~Maggie, a ~~ta~~ ~~z~~ ~~po~~dej ~~z~~ ~~aw~~ Nicki o ~~B~~ ~~ó~~ ~~ie~~ co.

- Nie pogodź ~~ły~~ ~~ę~~ ~~je~~zz?

- Nie. Maggie ~~o~~bi ~~nie~~j ~~ne~~ ~~cyk~~ ~~ę~~ i... O, właśnie ~~py~~ła.

Maggie ~~z~~ ~~ai~~v ~~ła~~ ~~ś~~ ~~ę~~ ~~po~~mienna i uśmiechnięta i ~~sd~~ecznie ~~u~~ścikała ~~pi~~ ~~ę~~ció ~~ł~~ki, co Alice ~~pi~~ ~~ę~~ła ~~z~~ ~~o~~gnną ~~ę~~ ~~z~~ ~~ę~~ ~~no~~ ~~ś~~cią. Od ~~pe~~nego ~~cz~~ ~~ro~~dc ~~ę~~ ~~ła~~ ~~do~~ ~~jm~~ ~~u~~ ~~ę~~ ~~cy~~ ~~ba~~ ~~k~~ ~~ko~~ ~~n~~ ~~ta~~ ~~k~~ ~~t~~ ~~u~~ ~~z~~ ~~ni~~ego ~~z~~ ~~de~~ ~~im~~ ~~cz~~ ~~ł~~o ~~ie~~ ~~ki~~em. ~~O~~ ~~m~~, ~~by~~ ~~Z~~oe ~~z~~ ~~ch~~ciała ~~ś~~ ~~ę~~ do niej ~~pi~~ć, nie miała ~~na~~ ~~co~~ ~~ma~~ ~~z~~ć. ~~W~~ ~~n~~ki ~~id~~y ~~ła~~ ~~z~~ ~~d~~ko. ~~S~~ ~~u~~ ~~ro~~ ~~d~~ ~~o~~ ~~ch~~ ~~mie~~ ~~ę~~ ~~cy~~ ~~na~~ ~~o~~ ~~nie~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~w~~ ~~ł~~ jej ~~kn~~ ~~ę~~ć. ~~O~~ ~~m~~, ~~n~~adal ~~p~~ ~~ali~~ ~~w~~ ~~je~~ ~~d~~ ~~n~~ym ~~ł~~ ~~ó~~ ~~z~~ ~~ku~~ ~~ale~~ ~~da~~ ~~w~~ ~~ła~~ ~~ś~~ ~~ę~~ ~~ich~~ ~~di~~ ~~ę~~ ~~li~~ ~~ć~~ ~~nie~~ ~~id~~ ~~z~~ ~~al~~ ~~na~~ ~~ś~~ ~~ci~~ ~~ana~~.

Gdy ~~o~~ ~~m~~ ~~po~~ ~~wi~~ ~~ę~~ ~~za~~ ~~ła~~, ~~pa~~ ~~do~~ ~~po~~ ~~do~~ ~~b~~ ~~nie~~ ~~w~~ ~~ła~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~by~~ ~~o~~ ~~ba~~ ~~ie~~ ~~nie~~ ~~pi~~ ~~ę~~ ~~ci~~ ~~ó~~ ~~ł~~ek. Sella nie ~~o~~ ~~nia~~ ~~ł~~ ~~aby~~ ~~jak~~ ~~mo~~ ~~ż~~ ~~na~~ ~~te~~ ~~kn~~ ~~ę~~ć ~~z~~ ~~sk~~ ~~em~~, a Maggie nie ~~o~~ ~~nia~~ ~~ł~~ ~~aby~~ ~~jak~~ ~~mo~~ ~~ż~~ ~~na~~ ~~o~~ ~~b~~ ~~ch~~ ~~o~~ ~~d~~ ~~z~~ ~~ć~~ ~~ś~~ ~~ę~~ ~~bez~~

niego. Zamiatw ęc mív ń c o obie, ńi ła s ę z u śmiechem do Maggie:

- Wgl ądaskin ąco! Kto die ń? DnaŃ

- Tak - pkn ęła, ale poniew z obiecała obie, że nie pouli, bykwa jej dziecka nowdominow ła pokanie, mieni ła temat

- Co zimi ńiami? Jak pgotania?

- Zaczam dopiero w ńniua na nie wcz ę z komptem, pju ąc go oblakaw ń. Nie idie mi to najlepiej.

- Czownic nie powiedia łaś? Chęnie bym ci pomog ła. Mam eaznas ę czasponiew z Oliepzej ął moje oboiw ąki ńimie.

A, właśnie, kamypnki dla niego i pomys łałam, że może Zoe byłabyzintesa. Wiem, ona ma ju z pac ę, ale koda, żeby dzieywa zplomem sedia ła wia nichomo ńci. U nas mogłabyś ę kaz ń.

Alice zaha ła s ę. Z jednej ńnyby ń to nakomitypomy ń, z dniej jednak... Pzie z Zoe czami zgl ądała do kielika. A je ńli z kilka mies ęcyMaggie b ędie mia ła ją ńni ń?

- Bmi nie ńle, ale... Ale iewjaka ona je ń odpar ła nieco kr ęnie.

- A może Nicki nalaz łąbykogo ń odpowiedniego? - podn ęła Sella.

- Może - odparła Maggie, nikaj ąc jej pojzenia. - Po pou pomysłałam obie, że jeśli Zoe odiedzyc ła po Alice talent oganicznyb ńnie byś ę nadaw ła. - Nagle dz ńmiała s ę. - Jeśli s ę nad ńn zanoiw ń, to w łańciw najlepsz by łąbyś yAlice!

Ale jak oniem, nie jestś zainteresowana? Będieszliowć,
że a Stiti tak bycię nie puścił do pacypcież on żyć bez
ciebie nie może.

Na szęście w momencie podszł kelner żebybać
ale, węc bak odpowiadz Alice padł całkiem naturalnie.

- A jak Jlie? - Maggie śiła się do Stelli.

- Temin podujuż chyba niedługo?

- Aha - odparła bezwężnego zainteresowania Stelli, która
właśnie dawła, że ha w obce chętek, a wciółści
padła, czy nie padłnoySMS. Todd piwł do niej
eglanie, czem nastparę a dziennie. Wyżkiawła ch
wiadomości zachłanną nieciepliwścią, pełnie jakby padła w
nałóg. Nieśty n azm nic nie przłó i Stella poczła gdzieś w
środku i pkię. Chyba wciółście popadłam wałóg,
pomyślała, pojąąc się.

- Widziałas się może z Nicki? - Spojrzała przyjąco na Maggie.

Maggie olałaby żeby pnie nie padłło. Odkąd ona była
pżonyjadem anonim, Nicki nie dawła nakużycia. Maggie
widziała, że powinna się z nią kontaktować i jakoś złać tę
pawę, ale nie miała najmniejszego pojęcia, jak to obić. Pecież jej
konfonacja z Nicki miała przypominać pacerpo poluminom.
Wycy jeden nieobznok, żeby niszć ich pjaźń.

Być może a węc osłabła już tak dalece, że asłgiawła lko na
adkalne cięcie, ale Maggie nie była dość determinowana, by
obić. Coś jej podpowiadało, że Nicki potrzebuje jej pomocy A ona

wymyśle ziodła przyjaciółkę, choć nie miałaaby
w łmaczyć tego poza tym. Stella pamiętałaaby że
Maggie przadza.

- Nie, jakoś się nie kładalo - odparła zdawała obojętnością.

Przeiono dla kawy k pomarańczowej dla Maggie, która
konsekwentnie odmawiała sobie tego, co mogłoby zrobić
dziecku. Nagle zdawała, że jej dolność do poświęcania się dla
dziecka nie jest banalna. Nie była wnie poświecić jej żni z
Nicki.

Mac podniósł ręk nad gazetę i knął na młodą kobietę
chodzącą do łazienki. Wglądała najomni, więc uśmiechnął się na
wielki padek i dopiero wtedy domniemana pacjentka
możeła go lodowym pojęciem, oponała jedną z tych
dzieci, która miała tego dnia. Tego wypiły.

Tego wieczora odmianybyła z żwiwojedykę - tak jak
on.

Lana dążyła odwrócić głowę od tego szokowego męczącego
kniej się pglądał, z nim zawżył, że zmieniła się
leciło.

Nie powinna samotnie włożyć się w wieczorem po takich
miejsach, ale miała ochotę odpocząć od Zoe. Pacowała niej
nadal jedynie z głędną dzieci, a która była się odpowiedzialna.
Zoe na żwobyła byłą dziećmi i można było nią
inteligentnie podmać. Zoe sięgająca po białkę była się

daleko mniej sympatyczna. Natomiast obecność Iana była kompletnie nie do zaakceptowania.

Laura obawiała się niedobrego na ich widok, ponieważ z jej koleżanką jakimś dziwnym sposobem rozmawiała o uśmiechu i pieśniach, a ona wcale nie ją podziwiała. Zdaniem Laura nie miała nic przeciwko złością, wynikało z tego, że Zoe tak naprawdę nie znowu była sobą.

Złowiła zachęcające słowa i uśmiechnęła się do nich. Jasnem, nie powinna była przychodzić. Co ją, do diabła, podkusiło?

Kiedy podniosła się od śliki, Mac postanowił się jednocześnie z nią rozmawiać. Ta kobieta po prostu była z mężczyzmi, celowała w nich swoją obecnością. Z jakiego innego powodu przychodzić do niej w sprawie? Mac nie mógł jej nie przyjąć. Skoda tylko, że nie żyła, jaki jest jej stan? Mac postanowił się do niej ślinić! Biedne, żałuję.

Sella obejrzała się na siebie, z nim szła do bloku. Todd najprawdopodobniej miał do niej coś do powiedzenia, zaprosił ją na kolację gdzieś na mieście. Odparła, że to nie najlepszy pomysł, a on tylko proponował, by

pokali się u niego. To był jeseń, gdy w końcu się odmięła.

Najpierw odmięła...

Stojąc pod jego dłońmi, popawiała nową fryzurę. Czy przypadkiem, że akurat miała się zrobić i modelowane w łoy - to naci tak zmieniła iść do fryzjera, węc co z óżnica, kógo dnia? A co do tych modnych dziewczyn. Przecież i tak miała sobie kpić nowobrania, ponieważ związanymi partiodni wżnie schłodziła i ko na niej miało. Schłodziła oczywiście dlatego, że wótko biegała po mieście, a łatając panyżane z Jlie i dzieckiem. Suciła apetyk jak zakochana nabłaka, ale to nie miało nic pńego z jej nowym najomym. A koo ju z odżyła figułę nabłaki, to pozła na akpydo pełnie innego klepuni z zuzj i kpiła sobie dziewczyno najmodniejszą fasonie, a do nich poszła T-bit kłmiejąc o skomiejani i kłł jej bit Zachyona wim nowym iznikiem nała, że jest byciepło, bywładać ser Na pewno po przyci kilkokoków nie manie...

Dziwotwójłysię i w momencie serce jej tak koczyło w pieś, jakby bała się w wodach lekkoatecznych i chciało dobyć głową nagodę,

Todd e z włożył dzinsy T-bit ale wódznieniu od Selli miał ilgone w łoy jakby się z seręcnikiem po kapieli, i bos spy Na ten idok natychmiast o goz, wspomniała, ile miała no i że jestamężna. Właściwie kołyciało jej zgłoy

Bez słowa odwrócił się na bok, obijając jej plecy, ale jednocześnie oparł dłoń mocno na ramieniu, Sella miała wrażenie, że przemieszcza się pod jego niesionym ramieniem. Po chwili doświadczyła reakcji swojego ciała na sam zapach długiej męskiej kurtki. Nie miała pojęcia, że ten zapach może być aż tak pojęty, jak nieważący. Może była, przypomnieć o domu, o domu z okozą, która była czarna, Małgołta bakowała, a obijała, nie dbając, że ktoś może ją zobaczyć.

Ani na momentnie odrywając od niej pojęcia, Todd zamknął drzwi, oparł się o nie, ujął Sellę za rękę i po chwili przysiadł do siebie.

- Czekałem na tę chwilę, odkąd cię ująłem - powiedział ścisłym głosem. - Na razie przysiadłaś... Mam nadzieję, że masz to tak, a mam ochotę jak ja... Powiedz mi, czy jesteś? - spytał.

Pocałował ją lekko, tak na próbę, a potem zjął Selli głęboko, wyciskając z niej odpowiedź. Widocznie było w nich płomień, ponieważ uśmiechnął się i pocałował ją jeszcze raz i jeszcze raz, a każda z tych chwil była mocniej i goręcej.

Coś podpowiedziało jej, że znajduje się w łóżkach doświadczonego kochanka, ale nie miała czasu na to, co to może oznaczać.

Nie przysiadając jej całować, konała zęcym, a Sella miała z plecami do niego, przysiadła ją, a ona miała ręce męskie ciało. Mogła czuć podniecenie Todda, jego dłonie przysiadły jej pieś...

To było nieamoiw. Ona i Richard nie zchoyli s ę z podobną poządliw ścią nawnna pocz ąkuw ąkuOwm, całowali s ę i pieścili, owm, Richard powiedział ę az że ma badø ka ębytaale t kyo by ęło pobawone intenno ęci, jaką odcw ęła eaz

Właśnie, Richard. Wpommnienie m ęza podzia ęło jak kbe ę ęmnej ody pę ęmi ęło ogień podęanyprzTodd. Nagle pocz ęła ęliowęnienia. Je ęśli chciała ęw ęz ę z nom paneem, t yw ęłącnie jako ęlna kobieta, kę mo ęze ob ę dponow ęć. Na ęnie nie mog ęła.

- Nie - ępobaw ęła.

Todd obni ęł ją niedoiewzj ęcym pojęciem, ęda ęć był ękonany ęże t kko elementgy ęże Stella nie męęgo sro.

- Nie - potęw ęła ęnow. - Daj mi tch ę czas

Najpiemnia ęła odejść od Richarda. Tak napadw ę już nic jej z nim nie ęczy ęło, kiew ęła pęnim kko ępęzjania, nie maj ęć ęw ęnego podubodej ęć. Teazjednak podęis ę pojaw ęł - ękaj ęcypodniecaj ęcyniekw ęły. Nagle jej ęzyie nieoczkiamie naba ęło barw

Todd nie kw ęł ęzozawnia, ale nie ęznaw ęł Selli.

Zapakow ęła parę lic dalej, pod ęymni ca ęłą dobę delikatami, ęebywie ęzego mie ęć ękw ę, po co pęecha ęła. Właśnie owa ęła dęsamochodugdy ęklepuw ęła Maggie.

- Stella! - zawałała z złością. - Wzobłaż sobie, że mi się łam
pjechać po pikle, nie masz pojęcia, jak z mną chodźły. - Jej głos
cichł spniow.

Piaciółka miała lekko nabrzmiałe i pogniecioną bliznę.
Wzobnydzięki ciężwęc Maggie pochwyła zapach męskiej
odkolońkiej. Nieudno by było się domyślić, że ktoś przed chwilą
namięniecałował Sellę, i załapęnością nie był to Richard.

- Lepiej pjdę - powiedziała dyplomacie Maggie i dodała
obżnie: - Uwżaj na siebie.

Sella oblała się mieńcem i nie odpowiadając, szła do
samochodu.

Maggie pomyślała, że inieją óżne odzje skrójone
człowiek zchoje dla siebie, o innych z śmiechem plokje z
piaciólkami, ale są te i takie, o których świadomie zapomina,
jakby się nigdy nie stały. Spokanie z Sellą należało do tej
ostatniej kategorii.

- Jak będziemy diaj się ewać? - pyła zaobliznym
Oliwr prząając po śniadaniu.

- Nie oniem, o czym miewskomazła się Maggie.

- Akat Widziałem, jak zke śladni wkalenda. Nas
dziecko ma óo dawać się godni.

Z błogością wla się jego amiona.

- Przcały ten czasnie obimynic innego, lko sięujemy
ppomniała.

- No i dobrze. Dlaczego mielibyśmy się śmiać? Głównie nam chodzi o ciebie, czy nie jesteś zadowolony?

- Nie... - powiedziała z zamyśleniem, odwracając się od siebie myśląc o Nicki, ponieważ jakiś czas temu dowiedziała się, że kpi sobie na Olivera i na dziecko- Aha, mówiłam sobie na USG. Romanowi powiedziałam z lekarzem, nadal nie są w ciąży przez ostatnie kilka tygodni. Za nic nie chcę dopuścić, żeby zaczęła odchodzić naturalnie.

Wskazywał mi datę na piętnastego października. Wiem, gadał z nim, ale naprawdę chciałam się dowiedzieć o tym natychmiast.

To była kość niezgodności między nią a Oliverem, jak nie było między nią a lekarzem prowadzącym. Obaj wiedzieli, że jej wiek naturalny mógłby odbić się nie tylko na jej zdrowiu, ale i na zdrowiu dziecka.

- Długo idzie na badanie?

- Nie, za parę dni. Długo się czeka do badania niechomościami i pogonię ich, żeby pamięć mieli dla nas domybo inaczej przeproszą i podbiegną do siebie. A potem pojedzie na zakupy.

- Po pikie? - Zaśmiała się.

- Tym razem nie.

Gdy była w kuchni, pod dwiema wyjściami leżała kopa, chociaż na obchód listonosz byłoby zadowolony, miała ją w ręku i nie było przez niego żadnych innych. Na zamknięcie było nikogo. Kopa wylała się z powłoki, ale Maggie wiedziała, co to jest.

Podniosła ją i otworzyła drżącymi rękami.

Damna ściegodni! Jak dotąd ci się daje, Maggie. Nie myśl jednak, że dalej pójdziesz ładko. I nie myśl, że zapomniłam o tobie. Nie pozwolę cię zoka.

Tylko je, a przecie zycząco dużo. Maggie podarła list na dobnikie z epykami i włożyła do kosza na śmieci, ponieważ tam było ich miejsce.

Tymczasem Nicki pozostała się z daleko. Tak daleko, że Maggie przelała się bać, a zamiast tego poczuła namiętny gniew. Miała ogromną ochotę jechać do Nicki i zgodzić jej, że jeśli namiętności nie pokoi, Oliverzłoży doniesienie na policji. Secerwała jej jak osłała, całym ciałem wążałyne drzew. Nagle pomyślała o dziecku. Jak ono miało się czuć, gdyby była zła? Czy odczuwałoby lęk i niepokój?

Upokajając się pogładziła się po brzuchu

- To nic, to nic - powiedziała łagodnie. - To tylko mamia się dęcka i denerwowała.

Ochłoneła nieco. Właściwie nie powinna się na Nicki gniewać, acz jej próbowała. Tylko choćby ktoś mógł napisać coś takiego. Dlatego zamiast jechać do niej i stać przy niej, najlepiej będzie dać, że nic się nie stało. Dziecko też na tym skorzysta, bo zoszedzie sobie i jemu. Przecie z pewnością odczuje atmosferę miłości i bezpieczeństwa, jak to jest, co dobre i piękne. Zgadzała, że wielkie zły emocje oddziaływać na małego i młodego, dlatego też miała nadzieję, że

w etiamoni e i pokój a balne, niezmia le atki Nicki
kawy lye pbyna niepodzienie. Nie pozwoli jej na to!

Zdecydowanym gestem otarła łzy

Nicki powiedziała jej ojn e? Poz e badz! Maggie e z
ba la - miłość. Nie będzie s e angazow c wkonflikt bo mi
myśleć o bezpiecz nie dziecka.

Mimo to zachowis e obec pjaćió lki lojalnie. Nie
policz Oliwio kolejnym li ście.

Sella ochnęła zdepacj a. Od godziny pokójJulie
dobiegał łomot kóna zpepe naw la mly a, a od kógo
poinien ju z damo odpa śc yk zituSella mia la s e zawa
osb e jw akowciepliw a, ale m azm pocz la, ze nie ma
ani chili d luzej.

Weszła na gór e i mocno zka la do dzypokójJulie. Nic.
Poczka la, licząc wy ślach do dziesi zka la ponomie.
ZnowezlatZnowepolicz la, m azm jednak lko do
dies eciu pbow la po azci. Gdynadal nikt nie oten ł,
nacin eła klamkę. Dnis e uhli ly

To, co przedem daw lo jej s e oglaj acm ha lasm, by lo
nicm wóaniulaim a dziw ekójaka n eła na nią taz
Poniew z Jlie nie by lo wokoju' Sella nie mog la jej popoś c o
y łącznie mli, obi la to ama. Zapanow la błoga cia...

Po chili zak łoi ł ją dobiegajacyz łaienki p łachij ełk.

Jlie leżała mięta w łebek na podłodze, mając się z
bun, po tym w tej chwili oczach
widniała pęczach.

- Co się dzieje? Zaczęło się? - spyła Sella tak spokojnie, jak
byko potfiła.

Do podłogi nie dotarła i jeszcze ponad godzinę, ale objawy
byłyjednocześnie.

- Chodź. Jedziemy do piąta - zdecydowała natychmiast

- Nie... Nie mogę... Nie rób mnie! Boli!

Za pomocą próśb, błagań, pochlebiań i nagród
Sella dołąła cdem nakłonić Jlie, bydała się podziść do
samochodu. Gdywie mieściła dziewczynę na siedzeniu zjęła
miejsze z kierowicą, czuła się niemal niekończona i obolała
jak Jlie.

- Chcę, żeby mama była z mną!

- Zadzwonię po nią, gdykiedy pojedziemy do piąta -
obiecała Sella pokajając się.

Tak się zaczęło, że kiedy zjechała przed głównie
wejście, akuratpojawiła się ania i popchała przed sobą
przek. Sella poprosiła go, żebyzłaził Jlie na iśćę pięć, a
ona wczymś zpakje samochód.

Kiedyparę minutpóźniej podeszła do recepcji, poinformowa
ją, że pacjenka już została zabrana na oddział. Sella poprosiła
się o telefon komórkowy, żebyzadzwonić po matkę Jlie, ale
nikt nie odbierał, mogła więc tylko nagać wiadomości. Zaczęła

ilona była numerem telefonacyjnym, licząc się z tym, że trafi na ojca Jlie i się nie spodoba. Odesłała się do matki i skakała.

Nagle jej telefon zadzwonił, a na wyświetlaczu pojawił się numer Todda. Sella pomyślała z lekką irytacją, że ma teraz głośniejszy głos. Skasowała połączenie i popieczętowała ku pielęgniarskiej, która właśnie była zoddziaływołożnicą.

- Przecież tam łódź dziewczyny, Jlie. Co z nią? - pytała w napięciu

- Sta się, nie ma co - pochwaliła pielęgniarka. - Całkowicie, kiedy pani przyjdzie.

Sella nie powiedziała, że zupełnie nie chodziło o nią, tylko o makę. Ponieważ w jej chwili odzyskania mogła liczyć tylko na nią, nie pozostało nic innego, jak powiedzieć podnieć ją na duchu

Kilka minut później stała obok Jlie, mając ją za rękę i czując, jak małe osłonki bijają się boleśnie jej dłoń. Drgając dłoń odganiała dziewczynę, która w końcu była.

To dziwne, jak ma się mieniło, pomyślała nagle Sella. Mamy postęp technologiczny i inne cda, a podjęto jedynie lataki sam, chociaż opieka medyczna pozostawała tak blisko do przodu. Podobał się nadal, czy to było tego, co najbardziej potrzebne, to co się, czego nie da się opisać żadnymi słowami... W końcu myśleli, że jej przegłównie, gdy nie powiedziała tłumaczyć chlipięcej naboże, że jest pania i dzielna i że się nie daje sobie adę.

- Boli! Boli! - krzesała Jlie. - Nie mogę, nie mam,
nienawidzę cię, nienawidzę tego dziecka! Zostaw mnie!

Sella i położyła z zmięceniem pokrywając się łokciami, patrząc
sobie wcz

- Ja wszedłam do mojego łóżka, żeby wiedzieć, gdzie mu
dobrze - miała ją położyć. - Nienawidzę go tak samo jak jego ojca,
przez tego miśka. Wiedziałam, że tak będzie. Ale kiedy już ułożyłam go
na boku. Dobrze, Jlie, tak, dobrze... Nie, jeszcze nie
pokojnie! Oddychaj, oddychaj głęboko. Taak... Głęboko
dziecko. I jeszcze raz głęboki dech... Ja wiem, że to boli, ale to
nic, mają, na pewno mają

Sam pod nie wiem jak długo, ale gdy Jlie w końcu przestała
opierać się jak wiesz i dała dziecku na śnie Sella czuła, że
tak wypana, jakby przebiegła maraton... Nie, dwa maratony
jednocześnie. Pełniała ją taka euforia, że nie była w stanie
przypomnieć sobie, kiedy to miała miejsce. Właśnie.

- Jesteś Jlie, masz, ślicznego, cudownego synka! - Położyła
cmokała zachwycając się ładając noworodka na drżącym i łazanym
pojemniku jego maki.

Przez kilka, kilka momentów, zanim Jlie przestała go do
siebie, Sella widziała małą dziewczynkę, że swojego synka.

Do tej pory była przekonana, że najbardziej ekscytujących
przeżyć w swoim życiu była obecność Todda i że to on
obecnie zwaładnie jej sercem. Mijała, że i to było.

Nadzwyczajnie odmiennie żyła jej życie,
nadała im pełnię i nie pozwoliła im kompletnie zmienić
perspektywę. Nie miała, a nawet próbowała zapanować nad
nadzieją z życia tego świata. Po prostu wiedziała, że chociaż
pojawienie się tego dziecka było do głębi, jednocześnie
jednocześnie było pozostawieniem. Nagle przestała mieć jakiegokolwiek
wątpliwości, że wiedziała, że nie było jasno, co jest w życiu, a co
nie, czego należało żyć, a co odnieść. Wiedziała, komu czemu
powinna dochować wierności.

Jej serce pełniała miłość i ogromne smutek. W żyłach tego
maleństwa była krew jej matki i jej wola. Jej matka... Człowieka
i kochała... Ogniwiecznego łańcucha...

Każdej z nich było coś, ale po prostu była gwałtowna i Stella była na
korytarzu

- Nic nie ma pani, oni mają ją i są jej niepodobnie. A matka
powinna się dziękować.

Stella była na korytarzu ginąca w śmiechu i nogach,
półprzytomna z szóstka i zachłamała na chłamek
zdradziła do Richarda i do dziewczyny, opowiedziała im o tym
cudownym zdarzeniu. Sięgnęła po telefon komórkowy, on
zdradził jak na zmianę. Ach, o jak Todd... Rozłączyła go bez
skądinąd.

To, co jest przed państwem godzinami dawno jej się takie
w życie, że było się po prostu żałować. Todd przestał dla niej istnieć.

Podobnie jak pisała i nieć Stella, która nim flirtowała. Nowa Stella nie miała z nią nic wspólnego.

RS

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

- Słuchaj, co się dzieje tutaj?

- Nic.

- Nie pada - pisała do Alice. - Od tego ostatniego postawienia Londynu jest tak. Jest jakiś... Jakiś inny. Napomknęła niedawno w sprawie, że Ian idzie do szkoły z kobietami, ale Słodpar i żyłaków i innych, że chodziło o, powiedz. Nie miała więc powodu, żeby się niepokoić, a jednak...

- A ostatniej nocy. - zaczęła od nowa.

- Znowu nie śniła! - denerwowała się nie na żart. Słodpar błądząc palcami w rękawie w łóżku. Niby czym to ma świadczyć? I co ci tak nagle zaczęło na nią działać? Już od parlat pisał mi, że jak z łaki! - dogryzła jej. - Ech, Alice! Wiesz, jaki jest twój problem?

Tenż ona się denerwowała.

- Nie, nie wiem, ale widzę, że masz jakąś ochotę mi powiedzieć. No powiedz. Słucham. Jaki jest twój problem?

Zaklął cicho pod nosem i zaczął chodzić po kuchni od ściany do ściany jak ktoś sztywno łapkę.

- Spędzasz dużo czasu mówiąc o dzieciaki, wiesz o Zoe, a nie widzę, co się dzieje pod tym nosem.

Alice poczuła, jak ogania ją ogólnie. To by było takie odczucie, jakby wlewała ją jakaś zimna fala.

- A co się dzieje pod moim nosem? - spytała cicho.

- Odkąd tylko odzyskała się Zoe, dzieciaki są tym oczkiem w głowie, a ona była ślepa i głucha i ślepa na cokolwiek innego. Romania była tym, gdyby była, ale nasza dzieci już dawno doświadczyły. Najwyraźniej żebycała jakaś kobieta, która nie mogła na nich polegać!

Alice próbowała mu się zwrócić. O czym on mówił? Była przekonana, że się było poznać, żeż takim omanie, a nieczym on naskał na dzieci? Możliwe że nie miał odagi powiedzieć, że jej potrzebował, że chce się dowiedzieć, i próbował dojść do celu, kręząc się dookoła?

Od tamtego czasu w Londynie stała się jeszcze bardziej zamknięta, czuła się w sobie. Oddalał się od niej, chociaż wciąż mieszkali pod jednym dachem. Alice wiedziała, że z każdym dniem coraz bardziej się bała, że go straci. Próbowała go. Tęskniła za nim. Chciała się z nim kochać! Gdy w jednej nocy odwrócił się do niej plecami, przez kilka godzin nie mogła zasnąć, tak jej dokuczowało niepokojone pragnienie.

- Ubiłem sobie rękę po łokcie, żeby mi nie latło niczego nie brakowało. No i popatrz. Żadne z nich nie zaczęło jeszcze zabiać na swoje miejsce. Zoe dla zabawy, że pację, bliźniacy włożą się po śnie, jakby nie mieli nic lepszego do roboty. Gdy pomyśle, ile to mnie kosztuje...

Zadziwiająca sprawa. Stała się naskał na taki, przecież, był zdumiony, że jego odwrócił się na bok.

Nawet gdy Alice odadzała mu kłopoty jakiegoś powodu, nie było żadnego, choć tego przedmiotem zaważała na tym. Sam przecież z pewnością znalazłby sposób na rozwiązanie, ponieważ nie żył dla siebie, żeby mieli pacować, nie wiadomo gdzie i nie wiadomo jakich warunkach, gdyby nie im pieniędzy na dalszą wędrówkę. Pagnął, by byli bezpieczni i w pełni zadowoleni.

- Tak się z nami przebiega... - zaczął niepokojem dla siebie wzmiankami. - Po co nam taki duży dom, kiedy mamy śmieć w doje? Czemu by go nie sprzedać i nie dojechać się z czymś mniej i łatwiej wzmianki? Nie ma sensu, żebyś przedzielała czas na przesiadywanie, a nie tam, gdzie jest...
- Chcesz sprzedać dom? - zapytała się.

- To byłoby napadnięcie na śnieg w śnie. Jest ci nie miło, ale będę miał nowoobitą łóżko w pacya to oznaczać w eksperymentach, niż do tej pory. Będę miał część tej jeździć, węc...

- Chcesz, żebyśmy się przejechali pod Londyn? To Sam nigdy nie chciał zamieszkać w pobliżu żelaznicy. Miło mi, że nie idzie problem, by wygodnie dojechać pociągiem do pacya, przecież z mną idzie tak dojeżdża. Pagnął miekać wichej, spokojnej okolicy.

- Nie! - zaprotestował tak gwałtownie, że Alice odgnęła się. - Nie - powiedział już spokojniej i ciszej. - Nie oboje... Myślałem, żeby kupić trochę mniej, gdzieś dla ciebie, a ja mógłbym znaleźć coś małego w Londynie, żeby nie potrzebować tam nocować.

Alice oniemiała. Ten pomysłuca był całej bezpieczny śiat do gónogami. CzyżbyZoe miała nację? Czywżyciustaa pojawiła się inna kobieta?

Nie miała odagi zpyć go o to pos

- Ma już miesiąc i głąda kbek kbek jak Hghie, gdyby był wamamymiekuJlie, nie हुआstaj nim tak zazpo jedzeniubo obimusię niedobrze. No tak. Lepiej daj go mnie. - Sella zdecydowanie wjechała od Jlie dziecko, kobilo dokładnie to, przed czym oiegała, i wilo mleko na blacie jej mamy

Pjaciółki mieniłypojezia, przywczach Selli dało się wyć: „A nie mówłam?”.

- Nie, nie ma mojejzprostawiała, gdyAlice zdwniła do niej zprosnem na comiesięczne pokanie pjiaciółek. - Na nie to niemożliwe Nie mogęjść i zaiwć Jacka na cały wieczó

Alice takmiemie przemilczała fakt, że przez nie lata dawło im się godzić i lęglanych pokań zobowiazkami domowymi - nastędygdymiały maleńkie dzieci.

- Szkoda, że nie możesz Maggie pemie pnie się djęcia USG, będziemogłyobaczyć jej dżia. Wpadła do mnie kógoś dnia, żeby mi pomóc i się zkomptem, to nądzenie to poć. Wglądała kimąco, ale dawła mi się mniej coła niż zazj. Mam wżenie, że wiaż nie dogadała się zNicki.

- To nie naszpraw Sądopsze i poimnyłaiwć to mi edy oba.

- Niby tak, ale czy nie dziwicie się, że Nicki ostatnio nie kontaktuje się z żadną z nas?

- Pewnie jest bardzo zajęta. Nie przesadzaj, Alice. Robiszgi były idły

Czyżbyście miała tendencję do przesadzania? A może że te żreagowałyście nieadekwatnie na zachowanie Sella? Oby tak było.

Skoro Sella nie mogła jechać, Alice przyjechała do niej zimą. Siedząca z nimi Jolie w końcu zaczęła się ndzić.

- Zabiorę Jacka do mamy onajmiła nagle. - Tata jest spacywęc ko woządku

Sella próbowała oponować, ale dziecko obrało jej rękę.

- Ona wcale nie ma pojęcia, jak się nim zajmować - komentowała zdezorientowana, gdy Jolie była w kuchni. - W dodatku obrała się okropnie pan i nieznosna. Jak zaproponowałam, że mały mógłby mieć na imię Jack, wcale nie chciała mnie słuchać, a dopiero wtedy jej matka powiedziała, że dziadek Jolie miał tak na głowie. Skoro już mówię jej matce... Tylko patrzeć, kiedy się do nas powródzi. W końcu tylko przysiadje.

- A co zojcem Jolie?

- Był taki żeby zobaczyć Jacka, ale zaprosił. Nadal jest oba żony cały świat Pjechał e z Hghie, jechałam jego damę djęciami, nie było z podobieństwo! Tylko że Hghie wieku Jacka był już w ekwibo lepiej jadł. Kamiłam go pieśnią, podczas gdy Jolie parła się przytulce. Ona ma z małym ciepłoci. Za to

mały i nianyio lek! Mówę ci, czasami nie mogę i wyć wje
szęście. Cię się...

Zamilkła, bo nie potrafiła znaleźć słowa w żeniamie, więc
kój ją przepiełniały. Gdyano ona była oczepiejmy śl
biegła do nka. Wierem miała najpiękniejszą na palcach do
pokojudzinnego i delikatnie pocałować maleńki policzek, inaczj
bynie znęła.

- Nie wiem, jak nie dałabyś sobie radę bez mnie i mojego
doświadczenia. Ale ona nie wie być dziewczyna, a Richard jest ją
popiera, bo mówi że to ona jest smak, więc ona decyduje. - W głowie
Selli zmiana była.

Alice nigdy byś nie powiedziała, że właśnie ta najbardziej
powściągliwych cech okazała się do takich gorących
uczucie. Nie miała ssa pojąć temat adopcji. Biedna Stella...

Gdy ją pożegnała, Stella zknęła na zgaek. Po
na kamienie Jacka. Czy nie będzie o tym pamiętała? Może powinna
do niej zadzwonić i przypomnieć?

Akadzwonił telefon acjonany Stella odebrała, a w
słuchawce odezwął się głos Todda..

- Obiecałaś, że się z mną kontaktujesz, a teraz
w epów

- Ach, tak, oczywiście. Wypaczale miałam być obojętne
w aku Jackiem...

- A co obisz się i czym? Pomyślałem, że moglibyśmy.

- Przecież, ale nie mogłam. - Słuchaj, słuchaj go jednym uchem, ponieważ nie chciała na niego spojrzeć. Jack powiedział mi, że nie ma z tego powodu

- Stella, posłuchaj - odezwał się nalegającym tonem Todd. - Przecież to ja...

Zmazała białym napadkiem nie miała czasu pogadki, miała zamiar zwrócić do Jolie. Dlaczego Todd zwrócił w nieodpowiednim momencie?

- Proszę mi, Todd. Napadkiem chciałam ci pomóc przykryciu tego nowego mieszkania, obawiam się jednak, że nie dam rady tego pogodzić. Jolie potrzebuje pomocy przy dziecku...

- W porządku, zorientowałam się - odparł z głęboką oddechem i odłożył słuchawkę, naciągając nie żegnając.

Niewiele ją to obeszło. Miała w końcu swoją własną pracę i nie chciała dbać o to, by nie zwrócić jego miłości własnej. Miała mieć chwilową ciemność myślową, słyszała o nim powściązanie, ale teraz na szczęście nową była sobą.

- Spóźniłaś się. To już drugi dzień w tygodniu

- O czym? Ande, nie udało mi się - powiedziała z uśmiechem Zoe i powiedziała, ponieważ z tego powodu nie włączyła komputera z łamaniem sobie panoski. - Przecież to i tak możemy sobie poradzić w godzinę

- To nie ma nic do rzeczy, jeśli chodzi o zmianę.

Zadziwiła tę kobietę włącznie z tym, że jedna z jej koleżanek kontaktowała jej męża. Niezbyt jak dotąd miał z nią jakiegoś kłopot, ponieważ była bogatka, niemienna i parę razy po prostu na lunch dawała jej się, zwrócić do pacyna lekkim tonem. Już dawno wiedziała, że ją

ni, ale z drugim razem przeszła mbezzelnie, zając sobie
złoty adyego naczoniej - mało efektywnej i plchnej cki
właściciela dużej firmy wlopekowej. Andrew był tak bitypu
nieoczekiwanym obodem onoy że wspomniał, co właściwie miał
powiedzieć...

- Klienci nakazają. Miałaś wyłać szógłową ofetę do Todda
Faibohea. Dłonił, że dotąd nic nie otnał.

- To wiat-kiowła nonzlancko. - Chce miekanie z
zma pialniami, a każda ma mieć oddzielną łazienkę i gadeobę. I
zbawlni są. W życiu się słyszałam o czymś takim.

Szef zgomił ją okiem.

- Nie jedziesz na lunch, misnadobić zległości. Ja
mam po południu żne pokanie. Jest klientgotykipiódów
Dayot.

Odpowiedziała mu nieszyuśmiechem. Napadła sądził,
że zamieszła kwić z bikiniem całdzień? Wkocypajmniej
na godzinę. Szkoda tylko, że sama...Ian nógchał, a Lan w
kółko zajmowała się dziećmi i pacie odnała jej zpoenia.

- Zoe, nie mogę być z tobą wieczorem, pacie z nieobiwę
chłopców

- Zadzwoń po moją mamę. Zobacz płeci na piew
głdnięcie. Na pewno już z nimi tęcni.

- Płaciszmi z opiekę nad nimi - przypominała jej Lan. - Nie
mogę wyjechać się w jaką maką.

- Reyalie tjes ś ndna! Nic dniego, że faceci na ciebie nie lecą.

Nie chciało jej się pacoć, więc włączyła do Internetu padła hookop na bie żacydzień, a potem hookop Iana. Dobrykesna zianie noyh najomo ści". Wcale jej się to nie podobało.

Miał się do domu dopiero z dni. Jakim cdem mywał tak długo bezpożądnego skąd

A kąd mogła mieć pomysły, że mywał? Na samą myśl o tym oganęła ją niepewna zdosć. Zdziwiła się, że niechcący wkładła i dopiero po chwili dotarło do niej, że niechcący kasowała szóstki leczenia, którą miała się zająć. Chyba nie! Wymyślił now

- Dokąd jedziemy

Lana uśmiechnęła się. George, tych łopociagle zdawał się pnia i wlokotnie pniał się, cydobe ko nia. William nie był jeszcze tak zsonny

- Do pana doktora - ją śniła ciepliw. - Romanli śmyo tym wój. Pan doktor miastniezć i wżyć, żebyśmy wiedzieli, czydużo dśliście. Romieź

To nie była do końca pada. Wzyciości George miał problemyoddychaniem jako niemowlę i powinien był oglądanie chodzić na konble. Lana nie miała o tym pojęcia, dopiero niedawno Ian był, tych łopiec był badany Zoe niechętnie pniała, że nie,

mała oczyszczona ścieżka obaczyła makę, a obojwakiem z ławienia nowym Lanem.

- Nie przedaj, nic mnie jest - powiedział, gdy Lan powiedział, że małmo że mieć początki atnyponieważ życzyszcie dać mi kłopoty oddychaniem w lasz wdygdysę deneje lb pęsz

To był dla Macsa ciężki dzień. Jedną z jego pacjentek zaczęła przedawnienie odziedziczyć wypadku samochodowego i dziecko marło. Co gorsze, było to dziecko bardzo pagnione i oczekiwane. Macs był kompletnie bezradny wobec opacz obojga rodziców dodatkumakaściła jej kiy że w tym momencie zisiała poważne zagrożenie dla jej życia. Mąż omal nie odszedł od myśli. Chociaż jego dzień był żubobiegł końca, Macs był witaludopki nie pamiętał, że pacjente już nic nie goz. Dotąd nie mógł się ożnać zgnębień.

Przejął każdy z jego pacjentów gnienie masy i był w Geoge Chambers Potencjalnym, a ta z jej kontalne opozone!

Jego oczymajpiemę był, a potem wężłygdymalego pacjenta ozdgiego chłopca powiedział do gabinetu a chłodna blondynka ziani. Ropona ją nachmias

- Ciesz się, że nie dało się pani do nas doć - ni był spłiw, nie mogąc się potmać.

Spokojnie mała jego pojęcie.

- Pro mi, nie dało się zabić tego wcześniej. Pomyślał z
inaczej, że na pewno była na konia. Poimna się dzielić!
Przeł o niej myśleć i zaczął badać pacjenta.

- Czy nie zauważyła pani ostatnio niepokojących objawów jeśli
chodziło o oddychanie? - spytał, nie podnosząc głowę. Wglądała na to,
że w płucach może być stan zapalny.

- Tak, George zaczął się trochę denerwować, gdy jest mocno czujny
po prostu

Marcuskończył badanie i przyznie uśmiechnął się do chłopca,
bydodać muoty

- Wpiszę kieszonkę na badanie specjalizacji. Wolałbym
jednak, żeby nie zamontować dla pani powzięnie, zamiast
nać je do ręki na przykład jechać na narty

- Tak się składa... - zaczęła, ale nie dał jej dokończyć.

- Pani Chambers odezwał się do... - Chodziło o stanę.

Normalnie mam ulubione maki, które żądają ode mnie
kieszonki do snabim, gdy dziecko chociażby kichnie,
podczas gdy pani daje się mieć... - Przewidywał, dając sobie
pawę tego, że postanowił się z daleko. Nie była kobietą dźwiałą
muna nowej objawiającą nonalancję, z jaką odnosiła się do
dzieci w łóżkach dzieci. - Czy pani odin albo w dnie pani
meża był przypadki... - spytał bardziej opanowanym tonem.

- Tak się składa, że nie jestem matką George'a, tylko opiekunką,
włodakud niedana.

Marcusowi było się takiego głupio.

- Och, przepraszam panią najmocniej. Zakładałem myślnie, że...

Cozbadziej ndony zpanyWilliam poci agnął ją z rękawNawnie py ła, o co chodzi, lko od nupoadz ła go sobie na kolanach, a on li ł s ę wi ą i zmkn ął oczPopzedniego iecorZoe pozwoli ła chłopcom położyć s ę dużo później niż zzzj, nic dnnego iw ęc, że dż s s ę pokładali.

Maczknie mia ł już podawdo tego, bys ę na nią gniew ć, po azpiezaw żył, że ta kobieta ma śiwe podejście do dzieci. Obaj chłopcydawi s ę do niej lgnąć z abstrnym zfanieniem, a ona gław ła s ę mieć niezbane zoby s ły żyliw ści i ciepliw ści. Pocz łą uik wcu

- Był liśnoż

Olierkin ął głową zdan ą obojętnością.

- Py ło coś ciekawego?

- Z tego, co idz ę, to chyba nie - odpar ł, naj ąc okiem na kopety

Tego anka pocz py ła później niż kle. Zazzzj Olierd ązał przeznieniem jej, znim Maggie ko ńczy ła poann ą balet ę. Ociw ści nie pomnia ł nact łowm o wlich pzcniach, żebyjej nie niepokoi ć.-

- Czyu ż ci mów łam, że idza łam na mieście Sell ę z Jackiem?

- Niech ja sobie ppomn ę... Raptem jakieś dies ęc nyzJet cdomygl ąda dokładnie jak Hghie w n amyn ieku...

- No dobre, dobre. - Ze śmiechem zmacha ła rękami. - To
bo dlatego, że nie mogę się doczekać, aż nasze dziecko pojawi
się na tym świecie. Wielka koda, że...

Oliwopokręcił głową, bezwładgadjąc, co Maggie
zmieniła powiedzenie.

- Nie ma mojej. - Wiesz co powiedziała lekarz Nat? - Podobno
tyko niepotrzebne było.

- Wiem - przyznała z wstydzeniem, - I gadam się, że do
dziecka jest najwzniejsze, ale napadłem ośla łąbym odziedziczył je
własnymi siłami, a nie dawać się ponownie na intencję lekarza.
Przynajmniej nie mogłabym zabić...

Odłożył korespondencję na stół i przysiadł Magie do siebie.

- Nasze dziecko i tak przyjdzie na świat dzięki ci - powiedziała
i z wielką siłą ujął w jej dłoń. - Czami nie mogę
wiedzieć, że to było dzieje się napadłem - na łaś i słońcem
głosem.

- Nie mogę wiedzieć, że napadłem jest śpiewnie, a łaś się
częścią mojego życia, i to tą najpiękniejszą. A zdaje mi się
absolutnie przekonany że tak miało być. Miałem cię pokochać i
pokochać, to by było mi przeczne. Chcę, żebyś miała tego
świadomości, cokolwiek się dzieje. Chcę, żebyś wiedziała, że
umię łaś mnie bezgranicznie szęśliwym człowiekiem nawet bez
tego... - Pogłaskał ją po buchu - W dodatku łączsam
świadomości, komu czuwać o wielkie szczęście. A
mianowicie głupocie Dana.

- Nie mów. Ja na prawdę cię kocham! - zapamiętała go żalnie.

Poczuła pod powiekami podejrzanie coś.

- Wiem. - Delikatnie otarła jej łzy policzków

- Obiecuj mi tylko, że gdzieś mi się udało, obiszko, żebybyć szczęśliwa. Nie ma dla mnie nic ważniejszego.

Przeglądała muśniętą najwzajemniej zmianą.

- O czym ty mówisz?

- O tym, że cię kocham. I o tym, że trzeba iść do pracy. Zakończyła dość nieoczekiwanie, co Maggie jeszcze obawiała się.

Tego ranka mówiła się na pokanie z jednym klientem, ponieważ akurat mieli podłogę i Oliwier miałby być tego samego. Wziął więc samochód na parkinga, gdzie z nich dało się do jego samochodu. Domyślała się, że Oliwier odpowiadając jej, Maggie odwróciła się i posłała mucała.

Jej ciąża pod koniec była bycia, miała więc kupić sobie nową. Oliwier powiedział, że będzie jej towarzyszył, i w ostatni weekend zabrał ją do ekskluzywnego sklepu, gdzie odzież dla przemyślnych matek. Nie wstydząc się na jej potykpiła całą masę nowych, a lenie kobiecych, szkielety i - co chyba najważniejsze - dobanych zniechęcającym smakiem.

Dlatego tego dnia Maggie miała na sobie nową biało-czarno-złotą i wiedziała, że jeszcze nigdy żyć nie mogła. Nie było. Tak, ciąża w żnie jej służyła, oczywiście nie tylko w ten sposób.

Pepe miała ją adona, pe łna słodyb łość. Jej miłość do dziecka daw ła s ę ogania ć nie lko t ę nową isk ę, ale opzenia ć s ę na ko i kich dooko ła. Cz ła hamoni ę za hm śm, zno ścia pał ła wy łość, niczego s ę nie obaw ła - natego, czgo l ękał s ę Olier

Od nadgad ła, czemu no w ła s ę pieja j ą namaw ła, żebyesz sobie popa ła, żebyw apała s ę bez pośpiechu. Wiedza ła, że czaw ła na linon i pęgl ądał pocz ę, bypemi ć s ę, że kolejnjadonim nie padnie jej r ęce. Nie podieła ła jego obawale nic nie mów ła, poniew ż nic byo nie dało. I tak bygo nie pekona ła.

Zapięła pasbezpiez ńwi pog łała s ę po buhu Upzdno j ą, że niedłgo mo że acz ąc odcw ć pievnyhy dziecka. Czka ła na b zu ęknieniem, maj ąc jednocz śnie nadziej ę, że en pecjalnymomentnaś api wbecno ści Olier.

- Nie kokoś s ę am, dopki nie b ędzie nami tta - powiedia ła le.

Nicki właśnie cy ła kolejną gazet ę, gdykto ś zdni ła do diwNie chcia ło jej s ę owa ć, była byj ęta lektu ą. Zekn ęła na st ę gazet maganók pacie noś ła do domunimo narka ń Kit. Saka ła i gdea ła, że napadw ę nie pobju ą ch kich dziennikó czospim. Mo że on nie pobow ła...

Donek odew ła s ę ponomie, tn azm nacie. No tak, b chya kto ś zlenie parktb nie da jej pokojuPoniew ż Joejby ła wole i nic mu nie goz ła, oacnie mog ła oty ć.

Na ~~zw~~ ~~at~~ ~~ł~~ nienajomym ~~ęz~~ ~~ca~~, nie ~~by~~ ~~ki~~,
kno ~~w~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~m~~ ~~o~~ ~~c~~ ~~n~~ ~~o~~ ~~o~~ ~~p~~ ~~a~~ ~~l~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~e~~ ~~g~~ ~~a~~ ~~n~~ ~~c~~ ~~k~~ ~~o~~ ~~b~~ ~~a~~ ~~n~~ ~~y~~ ~~C~~ ~~h~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~d~~ ~~n~~ ~~e~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~j~~ ~~e~~ ~~n~~ ~~i~~
jego niebiekich oczu ~~ś~~ ~~i~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~o~~ ~~m~~ ~~i~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~je~~ ~~j~~, ~~ż~~ ~~e~~ ~~by~~ ~~ła~~ ~~nie~~ ~~u~~ ~~z~~ ~~a~~ ~~n~~ ~~a~~ ~~i~~
niemal ~~o~~ ~~w~~ ~~n~~ ~~a~~.

- ~~P~~ ~~e~~ ~~r~~ ~~a~~ ~~m~~, ~~je~~ ~~ś~~ ~~l~~ ~~i~~ ~~p~~ ~~e~~ ~~k~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~a~~ ~~m~~ - ~~a~~ ~~g~~ ~~a~~ ~~i~~ ~~ł~~ ~~z~~ ~~i~~ ~~m~~ ~~i~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~z~~ ~~u~~ ~~s~~ ~~m~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~c~~ ~~h~~ ~~e~~ ~~m~~ - ~~a~~ ~~l~~ ~~e~~ ~~d~~ ~~a~~ ~~j~~ ~~e~~ ~~m~~ ~~i~~ ~~ś~~ ~~ę~~, ~~ż~~ ~~e~~ ~~t~~ ~~m~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~k~~ ~~a~~ ~~L~~ ~~a~~ ~~n~~.

Co ~~p~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~a~~, ~~m~~ ~~ę~~ ~~z~~ ~~c~~ ~~z~~ ~~a~~ ~~m~~ ~~ó~~ ~~w~~ ~~ł~~ ~~p~~ ~~e~~ ~~j~~ ~~m~~ ~~i~~, ~~l~~ ~~e~~ ~~c~~ ~~z~~ ~~w~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~c~~ ~~o~~, ~~w~~
~~p~~ ~~o~~ ~~b~~ ~~w~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~s~~ ~~c~~ ~~i~~ ~~y~~ ~~d~~ ~~i~~ ~~o~~ ~~m~~ ~~k~~ ~~e~~ ~~s~~ ~~N~~ ~~a~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~ą~~ ~~t~~ ~~j~~ ~~e~~ ~~d~~ ~~n~~ ~~a~~ ~~k~~ ~~nie~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~d~~ ~~i~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~ł~~ ~~o~~,
poniew ~~ż~~ ~~je~~ ~~ży~~ ~~ła~~ ~~ś~~ ~~ę~~, ~~s~~ ~~ł~~ ~~y~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~c~~ ~~o~~ ~~im~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~p~~ ~~a~~ ~~s~~ ~~e~~ ~~b~~ ~~i~~ ~~c~~ ~~y~~

- ~~P~~ ~~o~~ ~~w~~ ~~e~~ ~~d~~ ~~z~~ ~~a~~ ~~n~~ ~~o~~ ~~m~~ ~~i~~, ~~ż~~ ~~e~~ ~~t~~ ~~o~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~e~~ ~~s~~ ~~e~~ ~~j~~ ~~o~~ ~~j~~ ~~c~~ ~~a~~ - ~~n~~ ~~a~~ ~~l~~ ~~e~~ ~~g~~ ~~a~~ ~~ł~~, ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~y~~
milczniem Nicki. - ~~M~~ ~~a~~ ~~ę~~ ~~z~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~ą~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~d~~ ~~n~~ ~~a~~ ~~i~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~ć~~, ~~p~~ ~~a~~ ~~c~~ ~~o~~ ~~w~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~l~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~l~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~l~~ ~~a~~ ~~m~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~...~~

Ach, ~~w~~ ~~ę~~ ~~c~~ ~~t~~ ~~o~~ ~~by~~ ~~ł~~ ~~e~~ ~~n~~ ~~z~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~a~~ ~~t~~ ~~e~~ ~~f~~, ~~p~~ ~~e~~ ~~d~~ ~~k~~ ~~o~~ ~~m~~ ~~u~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~k~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~!~~

W jego ~~u~~ ~~k~~ ~~u~~ ~~b~~ ~~y~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~co~~ ~~ś~~ ~~ta~~ ~~k~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~g~~ ~~o~~, ~~ż~~ ~~e~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~c~~ ~~u~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~ś~~ ~~ę~~ ~~d~~ ~~i~~ ~~w~~ ~~i~~ ~~e~~
konfud ~~o~~ ~~w~~ ~~n~~ ~~a~~. ~~M~~ ~~i~~ ~~m~~ ~~o~~ ~~w~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~p~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~w~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~d~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~ą~~ ~~i~~ ~~o~~ ~~b~~ ~~z~~ ~~i~~ ~~ł~~ ~~a~~
k ~~y~~ ~~n~~ ~~y~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~j~~ ~~e~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~m~~ ~~o~~ ~~j~~ ~~e~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~g~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~c~~ ~~i~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~e~~ ~~b~~ ~~a~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~. ~~O~~ ~~g~~ ~~a~~ ~~n~~ ~~ą~~ ~~ł~~ ~~j~~ ~~ą~~ ~~n~~ ~~a~~ ~~g~~ ~~ł~~ ~~y~~
~~a~~ ~~c~~ ~~h~~. ~~C~~ ~~o~~ ~~ś~~ ~~ę~~ ~~z~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~ą~~ ~~d~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~o~~? ~~G~~ ~~d~~ ~~z~~ ~~e~~ ~~je~~ ~~j~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~k~~ ~~a~~ ~~z~~ ~~e~~ ~~n~~ ~~k~~ ~~o~~ ~~m~~ ~~i~~ ~~ł~~ ~~ś~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~ą~~ ~~c~~ ~~e~~
pantfle? ~~C~~ ~~z~~ ~~m~~ ~~u~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~m~~ ~~i~~ ~~ą~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~m~~ ~~a~~ ~~l~~ ~~o~~ ~~w~~ ~~n~~ ~~y~~ ~~h~~ ~~p~~ ~~a~~ ~~n~~ ~~o~~ ~~k~~ ~~c~~ ~~i~~ ~~i~~ ~~w~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~s~~ ~~p~~ ~~i~~ ~~ę~~ ~~ch~~
wienagann ~~k~~ ~~o~~ ~~k~~?

- ~~C~~ ~~z~~ ~~L~~ ~~a~~ ~~n~~ ~~j~~ ~~e~~ ~~s~~ ~~z~~ ~~o~~ ~~m~~ ~~u~~ ~~S~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~j~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~b~~ ~~ł~~ ~~e~~ ~~d~~ ~~n~~ ~~y~~ ~~m~~ ~~o~~ ~~k~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~m~~ ~~n~~ ~~a~~
nat ~~ę~~ ~~a~~.

- Nie, nie ma jej - odparła pół ~~p~~ ~~o~~ ~~t~~ ~~ę~~ ~~m~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~i~~ ~~z~~ ~~z~~ ~~ę~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~m~~ ~~u~~ ~~d~~ ~~i~~ ~~w~~
~~p~~ ~~e~~ ~~d~~ ~~n~~ ~~o~~ ~~s~~ ~~m~~.

R ~~y~~ ~~n~~, ~~b~~ ~~y~~ ~~a~~ ~~j~~ ~~m~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~j~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~p~~ ~~e~~ ~~n~~ ~~y~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~ś~~ ~~ę~~ ~~g~~ ~~n~~ ~~ą~~ ~~ł~~ ~~d~~ ~~o~~ ~~d~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~k~~ ~~a~~,
ale ~~w~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~j~~ ~~ch~~ ~~i~~ ~~ł~~ ~~i~~ ~~m~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~ł~~ ~~d~~ ~~a~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~. ~~M~~ ~~i~~ ~~ą~~ ~~ł~~ ~~w~~ ~~o~~ ~~d~~ ~~l~~ ~~i~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~ci~~ ~~o~~ ~~k~~ ~~ę~~, ~~k~~ ~~ó~~

była dziewczyną, a ta kobieta chciała być moją przyjaciółką. Rozmowa
nią była bezcelowa

Gdy Lan niepodświadomie nie chciała, nie przeżyła nagle
przemomentu, że zanie jej nie było. Był absolutnie przekonany, że w
końcu sama do niego przyjdzie. Lan jednak nie chciała na dobre i tym
samym odrzuciła w nim i w ekspedycji. Gdy w końcu była już w
podróż służbową do tego dośrodku odległego od Londynu, aby
potem iść do kogoś z okazji i ją odwiedzić. Przed tym
dlatego, że jeszcze żadna kobieta od niego nie odezwała się.

Ryan nie należał do mężczyzn, którzy się nie

Została, on też nigdy nie poznał swoich kochanek. Z pomocą
całej gamy środków nie dawał im do zrozumienia, że trzeba się
odwrócić, bo tak będzie ostateczniej. Gdy nie chciał, miał w
zadaniu ją kablicką żonę, która nie chciała dać mu powodu
to mogła ograniczyć jego kontakty z innymi - jego kochankami
dziewcami, z którymi tak nie miałem tęskni. Co nie oknie, że
mnie się nie chce międzyobłą a moimi dziewczynami?" Tak postanowił
ponownie zakochać się.

A kiedy już nie odchodził Ryan pajął się; świadomością,
że będą go tęsknie przypominać do końca życia. Nie miał co do tego
wątpliwości, ponieważ właśnie to było jego celem. Każdą kobietę
konsekwentnie odrzucił, jakby one nie miały być
najbardziej - był romantycznym i kochanym mężczyzną.
Każdą odrzucił jak krowę, a w łóżku nie doznał
ciemności, koncentrując się na potrzebach panekki. W czasie

wielu z kajach wybrał z nim liczne kobiety dla kogoś by
najbardziej kochankiem śmia.

Tak, dało mi się doprowadzić do perfekcji.
Dawał kobietom nieśmiałość a okazał wspaniałe miejsce
miejsce ich szczęście nmerjeden, kogo nie miał mu
odebrać żaden mężczyzna...

Lana nie mogła tak po prostu pójść. Obiecał sobie,
że będzie ją miał i że niejeździł z nią chodzącą kapliczkę swojej
chciałby ją zabrać i ocenił ją, jak padnie mu młoda,
gdy odnajdzie ją w domu jej ojca... Och, jeszcze nic nieaconego,
pomyślał, wsiadając do samochodu To ma być miasteczko, ona pewnie
ma pacę gdzieś w domu, a to centrum to dla licy na kogoś.
Może jeszcze mudopis.

Maggie zkończyła pokanie klientem i postanowiła jechać do
centrum, jednak nieoczekiwanie dla samej siebie kręciła w stronę
domu Nicki. Właściwie nie miała tego obić. Kto powiedział, że ona
pewnie się wagać rękę, że ma kazać się ożenić, że to
ona ma napisać to, czego nie zapisała? Zawziętych jednan
poważnie Nicki, Maggie była przekonana z takich obowiązków
obec by jej przetrwać.

Ale mam obowiązków obec mojego dziecka, pomyślała.
Skoro chciała mieć takie wartości, jak lojalność i przyzwołość,
miała sama nimi się kierować. Liczyła się z tym i postanowiła
nie słuchać deklaracji. Dlatego powinna podjąć wyzwanie, by zżegnać
konflikt z Nicki.

Znowu ktoś zdmienił do drzwi! Co z dziećmi! A ona przecież miała je obok! W końcu gdzieś gazie i w końcu gdzieś w czopie śmieć. Najdowała coś, co koniecznie miała wyjąć i kleić do gętego notnika, który pieczęlowanie przechowywała doniesienia pasowdoyzające powódź dzieci. Każdego, tak, każdego dnia jakieś dziecko nikało bez śladu, niekiedy potem znajdowało, niekiedy nie... W końcu powiedziała jej to. Joe najdował się w śmietniku niebezpiecznym.

Tego dnia przeczytała o dziecku, o którym kiedyś było z kołymi. Może lepiej, żeby Joe przestał chodzić do kołymi. Przecież może uczyć się w domu. Zoganię muszę lekcje. Nie, najlepiej nie dopuszczać do niego żadnych obcych. Sama będzie go uczyć.

Znalazła też historię o młodej kobiecie, która zginęła z powodu podniebienia. Tak, Lana chciała na niego. Jak więc zapamiętać niebezpiecznym? Przecież żyła?

Maggie zahała się, po czym powoli zaczęła nie do końca przypomnienia w sprawie Nicki i zderzenia naciskała klamkę. Dwa apily

Znalazła Nicki siedzącą na podłodze w kuchni, otoczoną stami pociętych gazet. Pręciła mocniej zaciskała nożyki w rękę niechęciami, po prostu na chodzącą.

Maggie oniemiała. Co to było? Nicki wyglądała jak ach na kłopot, co było bardziej przerażające, niż ktoś mógłby sądzić. Następnie, gdy cała zaczęła się nad nią lać, Nicki zaczęła się

zawyła, żądać jak pod igły ponieważ z tobą byłem jej poś na to, by
właściwie się mocno wgrać i zachować taki godny śc. I ten poś
przez te lata dał mi nakomienie.

- Czego chcesz - sknęła napastliwie Nicki.

- Właśnie przeżywałam i pomyślałam sobie, że... No, że
mogłyśmy pogadać.

- Nie mogę. Jestem zajęta.

Maggie przehiła się i poprosiła, żądała się paniu do kuchni
bałaganie

- Nicki... - zaczęła bardzo łagodnie, ale przyjaciółka nie dała jej
dokończyć.

- Idź stąd - żądała zdecydowanie, wstając się z podłogi. - Idź
i nie wracaj. Nie chcę cię widzieć. Nie powinnaś mieć tego
dziecka. Coś mi się nie podoba, zobacz. Coś złego, coś bardzo, bardzo
złego! - dodała dynamicznym tonem, machając nożycami.

Wzraplała się Maggie do oczu. Odwróciła się i spadła z
kuchni, była tylko dalej od kobiety, która przelała by
jej najbliższą przyjaciółką, a teraz była jej dziecku

Gdy odjeżdżała, poczuła coś jakby delikatne poruszenie w
boku jakby dziecko które chciało wyjść i spotkać
swoich siostrę Nicki.

- Mówiłam ci, że masz poczekać - ganiła ją złością Maggie.

- Nie powiem nic, tylko ty będziesz mieć swoją tajemnicę.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

- Maggie!

Zaśmiała się wó ł kokus ły ąc głos Alice.

- Wspaniale był ądaż pła ła szepśció łka. -

Badło kome, napadł ę. Pamiętam, że jak ja byłam wi ąży mia łałam noś ć jakieś ohdne lejby.

- I był ądałaś boko. Ale jak cz łowek jestm łodyb dobe mu nactoku podnow ła Maggie, po cym mieni ła temat - Słuhaj, by łałam właśnie uNicki. Ona mnie badło niepokoi. Nie om mnie źle, nie chodź mi o jej bnek do mojego dziecka, lko...

Nie była pema, cypoina pomina ć o liach. Po piezw nie miała niebich dowdów że ich atk ą jestNicki. Po dgie Alice daw ła ś ę dnie ogniona.

- No właśnie - powiedza ła nieco bezw ąku-Zaśmia łałam ś ę, cju ź nale źliście dom. Mów łaś, że aki jak nasbadło byci odpowada ł. Widizak ś ę k łada, że my. To nacyStatmy śli o przedaniu domuiv ęc gdyby ście chcieli... -Alice mów ła coaz cisj i cisj, a ż wko ńcu milk ła ak łopotana.

Maggie ppaw ła jej ś ę niedoiznieniem.

- Ale przecie ż tkochasen dom. Pami ętam, że gdyStatgo kpi ł, nie posiada łaś ś ę z sz ęscia. Oboje zę ą był ądałiście na badło zdolnych.

- Tak, ale ja jestem dla nasz du żyBli zniacy po pocie nie
zmierzaj ją już nami mieka ć, chcą się zczepić gdzieś w Londynie.
Zez ją, tak napadw ę chodź o b, że... - Umilkła, ponieważ nie miała
odagi powiedzić ę pjać ące pady

Jak miała się pjać do tego, że Satpza ła ni ją pjać, a
ona, ku jej wielkiemu zdziwieniu zdołała coazgozj
o noś? I że nawiązała podjęła inicjatywę w łóżku
założymy ją kkiem?

Niestety to kawa ło na b, że jej mąż miał omans Z
jakiego innego powodunę ła nagle nacić ochotę na seks kę
zaby ła dla niego tak bado w żny

Gdymy ślała o swojej nlice, obi ło jej się ciemno przed
oczami. Nie miała pojęcia, że jest do tak złonej zdo łości.
Dopki Satpennie daw ła jej do dyzintesa, cz ła
się absolutnie bezpieczna, mo że nawiązała ę... ndona? Dopiero
raz gdyonia ła, że może go nacić, zczęła doceniać jego
popędnie zintesa.

Ponadto nie miała zgnaw ę z dobrego skni b odkrye
nieco ją zakoczy ło. Dotąd sądziła, że pełniła się jako opiekuńcza
maka i oddana żona, nigdy nie potęga ła siebie jako nami ętej
kochanki.

Statby ła nieco samodny oczkiew ła, że kobieta zachow
bieność i każe się zdobyć, nie kaji ąc żadnej inicjatywy Alice
inicjnie odgadaw ła jego podobania i przelać ę do nich

dobrym dla. Tymczasem okazało się, że wcale nie miała tak
pauzy jak myślała.

Kiedyś podzieliłaby się z nimi w aplikacjach z
przyjaciółkami, licząc na ich pomoc i radę, od niedawna jednak
przebrała być taka kłonna do siebie. Wkrótce oddalił się od
od siebie. Została węc z nimi i z przyjaciółkami pełnie sama...

- Chodź o to, że Statb będzie miało trochę dojeżdżać
do pacydobre węc byłoby widać dużo małego Londynie.
Dlatego mimo że dała dom i kpić tymniej t łmacyła,
mając jednocześnie nadzieję, że Maggie choć naprawdę by
takoma i znie jej na siebie dać dobre ady

Maggie jednak spokojnie kinęła głową.

- Skoń tak zdecydowaliście, to pamiętajcie -
ktoś ją.

Nie miała pojęcia, jak delikatnie powiedzieć Alice, że nie może
kpić od niej dompuńców z nigdy nie czułaby się w nim siebie.
Co innego zmiekać gdzieś po ludziach, o których żywnie ma się
bladego pojęcia...

Alice była zszokowana faktem, że Maggie nie odgadła jej
potrzeb i nie zpokoiła ich. Na domiarz tego była jeszcze jedna
prawa.. Ale jak o tym napomknąć? Może wcale nic nie mówić?
Może Maggie już wie i nie zba jej bezpodstawać? A jeśli
nie wie? Jeśli potem będzie miała żal, że Alice zataiła przed nią
prawdę? Och, jak bardzo jej brakowało podyskusić z Nicki! One
byłyby jak potępić...

- Pamiętaj że Zoe pacje wie niehomosceci? - zgaiła
ożnie.

- Ociwście.

- No węc... Nie wiem, czyuż otnsłyłaś, ale włąda na
o, że Danół.

- Dan?! - zwała Maggie - Nie, nie słyszałam - płała
słabym głosem.

- Zoe wiedziała go u siebie wie. Podobno chce kpić jakiś
dowod.

Alice przayła się, gdyż Maggie bladła wżnie.
Wstało się, że wiadomośc popła ją jeszbadziej niż
popędnia.

- Och, wacznapadę nie chciałam ci o bić pkości -
pzdosiła, głęboko zło potana wją niezęnością.

- Nic się nie ało - pokoiła ją Maggie, mając się do
uśmiechu- To lko zkoźnie, nic takiego... Właściwie nie wiem,
czmuak się przęłam, przecie z Dan oju z pexłość. Pewie
dlatego, że o takie dme. Po co ktoś, komuś się siewnie kłada w
Nom Jokumia lbycać do małej miejsciny angielskiej
poincji?

Mówła tak lko po o, żeby jako sncjonalizowć wją
reakcję. Ale jak ncjonalizowć fakt że sce biło jej niepokojnie, a
na policzkach zcałała czuć nieznośne gorąco? W momencie gdy
piewzobaczyła Dana, miała dokładnie takie same donania.

- Kto to? - spytała wtedy bezchuzwa, zając czekając go na Nicki chłopaka.

- Taki jeden... Kolega - odparła lekkim tonem Nicki, a Maggie uśmiechnęła jej ochoczo, bez najmniejszych zastrzeżeń.

Uśmiechnęła, bo chciała uśmiechnąć. Od pierwszego poznania zakochała się w nim na zbitym w duchemodliwie, była się, bynajmniej, jeśli nie łączyło z nim nic głębszego.

Dan... Jej pierwszymi słowami, jej pierwszym kochankiem. Gdy po latach małżeństwa, przyszedł ją znowu, czuła się tak, jakby ktoś starł jej ścieżkę. Od tego momentu się zmieniła... Jednocześnie łączyło ją z Danem tak wiele, że odmówiła, dlaczego to było. Romantycznie, że to dopracowała go do tego doskonałego kokurkującego poematu, żałowała. Ropaczki, ponieważ z wspaniałych oczu przestała być pełnowartościową dziewczyną.

Dlatego też z poprosiła, by nie bali się zapomnieć o kim i dali sobie drugą szansę. Niestety Dan nie chciał, że znowu ją i teraz będzie jedynie na liście.

- Ty jedna nasza była padła o mnie. W głębi serca miśnięta gadzina!

- Nie, wcale tak nie jest - potwornie była z poematem.

- Być może. Ale to nie mienia faktu, że ja sam sobie gadzę. Jestem moim własnym mieniem.

Wtedy odmówiła, że będzie muciłem, dlatego też z miśnią pozwolić mu odejść.

A teraz po dziesięciu latach, nagle się zmieniło.

Lana obłędnie doknęła jej w zębami, że z zębami zębami. Zniechęcenie zabrało ją, więc nie czuła się już tak, jakby miała paali znową połowę. Ale z ona się bała denty. Może nawet nie dentyco odgłosy. To było coś, od czego obliło jej się słabo. Pijaciele pod śmieciai się z niej, nawet ta mówić, żebynie przadzała, bo przecie z bólem nie boli. Owszem, nie bolało, ale ten dźwięk... Jedną osobą, która dawała się odczuwać, była Nicki, która zapoznała ją do denty. Wtedy Lana jeszcze nie miała pojęcia, że Nicki leci na jej ojca i tak ją jak pięć lat.

- Myśli pani, że mama też się boi? - spytała, ponieważ Jennifer aktywnie wchodziła do piąta.

- Myślę, że każdy się czegoś boi - odparła powściązanie Nicki. - Twoja mama jest jednak bardzo dzielna osobą.

- Ja też chcę być dzielna, ale jak się to okopnie... - spytała, kładąc się na fotelu poczekalni.

Pamiętała doskonale, że Nicki pojawiła się w tym momencie i zmieniła dawała wpięć ognia i zjeżdżalni.

- Zaczynam - powiedziała do Lany, kiedy się odwróciła po kilkunastu minutach z paczką w ręku.

- Pozę. Ropakju.

Zakończona Lana jej zopakowała słoiki i salkmana. W środku była kasa jej ulubionego zupa.

- Możesz nawet być głośno mówić i nie będziesz słyszeć nic innego - powiedziała z powściązaniem Nicki.

Czami Lau gorząco żałowała, że była do domu tego dnia... O ileż lepiej ułożyłobyś ich życie, gdyby nie miała pojęcia o dliczności macochy! Nie mogła przeboleć dady Nicki. Tak jej była, taka była dumna z jej pjaźni... A to było zgroźne kłamstwo.

Pograżona wolenych wspomnieniach, nieudzielnym okiem patrzyła się w ścianę klepota, przed którą przynęcała.

- Ach, węc ty jesteś, moja słodka! Nie śękniłaś się z mną? Tylko mów mi.

- Ryan! - zawałała niedowierzaniem, odwracając się bliźkawie.

- Do ślę - odparł z tym samym nieodpartym uśmiechem. - Przeżądałem właśnie przypadkiem... Ach, nie, nie będę kłamał. Nie mogłem już bez ciebie żyć, węc daliśmy każdemu adres kłodałaś, specjalnie przejechałem z Londynu, ale nie było cię w domu, więc kam cię po całym miasteczku! Och, czyżbyś nacybyłać nie wyciebie? Czyżbyś była zabiła, gdybyś myślała na śródkulicybiałydzień? Czyż.

- Prześń! - zprostała gwałtownie.

- Co mam prześń? Prześń cię pagnąć? Nawtędybym chciała, to po prostu żliw Jesteś taka...

- Ryan, pozę!

- Ja też pozę... Pozę, więc z mną, więc do mnie. Daj mi szansę, a pokażę ci, jak bardzo się z tobą śękniłem. Będzie nam jak

wiebie, zobacz. - Zniżył głos do rodzicielskiego szeptu

Lana czuła, że jej opór na tonie. - Pagnę cię...

Zaczęła powieki. Nie, nie, nie! On był zony, miał dzieci! W dodatku chodziło o miłość, tylko o prośbę. Jeśli łagodne jego namowom, nie była taka sama jak Nicki.

- Nie sądzę, żeby.

- To może chociaż chodźmy na lunch. Podmaść się chętnie? Proszę, przynajmniej tego mi nie odmawiaj. To już byłoby ok. Tak długo cię nie widziałem, niech chociaż nakaszę! - namawiał ją.

Zachęcała się. Tego popołudnia chłopczyki u Alice, Lana do wieczora miała wolne. W dodatku czuła być głodna. W prośbie przed nim i znała, że może ich coś łączyć.

- No dobrze...

Ledwo się było obojętne, mocno chętnie i Lana z ręką.

- Życie mi nie powiedziało, że zachęcam.

- Nicki, co ty myślisz? - pytał ją Kit

Przeglądając się na dół mężczyźni w kabinach, którzy śnił, że dokonają pomiarów, ponieważ będą zainstalować specjalną elektronikę w celu zabezpieczenia.

- Chcę mieć pewność, że Joeynic nie goź - odparła, nie podnosząc głosu

Kitozja była się dookoła. Kuchnia była zalana ścinkami
gazet a jego żona siedziała na podłodze w samym baniuku
nośła od kilkuniedni.

- Joeynic nie goz poz daniem nadmian
obżności! - kuhnął. - To jestch łopak, pozbie się choć ochę
nieć. Nie pozwalając muna nic, obizmukę.

- Nie, ja go chonię, żebyniktinnie wądził mukię

- Zmiłuj się, a kó z miałby wądzić mukię?

- Lan.

Na momentodjęło munnówę;

- Nie mógłbym, że mało niej azale o już
napadę przada.

Poczuła, jak coś ją ściska w żołądkuByło dokładnie tak, jak
podejzawiała. Kitał po nie LanTo naczy że był
pniezńcem cki jej knoaniach. Oczyście, pbowł
ołać Nicki, wść ją pokajajęcymi słowami, ale ona wiedzała
lepiej. Nie, nie da mu się podejść. Nie pozwoli nikomu kóć jej
kochanego dziecka.

- Nie pzhodź twęcej - zżądała anow. Kitpomyślał,
że słuh go zozd.

- Co? Coakiego? Jestem twim męzem...

- Nie, nie jestś - odzkała wdo. - Jestś ojcem Laniko to
ma dla ciebie nacznie. Joeynic cię nie obchodz. Penie olałbyś,
żebygo wgle nie było. Żebymarł jak amb dziecko.

- Nicki! - kuhnął z goz a.

Posąpił kok w jej stronę, pagnąc chwycić ją za rękę, pokoić, okazać się serdecno, lecz odkoczyła od niego. W jej oczach pojawiła się fra.

- Nie bliżej się! Nie dotykaj mnie! Nie chcę, żebyś mnie więcej dotykał. Idź stąd, moś się!

Kitmia ławienie, że gnuśmus się pod nogi. Nie poznał Nicki. Od pewnego czasu, że żona ledwo go noś, że będzie więcej, ale teraz przedzielił się jej nienawścią. To pada, przedłużenie adż sobie finansowi to ona była odiną. Miało być jej ciężko... I to poornienie... Tak, Kitwiedza, że nie pisał się najlepiej, ale ta ucja dochę go przesła. Skoro Nicki była wiązyon poimien był chwycić na siebie obojętnie, jak ją odinąle przy zabujanżynie miała pojęcia, jak tego dokonać. Myśl o bezpieczeństwie finansowym pochłaniała go tak dalece, że nie miała chwycić jej nogi na nasje żony. Tak, źle obili, ale nie sądził, by jego imię było dopadłaż tak wielka... Nicki anowoz przedzieliła.

- Poczekaj. Usądźmy sobie jakieś proponowanie i pojednawymy.

- Nie mamy czasu. Zejdź mi z oczu! No, już! Nie zapominaj, że to mój dom. Ja płacę rachunki.

Kitppria. To był cios, ponieważ i Nicki doskonale o tym wiedziała. Zaciął ją. Pakdne mieczła o niego, hmoj nie dawła się niądkiwać. Był już napadniętym mężczyzną.

- Skoro tak chcesz. - powiedziała cicho. Poglądała miśkę w napięciu. Dopiero tego dnia dowiedziała się z gazet, że nie ż ojcowie mogą stanowić zagrożenie dla dzieci, których nienawidzą. Tak, daliśmy się i takie przypadki. Na szczęście przeczytała ten artykuł, i on otworzył jej oczy. Dotąd sądziła, że głuche niebezpieczeństwo goz. Joe wyznał jej, że nie chce z nią rozmawiać, że życzył sobie bliźej.

- Oczywiście powiedzcie mi co najmniej parę dni, zanim da mi się cokolwiek wyjaśnić, węc...

- Przez czasmo zespół w celu uięła na chmiast - Wnioś się w jej chwili.

Zona była, że chwilowe pojednania jako ją oja ją jeszcze bardziej, ponieważ z Nicki była głucha na wszystkie argumenty. Czy nie dlatego, że tak napadła ją, gdy potrzebowała go najbardziej? Czy był inny?

Poczuł gwałtowne zmiany, ale jednocześnie i łgę. Najmniej nie będzie miała codziennie walczyć z pacynką na amieniu. Zanim ją się, jakimś hmoż jej jego żona i co nowego myśli. Skończą się dzięki naszymi następujące po nich a żone milczenie.

Zoe była podejrzliwa na Kia, która była przed jej bikiniem i tłumaczyła, że chce wyjaśnić mięką. Była wściekła, ponieważ z tego dnia Andrew powiedział jej jwść na lach i specjalnie amozła wia, żeby Zoe nie mogła kładkiem mknąć się na godzinę. Miała nadabiać zległości", ale tylko jej

było kpić się na pacyponieważ aż ją kręcało w środku nie, nie z głodu Chętnie by się napiała. Wyczułby jeden malutki kieliszek... Od czasu łaby lepszemu

Zaczęła się z nią, po kiego diabła Kibimiekanie. Ani chęci dla Lany Aha, a i węc Lan chciała nieć o botę uniej. Na samą myśl o tym, że o nie i węc ona w domudk i dzieci na kakuobiło jej się gorąco. Pożobowła Lan pachnie, nie tylko z głędną dzieci. Myślała, że znalazła więcej bati i dnie, że nagle ktoś ją napadł i o nie, jest po jej stronie, lbi ją.

Tymczasem tam kombinowała z jej plecami, jakby się tu mknąć. Och, wysłać acymi, wyna poczekać i jak pójść co do czego... Fałszywa podstępna zmija!

Wiedziała, że Andrew obieją i kadkiem z jego bika, dzieła i węc Kibiminfomacji, jednocześnie nie przajac iść paanoicznych podejrzeń.

Nicki miała jeszcze dwie godziny do odebania Joey z kołymi ale nowocześnie wzięła na zgaek. Dopiero potem jadła z samochodem z dnia do dnia i wielkiego domku kłótnieka i Dan. Wiedziała, gdzie go szukać, ponieważ z Annie show i i węc, która jej węc i poprzednim pokaniu

- Nicki? - dźwięki i się, o niej iść

- Właśnie przeżywałam i pomyślałam, że kiedy już jestem, to padnę na chwilę - kłamała.

- To napadł i miła niepodzianka - uieży i się, o niej iść dźwięki. - Wejść, pozostaje. Obawiam się, że nie jest to

plnie, naj ałem ten dom za tym meblowaniem, żebyby ło
po ściej. Napijesz ę czego ś? Kayhebaty

- Hebatyje śli można poś ć.

Przobaw ła ś ę do tej wyzyw ąkow ą piecz łoio ścia.
Gdyny ła włośi w łożyla jnaj ładniejkosm, a do niego
śnieżnobiałą blk ę, pocu ła ś ę, jakbyw ła wkó ę pe łnie obcej
osby

- Znalazłeś już jakiś dom do kpienia? - zgai ła
nieobow ajn ąco, gdyposiw ła przed ni ą filizankę zhebat ą.

- I tak, i nie - odpar ła kym u śmiechem. - Kpju ę dów
Dagot. Du ło czsminie, z nim da ś ę go dopowadz ć do anu
użyłno ści.

Nicki zw żenia omal nie pu ściła filizanki.

- Ten tydom, na punkcie kógo mieli ście zMaggie
kompletnego fio ła? - py ła gniemie. - Przcie ż to idea!
Oczyw ście to Maggie ci mów ła, że to pania ła miejsce. Och, ona
zawkr ęci ła dźmi, jak chce, ale nigdyś ę nie zanoiycym to
jude na dobre!

Dan mazy ła biale Nicki by ła tak zafesna temem,
że naotnie ła na to ugi.

- Weż na pki ład ten jej najnosyomy ła, przcie ż to
kandal! Nie mia ła pawa chodź ć wi ązę dla kapu
Powiedz ła jej to. Przcie ż gdybychcia ła mieć dziecko, mia ła byje
zob ą.

- Nie, nie miałyby. Nie mogłyby powiedzieć i bardzo spokojnie i powoli.

Popatrzyła na niego, jakby chciał mówić od czegoś.

- Co to nacięnie mogłyby? Byłaś jej mężem! Kochałeś ją!

Wzdignął się lekko, słysząc jej głos pełen żalu. Zdało mu się, że Nicki miała nadzieję na coś więcej niż przyjaciół. Podejrzewał dlaczego, przynajmniej częściowo. Niezależnie od tego, że łączyła je atencja przyjaciół, Nicki zawsze podświadomie przynosiła Maggie, nie mówiąc o mężu. Pod tym względem stanowiła jej kompletnie przeciwną, ponieważ w domu Maggie nie pojawiała się nigdzie w życiu. Maggie potrafiła szczerze mówić o sobie i nie było to go tak więcej mówić.

- Tak, kochałem ją. I jeśli mam być szczerzy nadal ją kocham.

- To niemożliwe! Przecież ją kochałeś, bo nie chciała oddać ci dziecka, była na to niezdolna, liczyła się dla niej tylko kara!

- Mówisz. Nie mieliśmy dzieci w związku z mojej imy. Jestem bezpłodny Nicki. Szłam ślepi nabojami - podnosiłam głowę i gładząc ją.

- Nie wierzę ci! Zmyślałaś żeby ochronić Maggie. Słyszając te słowa zaśmiał się z bezbrzeżną goryczą.

- Byłbym szczerzy gdybym obiecał cokolwiek, żeby ją ochronić. Padała jakaś, że to ona chronić mnie. Aby szczerze mówić mi stukała przed moimi faktami że nie jestem pełnowartościowym mężczyzną, i wzięła na siebie imię z opad

na jego małżeństwo. A jak ja się jej oddać będę? Zdam ją.
Zdam ją, bo jak oni kiedyś nie chcieli wpłynąć na
lekarza, który powiedział, że nie jestem w stanie
płodzić dziecko... - Uśmiechnęła się, po czym powiedziała z
ogromnym naciskiem: - Maggie nie chciała się dzieci zająć
mnie. Mogła ode mnie odejść i założyć nową rodzinę. Nie
robiła tego, myślała tylko o sobie. Udała, że nie chce mieć
dzieci. To ja ją zabiłem, bo myślałem tylko o sobie. Gdyby
nie była, to ona też cię. Bo że, jak ty to
pomyślisz... Dlatego cię, że jednak będziesz mogła mieć
dziecko. Zasłużyła na to.

- To nie jest jej dziecko - powiedziała mu śmiejąc się. -
Biologicznie to dziecko jej kochanki i obcej kobiety Maggie...

- Co to ma być? Jak możesz mówić? - powiedział jej z
niecierpliwością. - Myślałem, że jesteś jej najlepszą przyjaciółką, a
ty.

Nicki nie słuchała. Tętno w jej filizance odepnęło, a chwilę
później już jej nie było.

Dan zaklął, ale nie stał się długo nad jego
postępowaniem Nicki, ponieważ z myślami wrócił do Maggie. Ciężyła
się zająć, a jednocześnie czuł dojmujący ból. Miała
dziecko z innymi...

Zacisnął powieki. Nie było sensu już się obawiać. Miała
sobie odpowiedzieć na pytanie, po co żyła.

Tego ranka ostentacyjnie zdecydował się na kpinę do
Dawota. Podpisał swą epną mowę i przelał porażkę na konto
przedających. Też już nie mógł się wyfałszować.

Kittrzej się po niewielkiej kawie, którą mógł nająć
niemal od ręki. Była ciemna i niefunkcjonalna, ale nie zmieniła
była. Cały czas żył nadzieją, że Nicki opamięta się i
zwróci, żeby wrócić do domu.

Co się z nimi stało? Jak to mogło być, że po pokazaniu mu
odejść? Ona, która była mądrą i w najcięższych chwilach jego
życia, ona, na którą mógł liczyć, ona, która była lojalna i
właśnie jak nikt Kittrzej w życiu byłby i w nich nie
widział jej jako żonę. Była dla niego najlepszym przyjacielem i
najbardziej kochanką. Ze względu na chęć Jennifer Kittrzej
mieszkańcami żył jak w elibacie. Nicki próbowała mudość życia. I
odchodziła mu...

On, nie planował tej ciążki, a więc nie zmieniał
faktu, że Kittrzej był ciężkim ojcem. Za pięć
lat nastąpiła taka moźliwość, ponieważ miał żyć aż do
się nie tylko o ojca, ale również z matką i córką, a ponadto
opiekować się chorą żoną i zabierać pieniądze. Padał z męczą i
na doświadczenia po prostu miał czas. Dopiero po pewnym
pauzie ojca.

Ande wyciągnął na zgałkę. Oczywiście nie
zmienił poganiać klienta, który tego się namyślał, ale niepokoił
się, czy Zoe zwróciła się do niego, Ande, polecenia. Stanow...

zboni ł jej opoz c bno wzie w jej nieobecno ści, gó żąc, że
wecimn padkuj a wni.

Właściw ju z damo poimien by ł b o bi ć. Jego narzóna
Hanna i jej ojciec nie mogli s ę nadiw ć, czemu jesz j a
zdnia.

W jej lbionej knajpce by ło dość tłoczno, mia ła iw ęc si ąść
pbae, czgo nie lbi ła. To dodakowmog ło jej
oda żnienie.

- Jesz jedn a cz a - ni ła bamanow- Podj m a.

Andewie b ędzie mnie pouz ł, pomyślała wjomico. Ani
on, ani nikt Co en dpek sobie wgte' wba za? Że można jej
zboni ć yhodzenia na luch, iw aaz ć wia jak pa? Potczy ła
dookoła zczpnym pojzaniem i zw żyła, że pjednym z
poblikich blikóedz Hanna i jej ojciec. Zacz ęła s ę na nich
bezzlnie gapi ć, aż wko ńcunarzóna Andewpodchwi ła jej
niechętyk. Zoe konstaw ła zafakcj a, że plchna i
bka diecya zczweni ła s ę po same wpo cym
nachy ła do ojca i coś mpoiedza ła. Obejz ł s ę i obzi ł Zoe
pełnym dezprobatojzaniem.

Unaj ąc b a co s wdajuzposnia, Zoe n ęła s ę z
ykiego bawego b ła i, nie zpominaj ąc o zbanie ob a
paie psgo kielika, chiejnym kokiem podex ła do amych
dójga.

- Poz ę, poz ę, kogo mymamy Narzón a AndewA tak
międymami, b cymn ci ę er znał? -zgadn ęła zczpnie.

Hanna zaskiła się zwiżeniami, jej ojca znowo było, a Zoe zachichotała, niemienie obawna. W ogóle by było jej coaz piekniej, ponieważ z ciła się miło jama. Posapiła słnie, wychodząc z tego głupiego biał.

- Jeśli nie, to ja bym na tym miejscu wale na to nie czekała. Pemie ci się chwilił, że ma takiego... - Ronaęła kciuk i palec kajakająca jakieś dawcentyco wiało pełen apobaty echotm łodzieńcówajednim bliku- Napadę ma takiego. - Zmniejszyła dno połowę. - Nic nie pociesz

Andrewkił znią, że wia nikogo nie ma. Gdydł do najbliższej knajpyowająnajlepiej wia awna, kój cenalnym punktem była Zoe oaz.

- Jesteś pijana! - Usłyszał pełen odaxłosnacznej.

- I co z tego? Do janyżej, z to będięzba i baka do śmieci!

- Zoe!

Jak przmgłę dotarł do niej głos AndrewObóila się na pięcie.

- O, właśnie o tobie znamy. - Znam cię! - wiał czonyzłości i azenowia, choć obiecał sobie zachować pokój Wzimała wgnieniuka.

- No co? Na zach się nie naż

- Zaboniłem ci wychodząc biał. Olegałem, że jeśli nie postuhaszycizoboyKoniec dki! - Zoił się do

naczonej i jej ojca. - Panie Weber, jest mi nieprzyjemnie przykro z powodu tej sytuacji. Hanno...

Zoe próbowała potężyć się, ale Andrewie się udało ją przytulić, a jej pocieszeniem dotkniętej Hanny. Na pijaną Zoe już nikogo nie było w sali.

- Mmm, tego mi było trzeba - powiedziała Lan, kończąc posiłek.

Siedzieli w eleganckiej sali na parterze najbardziej luksusowego hotelu w okolicy.

- Mówiłem, że ciemno ci dogodzi. - Ryan pochylił się z uśmiechem i ujął jej dłoń. - A wieśna ile jest osób, mógłbym zapokoić twoje potrzeby - powiedział z pewnością siebie.

Zgadziła się na jego prośbę, Lan oczywiście wiedziała, że Ryan będzie próbował złamać jej opór, ale chyba już zdecydowała się na jego magnetyczny uśmiech. Minęła chwila, zanim zaczęła mówić o tym... Nie powiedziała mu, że pragnienie jej magisterki się nie skończyło z Ryanem, ale i z pragnieniami w jego ciele.

Od pewnego czasu miała nikogo i nagle bak ścisłał jej dotknięcie. Nigdy nie wyobrażała sobie z osobą, z którą nie mogła się łączyć, ale ten dzień potężył dawne jej ścieżki. Dozłoty już nawet do tego, że była fanatycznie na temat jego niespójnego lekarza, który był George'a...

W dodatku Zoe wiedziała, że każda dziewczyna, gdyby była do domu, Lan nie miała wątpliwości, co dzieje się parę metrów od niej, podczas gdy ona przyciskała się do łóżka bok na bok,

nie mogąc zasnąć, Ian wcale jej śmiechu nie podobał, ale sama obecność tego napakowanego osobnikiem mężczyzny miała dać jej myśli.

A tymczasem ja widziałam Ryan, o którym tak trudno było jej zapomnieć, i od razu przed nią kłamać. Wyczuwało się, że się opierać.

Precież on jest żonaty.

Ale precież nie zamierzała go tej żonie każeć, panna? I tak nie żałuję, że obojętnie cóż to za różnica?

Normalnie nie odnowiłaby się, jednak w momencie jej ciszy niechętnie osłabła pod wpływem dźwięku kielichów śmiesznego fankiego imienia, na które namówił ją Ryan.

- Może widać na głowie napięcie kawę proponować. - Wzajemnie apartamentna najwyższy piętrowy, jest tam ładny widok...

Obniżała go momentem pojęciem. To byłoby idealne nowe życie, nie bez powodu.

- A o widoku zapewne jacyś ampaniście? - pytała kpiąco.

- Świec nie żyłem, ale się gada - panna bez zżenowania. - Aha, są jeszcze wielkie łóżka, w jedno nad łóżkiem... - dodał z jakimś uśmiechem, że obojętnie było jej śmieć gorąco.

Właściwie czemu by nie? Nie ma co powołać się na Nicki, bo przecież inna sprawa, Lian precież nie zamierzała się z

Ryana, nie na jego dzieci i nie okłamyjcie ich... Czemu miałybyście odmać parczonych chłomionach męczycy kón tak tękniła?

Ryan beźłędnie wył jej an. Udała opanowaną, ale ona nałisę na kobietach. Pagnęła go. Prowołała z sobą ałczyć, lecz zcałałisę łamać. Miała dłać bko i decyowanie.

Skinął na kelnera i, nie pozjadąc płomiennego pojeńia z wyławiemno podpiął podniecymuchnek - to był dobyt, kónwobił wżenie na kobietach. Facet kónieca wgi na pieniądze, ponieważ jest bezganiecnie zfaszony a...

Podniósłisę, w cionym gesm pociągając ją z sobą a wki poś, żeby zakoczenia łaciła łowę i oparła isę o jego pierś.

- Idźmy do mnie na górę. Na kawę - mazał jej do ucha. Apartamentna najwżni pięć miała własną indę, bardzo krowa, obita paśm akamiem, obiewona łami. Jesze dziś nie zaęły nimi do końca, gdy Ryan beźłędnych słów wiał Lanę w miona i zczął namięnie całowć. Ten buch paści osłomił ją pełnie.

Nawnie orientowała isę, jak i kiedy Ryan pparł ją do ścian yndy Czła nacik jego d, czła jego wdą mękość.

Z niepojętą zęčnością wnił pzbkę jedną jej pierś z anika, po cym pochłił głowę i pzcienki maera ł zczął ją

pieścić nimi i jęciem. Pólipomna wżenia Lan a żjęknęła
zkożNigdy nie dozała czegoś podobnego.

Winda znała się. Ryan uśmiechnął się uśmiechem na
idok zmgłonego pojęcia Lan. Gdy poddo
apamentu Lan zaważyła swoje odbicie w. Pezmokrą
białą błękę było wżnie wdać nabnia łycczynsk.

RS

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Gdy Maggie weszła do domu i usłyszała go czekającego pod drzwiami.

Poczuła, jak jej żołądek kurczy się boleśnie. Bekotnie próbowała opanować drżenie rąk. Przechyliła się i w kopertę wpackowała nadzieję, że jakimś cudem zniknie.

Ponieważ ciał nie znalazł, Maggie obeszła białą kopertę wokół łazienki i dała się do kuchni. Miała tego dnia lewą stronę, że chwilowo nie czuła się na siłach, by zrobić coś normalnego.

Kiedyś w rozmowie z nią o swoim życiu powiedziała najgłębszy sekret. Poem Nicki powiedziała jej okropne rzeczy, które nie miały być jej woli. Na koniec Alice poinformowała ją o porzuceniu Dana - i chyba to było nią najbardziej z niego.

Oczywiście nie zmieniła swojego przekonania, ale nie potrafiła myśleć o byłym mężu, bo to było ściana, ponieważ z niego, jakim go kiedyś darzyła, zpuściło krew głęboko w jej sercu. Gdy Dan ją odwiedził, modliła się, by w końcu się z kimś, kto da mu szczęście, ponieważ z jego powodu jej ból byłby łagodniejszy. Gdyby miało się okazać, że ciepła dla dobra kochanego, nie żałowałaby.

Woda na herbatę się zgotowała, ale Maggie zkręciła głowę i poszła do przedpokoju. Gdy się pochyliła, żeby podnieść list, dziecko zaczęło wzdychać, jakby miało uciec.

- Włóż go do kołyski... - powiedziała łagodnie.

Nie chcieli nać płci dziecka, i lekarnic im nie powiedziało, lecz Oliwby było się przekonany że odzimisę chłopcz. Już miał, jak to będzie go abieało na mecz, bymogli aż kibicować kibionej dużnie.

- Nawet jeśli to będzie chłopiec, to może wcale nie polubi piłki nożnej - przekomazła się, a Oliwbi było wielkie oczysamą myśl, że nek mógłby nie podzielać jego pasji. Śmiali się wtedy oboje, ozłeni myśłami o przyszłości maleńka

Tężnie było jej do śmiechu Gdy obóła kopetę wdrzących dłoniach, zobaczyła wycę zgaszły kólkładający się wapis Maggie, z łódziejka dzieci".

Zdoyzadek podpowiadał jej, bynie otenąć tego listu nie czyć, ale ona już wchodziła do kuchni i kładła za sobą...

Gdy Stella zjechała do kuchni, nie znalazła więcej nikogo. Ładne rzeczy Pecie z zba podgnać jedzenie dla Jacka. Pomyślała z iycją, że jakby nie miała kiego dopilnować. Co pada, pieczyła się na zbanie, wiodakjuż była późniona, ale pecie z najwzniejbył Jack. Onio to ona coznaczęściej go kami ła i m badziej miała zdbać, byniczego mnie zbakło.

- Wcale mi się nie dziwię, że ma dziewczynę - powiedziało do Richarda. - Pecie z ona wogóle nie ma do niego ciepłowości.

- A ty do niej masz - odpowiedziało spokojnie.

- Daj dziewczynie szansę. Jak ona ma się czegoś nauczyć, kto na nią ma? Może pomagaj jej

Jeśli kiedykolwiek, zmiastą się kłówać i na każdym kroku

Uznała, że nic się nie stanie, jeśli się późni jeszcze bardziej, ignorowała bieżnie w żołądku pobiegła na górę. Za chwilę dobiegły ją głosy Jlie i Richarda, co było ją jeszcze bardziej. Oni sobie gadają w najlepsze, a biedne maleństwo na pewno aż kręca się z głodu. Gdy była do pokoju, już była zmieszana i zdyszana.

Jlie opierała się wygodnie o ścianę, mając kciuk z kawałkiem, a Richard siedział w wygodnym fotelu białym jak kamień. Fakt, że Jack leżał spokojnie jak aniołek, podczas gdy tamci dwójka bezkrytycznie gawędziła nad jego głową, było jeszcze bardziej.

- Jlie, jeśli chcesz się dowiedzieć, to się nie kłóć. Ja z pewnością zajmę się Jackiem - oznajmiła.

- Nie ma potrzeby z poproszenia mamę, byś się nim zajęła. Zgodziła się.

Zanim Stella zdążyła cokolwiek odpowiedzieć, odezwał się Richard:

- Myślałem, że masz coś do powiedzenia.

Zamieniła się lekko pod jego spojrzeniem.

- Och, to nic ważnego, a mogę nie iść.

- Wiem, jak bardzo kochasz Jacka, ale musisz pogodzić się z faktem, że to Jlie jest jego matką i to ona podejmie decyzje - przypominała jej, gdy kiwnęła głową.

Pomyślała, że to doskonała okazja, żeby wykonać swoje plany

- Właśnie. Jolie postanowiła oddać go do adopcji. - Naba była po prostu łua. - Jest śmiego od razu. Adopujmygo! To nie będzie trudne, już się o niego dowiedzieliśmy - zapamiętała pośpieszenie, idąc minę męża.

- Nie ma mowy- Richard zapowiedział tak autorytarnym tonem, że Sella oniemiała.

Ona, podziwiała się, że będzie bionim jego śmiechem i spokojnie ten wyraz, jakim ją obawiał, na momentbił ją z boku.

Tylko na moment

Przebiegała do tego, że to ona podejmuje decyzję w imieniu całej rodziny. Mąż i ona zawsze się zgodzili, co i w rzeczywistości - chyba tego od niej oczekiwali. W końcu tak było dla nich wygodniej. Teraz więc będzie podobnie, w końcu jej się udało przekonać Richarda, by po prostu się apisał.

- Kiedy będzie najłatwiej rozpocząć rozmowę - kłopotliwie. - Czemu nie ma iść do obcych, kogo ma w łonie od razu, i to tak blisko jak dziadkowie? Jest nie tak dawno dzieci walczyły pod boki dziadków, a teraz z niekiedyca łączy się i to dziadkowie zajmują się maluchami, przyładnie z dala od siebie, w końcu chociażby Alice, która wychowała Zoe, zanim urodziła Lauren. W dodatku.

- Czy nie bierzesz pod uwagę tego, że Jolie może mieć własne plany wobec Jacka?

- Jakie plany Adopcji? No przecie ż wlaśnie o tym mówię
Dlaczego ty mnie nigdy nie słuchałaś - ofkała go. - Zerkną i tak nie
obchodzi mnie, czy się może podoba, czy nie. Jack ożenie z
nami i kopka!

- Zauwagię słucham - zaproponowałam. - Przypominam jednak, że
nie będę zdecydowała o tym, co stanie się z Jackiem, tylko Jlie.

Stella zachnęła się.

- Jlie! Jlie będzie zadowolona, że dźgniemy jej problem z
głową. Ona woli biegać na płoki koleżankami, niż zajmować się
małym.

Richard nadal miewał ją dmięć, aco powziął pojęciem,
ale nie znała już siebie i głowy. Wiedziała, co ma obić, i
wiedziała, że potępię się. Ktoś innymia byłbyhować jej
młota? To nie do pomyslenia!

- Gdzie jestatę? - dźwił się Joeypatrząc na zegar - Czemu
go nie ma?

- Tatuś jechał na jakiś czas - kłamała Nicki.

Gdy nownie pochylała głowę nad zegarem, oganała go
pojęciem pełnym jednocześnie miłości i panicznego lęku. Co
będzie, jeśli Kitpój odebrać jej ma?

Na chwilę obito jej się ciemno przed oczami. Romanz

Danem przypomniła jej parę słów. Przede wszystkim óże Dan
ją okłamał. Przecieżmy ślił tę bajkę o nieplodności, żeby
wcielić Maggie wcz jej pragnienie. Ale Nicki nie da się nabrać!
Przejechała go.

Lana mały ła biva Naogdy na ble nie a ła ota
bulka dki i pkielisk, be ła kotyob mienia Zoe
dadz ła by jej padz n. Nie idza ła, o co chodz n
gniadkiem, ale nie zmiez ła daw ć s ę wiepozne dkye.
Skoda new

- Chłopcyu ż w łózkach?

- Pemie tak. - Zoe w ła amionami.

- Dami łaam do mamy żebyali na noc. Nie idza łaam, że
jesz óis To kiedychcesmnie w ć do wfi

- Nie zmiezam obi ć niczego podobnego. Zoe a ż pohn ęła.

- Nie wikaj mi kitu Tj papcio by ła dż s unaş żebyaj ąc
ci miekanie. I naowiem po co! Lecina Iana i chces.

- Nie lecę na Iana, Zoe - pzw ła jej ob - a n
miekanem mia ła ci s ę coś pomli ć.

- Pomli łaam s ę ła az Wedy kiedyci zfa łaam. Myślałam,
że jes s moja pjiació ła... - Zoe chlipnęła żałośnie, wim
wajem b łaawnie pchodz ąc zjednego nasjudo
dgiego.

Sięgnęła po paie ps ą ciak ę i z ęsacą s ę ręką w ła ez ę
dki do kielika.

- Myślę, że... - acz ęła Lana.

- Nie płacę ci z my ślenie - ni ła oba żliw Zoe. - Ani z
piepnie s ę z moim m ężem. - W jej oczach pojaiw ły s ę ła Lana
odgadła, że Zoe enazcznie s ę nad ob ą uzalać. - Jes s taka ama
jak inni. Wgyjes ście tacyami... - Ckn ęła.

Lana nie zmieniła się nad nią, chociaż wiedziała, że to do niczego nie prowadzi. Poszła do siebie na górę i zadzwoniła do Kit.

- Cześć, tato. Słuchaj, Zoe powiedział mi, że byłeś gdzieś więcej w biurze, żeby wypracować pieniądze. Coś jej się stało, prawda?

W słuchawce odezwał się ciężki oddech.

- Nie stało jej się. Nie będę przechodził wzgórz w każdym mieście i Nicki zdecydowali, że pozostawimy ją przy sobie oddechnąć.

- To gdzie jesteś?

- Zanim jestem w pensjonacie...

- Daj mi adres. Zadzwoń do ciebie później!

Gdy parę minut później zeszła na dół, Zoe położyła się na boku, machając coś do siebie. Nawet nie wiedziała, że Lana wychodzi.

Gdy Stella przyjechała późno na pokanie, Todd nawet nie powiedział, żeby się z nią zobaczyć, co przelała z prawdziwą łgą. Ileko sobie przypominała, co się między nimi stało - a ona była w głębi o tym nie myśleć - jej naganiała ją goz. Jak mogła przypuszczać, że go pagnie? Jak mogła do tego stopnia paść na głowę? Robiło jej się zimno na myślenie, co by było, gdyby dla niego odezwała od Richarda. Sądziłaby o Jacka, ponieważ nie znano by jej z osobą, której można powierzyć opiekę nad tym słodkim maleństwem.

Gdy po pokaniu wychodziła do domu, minęła Todda, która była wściekła z jedną z członkiń fundacji. Opierała się o ścianę,

odgadnijąc kobietę od etykiety, a więc i o tym, że ona była z niego zadowolona. Na moment podniósł głowę i spojrzał na Sella tak, jakbybyła po prostu. Wiedziała doskonale, że chciał ją zobaczyć i pokochać, ponieważ dała mu kochać, ale wcale jej to nie obeszło. Za dzień czy dwa w domu na łóżku śpiącego męża.

Jakie to szczęście, że miała Richarda. Był dla Jacka dobrą, stabilną oparciem.

- Skoczę na górę do Jacka - oznajmiła Sella, na moment zglądając do kuchni, ale Richard poprawił ją gestem dłoni.

- Nie ma go. Jolie zdawała, że może na noc u niego

- Jak to? Przecież Jack powinien nocować u ciebie, a nie u obcych.

- Nie jest u obcych. Nie chciała tego słuchać.

- Oczywiście nie mogą Jolie zabrać, żeby nocować u niej, ale na drugi dzień przędź. Takie nagłe zmiany są niedobre dla dziecka. Pomyślałam, jak by to było. - Podeszła do kuchenki i natłuszczyła odę na hebatę. - Właśnie o tym myślałam. Najbardziej kpić normalny, bo to coś, przy czym parzyła się Jolie, jest i modne, ale ja wolałabym takim nie być. Jest Jacka na spacer

- Radziłbym ci się zająć zowaniem czegoś.

- Z tobą to tak jest! - powiedział, a Sella się śmiała. - Gdybym cię słuchała, nigdy nie byłoby zbieżności!

- Tak, co się właściwie stało? - spytała Lana z niepokojem, ledwieko dotykała ojca mocno uściskując. - Jak się czujesz?

- Nic mi nie jest - zapewniła. - Matka się o Nicki. Ta cięża Maggie źle na nią wpływała. Widziałam. To było moja matka.

- O czym myślisz?

Kitamadała ciężko na karku i showła w łoniach. Weshnął ciężko.

- Nicki była wiążyła. Nie planowali śmięgo. Nie miałem na oko ścisłania. Teżużiem, że odbiję się od dna, ale wtedy nie miałem pojęcia, jak sobie poradzi. Powiedziałem coś, czego nie powinienem mówić, a ona źle mnie zrozumiała.

- Jak to było? - spytała. - W oczach Lany odbiło się przeżenie. - Tak, chyba mi nie powiedział, że ty. Że ty Kitamadała rękami.

- Nie, nie! Nicki powiedziała. Tylko widziałam. Ona powiedziała parę dni po tym, jak mi się stało, że nie będzie nasza kolejne dziecko.

Lana była woku. Nagle pojawiła się na jego ojca oczami Nicki. Jak mężczyzna - i to kochanym mężczyzną - może powiedzieć coś takiego kobiecie? I to na temat tykła ażm powalali do życia? Miała w tym momencie znieść jej oczekiwania i głęboko ją znieść. Najmniej tak odebrałaby Lana, a intencja podpowiadała jej, że Nicki i ona są do siebie bardzo podobne...

Mogła być macosza potawić óżne znalezione na pewno nie to, że była złą matką. Pocięciem, pod tym względem Nicki była nieznana i Lana kiedyś doświadczyła Joeja. Zamęgiła na nią

liczyć, miała znaleźć dla niego czas, nigdy nie okazała
nieciepliwienia czy ksenofobii. Laska obiecywała sobie, że gdy
kiedyś będzie miała własne dzieci, postanowiła być dla nich matką
jak Nicki.

- No i wzięła sobie do głowy, że ja nie kocham
Joeya, bo on też był nieplanowanym i jego nie chciałem... -
wymyśliła sobie, że Kit Nagle wyznała: - W ogóle nie można
z nią dogadać! Nie poznaję jej!

- Widocznie ona dziecka tak na nią wywarła. To miało być
dla niej nowe.

- Tak, ale ja się nie domyśliłem. Nie domyśliłem się nawet
wtedy, kiedy powiedziała mi, że to kasa z nasza, że chodzi o
żelazo. I że miała rację, tak długo mówiąc, że zdala ode mnie.

- Tak, co to powiedziała!

Kit popatrzyła na nią z miłością.

- Chyba powiedziałem ci o tym powiedzie... Nicki dość długo nie
chciała z mnie żyć, bo miała poczucie, że ja źle to
pamiętam. Najbardziej lubiłaś, ale przestałaś, kiedy mama odezwała na
zawołanie.

- Tuż przedem, tak - wyznała jej się. - Ja wtedy
słyszałam... Wtedy kiedy mama była w szpitalu. Byłaście
w pokoju gościnnym, a ja u siebie, bo mnie odesłali z kołomyży do
domu. Wiesz, że się poczulałam... - opowiadała gorączkowo. - Ona
nie. Powiedziała mi jej niedawno.

Kit powiedziała jej się z kłopotem.

- Dziecko... - Wstała i dotknęła głosem, przytulając ją mocno do siebie. - Wiesz, że to jest moja mama. To ja namówiłam Nicki, żeby ją łągałam. A przecież nie mogła na mnie obiecać, że do niczego mi edynamami nie dojdzie. Ale tamtego dnia... - Zamilkła na chwilę. - Ja już nie mogłam. Codziennie siedziałam parę godzin w szpitalu, żeby cię zobaczyć i mieć cię przy sobie. Ten widok, ten zapach, ten dźwięk. A Nicki była dla mnie pełną życia i energii. Potrzebowałam tego, żeby przeżyć kolejne dni. Kochałam ją jak matkę, ale byłem raczej jej opiekunem niż matką. A wtedy potrzebowałem panią, która dała mi łabymy się, żeby przeżyć. Nicki mi ją dała, ale za cenę ogromnego poczucia winy i omal jej przeżyć nie udało mi się na żywo.

Lana odjęła mowę. To było coś, co nie mogła powiedzieć sobie do jej świadomości. Czy Nicki nie była dla niej podstępna? Nie wiedziała jej ojca? To jej tata sam dobrowolnie dał jej matkę? I tylko dlatego, że nie mógł już znaleźć, że potrzebował kogoś, kto nie byłby dla niej osobą.

Chyba nie! A co ona sama zrobiła z ledwie parę godzin temu? Też ją z doskonałą wiedzą, że pożądanie jest potężną siłą, która może człowieka odebrać. Jako matka nie miała o niczym pojęcia, nie dała jej tego, że czasem to jest tylko człowiekiem i czy ją z niego ma onę. Nagle stała się dla niej jasne, czemu ludzie są tak przydatni i czemu tak łatwo się przychodzi im znaleźć - bo nie wiedzą, o

czy mówić! Teba pamiętam i jestem z Ciebie, żeby. Żeby
nabawić się pokorą, pomyślała głęboko zło.

- Dopiero wtedy do mnie, jak bardzo ją kocham - ciągnął

Kit - Nie ma pojęcia, ile mi mówiłem o nią zbiegać, z nim w końcu
godziła się na ślub!

- Mówiłeś, że to z głębi serca pocieszysz ją, że
z miłości, ale powiedziałeś też, że częściowo z głębi serca pocieszysz mnie.

- Przecież ją akceptowałeś, nawet ślepy byłbyś żył.

Mówiła, że przez nią już nie czuję się dużo i ona nie chce nawet
zaciągnąć cię na kolejny. Ale ja wiedziałem, że nie powinnaś mi każeć

z miłości, bo potrzebujesz kobiecego serca. Nicki mogła ci pomóc,

ona zawsze była z tobą. Widziałam, że ciężko

dzieciństwo, ona była w stanie bardzo się odnieść, a jej

pięć lat aż nie udało się nad nią fizycznie i psychicznie. Wpadła

do depresji, potrzebowała potem psychoterapii. Nicki napadła

na, czując osamotnienie i brak miłości. To jest osoba, która

nie, żeby zjedzą dzień z miłości.

Tym razem to Lana opadła na kolana i kładła ręce
dłoniach.

- Ona tak bardzo nie chce nikogo mieć z tymi problemami,

że często nikomu nie mówi o nich, nie przechodzi przez

pełnię. Wiesz, kiedy się Joe opadła do depresji

popodow, ale kładła to na najbliższych przyjaciółkach.

Tylko ja o tym wiem. Dlatego nigdy nie dała ci odczuć, jak bardzo ją

boli oje zchoamie. Nie zmierz ła obi ć ci ęchcia ła być dla ciebie podporą...

I była, ppa ła Lan wduhuPrzed oczami acz ęły pzw ć s ę obazpzez łości, a kie poieda ły że miała wnacoz najbadziej oddan ą opiekuk ę i najmiejz ą pjaćió łkę, ciepliw ą, mądrą, wnia łą. A ona nieodmiennie okaw ła jej wgo ść, ale nie lko dlatego, że chciała kaa ć Nicki z wdzienie jej ojca, i to jesz z z yia mamyNie, by ł jesz jeden podł..

- Pemie załjusz że ona nie jest ą mak ą - ni ła kiedyś beoko kole zanka zklafaj ąc wmo edno. No w łaśnie...

Lan pocz ła wdyliw nienia, poniew z ama przed ob ą nie chciała s ę ppa ć do tego pagnienia. Jej mama całymi godniami le zwała siebie wkojunie wno jej by ło nicm maiv ć, nie można jej było męczy ć długimi omowami, zba by ło być acz jej opiekuk ą niż ck ą. Tymczasem Nicki by ła silna, pełna energii, zdecydowana, b łyotia, zwch ęna, żeby podmaiw ć, pś ść na wieck ę cydo kina, a jednocz śnie nie daw ła sobie wj ść na głowę.

Tak, Lan e z dadz ła wj ą mamę... Ciężarwypziat ła ją, nie mogła tego nie ść i dlatego cz ęść nupeni ła na Nicki.

Po polickach acz ęłyjej p ływ ć gorące łyP łała nad ob ą, płakała nad wj ą mamą, ale nade ko p łała nad Nicki, kó chciała i napad ę mogła zt ąpić jej mak ę, gdyko Lan jej na

to pozwoliła. Och, gdyby nie osądziła jej tak beztędnie, ileż dobrego mogłobyś osiągnąć.

Otarła więc zdecydowanie podniosła głowę.

- Tato, koniecznie musisz ją poznać. Dość tych niepowodzeń, zabra się do niej.

Poznała ją głową.

- Na to jeszcze za wcześnie, nie będzie chciała mnie słuchać.

Oboje mimowolnie ochłonęli.

- Dlaczego chcesz ją poznać? Przecież ją kochała, ona kocha cię!

Zaśmiała się zgorzkniale.

- Też tak myślałem, ale ona mówi, że ja nie wiem, co to znaczy miłość. I że dla mnie najważniejsza jest paczka. Przecież ja bym nie miał tę paczkę, gdyby nie moje wcześniejsze niepowodzenia. Chciała jak najwcześniej stanąć na nogi, tylko po to, żeby Nicki nie miał tak ciężko pracować. Jeśli o mnie chodzi, to ja bym mógł iść do domu, przeprowadzić się na wieś i uprawiać sad. Między innymi powiesz, byłby hamak dla Nicki, gałki dla Joe, wiesz, i rąbałbym drewno, żeby palić w piecu. Mam gdzieś karierę i sukcesy.

Ale nie mogę sobie na to pozwolić, bo mam jeszcze coś do Nicki z tego, że przez kilka latona myślała o mnie. Też moja kolej.

Lara popatrzyła na niego z powątpiewaniem.

- Tato, najlepiej jej się oddać, żeby ją poznać, żeby być z nią.

Powiedz jej to, co przed chwilą powiedziałeś mi. Może ona też o

komne i spokojne życie na wygnaniu, zna pędzić w jej czasach? Skąd możesz wiedzieć, dopóki jej nie spotkasz?

Gdy Laura wstała do Zoe, zadzwoniła jej telefon komórkowy

- Możemy porozmawiać? - odebrał ją Ryan, ledwo do niej się połączył.

- Możemy odparować, jeżdżąc na pobocze - ale w końcu nie ma o czym. Nie wiem, że to by było niezapomniane popołudnie - przelała się i dodała tylko: - Prawdopodobnie nigdy nie przeżyję niczego podobnego. A nie przeżyję dlatego, że nie mogę pisać kimś, kto ma żonę i dzieci. Smienie mi nie pozwala. To już w końcu obejść się bez seksu

- Nie obejdziesz się bez seksu odpowiadając z satysfakcją.

- Zobaczmy! Niech ci nie pójdziesz do góry, żebyś nie odwróciła się od mojego postanowienia. Jedno słowo, a zadzwonię do twojej żony i powiem, że mam zbłądziłomans Coś mi podpowiada, że nie chcesz, żeby to dla ciebie całkiem godnym ład.

- Nie obaw się - zapytał, ale Laura była jego głosem niepełnym.

- Możesz powiedzieć i powiedzieć - powiedziała. - Ale oboje dobrze wiemy, jak to się kończy. No i chyba lepiej ci odwrócić.

Spodziewała się, że Ryan najdzie jakąś przynętę odpowiedź, która będzie miała na celu złamanie jej oporu, ale chyba nie doceniła jego próżności. Powiesił słuchawkę, była żony, była, choćby żegnać.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Zoe zdem koncentrowała się na drodze przed sobą. Obduziła się zjedną ręką, jakby myślała, wolącej głowie: ten fitAnde... wie mia... ł...
paw... jej... ją... ć... z... bo... ty... Mia... ją... p... ją... ć... z... po... tem, ona nie może
siedzieć zamknięta w domu bo... nie!

Zarząbiła wściekle na amochd, k... cha... ł... z... ocnej... dogi,
a... k... w... żyła... w... atniej... chili. Gdygo... mija... ją, p... ją... ł... a... się
kierow... Ocj... w... ście... jakiś... up... k! Ag... nie... pop... ka... ł... a... się... w...
co... ł... o, żeby... p... adkiem... nie... mia... ł... w... apliw... ści, jakim... je... si... diot... a.

Wjechała na obwodnicę, ignorowała nakaz ograniczenia
prędkości i... w... ęła... peda... ł... ga... z... p... oniew... z... lbi... ją... k... a... jad... ę.
S... k... o... ść... p... aja... ją... i... daw... ją... z... ł... d... ne... poc... nie... w... no... ści. Niech inni... się
w... k... a... , ona nie będzie!

Jadąca przed nią ogromna ciężarówka zaczęła kręcić na pas
b... kiego... n... hu... żeby... min... ać... jakiś... w... n... iej... p... o... jad... ł, ale
otmaniony... w... ł... Zoe... nie... z... e... je... w... ł... tego... fakt...

Na dźwięk telefonu Alice ścisnęła się boleśnie.

A jeśli to Saturday, żeby... nie... z... ni... a... z... w... ć? Tego
Anka powiedziała jej, że... n... ó... n... i... o... a... ć... d... łu... żej... w... Lond... nie, a jego
głos... mia... ł... d... i... e... s... k... o. C... y... z... by... by... ł... koniec? T... je... p... h...
lat..

Ręka jej się zęsała, gdy sięgała po słuchawkę. Minęło kilka
sekund, zanim do świadomości Alice dotarło, co ktoś próbuje jej
powiedzieć. Zoe miała padawkę drogów!

- Co z nią? - spytała bezczu

- Jestem niepotrzebna i tych jest pokaleczona, z chodźcie z podejrzeniem w sąsiedztwie moim, żeby panią zawiadomić.

- Zaczaj się! - zawołała Alice, nie patrząc na czy
przez nią do cuki.

Wbiegła do kuchni, chwyciła tebkę, gdzie miała kluczyki do samochodu. Gdy jadła z kiednicą, włączyła wiecaki, ponieważ z nic nie idła. Ach, nie, to nie deszcz było.

Spokojnie, tylko spokojnie.

Po co oni oboje z łanem jeździłi mi takimi potami
ozami? Nie działa tego pełnie.

Boże, błagam, żeby nic się jej nie stało, modliła się gorąco, jadąc do piąta. Jej jedyna cka, pięćdziecko, takie pagnione, posone... i takie tne. Z Zoe iennie był jakiś kłopot. To ona się aż obijała sobie kółko, a nie chłopcy. To ona kądś padała, dzinała sobie głowę, obijała kolana, coś sobie łamała... Na szczęście nigdy nie stało jej się nic poważnego.

Ale wypadek samochodowy przecie że nie inna praw..

Nicki stała nad śpiącym dzieckiem i przysłuchiwała mu się z czułością. Też ją ziedziała, co powinna obić. To było takie oczę! Inia była niezgodność, żeby uhonić Joeę przed ciepieniem. Odkąd to sobie uświadomiła poprzedniego wieczna
przysłuchiwała na nią głęboki pokój

Wkrótce przysłała i zamówiła przepisać do wykonania planu Bardzo ważne ogniotłuste tabletki nasenne i zmieszane białym proszkiem wionym skulem. Nic nie było.

Delikatnie obdzwoniła ją i podała mupe len kdek. Chłopiec był tak zadowolony, że poszedł do szkoły, o nic nie mówiąc. Położyła się potem obok niego i leżała tak jak iś czas swobodnie, aż do jego wydechu.

Poem powiedziała samochodem, że pojechała do wiołoban z tego maketycznego cała dobie. Na chwilę spadła w popłoch, ponieważ nie mogła znaleźć tego, czego szukała, a nie chciała prosić o pomoc nikogo z obsługi, żeby nieściągnąć na siebie podejrzeń. W końcu jednak znalazła waż ogrodu, gdzie się ukryła.

Następnie pojechała na stację benzynową i zatankowała do pełna. Gdy wróciła, do domu wsiadła samochodem z pomocą gaa, że pogrobowca była.

Na koniec dała się do ogrodu. Nikt nie wiedział, że miała w nim jedno specjalne miejsce, które pamiętało o konkretnym dziecku. Pielęgnowała ten kącik z szóstą pieczęcią, z niedbującymi innymi.

Gdy była przy symbolicznym grobie, niebo zaczęło powoli błędnąć. Podniosła głowę i uśmiechnęła się niewinnie. To był ostatni śmiech, jaki miała oglądać, ostatni poanek drzewki.

- Mmm... Myślisz, że może iść dzisiejszo do firmy - powiedział Oliwer

Zachichotała, ponieważ polakota ją, i leciła odepchnąć go od siebie.

O świe duduś zaczął się powić, i obdziła kochanego, by sobie mogli się nacieszyć tą chwilą. Olierchia była i w nagrodę zabić jej kłopoty śniadanie podane do łóżka, ale Maggie bezdopuszczona była go, że mogą uziścić ten moment zupełnie inny poś...

Leżeli węc tężniło odprężeni, napawając się przyjemnie swoim ciepłem. Przoknała łypięw pomienie słońca i wicher śmieło było widać, że kół Oliera jest aż młoda i napięta. Maggie z poczem żaluzelniej okryła się kołdrą.

- Nie, nigdzie nie idę - zdecydował Olier, płając się ponownie do Maggie.

- A nie mówięś się przypadkiem z Ralphem Fame'em? - spyła z nieinną miną. - Wiesz od tej skeaki zni nogami...

- Na śmierć zapomniałem! - zawołał z komicznym przeżeniem.

- To było dlatego, że zupełnie inne nogi odciły moją uwagę - dodał, mówiąc do baha Maggie. - Tak, do ciebie mówię. Nie daj tężni mi ąka!

Rozśmiali się oboje.

- Tak mnie ganiają jakbyś chciała się mnie pobyc - przegadywał jej jakąś godzinę później, gdykończył śniadanie.

- Pejzaleś mnie na lot-pra była z śmiechem, ale w jej oczach mignął cień smuku

Rzeczywiście piez w żyuchcia ła, żeby Oliem d ła
i na parę godzin ośiw ła ją sam ą. Mia ła o bi ć pew ą zcza
wiedza ła, że on tego nie pochali. Żle się cz ła, kwy ąc coś przed
nim, nie miała jednak by on W tym padkulojalno ść obec
Oliem k łoi ła się zlojalno ścią obec kogo ś, kogo Maggie na ła o
wle d łużej. Nie dało się poś apić tak, by wybi zdowneni.

Mia ła dokonać by onnie da ło się już tego d łużej odleka ć. Od
ostatniej onoy Alice wiedza ła, że ten momentmias apić.

- Pjecha łam do cki. Doniono do mnie... Mia ła padek -
tmacy ła new Alice wie pie ęc.

- Jak cka się naz?

- Zoe Palmer To jest pepam, Zoe Chamber po m ęc.

Pielęgniaka padz ła naiko wkompte.

- Aha. Właśnie mam jej poba ć kedo badania. Poz ę z mn ą.

- KeW Po co? - diw ła się Alice, lecz nie ona ła
odpoiedz

Popiey ła z piel ęgniak ą przed łągi kow W ko ńcu
an ę przed uhy onni dymmi niewielkiego gabinetu Alice
je ła się ą ckie leżącą na koczce. Mia ła podapan ą w wielki
sniac pod okiem, zbanda zown ą rękę i śladykiwnieiongh
włosach.

- Zoe! - kn ęła i jednej chili nalaz ła się przy łóżku

- Mamo? - Zoe blyko ow ła oczjak na nieptmn ą
cy śpiącą. - Dobz, że jest ś. Nie powiedza łaś nic Ianoiw On nie
może się doiedzie ć! - kn ęła, chwy ąc mak ę z rękę.

Alice poczuła nie tylko jej twardo panokcie, ale i przesyony
onią alkoholem. To niemożliwe. Przecież była dopiero
dzień wcześniej.

- O czym? Nie powiedziałam nic Ianowi co?

- Nie... - jęknęła słabo Alice, próbując pobiec do myśli.

Powiedziała do niej, że chyba najprawdopodobniej
poważnie po pijanemu nie nosiła się z nią o nic, za,
ale tym razem jej bycia była niepowodzeniem, bychoć głowę w
piasek.

- Zoe, czy... - Uważała, ponieważ że ktoś ją dźgnął
okiem, pojawił się dziwny

Alice się odwróciła. W pogubieniu lekka z nim
mimo wszystko policjant

- A ten glina to co? Nie zrobiłam nic złego!

- Zoe zaczęła krzyczeć, jak to miała wyjątkowo
powinno być na... Ldzie zajął się jej dla siebie tego
pokoju- To nie moja wina! To ten przedlonykierowi cię zabrał
niepewnie się na mój pał. Nie możecie mnie powiedzieć, że bym się
poważyła! Jeden mały kieliszek to nie przesada! Mamo,
powiedz mi kłom...

Alice patrzyła zabsolutnie na żalona, mającą się
kobietę, która bełkotała coś bezładnie kłopotliwie
jękając, od kogoś przy

Jej odważna cicha... Alice myślała, że pali się z momentem
słuch

- Proszę się pokoić, młoda kobeco -
powiedziała lekarz

- Aha, żebyście mogli potem powiedzieć, że byłam napana?
Pieprzyć, łapidoł! Chcę się iść z paniką! To wyluzuj!

- bełkotała pijackim głosem Zoe. - Mamuś, abieźnij do domu.
- błagała dziewczynkę.

To było napad, który pokazywał się i tak. Alice czuła się
kompletnie bezradna.

- Zostanie pani witalna, daję, jak nam to z konieczności -
najmiejmniej w tym lekarz - Ma pani wrażenie, że w głębi pani
życie. Spowodowała pani dzień, co było w głębi, że
jakoś się tego było. W tym samochodzie była młoda
kobieta z dziećmi.

Zoe wstała z łóżka, nie okazując nawet śladu chęci
choćby jak łopotania.

- Głupia cipa - kiwnęła. - Jakby miało jeździć, obymnie
minęła.

- Zoe! - kiwnęła z przerażeniem Alice.

- Ale ty jesteś beznadziejna. - Zoe kiwnęła się.

- A pocałujcie mnie w.

Alice, która nie była do zachowania alkoholika, z
podkoczyła, gdzie jej ciało było gwałtownie, a potem padła w
popękanej koczki i gwałtownie miotała na podłogę.

Lekarnia miała swój własny pokój i gabinet przy wejściu do
pielęgniarki z łazienką. Alice poprosiła o pomoc i została skierowana
kogoś gdzie obiecała policjanta przy swoim pojeździe.

- Co się dzieje z moją kochanką? Zdezorientował się pokręcił głową.

- Jeśli okaże się, że prowadziła po pijanemu, ci powiadomi
z policji go. Macieście, że na tym się kończy. Rzeczywiście
mogła zabić siebie i innych. Jechała po prostu jakiegoś
nieodpowiedzialną prędkością, nie zdawała sobie sprawy, że ciężarówka przed nią
zaczyna mijać inną. Nie mogła już zahamować, kręciła,
przebiła bariery między jezdniami i jechała prosto w moich
jadących naprzeciwko. Mogła już pani nie mieć cuki.

Alice zrobiła się blada jak chleb. Nie, zakazała panią nie była w
nie prowadziła obie sama. Skoro nie mogła kontaktować się z
lanem, postanowiła zadzwonić do męża. Nie miała innego wyjścia.

Zajrzała do gabinetu Zoe leżała na koczku, chlapiąc i ciekając.

- To nie moja ma! To było przez tego kura Ande w
jego gębą kowę! Ale będą mieli dzieci... Wzduchnęła ciężko
żebymi dokopać... I Lana! Tak, to przyniosła! Zakadła się do nas
zmija jedna, chce mi zabrać lana! I to ona mnie namawiała do picia, to
ona!

Alice poczuła dla odmiany że wzięła jej płuca.
Najchętniej spadłaby się pod ziemię. Nie trzeba było coś zrobić.

- Zoe, mam cię na chwilę zabrać. Zadzwonię po twojego
ojca.

- Jane! - męła okar żylisko Zoe. - Jak nie nie obiz niczego bezpomocyfacea! Ale to niepada! Znam cię! Tylko dajesz łabą kobiekę, bo ta to lbi! - Zimęła się w łebek i zczęła coś mamotać pod nosem, użalając się nad sobą.

Alice wiedziała, że nie może dać się zamykać. Dalej ochanianie Zoe przed ponownym konskowncji jej w łasych cymie miała łosns

- Idę zdmniąć po swojego ojca - powiedział zdecydowanie.

Przeczka łkomygoni łj a pijackie okrzyki Zoe. Wzła na parking i wsiadła do samochodu żeby spokojnie zdmniąć. Wylała numerSta, ale nie była, że abonentjesniedosępnymisa była w takim nie telefonowić do niego do pacychocia zwała łabyego niknąć, ponieważ Statbado tego nie lbił. Ponieważ rzadko to obiła, nie pamiętała ani bezpośredniego nmenani kienkowego. Gdyodezwła się opeatka, Alice po podpadała naizko.

- To jakaś pomyłka, niktaki unasnie pacje. Alice omal nie się śmiała się histerycznie. Chyba wiedzała, gdzie jej mają pacje od gieda? Nie miała jednak czasu dłużej. Zdecydowanym bniem poposiła o połączenie, miazm podając nmempokojukó Statdzieli ł niazm zma innymi osobami.

Po chwili w łuhave odezwł się ciepki g łos Nancy Luas Nancy nigdy nie wyła z miazm aż i być może dlatego nie lbiła, gdydo jej kolegópacydani ły żonyzaczając im głowę nieistnymi pasami". Alice poczuła, że ciepnie na niej kó, ponieważ z Nancy poafiła być napadwęciami i niebezpieczna...

- Dzień dobry pani Luasz Alice Palmer

Przepraszam z kłopot ale mam tę pilnie potrzebować z
Stem, a jego komórka nie działa. To bardzo ważne.

W słuchawce zapanowała cisza i trwało tak długo, że Alice
zaczęła się niecierpliwić. Czyżby Nancy po prostu była
połączyć? Już miała obieć to samo, gdy usłyszała pełen wzniesienia
głos

- Pani Palmer, tak mi przykro, ale... Staję z tnie pacje.
Może połączę panią z kadami, dobrze? Proszę chwilę poczekać.

Zanim do Alice dotarło, co powiedziała Nancy odezwał się jakiś
młody damki głos. Gdy Alice spytała o męża, usłyszała tylko:

- Nie mogę dzielić pani żadnych informacji.

- Proszę przynajmniej powiedzieć, czy pada, że Stat
Palmemie pacje upadła - naciskała Alice.

- Tę informację mogę powiedzieć. Alice postanowiła próbować
dalej.

- Proszę pani, moja córka miała wypadek i mam tę pilnie
kontaktować się z mężem. Odchodząc, miała również upadła
jakiś numer telefonu. Cokolwiek!

- Przykro mi - odezwała się nędzniczką tonem, która żnie
dodała, że wcale nie jest jej przykro. - Nie mogę pani pomóc. A jak
już się pani z nim kontaktuje - dodała upliwie - to proszę mu
przypomnieć, żeby się dał telefon komórkowy. Miałałam
poinformować operatorkę, że trzeba deaktywować numer

Alice włączyła telefon i przed nią chciała nie mogła
pobiec myśli. Była wkurzona i pacę? I nic jej nie
jawił?

Wpadła w panikę. Co teraz? Tylko, że bała się iść po Iana,
niezależnie od tego, czy Zoe sobie tego życzy.

Chciała...

Czy nie miała do nich żalu, że nie akceptowała jej
powinności? Czy nie chciała dowiedzieć, że potrafi sama podejmować
decyzje i adż się sobie z nimi?

Schowała telefon do torbki, wsiadła do samochodu i poszła do
szpitala.

Lana znowu była chłopcem przedkole i teraz miała już
godzinę. Zaczęła się zastanawiać, czy nie powinna zabić
pewnej rzeczy, chodziła jej po głowie od popołudnia
wczorajszego - od momentu, gdy. Cały czas myślała o Nicki i
nie mogła przestać. Miała coraz większą ochotę, żeby do niej jechać i
próbować z nią porozmawiać. Czy nie powinna, byś się z nią
dogadały?

Zmagała się. Jechać, nie jechać?

Maggie siedziała w samochodzie, jechała szybko, chociaż
chciała go na pamięć, podobnie jak dawno temu. Kiedy
ponaklejane liście piekarnika gładziły do śmieci, ale
te śmieci była przetrząsała.

Umiesz Maggie, a to jest dziecko, a nie zabawka. Nie masz
prawdliwiej żyć. Jesteś złodziejką i modelką dla dzieci.

Wbiła się w niego, ale nie potrzebowała tego miejsca, pakowała się w łopoty. A jednak...

Wydawała się jej, że żyła w ciemności. Co teraz? Czy nie powinien pojechać do Nicki? Czy nie należała jej się przeprosiny? W końcu była obecna, nie było nigdy od niej.

Tak, mimo to nie jechać, nie ma sensu, żeby mi się przyznać. Nie potrzebne niepożądane.

Przebieganie Joeego do samochodu było jej w tej chwili przez głowę. Bała się, że nie będzie, a tym samym nieczył jej plan. Na szczęście Joeego udało.

Gdygo odwróciła się na fotelu, odwróciła się po pas bezpieczeństwa, ale nagle przypomniała sobie, że tam, dokąd się dała; nie będzie im to potrzebne. Tam już nic nie będzie im potrzebne.

Jeszcze raz powiedziała sobie, że nie ma nic. Zamknęła. Tak, nie wspominała o niczym.

Oddechnęła głęboko, iadła z kieliszkiem, zasnęła. Długo i włączyła silnik. Miała nadzieję, że to nie powiedziała.

Objęła go, przycisnęła go mocno do siebie, przycisnęła go do jego ciała i zamknęła oczy. Zaczęła czuć mdłą wódkę.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

- Nie wiem, o co jej hałas denerwował ją się Jlie. -
Czemu nie mogła być na noc umamyje jeśli mam na to ochotę? Aha,
ona powiedziała, że te smocki są niedobre, kpiła Jackowi i Winne.

Sella obziła ją gniewnym pojęciem. Co za bezczelna
smakla!

- Miałaś zabrać Jacka na kontrolę - przypominała zazę.

- Mama go ziozła. Znowy był prawie kilogram. Tata
mówił że to nie wygodne, jak on mówił.

- Jak to? Tępościec go idział?

- Aha - przytknęła beczko Jlie. - Wócił w śniej z pacy
Mama wyagała się do niego. Podobno Jack wylał kbeke w
kbeke jak mój ojciec, kiedy był mały. Nieśmiało.

Sella zpeżyła się.

- Jack wylał kbeke jak Hghie, gdyby był mały

Nadała Jlie nic nie odpowiedziała, tylko pokiwała do siebie
dziecko. Sella pomyślała, że miała być tak wiej.

- Idę do sklepu. Kpić ci coś? - przytęła godomnym.

Jlie pokręciła głową i bez słowa pozostawiła na góę.

Maggie zawiążyła, że nie może jechać z kę zównia w
licę, prój miekała Nicki, ponieważ tawno zakazę tu
Będzie miała jechać naokoło. Niedobrze. Miała później mówić
kontrolną i wędę wygodni i nie chciała się póżnić. Może
pojedzie do Nicki kiedy indziej?

Diecko nowcz ęło ją kopać.

Dobę, kod tak ci zle ży.

Maggie, dzja ła s ę, cynie idła ć gdzie ś policji, i kr ęciła,
łamiąc pępiy

Zdziw ła s ę na idlok cz ęściowamontowanej nowj bamy
jadocy. W ich miastckuby ło aczj pokojnie, mieka ńcynie
pożbowli a z takich zabezpiecz ń.

Na podjezdzie nie by ło ani wKia, ani bmwNicki, niemniej
jednak Maggie zpakow ła i id ła zmochoduW łaśnie z ła do
difonty, gdypocz ła z pach palin. Popienie zka ła
nos Od amego pocz ąkwi ażynie tleow ła modupalin, z
każdym am obi ło jej s ę niedobę. Ju z miała zwi ć i mka ć,
gdynagle dotę ła niebiekawzypary łaż ący pod diw
gaa zuNagle onia ła ko i sce podez ło jej do gad ła.

Z jej dnyw ła s ę kka, gaw ła ma po śba o t, żebynie
było z pó żno, a jednocz śnie nie kkie i zafiwdz ękczenie,
że postuła ła intcji i jednak pjecha ła.

Nawnie idia ła, kiedycz ęła dia łać. Nie miała czaby
biec po pomoc i pbow ć kogoś zalamow ć, liczy ła s ę każda
skuda. Szpn ęła digaa zu zmkni ęć. Difontow diw
kuhenne, okna - ko zmkni ęć. Bocne digaa zu okienko
- e z zmkni ęć na g łuho.

Pezokienko dotę ła amochd, a wim... Skoczy ła do
klombupęd domem, chwi ła jeden zocazj ącyh go odobnych
kamieni i za lej s ę lycin ęła nim wkienko. Gdyś ę opy ło, omal

nie popłakała się zgi - bała się, że jest tamnego kła i
ko na nic. Ruciła się kuniemu bezchili w łoki zczęła
wiagać z fangi od łamki kła, nie bacząc na to, że kalecyobie
reć i że pnie z nich kew. Słyciej, bcyiej, zba jw ać całe
kło, żeby bezpiecznie przepchnąć się przez okno do garażu. I mi
zim ać sobie cymś w żeby nie dyhać tego śiwńw

Roległa się i z opon. Lani koczyła z samochodu
przebiegła kilkanaście metrów zczęła odciągać zapłakaną i kałącą
Maggie od okna, którego dobyła się paliny

- Tam jest Nicki - jwęczała półpręmie Maggie. - Zamknęła
się w samochodzie... O Boże! Razem z Joem!

- Mam klucz do garażu, idź stąd, nie dyhaj tego! -
niła jednym tchem Lani.

- Nie otwieraj jej, nie otwieraj jej!

Lani miała użyć całej siły żeby ponownie odciągnąć
Maggie od okna.

- Lepiej dźwinić po pogobie! - pękzała jej, a sama
pbowła otworzyć drzwi do garażu. Ręce jej się zeszłyale wkońcu
się dało.

Teazona się zkiła, a jej żołądek podjechał do gardła.
Opanowała się i nęła do środka, zapnęła z dwi
samochodu. Zamknęła!

Secę waliło jej jakalone. Przechodziła pokojną
Nicki, jej zamknęła oczy amiona oaczjące Joem, który
glądał tak, jakby naciepał.

Dan najpierw żył dla samochodu potem przez żonę i
matkę a Maggie, która kończyła studia i przekonała się
wieloletnią do gwałtownego dobytka i kłębypalin. Zdążył
żyć, że miała kilka rękawic.

Po paru dniach i on był w gwałtownym jednym z oka ocenił
sytuację, koczył się w samochodzie jednym z dniem z
złoty kłębypalin, który palił się do węgla
BMW

Maggie zmarła na jego widok, ale on nie miał żadnych
żadnych emocji, miała się dźwigać.

- Długo byłaś po pogotowie? - pytał bez żadnych słów

- Tak.

- Zabierz ją stąd - powiedział do młodej blondynki, która
beztępo spała w niebieskiej po kolei. - Maggie nie
może się tego nadychać!

- Co chce pan zrobić?!

- Spójrzę na te jej ręce.

- Dlaczego?!

- Nie chcę, żeby była poddana porażce. Leci ją
nic nie powiedział i powiedział Maggie na śmiech że porażka. Gdy
na jej rękach tego kłębypalin, Maggie chciała zwinąć się do gwałtownego
ale Leci pojechała ją śmiać. Obawiała się, że na wielki atak
jeszcze za późno. Maggie nie powinna być osobą, która odkryje...

Rozległo się wycie. Jaka to była, że bliżej się pomoc, że
nie są już z nami, pomyślała. Powinna zwinąć się do ojca. I co mu

poie? Że żadne z nich nie dążyło powiedzieć Nicki, jak bardzo ją kocha? Że żadne z nich już nie pobał się Joeem?

Żyła w domu pod kółkami zjeżdżającego ambulansu z żoną. Wokół było się od ludzi, którzy byli nieopocznieli akcją ataków. U boku Maggie i Larrya materializował się młody policjant

- Lepiej, żeby panie wyszły do domu, proponuję. - I może zapamiętajcie sobie hebałoby dobre paniom zabi - dodał, patrząc z bliskim na brach Maggie.

Larry bez słowa kinęła głową i pociągnęła Maggie ku drzwiom. Po drodze dołączyła do nich pielęgniarka i nieźle była Maggie pod rękę.

- Jak się pani czuje? - zapytała z troską.

- Była trochę niedobrze, ale się poprawiła. Chciała tam wyjść, ale nie mogła... - jęknęła Larrya, która się nie ruszyła. Czekała, jak się będą czekali jej zęby - Tam... Tam jest moja macocha i mój brat..

Pielęgniarka objęła ją pełnym poświęceniem.

- Wejdźmy do środka.

- Ja nie mogę, mam coś do powiedzenia! - Maggie zaczęła im się gwałtownie wyrażać.

- Umiesz pani na kiedy indziej - pokoiła ją pielęgniarka. - Teraz pani wkurwił się na głowę, boch się pani objęła i opamiętaj pani ręce. Spadł mi z głowy, jak się pani dziękuję, chociaż... - Popatrzyła na brach Maggie, gdzie pod napięciem materiału

kienki w żnie paw ła s ę malka pi ęta. - Chocia ż idla ć gołn okiem, że ma s ę śienie!

Laa nie s ądzi ła, że wkiej ucji śmiech wogłe jest możliwale śmiała s ę azm zdiema pozab łyi kobietami, ogani ęta pocziem nag łej lgi.

Kiedyś i Joeysoga ła tak amo wahuNicki... Jak b możliw żebykochaj ęca, opiekuńca kobieta chcia ła odeba ć żyie i obie, i wjemudieckū

Dan paz ła wmlczniuajak a zacwi ęagają zamochoodu Nicki i Joeys, k ładą ich na nozch, a anitais znoz ę do ambiansW chw ę później waa żupanow ła matwciā.

- Pani Palme? Poz ę si ęść.

Alice pez ła s ę. Popoi ła o konlacj ę pod w ływ nagłego implugdydokbrpawdz ęcyZoe powiedza ła jej, że cka znie na obsacji co najmniej do nast ępnego dnia. Całyczs podejzawo w ęśnienie mguNie chcia ła siedzie ć py łożku cki, b łyko pogaa ła ucj ę. Wolała zbi ć coś konktyego.

W ecepcji powiedziano jej, że jestko jeden lekarzkō aktualnie mo że ją py ęć. Siedza ła eazped m łodm ęslenim cz łoiekiem i znanim ła s ę, cydobe zbi ła. Pecie ż nie znie mus ę iez ć.

- Słucham, wzn pblem? - powiedza ła zach ęcającym tnem Macs

- Chodź moja córko... Leż tu na łóżku w szpitalu. Miałaś
wypadek.

Marcus uśmiechnął się ciepło, chociaż na jego twarzy nadal nie było
coś, co miało być z nim związane.

- Widz pan, chodzi o to, że... - Alice odetchnęła głęboko. - Ona
przeżyła.

Zmarła. Jeśli chodzi o pijanego kierowcę, to
wypadek, a może próbowała zrobić coś z lekarzami, a ja
chciałem, na przykład dając jakieś świadectwo o chorobie...

- Wiedziałaś, że ona czasem popija. Pomyślałam... Ciepło
mi. Chciałam głowę wykąsać, żeby nie kłócić. Lekarz
powiedział, że moja córka jakoś nigdy nie zginie. Tę
kobietę wzięli do kołyski - Alice opowiadała bezładnie i
gorączkowo, nie zauważając palców po policzkach. - A ona
jest obłąkana za policjanta i lekarza! Takie słowa.. Tak mi się
oni o mnie pomyśleli! I nie pozwoliła zawiadomić Iana, o jej
moim męża... - Alice zacięła się i próbowała się opanować. -
Panie doktorze, ja nie wiem, jak jej pomóc. Słyszałam, że alkoholizm
to choroba i że można ją jakoś leczyć, prawda? Proszę mi pomóc,
bardzo pana proszę.

Marcus odetchnął. Skończyła pytać, jakie są metody
leczenia, nie było źle. Miał już doświadczenie z dziećmi, które
płaciły cenę próbami ochraniać pijących bliźnich przed
poniesieniem konsekwencji, na szczęście ta kobieta chyba wiedziała,
że nie tędy droga.

- Omm, iniej a peme mebdy odpar ł zczow - Na początek pani cka mis e g łoś ć do lekarz, a on iedz, czy inieje poblem alkoholoyWedy.

Alice a łamała ręce.

- Jak to g łoś ć s e? Ona ama s e nie g łoś, ona w za, że nie ma żadnego poblemuMicie ami co s obić.

Macshn ał ciężko.

- Bado mi pzo, poz e pani, ale dopki nie popoś o leczenie, nie mo żemyjej pomó.

- Jak to?!

- Ona ama mi tego chcie ć. Po piewnie mo zna nikogo leczy ć na s łę, to by łoby niee, a po dnie doadniono ponad k a wąpliwoś ć, że leczenie jest niektne, je śli pacjentnie ma mocyji. Osoba, kó pad ła jakikoliek na łóg, minajpiew uśi adomi ć sobie j an, a po em bdoaw ć wbie ch eć jw ścia zna łogu

Alice paty ła na niego takim zkiem, jakbynó ł od ecy

- Chce mi pan powiedie ć, że Zoe mi pzy ść i pza ć s e, że jestna łogow a alkoholick a, z nim cokoliek dla niej obicie?

- Roniem, jakie to dla pani tne, ale tak w łaśnie jest- powiedia ł z pó łcniem. - By łoby dobre, gdyby łoś ła s e pani do gpyAlAnon. Tak najj a s e gpyacia dla odin alkoholików

Tam może się pani dowiedzieć, jak należy postępować z alkoholikiem, bo to jest zupełnie inne. Ludzie często nieświadomie poganiają ludzi, bo nie wiedzą, jak się zachować.

- Ale to moja córka potrzebuje pomocynię ja! - zaprotestowała Alice. - Ma dzieci, dwóch małych chłopców

- Często cała rodzina potrzebuje pomocy ją śnił ciepłiej Macs- Skoro chce pani coś dla niej zrobić, może powinna pani podziękować jej, przekonać ją, że bardzo pani na niej zależy. Na pewno nie wolno pani dawać, że nic się nie dzieje. Córka musi ponieść konsekwencje swojego postępowania, może to ją ożywi. Być może jej mąż...

- Ona chce być przed nim kłęknieć. Macs pokręcił głową.

- Naprawdę nic więcej nie mogę pani powiedzieć. Ona musi sama podjąć decyzję o zmianie swojego dotychczasowego sposobu życia. Nikt tego za nią nie zrobi, a już na pewno nie lekarz

Alice nie miała pojęcia, kiedy znalazła się z powrotem na licy. Mijali ją ludzie, omiatający ich pasach, zafarżani, śmiejąc się, a ona kompletnie nie zwracała ani ich słów ani ich praw. Nagle poczuła się obco, ponieważ nie miała z kim złączyć nieszczęściem, o którym nie mogła nikomu powiedzieć. Córka jest alkoholiczką, a ja nie zrobiłam nic, żeby jej pomóc...

- Alice! Alice!

Sella powiedziała jej coś. Wołała i wołała, a ona nic!

- Co z dziećmi! - apnęła, dopadając przyjaciółki.

- Nie ma pojęcia, co ja mam z tą Jlie! Wczaj wieczem pojechała do maki i znowu była sobie uniej, jakby nigdy nic. A ano nawet przypomniała, że nie powiedziała mi o niczym. Ta pannica w ogóle nie miała się zachować, ci rodzice dopuścili ją zupełnie. Poimna okazać choć trochę szacunku dziewczęności, która nie była dla niej obciążeniem. A Richard, zamiast nie powiedzieć... Alice! - zprotestowała z oburzeniem, gdy przyjaciółka popatrzyła na nią dziwnym okiem i... i pozostawiła sobie bez słowa śnienie.

Sella była zupełnie właściwie powinna pójść zobaczyć Alice i powiedzieć, co to ma znaczyć, ale myślała o tym i nie chciała jej powiedzieć. Przecież miała być do sklepu! Skoro oboje z Richardem mają już swoje małe dzieci, może coś nabrać niecodziennie. Od czasu do czasu dowodzić, że nie ma się czego obawiać, koniec z tymi przedmiotami. Richard oczywiście będzie protestował, mężczyźni nie cierpią zmian i nie chcą, ale kto by go tam słuchał? Dobrze Jacka jest najwyżej.

Po rozmowie z policją pani Laa zadzwoniła po ojca i specjalnie na niego poczekała, chociaż mogła pojechać do szpitala ambulansem - było dla niej miejsce. Kit jechała w kodowanym czasie.

- Gdzie oni są? - zapytała, jakby z samochodu patrzyła w stronę domu jakby wacjonalnej nadziei, że żona i on pojawią się w pogawiału, dwoje uśmiechnięci.

- Zabano ich do szpitala - poinformowała pani Laa.

- Może ich zobaczyć!

- Czekać, pojedziemy z moim samochodem. Wsiadaj.

Nieopodal Oliver pocieszył Maggie, trzymając ją w ramionach. Na jego widniał głęboki smutek i niedowierzanie.

Dan próbował dać im się w milczeniu

Gdy wrócił do domu Nicki, okazała się, że Maggie kryła się w jego objęciach w katalipsów, jakby nadal była małżonką.

To on ostrzegł ją, że ona zapomniała, że obie była kimś, co mogła. To on wyciągnął od niej telefon komórkowy i numer Olivera i po niego zadzwonił, a kiedy nacisnął przycisk nadjeżdżający samochód.

Wprowadził Maggie na spotkanie z nią i się tamtemu pokazał ją z powrotem pod jego opiekę. Podali sobie przytulenie i mieli się do poznania. Dan już był w żłobku wczymś młodym mężczyzną w Wnie i determinacją. Został wtedy że nie ma żadnych szans, ponieważ z tego nigdy nie odda Maggie, czemuż ją Dan wcale się nie dziwił. Sądził ją przez własną głupotę i ten moment, jakby patrzył, jak ktoś inny ją w objęciach.

Laura miała już pojechać do przodka i odebrać chłopców, która dawała do Zoe i Alice, ale żadna z nich nie odbierała telefonu, więc ona miała zobaczyć się z Williamem i George'em. Chociaż miała się zachowywać jak najbardziej naturalnie, dzieci natychmiast powiedziały, że coś jest nie tak.

- Co ci jest Cymamia... Mama nie jest chora, prawda? -

dopytywał się George, popamiętając niepokojem na obcego pana, który siedział w samochodzie Lay.

Secre jej się ścisnęło. Stał się chłopcu z wiedzą, że o
długo zachowamy się bardzo ostrożnie. Wkrótce
nauczę od dorosłych, że lepiej wcale o nim nie mówić...

- Wskazywała go, przytłumiony uśmiech na
twarzy - Tab, najpierw podprowadziła cię do szpitala, potem zioz
chłopcu Alice i skierowała cię do siebie.

Nie dziwiła się, gdy nie odpowiedziała. Do niej też jeszcze nie w
pełni dotarło, co się stało. Wciąż miała w głowie ślady
zawziętości:

- Zabieamy ich do szpitala. Jeszcze żyją... Może da się
odtępić, ale dzieciak...

Gdy przypomniała chłopcom przybłądła z
kierownicą, przypomniała sobie, że ma coś dla ojca. Na stole w
kuchni leżała zadana do niego kopeca. Laska show ją do
kieszeni, a potem zupełnie o tym zapomniła. Wyjęła ją tam pod
tacie.

- Nie chciałam, obojętnie, że to po zęgnalnym Nicki do
ciebie. Nie chciałam, żeby policja przybrała go pieśń Sam
decydującym to pokaz...

Pod szpitalem Kitą był bez słów

- Tab, skierowała najpierw, jak się da - przypomniała go jeszcze raz

- Czemu pychałaś? Był wypadek? - z ciekawością się

William, z podekscytowaniem oglądając stojącą obok kamerę.

Laska tym razem nie dała się w żadne tłumaczenia.

- Ziozę wstawiła babci - powiedziała jej tylko.

Alice najpierw ścisnęła rękę, a dopiero potem podniosła na niego wzrok. Ona nigdy nie była się bezradna.

- Proszę mi, ale... - zaczęła Lana, lecz gdy ją William, zaczął klaskać w dłonie i wyśpiewać:

- Bliźnięta lubią śmiać się. Zndz... I są jednak blisko i pobiegła z białym do pokoju gdzie babcia miała ich zabaki. Alice bladła.

- Och, nie powinnaś była ich tam zobaczyć, nawet jeśli Zoe zwróciła się po ciebie. Ona jest kimś, nie powinna jej oglądać...

Lana oniemiała na moment

- Przecież, ale nic nie wiem.

- Jak to, przecież bliźnięta śmiały się. To okopne, okopne! -

Alice zaczęła łamać dłonie. - Wciąż nie mogę przestać myśleć o tej kobiecie z dziećmi w drugim samochodzie. Gdyby Zoe ich pozabijała... To coś, że nic się nie stało!

Lana zaczęła się podziwiać domy ślać, o co chodzi. Takiego dnia nie dałoby się przewidzieć chyba nawet w najgorszych.

- Nie, nie bliźnięta Zoe, sądzę, że ona jest w ciąży. Bliźnięta śmiały się lubo zioz... Łamam tam tatę. Nicki i Joey. - Głos zaczął jej się łamać. Słownie chciała powiedzieć przegadano, ale przecież z nią była poinformowana o kim Alice, jedną z najbliższych przyjaciółek Nicki. - Miałem zobaczyć chłopca na chmielnicę... Ciepło do szpitala. Nie wiedziałam, że Zoe... - Umiała tak mówić.

Alice wiedziała, że Lana nie, i że nie ma sensu
kryć.

- Spowodowała padek pod wpływem alkoholu, miała
mężnie, chociaż dla niej ją. Nagle dotarło do niej, że Lana
powie jej coś powiedzieć. Nie zareagowała wcześniej, ponieważ
była tutaj w swoim ciepieniu. - O czym mówisz? Co
się stało? Coś nie tak z Nicki i Joeem? - powiedziała w panice.

Lana kinęła głową.

- Mnie nie chodzi o to, co powiedziała zdem.

- Proszę mi powiedzieć. Czychłocymogą przemocować?

Na razie nie mogę się nimi zająć, jestem zajęta witalak
długo jak... Nie wiadomo, czy ich odają, a w lasz Joe! -
zawahała się i zaczęła płakać.

Nagle poczuła, że najdłżej się wiepie ich, opiekunów
amionach Alice i jestona znaczej, która ją czuła - dokładnie
tak, jak o tym w lokocie mała, najpiękniej mogąc tego
opisać od maki, a potem odmaimając tego macos. W końcu jej
tęsknota została spokojona, ale czemuż damatym
momencie? To już wlałabydalej żyć z bakiem spokojenia,
bylebyko...

- Nicki powiedział, że zabił ciebie i Joea! - Wyczuła jej się.

Sama widać nie mogła wyczuć. To nie mogło działać się
naprawdę, to nie miało sensu, bo miało jak pomyśleć
po prostu!

- Co?! - krzyknęła z przerażeniem Alice. - Jak to może być?
Och, gdyby tylko mogła jechać zobaczyć... Ale chłopcy zabijają
mnie tutaj. Jedź. - Uściskała Lannę, dodając jej otuchy

Gdy Lanna pojechała, Alice jeździła długo i była wrogą patzącą
z nią i nieudzielną pojeździła. W tej chwili nie myślała o sobie i o
kimś innym... Nicki... Zobaczyła jej się zmieszanie. Przecież Maggie obiecała
jej, że coś jest nie tak! One jednak nie są łudząco podobne w łasności
pami. Wolała być z nią, że Maggie przetrwała, niepotrzebnie
rozwiązując problemy

Rzeczywiście, że Maggie nigdy nie miała problemów z
zawpociłała wyć, gdzie jest problem...

Zoe trafiła do szpitala! Lanna zabrała tego szczeniaka i jej
dzieciom i matce. Widziała, że odkąd, do jakiego szpitala Zoe
zabrała się od alkoholu było dla Alice szokiem.

Na czym polega istota logoznawstwa i jak się nawiązuje do
szpitala. Jak to może być, że człowiek nie może żyć bez czegoś, co go
nie? Czy była, że kłopotliwość do popadnięcia w alkoholizm może
być zakodowana w genach, podobnie jak podatność na niekó
choby

A czy można mieć zakodowaną w genach kłopotliwość do
samobójstwa? I do... dzieciobójstwa? Co mogło pchnąć Nicki do tak
opaczności? Przecież to przecież nie leżało w jej charakterze
- była silna, miała dźwięczną dłoń odadania się jak feniks
popiołów. Wiedział, że nic nie może jej złamać.

Co byby ło, gdybyLan i Maggie przypadkiem nie znalazły się pod jej domem w właściwym momencie? Przypadek albo i nie przypadek... Lan nie chciała się na śluchach, bywikać w tę kwestię. Najważniejsze, że byłam i że może dzięki temu da się ich oboje zbawić.

Łzykręciły jej się w oczach, gdy przypominała sobie, jak Maggie próbowała dostać się do węgla ganazu. Co za odaga! I jakie pytania! Nikt z przyjaciół znajomych Lan nie zdobyłby się na podobne poświęcenie dla niej. Czy mogła ich jednak z tymiść? Czy ma dawać im siebie wciąż, choć dużo?

Nicki zdobył dla siebie innych i oddanych przyjaciół, ponieważ sama postanowiła być bezgranicznie wierna i oddana. Właśnie z takich przedziwnych powodów Lan podziwiała ją coraz bardziej.

Oliwr próbował przypomnieć Maggie do domu.
- Również, co chcesz ale naprawdę nie ma sensu żebyś tu nadal siedziała. Wiesz co powiedział lekarz? Wracajmy do domu. Już ano zdaliśmy żeby dobiec się, jak Nicki i Joeys się cują i chymozna do nich przyścisnąć.

Z posem pokręciła głową.

- Zostanę. Ona mnie potrzebuje. Oliwr mi to mówił... Zauważyłam ją. Gdybym była prawdziwą przyjaciółką, nigdy by tego nie doznała. Może jej to teraz zagodzić, może jej doświadczyć, że mi na niej zależy i że się o nią bezczęnie...

- Od tego jest jej mąż.

- Tak, ale ja też! Poimnam była wiedzieć. Gdybym tylko...

- Maggie, nie możesz przysiąc sobie całej iny-
zprobowaj głowie.

- Całej może nic, ale nam sobie, że nie posłuchałam mojej
inicjatywy. Serce podpowiadało mi, że coś jest nie tak.

Gdybym nie poddała się tak łatwo, gdybym się nie zwróciła jej
niechęcią, gdybym nie przelała niestety, mogłabym nie
dopuścić do tego, co się działo. Jestem częściowo odpowiedzialna
za jej dramat. Nie byłoby mnie przecież, gdyby nie potrzebowała
pomocy dlatego postanowiłam się przelać do domu, przelać.
Obiecuję, że zadzwonię po ciebie.

Olier pochmniał jeszcze bardziej.

- A Dan powiedziałby mi do domu, mówiąc cię wiały

Maggie obudziła go swoim pojeniem.

- Wszak mi się włożyło - zakłopotaniem. - Odkąd
obaczyłem waszemu przed domem Nicki...

- To do niej przejechałem, na ja dłużej niż mnie - ją śniła
łagodnie. - Owszem, Dan jest częścią mojego życia, ale to ją częścią,
kto należał do przelałości. Teraz mam ciebie i nasze dziecko. To w
dwoje jest ście dla mnie najważniejsze.

- Och, Maggie! - Przyciągnął ją do siebie i ucałował ją.

- Jedź do domu po prostu. - Na pewno zadzwonię, obiecuję.

Alice wciąż była w pogukiedy i Star

Przejechała mi się, gdy była z samochodu Mia była w żenie,
że się potrafił. Wyglądał na zmęczonego i chyba zaczął się gabić.

- Od ana pbow łam s ę do ciebie dodani ć - powiedza ła,
gdypodsz ła do niej.

- Komka mi s ę oz ładow ła - bkn ał oko.

- Nie, Stur nie oz ładow ła s ę - odparła bado spokojnie
Alice. - Dlaczego mi po potnie powiesz że aci łoś pac ę?

RS

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Statemar ł. Nic go go nie mog ło s e day ć. Cały czas miał nadzieję, że paws e nie da i że da miś e nale źć dobrą pod e. Wedypopospoinfomow łbyAlice, że mieni ł pac e, bo znalaz ł coś lepszego. Za nic w śiecie nie chcia ł, byś e doiedza ła, że go wili w mach edkcji eaw eazkonje dowe obotna kcenie, haj ąc jak kya zabiaj ąc śmieie ma ło. I tak miał sz eście, bo jednak coś tam obi ł... Więks ść kece ń dosłomie w zeba ł, płasz ąc s e przed ó żnmi ld żmi i pow łju ąc s e na daw a najomo ść. Z tem nos ł o pokoznie, ale tak d igo, jak najmniej odina nie mia ła o nicn poj ecia, był wnie dzie ń po dniupz ła ć tę gok a pigułkę.

Alice podejzaw ła pzechiw e, że Statbez łowobó i s e napięcie i po potobie pjdze. On jednak zchia ł s e i jęknął:

- O Boże!

- A ja myślałam, że masz omanś - kln eła niemal zg a. -

Ta kobieta, kó a Ian idza ł cię waucji, podobno aakcyjna...

Statpopaz ł na nią błędnym zkiem.

- Zawow łaś? Jaki omanś? Zez a, jaka kobieta chcia łąby niedacznika, kó nie ma kaj kómunie aje? Je śli Ian idza ł mnie kobiet a, to mia ła być Alet Salcombe, nowkieomicka. To ona mnie w ła, ale nie powiedza ła mi tego wimie, kó podczasluchuJaka ś nowmoda...

Ton jego głosi wyznienie pozostawienia
wątpliwości, że Satorniopadę. Alice nie miała żadnej wki.

- Odpowiem na twoje pytanie, jaka kobieta bychciała takiego
jak ty? Ja bym chciała. A teraz chodźmy do domu mam ci coś
wznożnego do picia.

- Że niby co? Zoe jest alkoholiczką? - Satorniopadę
nie na żart. Czyżbyś sprzedała? Nie każdy kto na
lekkim amoku, od czasu do czasu pijakiem. Wiem,
o czym mówisz, miałem takiego alkoholika. Facet zpił się na śmierć.

Alice spojrzała na niego z zdumieniem.

- Sja? - powiedziała. Zawsze była przekonana, że ojciec
Satorniopadę był jedynakiem.

- Czyna owa w rodzinie, wielki szacunek. Mój ojciec nie pozwalał
nawet wspominać jego imienia. I słysze. Jego bratbył śmieszaczem
chłodem, na wojnie wygrał i dostał odznaczenia. Nic dziwnego, że potem
chłwał na mój temat chciał przypomnieć, jakim jestem. Nachodził
naszami i obijał nas, że dziadkowie bardziej kochali mojego
ojca, że borykał się z nimi i takie tam były. Wtedy odetchnęli z
ulgą, gdyż nie marzył.

Alice z pomocą przyjaciół pomyślała o tym nieznanym sobie
człowieku oddechnieć i przynajmniej trochę. Miała być mabyć
nie ciężej. Szkoda, że nie znalazł się nikt, kto by pomógł.
Nagle kojarzyła pewne fakty

- Czekaj, to bymogło pod tymacząć. Lekarz powiedział, że
poważnie alkoholizacja, że kłóć się w nich. Nie wiedziałam, że w
odnie byłoby chociażby tak, to niekluźne, że Zoe...

- Do diabła, jej nie jest potrzebny taki cholerny lekarz
dobry panik! - wybuchnął Sławacząc panowanie nad sobą.

Alice wiedziała już, że ta agencja miała z ekumazpadał w
oddażnienie zawsze dykcja zcała go pnać i
nie miała sobie zamiaru podzić. Złościł się, że by nikim nie dopażył się
jego achu. Taka dziewczyna smooona...

- Sławaczą daje silnego, a tak napadłę chowgłowę w
piask, bo łatwiej mu dać, że nic się nie dzieje, i liczyć na to, że
problem sam zniknie - powiedziała jej kiedyś Maggie wycy-
I zczyście nika, bo go wkońcujakoś oiwajez. Ale nie
pnaś się do tego naważna przed sobą, bo wżasławaczą
chodzący ideał.

Toch się się odgadnąła na Maggie, która tak niko oceniła jej
męża, jednak słowpjać i ki kłóć jej wamięci.

- Nie pnać się, że Zoe czasem lbi się napić, ale nie obilbym z
tego wielkiej pacyciągnął z łoniem.

- Rzecznie w, że Zoe lbi się czasem napić.

Zoe mi się napić, a to coś pełnie innego - powiedziała z
nacikiem.

- Damajez. To że a nie naraż pnaż. Niech Ian się
zjmie, wkońcujez jej mężem.

- A mojej rodzicami - przypominała. - Czego oczekujesz od Iana? Co on takiego może dla niej robić, czego mynie możemy?

- Przede wszystkim powinien ją nieźle ochłodzić. Tyż powinnaś, żeby wchodziła ci na głowę - kłócił jej zdziwioną. - A pozostaw jej najlepszego przyjaciela, a nie go na boku. - Uważaj, żeby nie żyła ze Alice kręci głową. - O co chodzi? Czyżby miała już do czegoś pragnieć?

Miała ochotę powiedzieć, że Zoe nigdy nie do niczego nie pragnie, bo jest nieodrodną córką swojego taty... W ostatniej chwili ugryzła się w język.

- Nie, ale nie chce, żeby Ian o czymkolwiek wiedział. - Weshnęła. - Wygląda na to, że waleś się tak dobrze między nimi nie kłóci, jak próbowała nam mamie powiedzieć...

Stać złością w łamionami.

- A co to za fochy? Oczywiście, że ba mu kim powiedzieć i koniec. Niech on się dalej ma! Poimnaś była od niego robić, a nie latać po lekarzach. Sam będę miał z nim rozmowę. Jakby nie miał własnych matki! Nie mówię, że możemy kupić dom? Mam kiedyś do połączenia, miałem przecie żądać z ten okazji, żeby żył sobie bliźniaczy

Alice była wku

- Zaciągnęłaś kiedyś Nic mi nie powiedziałaś!

- Bo nie było o czym gadać - błknął. - Myślałem, że tylko go połączę.

Nagle pomyślała, że pieniądze nie są przecież z najwzniejsi że
na domnie jest najwzniejsi jaka może ją dokonać.
Dopiero że zniknęła z pięćkami. Przed oczyma stała jej
wiedźniej Nicki...

Maka i nle żeli jednym pokojuoboje pod łączni do
koplók, a Joeydodakulo epinta. Wiadomo ju z było, że
jedną zego, tazyali g łębokim nem. S łycha ć było lko ciche i
jednoajne bz ęcnie apant. Na ekanach monitópław ły
zielone linie.

Kitpod ł do gabinetlekan powdz ącego, żebyła ć
infomacje, a Maggie i Lan iad łyna kzs łach pod ścianą i acz ęły
półgłosem omnia ć, nie pszj ąc pyn okuz łózek.
Lan dadz ła Maggie, że domyśla się, jaka mogła być pzya
pos epomina Nicki.

- Taa powiedia ł mi, że ona dlonie ciepia ła zpowodu
depeji i że dlonie podda ła się psychotapii, żebytego jw ść.
Chyba tak by ło i n azem, lko niktego wpor ę nie zw żył -
tmaczy ła. - To się mia ło acz ąc, gdyaci ła dziecko.

Maggie blad ła.

- Jakie dziecko?!

- Och, bacz odpar ła Lan. - Nie mia łem pojęcia, że tnic
nie iez. Nicki az ła wi ązę, o nie by ło planowane, no i taa nie
był zchyonca łą scj ą, a Nicki pooni ła. Wedywy ła, że
taa nie chcia ł tego dziecka. Mia ła być depesna, otmaniona
ciepieniem.

Maggie słuchała jej z głośną. Płacz była wiąży
pomiędzy, a ona... A ona nic nie mówiła, pławąc się w łazience
z części obnosząc się z ciężką. Nie chciała sobie zrobić
dobrego nastroju, więc miała być ciepła jak Nicki...

- Zostałaście liście zegnany. Wzika z niego, że obawiała
się nacić mi z Joe. To było jej obciążenie. Była przekonana o
inieniu, kłóciła się z nią i jej dziećmi. Uznała, że świątynie
niebezpieczny, więc ona miała się z Joe i ciepło i
zabrać go do domu.

Popatrzyła na siebie w milczeniu po ich wstąpieniu
płynęły wielkie. Jak bardzo osamotniona miała się czuć Nicki
przez ten miesiąc, jaka ciemność miała ją otaczać.

- Jeśli to napadę depeja, to można ją tego wystrążyć,
pada? - pytała nadzieją Lana, ale jej głos pobniewał i
niepokój

- Myślę, że tak - pocieszyła ją Maggie.

- Aha, byłam u Alice, ziozłam jej rękę. Wzobała się, że
Zoe też będzie żyła

Maggie, która nie podziękowała się kolejnych kaaklinów z
podkoczyła na kęśle zwrócenia.

- Co się stało?

- Nie wiem, czy jesteś pewna, że Zoe ma problem... Spowodowała dzisiaj wypadek samochodowy na zewnątrz
niekomunikowalnego się nie stało. Oóó...

- Była pijana? - podpowiedziała Maggie, byzozz ędz ć Lan kłopotu- Domy ślałyśmy ę od penego czs że jesle żniona, ale nie pon łyśmyego tematobecno ści Alice, bo nie wiedza łyśmyjak o nbi ć, żebyjej nie zni ć. To bado delikata kosa.

Zamyśliła ś ę, jak pomó Alice, a tnczsm Lan w ła z pokojuZapanow ła ciz. Nagle Maggie odnios ła w żenie, że s ły ła coś jakbywchnienie. Mog ło jej ś ę kko daw ć, niemniej jednak zragow ła od an ju ż była pż łózkunicki i delikanie ba ła ją z r ękę.

- Nicki, najdo za, wacz że nie było mnie pprobie, gdy mnie pozbow łaś. Wwacz że nic nie onia łam, wacz że nie słuha łam, co pójemni powiedie ć. Tje nam kim ziebie dałaś, je dobego dla nasnbi łaś, a myjak ci ś ę oddz ęći śmy Myśleliśmyyko o obie. Nicki, nie zś ęgiemyna ciebie, na wj ą pja żń, na wj ą lojalność. Wwacznam, poz ę. Ale najbadziej zimi łam ja... Kocham cię, Nicki.

Zamilkła, poniew z Nicki nagle ocy ła ocy

- Joeý - spn ęła bez łośnie.

Maggie bezdudcy ła oh jej ag.

- Leżyu z obok, nic mnie b ędzie - zpemi ła. Nicki zmkn ęła oczymie nieoczekiwanie, jak je ocy ła. Znópa ła głębokim sem.

Do pokojud ła Kię a z nim piel ęgniaka, kó pojz ła na monitoy padz ła an p łyukoplkach.

- Też ją nimi poiesz, idź odpocząć - powiedziała cicho. -
Romanie, leż zerkam, kto kaje na to, że to
nieoponiana depesja. To kto moja ma. Gdyby nie była tak
głupio nieważliwygdym się znowu, co ona chce... Jestem
kierem, końcównym kierem!

- Nie mów - powiedziała mu łagodnie Maggie. - Nikt nas nie
jeździł, żadne nasze nie domyśliło, jak ona ciepi.

- Gdyby Nicki toch, że dojdzie do siebie, lekarz przeprowadzi
z nią i jeśli się powiedzi, że to depesja, natychmiast
podanie leków psychotropowych. Bardzo liczą na pomoc rodziny
paciół, bo to w końcu kłuczość terapii.

- Wiesz, że obimy, co się da. Mam wobec niej
wielki dług do płacenia.

Maggie ułowiła Nicki i Joey, uściskała Kitę i wzięła na
koryz. W oddali zobaczyła Lanę.

- Byłam u Zoe. - Lana pokręciła głową. - Uparła się, że nie
się jeszcze dzisiaj iść do domu. Na pewno po co... W ogóle nie
pamiętam do wiadomości, że padek był z jej imię, że omal nie
pozbijała nieinnych ludzi, w dzieci. - Zegnacją machnęła
ręką. - Lepiej powiedz coś Nicki i Joeym?

- Nadal śpią. Też z nimi siedzi Romanie, i z
lekarzem, w jej diagnozie się chyba powiedzi. Jeśli to depesja po
śmierci dziecka, powinni ją z tego wyagnać.

Gdyby zegnała się z Laną i zeszła do holu tego, do
piała się i Dan. Na moment się podezbrało jej do gadała.

- Maggie! Dobrze, że cię widzę. Pjechałem do ciebie, co z nimi.

- Widać tego. Kiti Lani wali na głowę, ja już jadę do domu

- Masz miarę powiedzieć wanie? Czy o sządne?

Odgadła, że zajął się odzieniem, a na to nie chciała się zgodzić.

- Ołiepo mnie powiedz, za po niego zdani. Cemu że nie miałabym powiedzieć? Nie jestem chona, tylko wiąży. Gdy dotarło do niej, co powiedziała, obito jej się niegodnie. Jak mogła być obecniego tak niedelikatna?

- Och, Dan, wacz powiedziała z żalem, odhownik ładac dłoń na jego ramieniu

Cofnął się gwałtownie.

- Nie! Nie dotykaj mnie. Czyż jak to na mnie działa? Dużo czasu poświęcałem, żeby nie być pełnym parady. Że wiem, że cała pewność, że będę cię kochał całe życie i że jesteś jedyną kobietą na świecie, którą pagnę. Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo bym chciał, bydałoby się cofnąć czas, żebyś była moja... Wiem, nie mam prawa tego mówić, przecież jesteś zinnym. To pozostawiaj facetowi, że dobrze ci z nim. Ale chcę, żebyś wiedziała, jeśli kiedykolwiek... Jestem na każdym miejscu kinie, napadę cię pamiętaj.

Bez słowa potoczyła głową.

Gdy ją opuścił, przepłakała bardzo wiele nocymazając o tym, żebyła i powiedziała, że tak naprawdę tylko ona się liczy. A teraz przed nią i mówiła, co w duchu była siłą, a tym samym ani ją nieświadomie. Jakaś część jej serca nie pozwalała go kochać. Ale do tego skąd Maggie nie zmieniała się nigdy niekompletnie z głędną Olivą.

Nigdy nie chciała by go w żaden sposób zmienić.

- Może iść. Oliver będzie się niepokoił, że tak długo mnie nie ma.

- Zdecydowałam, że dziś wieczorem mówię się z nią - najmiła z życiem Stella. - Pojem jej, że to myślimy Jacka.

- Nie bóg tego - zaczął obgawianiem Richard, ale przewodził mu telefon.

Ponieważ Stella była bliżej aparatu ona odebrała. Richard wiedział, jak swojego żony nienawidził się adkwalnie wiągu kilku dni.

- Słucham? Co? Tak, oczywiście, żał - Odłożyła słuchawkę i pojawiła na męża błędnym okiem. - Może jechać do szpitala... Dzwoniła Alice, że Nicki... Och! - Stella zaskoczyła dłońią, a do oczu napłyły jej łzy. - Może tam jechać na chmiele.

Alice i Stella były przy szpitalu akurat w momencie, gdy Maggie miała jechać.

- Może myślimy jechać - powiedziała przodem Alice.

Bez żadnego słowa nie odwróciła się do niego i tak jak przed chwilą, zaczęła się zobaczyć po prostu.

- Co z nimi? - odezwała się w końcu ławonyn głośno Sella, gdy już poczuła, że dała się odebrać.

- Wskazywałoby dobrze - przypomniała Maggie.

- Gdybyś myślała o słuhały. - odezwała się Alice przez lęk.

- Nie. Gdybym ja się słuhała - popawiała ją Sella.

- To ja się pieczęlam, żeby bagatelizować ożenienie Maggie. Nie mogę sobie dać!

- Nie obawiaj się - zaproponowała łagodnie Maggie. - Podała jest taka, że każda nasza była tak zjęta wimi prawami, że...

- Że nasza pjażnażna była na dalszy plan? - podjęła z mniem Alice. - Zaczęłyśmy się od siebie coraz bardziej odwrócić.

- Wiecie co? - odezwała się nagle Sella. - To dlatego, że nasz cudek ją była pięćdziesiątka.

Gdy Maggie i Alice popatrzyły na nią z przycięciem, próbowała ją śnić, co miała na myśli:

- Pamiętajcie, kiedyś takim pogiem w żyby było przekroczenie cudek. Człowiek widział, że młodość jest z pewnością z nim. Niektórzy odbijają i przylgnięciem młodość, bo chcieli dowiedzieć się i śmiać, że jest na ich miejscu. I pamięćcie, jak się tego śmiałyśmy bo pełnie bebole śnie przekroczyłyśmy nibymagicznie? Bo co to jest cudek i latważ czasach? Nic! Człowiek żyje pełnią życia i jest nie dokonuje żadnych oznak, bo jest przed nim. - Sella

zahała się. - Nigdy nie do tego nie przystąpiłam, ale dla mnie takim pogiem było się przekroczenie piędzi. Dopiero wtedy zaczęłam sobie zdawać sprawę, jak długo pokierowałam swoim życiem, jak nie nauczyłam się, jak nie jestem w tym momencie, żebycoś jeszcze zrobić. Dopiero wtedy spadł mi myślenie, że... Że życie mi czegoś odmówiło, że miało być inaczej, lepiej i że nie chcę kwitnąć w tym momencie i chętnie zaczęłam na nowo.. - Zakończono popałała na pięć dni. - Zgłoszę, że jeśli się myli, ale przypadkiem...

Alice wzięła oddech jak przed kokiem na głęboką oddech.

- Przestałam całkiem po moich pięć dniach.

Miałam żal do wszystkich, bo byłoby ode mnie, miałoby żal do żony i każdego z nas, a ja byłam żoną i matką.

Maggie wiedziała, że ta kolej.

- Nie macie pojęcia, jak trudno było mi, że macie dzieci. Już myślałam, że się nie pogodziłam, że nie przystąpiłam do menopauzy i nigdy nie będę matką, ale po pięć dniach zaczęło mi być tak dobrze... Ale nie miałam o tym pojęcia.

Zapanowała pełna zmienienia ciała. Teraz nie każda z nich zaczęła pojmować, że nie była samotna w tym poczuciu zgubienia i każda z nich wiedziała, że pozostałe ciepła były mocno. Ale jakby się udało, że każda z nich próbowała poćwiczyć z tym problemem pojedynczo? Gdyby miały być jakbyś jakbyś jakbyś pomoc do pozostałych?

- Abyś się napadła dożyłym, zbaś się poczyć i
jw ść kokonu onajmiła namaszniem Alice. Pezmoment
mała dmionyk pjaćó łek, po cym dodała z
nieinną miną: - Peczłam o jakimś maganie dla kobiet
Pezułamek skudypanowła ciz, po cym nie y
aczętychichotać bezopamiętańia, a żłym pociekłypo tuch.
Miało to dnieylądać, ale nie obchodziło ich, że ktoś może
nać taki buch wołości na tenie piala z coś nieoswego.
Znwmogłysę azm śmiać i to był najlepszobalam na kie
anyZnowy łyazm.

Gdyż się bchę pokoiłyAlice pożegnała się i poszła do
Zoe. Zażenowana Sella lekko doknęła amienia Maggie.

- Słuchaj, wdykiedy pokałaś mnie pod delikatami...

Maggie jako wśła jej w łow.

- Ani pzechiwę nie wapiłam yoządek - powiedziała z
pełnym przekonaniem.

W tym momencie pojawił się Olieriwęc Maggie ualowa
Sella i popięła kuniemu Dopiero wdykojazyła, że nie
pomniała pjaćó łkom o anonimach. I bardzo dobre! Też
powiedzła się jej pprze, że Nicki była chona. Należało e
li podcyć nie jako pogó żkę, ale jako pdsbę o pomoc. Pomoc
nadeszła, co pada, wotniej chili, ztem o paie anonimów
należało zpomnieć aza zsw

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

Zoe ponownie patrzyła się w niego, a przed nią kieliszek -
ponownie, ponieważ był pijany.

Przed godziną była w szpitalu, a teraz była
się co dalej. Nagle usłyszała ścieżkę, a po chwili do kuchni
szedł Ian.

- Jakiś, mogłem się domyślić - skłamał z wściekłością. -
Powiedzieli mi w szpitalu, że się pisałaś. Niech gadają po co!

Jak zwykle obecności poczła eksperymentując mieszaninę
szkła po żądaniu. Kiedyś była jej kręciła w żyłach, a w
żołądkiem było się dziwnie gorąco.

- No tak, moja matka nie miała i przekablowała ci
kierunek. Ona zawsze pieczęć!

- Akurat moja matka ma najwięcej oleju, więc za jej pomocą
rodziny kłótni. - To już chanyojek zmięł mi cały
problem na głowę. On powiedział, że to nie jego matka i
nie jego prawda. Żałuję.

- Odczep się od mojego tyłka - powiedział, ale gdy
obrócił się na pięcie, już była z nim żałośnie: - Dokąd idziesz?

- Spakować rzeczy i chłopców. Koniec z nami, Zoe.

- Nie możesz tego zrobić! - krzyknęła, podniosła się
ciężko zeszła i chciała złapać męża za rękę, ale on cofnął się
tylko.

- Nie dotykaj mnie - ostrzegł niebezpiecznie cichym głosem.

- Nie możesz mi tego obiecać! - powiedziała, chlapiąc. - Zerkaj, sam nie dasz sobie z nimi rady, zobaczysz.

- Bezprzadymaj ją dobrą opiekunkę. Tenżabędzie płacił
Lana.

- A więc tak! - powiedziała. - To o nią chodzi, chłopczo, tylko
pętko. Chcesz się z nią pieprzyć, wiedziałam! - Skoczyła mu
panokciami do wyale on z łatwością konował, a Zoe omal
nie padła na podłogę.

- Rzącać mi się chce, jak na ciebie patrzę - oznajmił tak
obojętnym tonem, jakby mówił o pogodzie. - Nie będę dalej się męczył
z pijacką i moje dzieci też nie.

- Nie jestem pijacką! - oznajmiła histerycznie, ale Ian już
pobiegł na górę.

Z tym pięła się po schodach na piętro. Znalazła męża w
pokojudziecinny, gdzie popieniewał zawość ślad do
dół dużych śladów.

- Ian... - jęknęła błagalnie, opierając się o framugę, ponieważ
nogi jej się płąły- Czemu sobie wybierasz jednego, bo mi tak smutno,
że cię nigdy nie ma.

Kocham cię... Pożę, chodźmy do łóżka, w łóżku nam
było dobrze, chodź, przekonam cię, że nie ma lepiej ode mnie.

- Nie mam na ciebie ochoty - powiedział krótko. Zoe zaśmiała się.

- Niepada, zasmak. Wiem o tym! - Chyćnie podbiegła
kniemu z chichotem przycisnęła dłoń do jego kocz.

W oczach Iana ziała się nienawiść.

- Won, ko! - Odepchnął ją od siebie tak gwałtownie, że aż poleciała na ścianę. - Nigdy więcej tego nie b - płazł tonem pełnym odrazą i z pokojunie baczając na hiszpankę łącząc Zoe.

Dzwonek telefonkomórkowego zalarmował ją Lanę. Pamiętała, bo ktoś z binnym Cocco ś nie tak? Gdy odebrała, w łuchawce odegła się belkotygodzios Zoe:

- Typodstępna dziko, nie pozwólę ci zabrać Iana. On jest moim Mł

Lana naprawdę miała już zdecydowanie jak na jeden dzień, ale ostatnim jej słowem dobieła się na ciepłą i wspaniałą. Wyłuchała Zoe do końca, nie pozwalając jej, po czym tak spokojnie, jak tylko potrafiła, zaprzęła wielkim posądzeniem, jakoby cokolwiek łączyło ją z Ianem.

Dziś więc minęło trochę telefon z dzwonił ponownie i tym razem był to właśnie Ian. Powiedział, że chce, by Lana nadal opiekowała się chłopcami, a nawet proponował podwyżkę. Lana oczywiście, lecz stanowczo odmówiła, tłumacząc się tym, że jej ojciec odinną.

Ian natomiast się na jej odmowę. Zaklął złością.

- No to żeś mnie zawiadziła na łodzi. Będę sam z dziećmi.

Niech się nie kłóci! - krzyknął i się odłączył.

- Gdzie jest Jack? - zaniepokoiła się Sella, gdy wbiegła do kuchni.

- Został u mamy bo jej zdziwiła i mama chciała go jej pokazać.

Sella ~~zaw~~ ~~ła~~ ~~ś~~ ~~ę~~, ale ~~pr~~ ~~o~~ ~~m~~ ~~n~~ ~~ia~~ ~~ła~~ ~~o~~ ~~b~~ ~~i~~e, że już niedługo Jack będzie należał do niej i to ona będzie mogła ~~ś~~ ~~ę~~ nim ~~ch~~ ~~ę~~ ~~ć~~ ~~kim~~ ~~d~~ ~~o~~ ~~k~~ ~~o~~ ~~ła~~.

- Jolie, chciałam ~~z~~ ~~o~~ ~~b~~ ~~ą~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~m~~ ~~a~~ ~~i~~ć na temat adopcji Jacka.

- Romy śliłam ~~ś~~ ~~ę~~. Jack ~~o~~ ~~n~~ ~~a~~ ~~n~~ ~~i~~e ~~e~~ ~~m~~ ~~n~~ ~~ą~~. Sella poczuła, że ~~g~~ ~~n~~ ~~t~~ ~~w~~ ~~j~~ ~~e~~ ~~j~~ ~~ś~~ ~~ę~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~d~~ ~~n~~ ~~ó~~.

- Jak to? Nie możesz ~~o~~ ~~n~~ ~~y~~ ~~ś~~ ~~ł~~ ~~i~~ć! To ~~n~~ ~~a~~ ~~c~~ ~~z~~. Nie dasz ~~a~~ ~~d~~ ~~y~~ ~~g~~ ~~o~~ ~~a~~ ~~m~~ ~~a~~ ~~w~~ ~~o~~ ~~ć~~! Nie masz ~~n~~ ~~a~~ ~~w~~ ~~o~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~m~~ ~~n~~ ~~a~~ ~~t~~ ~~l~~ ~~e~~ ~~j~~ ~~e~~ ~~z~~ ~~n~~ ~~i~~e ~~k~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~c~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~s~~ ~~k~~ ~~o~~ ~~ł~~y

Jolie od ~~o~~ ~~i~~ ~~ła~~ ~~n~~ ~~k~~.

- Nie będę ~~g~~ ~~o~~ ~~w~~ ~~o~~ ~~ć~~ ~~a~~ ~~m~~ ~~a~~. Rodzice mi pomogą. -
Uśmiechnęła ~~ś~~ ~~ę~~ ~~l~~ ~~e~~ ~~c~~ ~~i~~ ~~k~~ ~~o~~. - Taa ~~p~~ ~~e~~ ~~ł~~ ~~n~~ ~~i~~e ~~w~~ ~~o~~ ~~ł~~ ~~n~~ ~~a~~ ~~j~~ ~~e~~ ~~g~~ ~~o~~ ~~p~~ ~~u~~ ~~k~~ ~~c~~ ~~i~~e.
Chce, żeby ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~k~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~o~~ ~~i~~ ~~ła~~ ~~d~~ ~~o~~ ~~d~~ ~~o~~ ~~m~~ ~~u~~ ~~a~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~e~~ ~~m~~ ~~j~~ ~~e~~ ~~c~~ ~~h~~ ~~a~~ ~~ła~~ ~~z~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~m~~ ~~i~~
do Kanady gdzie ~~d~~ ~~o~~ ~~ł~~ ~~p~~ ~~a~~ ~~ć~~ ~~ę~~. ~~M~~ ~~ó~~ ~~ż~~ ~~e~~ ~~a~~ ~~c~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~m~~ ~~y~~ ~~a~~ ~~m~~ ~~o~~ ~~w~~ ~~ć~~ ~~ę~~
nowe życie.

- Nie możesz ~~z~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~t~~ ~~e~~ ~~w~~ ~~ła~~ Sella, dokładając ~~a~~ ~~n~~ ~~ó~~, by jej ~~g~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~s~~ ~~b~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~ł~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~k~~ ~~o~~ ~~j~~ ~~n~~ ~~i~~e ~~i~~ ~~e~~ ~~c~~ ~~z~~ ~~o~~ ~~w~~ - Najpiękniejszą ~~ś~~
~~p~~ ~~e~~ ~~d~~ ~~z~~ ~~y~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~ć~~ ~~t~~ ~~e~~ ~~H~~ ~~g~~ ~~h~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~m~~, on ~~e~~ ~~ż~~ ~~ma~~ ~~t~~ ~~co~~ ~~ś~~ ~~d~~ ~~o~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~w~~ ~~e~~ ~~d~~ ~~z~~ ~~n~~ ~~i~~a.

Jolie ~~w~~ ~~ła~~ ~~a~~ ~~m~~ ~~i~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~a~~ ~~m~~ ~~i~~.

- Już do niego ~~d~~ ~~w~~ ~~i~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~m~~, on ~~ś~~ ~~ę~~ ~~n~~ ~~a~~ ~~k~~ ~~o~~ ~~g~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~a~~. A ~~n~~ ~~a~~ ~~w~~ ~~t~~
gdynie, to i tak nie ma ~~t~~ ~~o~~ ~~ż~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~n~~ ~~e~~ ~~g~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~a~~ ~~c~~ ~~z~~ ~~n~~ ~~i~~a. Taa ~~o~~ ~~m~~ ~~a~~ ~~i~~ ~~ł~~ ~~z~~
paniką. Hghe nie ma ~~ż~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~n~~ ~~e~~ ~~g~~ ~~o~~ ~~p~~ ~~a~~ ~~w~~ ~~o~~ ~~J~~ ~~a~~ ~~c~~ ~~k~~ ~~a~~.

~~P~~ ~~r~~ ~~z~~ ~~a~~ ~~ż~~ ~~e~~ ~~n~~ ~~i~~e ~~S~~ ~~e~~ ~~l~~ ~~l~~ ~~i~~ ~~ś~~ ~~ę~~ ~~g~~ ~~n~~ ~~e~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~t~~ ~~i~~

- Nie możesz ~~z~~ ~~o~~ ~~b~~ ~~i~~ ~~ć~~ - ~~p~~ ~~o~~ ~~ł~~ ~~ł~~ ~~ła~~.

- Omm, mogę! - Rozłościła się Jlie i pnęła nogą. - Zobię
to i cięzę się, że się wieś adniosę. W kółko mnie
kryję do niego ię twąca! A wphodni
powiedziano mi, że wje mebdys a przez le i nie poimnam cię
słuchać. Idę się pakowć, aa za po mnie pje. - Obó
się na pięcie i popędziła na górę.

Śmiełnie blada Stella opadła na kolę, przykajac
zaciśniętą pięść do ust. To niemożliwe. To niemożliwe. Jlie nie może
jej zabrać Jacka.

Siedziała dokładnie w jej samej pozycji, gdy godzinę później
oił Richard. Jlie już nie było, słyszała przedem jej bkie koki
na schodach i zśniecie dwojścioch. Odtąd w domu
panowała matka.

Richardowi było jedno pojęcie, było
znieć. Odkąd Jlie oiła z pitala, a było się dla niego
jane, że o żadnej adopcji nie będzie mowy.

- Jlie zabrała Jacka i powiedziała się do rodziców. Cała
kła jeżdża do Kanady onajmiła gdzieś przezń Stella.
Po jej niehomej dotąd waczęły się lęć nagle całe jej
ciało zczęło się ząść od płaczu. - Nie możemy jej na to pozwolić.

- Nic się nie da zrobić. Jlie jest jego matka.

- Ale to nasz, nasz ketw- zrodziła Sella. - Nie
gadam się, nie chcę!

Richard ochnął, podszedł do żony objął ją nieco niedłanie.

- Również cię, ale i tybionieć innych. Ona też go kocha i też chce dla niego jak najlepiej. Nie mamy żadnego prawdo tego dziecka, ponieważ z Jlie i Hghie nie wzięli ślubu. A nawet gdyby wzięli... - Poczuj się, co pogłaska ją po ramieniu. - Nie możesz znać, czy jest w ciąży, bo w ten sposób widać zmiany. Najlepiej, co możesz zrobić dla Jacka, to pozwolić mu spokojnie przeżyć z żoną i innymi dziećmi.

- Nie mogę! Nie mogę tego! - Zaskoczyła bezradnie. - Ja po prostu nie mam bez niego życia...

- Naprawdę nie możemy nic zrobić - powiedział bardzo łagodnie Richard, nadal trzymając żonę w objęciach, chociaż nigdy nie był przed nią czuły.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

- I co myślisz - spytała Maggie, tańcząc wesoło i zadowolonym głosem obojętnego dziecka.

Niedawno dało im się kupić dom - i to naprawdę ładniejszy niż Maggie obiecywała. Co pada, okazało się że dożył Oliwiera, że nie ma się co zaniwiać. W ciągu kilku godzin ekipa remontowała dom według ich planów a gdy powiedzieli, Maggie sama zabierała się za pokój dziecięcy a Oliwiera oglądać tam przed czasem.

- Podoba mi się. Świetne kolory - oceniła z zamyśleniem. - Ale dlaczego nie powieszłaś nic na ścianach?

- Żebyś mógł na nich namalować coś pięknego - jąśniała z uśmiechem. - Najlepiej coś, co będzie mówiło o miłości całej naszej! - Pogłaskała się po policzku.

Był już koniec wiosny i zadowolone miały wycieczki i podprzeszki cięcie.

- Spytajcie o myślałaś. Czymam zacząć malować od nocy mogę najpierwjechać na pokanie z klientem? - doczekała się Oliwiera całą noc ją wbił nos.

- Powiem ci jechać na pokanie - zgodziła się łaskawie.

Oliwier pociągnął ją do siebie i pocałował ponownie, tym razem już nie za blisko.

- Tylko już się nie pomyślaj - poprosił.

- Obiecy ę, że będę gzcna. Pojad ę lko odiedz ę Nicki. Nie masz poj ęcia, jaka to lga, że ona zcna dochodzi ę do siebie. Jes już pnie taka jak damiej. Aha, dwni ła Lan, że na sz ęście Nicki nie będzie mia ła aw ę przed s ądem. Biegli nali, że ciepia ła na os ą depes ę i nie odpoida ła z oje cy. Na nie ziewno jej pnowodzielkie, ale gdydnieje, pemie on ą jej pęone.

Olivera łow ł j ą na pożegnanie, s ęgnął po kl ę i już miał jw ść, gdy Maggie podbieg ła, u ęła jego wad ę łonie i złożyła na jego uch pe ęlen słodypoca ęnek.

- Mici badz zle ęzić na tn, żebyn obi ę maluki w pokojudziecinny - z zabaw ę. - W poz ądkuwn ę s ę z to w najbliższekend.

- Tlko nie weekend! - zpotaw ła. - Są oje ndiny zba je uzi ęć!

Miała dla niego niepodzank ę - podczskolacji pę ęścach zmiesz ła muw ęcy ę dokmenykc ęni ęgo pó ęwłaścicielem fimyOliverona od niej pi ęćdzis ątpocent dia ęw b ędzie jej ęopanny paneem.

- Jak s ę cjez

Nicki uśmiechnęła s ę na idok Kia. Siedza ła na leżakuna oklonej wandie, cęj ęć kę ażkę i czsem podnoz ęć ęk na pięknie czwieniej ęć dękie imo.

- Dobz - odpar ła, gdywad ę obok niej i w ęł ją z r ękę. - Nawbadz dobz. Mam ciebie, nied ęgo pędie Maggie...

- Aha, pewnie poimieniem się nazywa i nie przekładz się? -
domyślił się z śmiechem.

- Wcale nie chcę, żebyś się lania - zaprosiła - ale wiem,
że zniesiesz się na dźwięk, bo pewnie będziemy rozmawiać o dzieciach,
ona niedługo ma termin, więc sam dźwięk. Czy ona powinna tu
przychodzić po tym kim? I czy poimienie się tak koło mnie
kakać? Po tym kim, co robiłam, nie zasługuję...

- Zastępcy to jak najbardziej! - powiedział żonie, tuż przy jej dłoniach.
- Wiesz, że to było moja mama. Za mamą było z sobą
rozmawialiśmy bo ja nie miałam słuchać.

- Nie, Kit za mamą rozmawialiśmy bo ja nie miałam
powiedzieć, co mi leży na sercu. Za babę się bałam przychodzić do
moich leków. A potem ci powiedziałam, że to mnie powiedział... Nie, nie
obawiam się, już to pozostawiam - Ciebie pogladziła go po
twarzy

Kit również podjął decyzję.

- Nicki, jeśli chodzi o dziecko... Pewnie że możemy zobaczyć
jeszcze. W razie czego możemy zobaczyć tak jak Maggie i Oliver.
Pozostawiała głowę.

- Myślę, że tażycia byłaby się zająć mi, kójuż mam -
powiedziała z uśmiechem i dodała: - Wiesz, tak się z nami rozmawiałam...
Joey robi się z Lan. Pewnie więc że się z Macem... -
Roześmiała się na imię imionowej miny. - Nie powiedziałam
chciała, że nic nie zrobię. Pewnie że ona jest wspaniałą
dumą, jak on ma przyjechać, i już kilka razy była z nim na kolacji.

Kitnapadw ę nie miał pojęcia, że jego ck ę może cokolwiek
łączy ć z katem Joea. Chyba z ciew ście był mało
pożgaowy.

- No w ęc Lan powiedza ła kiedyś, że ma y łość, by zmieka ć
w W łośach. Nie damy adypnie ść s ę na a łość, ko ka зде nas
ma t f m ę, ale co byś powiedza ł na kpno nieiełkiej wli z
ka w łkiem i emi? Mogliby śmy am je ździ ć tak cz ę, jak o lko
możliw, a zmieka ć tam ju ż na eme y. Pomy śł, dzieci
pje źdzalby do nas z wimi paniami i mkami... Czy nie
byłoby mi łość?

- Miłe? - po y ł. - To byłby aj na i emi! Ale jak y
z w i m ę bez d o n i Ja pacju ę am, w ęc mogę o bie
ela y nie macz ć cz spacya wie cz go co ś nadgonić, ale
co z o b ą?

Nicki a śmiała s ę peti ście.

- Znalazłam nakomiego z s ępcę na wje miejsce. My ślę o
Lan.

Lan z j z ła na w and ę.

- Czy a je w d o m u

- Tak, niedawno po s d ł na gó ę. Lan... Nie ma z poj ęcia, jak
bado s ę ciez ę, że je s z nami - powiedza ła z w niem
Nicki. - Nie dlatego, że nie ż i j a w łaś mi z y e, ale... Je s m
taka z z ę śliaw że od k a łyśmy s ę na z y e m.

- Byłam w tym ogrodniczce - odparła Lan bezwładnie
o tym wszystkim, ale w końcu pokonała Nicki, że jej
pańszczyca też jest żona.

Nicki nie przeżyła się do tego, że słyszała i doskonale
zapamiętała słowa Lany powiedziane w łóżku
kiedy jeszcze żyła o życie.

- Nie masz prawa mówić - mówiła Lan przez śnięte zębami
- Nawet jeśli nie powiedziałam ci. Już zacięłam makę i dęgi
aż się nie poróżniłam i koniec. Nie dam sobie
rad bez ciebie.

Dlatego tak po prostu chciała Lanie być w
nie jej wściekłość. Uśmiechnęła się.

- I co kpiłaś? Jakaś oślinkę donickową do mięknięcia
Macca? - spytała zabiłym tonem.

- Nie - odparła powściągliwie Lan. - Dzięki. Dzięki, kocham
zadziwiam.

Nicki powzięła nadzieję. Cięła, że może znowu jej mocniej
bić.

- Pamiętam Ty z mi kiedyś kpiłaś dzięki, żeby mogła je
zadziwić w ogrodzie na wieczną pamięć mamę.

Nicki podniosła się ze złości i bez słowa wybiegła z łóżka, by
mocno przetrząść Lanę do siebie.

- Według mnie badłałam, ale teraz z kim, o co ci
chodziło. Wymyślałam takie dzięki, żeby było nie ironią, tylko

laem, bo wtedy. Bo właśnie wtedy właśnie się odzł -
dokończyła Landlaionym g łosm.

Na wlok amochodułana Alice od apoczi ła niepokř
Wiz z ęcia na pemo nie onacz ła niczego dobego.

Tdzie ń po zbanianuódaiv ła ich zpowem do Alice,
onajmij ąc, że nie może dłużej zjmoaw ć s ę dzie ćmi. Oatęcie
na łydzadkóponiew z Zoe ńie z nie była wnie s ę nimi
opiekaw ć, chociaż zinngh podóUta kolejno pacy
amochodupawjadym ęza i dzieci, o acnkubli ńnich naawnie
pominaj ąc, nie k łoniła jej do pomenia na łoguania naawdo
pmania s ę, że wgle ma jakikolwiek poblem alkoholowy

Mieka ła ama, odmawj ąc pzapadzenia s ę zpowem
do odicóokar zając ich o to, że chcą ją kontblaw ć. Ku
zmieniukich Ian ńi aż opłacał achnki, leczAlice
podejzaw ła, że to d łgo nie potaw

- Sama jeste ś? - py ł Ian, gdy muoży ła.

- Tak, Stutjespacy

Roz śmiał s ę ńko.

- W jakiej pacy Pza ń daw ć, wyiedz a, że go
łano. S ły łem, że micie pza ć dom.

Alice p łoneła mie ńcem.

- Jedla nasz du ży odpar ła zgodno ścia, ale on ponomie
kioaw ł to śmiechem.

- Wpadłem ńko na chit ę, bypodzie ć, że z mies ąc
podzam s ę do SanóJu z podpiałem papiepodow

mój panik z ławek. Pomyślałem, że poim o tobie, bo Zoe będzie na pewno bierjana, żebykolwiek do niej dotarło.

- A co z chłopcami?

Ian wahał się przez chwilę, po czym wyjął amionami.

- Zostawę ci ich. Jak chcesz mogę się z nimi zająć. W rodzinie, Zoe pewnie nie chce ich zobaczyć, więc moglibyście ich adoptować. Jestem na tyle głupi, żeby wam dać pieniądze, które dodał bez zezwolenia.

- To są ci noje - przypominała mi się, że zachować panowanie nad sobą.

- A cholera wie, czy ona, Zoe miała opinię przekładową, czemu po ślubie miałyby się stać nie miłą? Gdyby nie nie znana żona, w życiu by się nie ożenił. Dzieciaki byłyby potrzebne tylko po to, żeby nie było widać. No i trzeba policzyć.

Alice nie wiedziała własnym imieniem. Nigdy nie lubiła żęcia, ale nie przypuszczała, że to tak od niego. Przecież on nie miał z gości, nawet jeśli dzieci nic go nie obchodziły.

- Aha, dom idzie na sprzedaż - zadowolony obojętnie, z nim powiedział. - Wiem, że finansowaliście połowę, ale tak się składa, że jest piana na moje nisko. Odpalę Zoe dziesięć procent na więcej niech nie liczy. Pojdź z tobą, jak zwykle. Jeśli w ogóle żyje..,

- Kto to był, babciu - z ciekawością się George, schodząc na dół. Za nim depnął William.

- Nikt- onajmi ła Alice, pzan ęła do siebie obuch łopców uści ęła ich mocno.

- A kiedy pjdzie dziadek? - dopyt ła s ę William, mierz ąc nosk.

KuabstnemuzkoczniuAlice Strokaz ła s ę fanatycznym dziadkiem. Ch łopcyprpadali z nim, a on z nimi. Dzieciom nie po śiw ęcił kiedyś nawet ćieci tego czasu jaki tiaz p ędz ła z nimi. GdyAlice maiv ła s ę, cym aż da sobie ad ę, i chciała mu pomóc, niemal ją odpędz ła, mów ąc, że byzj ęła s ę śliami i nie prios ła muślu

Co iw ęcej, znalaz ła nową pac ę, kó - chocia z nikop ła na - prios ła muślk ą sfakcj ę. O kim zdecydow ła padek. Albo i nie padek... Podczasdonicznego pokania absolentStuda ła s ę wnow ę zjednym kolegów aktualnie przezem organizacji pozz ądowej, dokz łaćającej dzieci z rodzin biednych i patologicznych, ponieważ z dzieci e cz ęto mia ły problemynak ą. Początkowkolega popoś ła Stua o popowadzenie jednego pokania, podczaskógo opowiada ła o swojej pacypilota. Okaza ło s ę, że byłypilotodnowoado imponow ła chłopcom, a tym samym mg ła ich lepiej zach ęcić do naki niż ktokolwiek inny

Ich podziwbi ła kolei dobre Stubyktyi ła do domuak odmieniony że Alice nie mogła jw ść z dnia. Jej mąż wi ągukilkgodzin odz ła ła ow ę i ado ść życia, przez ły iecióndz ła s ę nad tym, jakie to pania ła unie mó komu ś

pomagać i być potrzebny, a wyciągało się, że problemy
poencją przylmują jak ręką odjął.

Przorganizacji, zadowolony z dobrego wstąpienia
właśnie proponował i młodym na pół etatu. Pod jego
kontaktów i pomocy. Szybko się zmieniła na
koryść. Złagodniał, a jeśli bardziej wzięli Alice czuła,
że nigdy przedtem nie byli sobie tak blisko jak teraz dlatego nawet
nie miała się specjalnie bakiem pieniędzy. Gdybyś tylko
Zoe dała się zobaczyć na logu Alice nie bawiliby się do
szczęścia.

Maggie jeszcze zapomniała zjechać na pokój dziciny
szła na dół. Pod drzwiami leżała kopa, która miała być przed
wężniej niż wle. Maggie podniosła listę zmarła.

Wzięła gazetkę i dała jej imię.

Czyli, jak kiedyś jej wach, drżącymi rękami odarła
kopertę i wzięła z niej pojedynczą kartkę, złożoną w całość.
Rozpocząła ją.

Myślałaś, że ci się uda? Myślałaś, że uciekniesz przeznaczeniu?
Nie, nie uciekniesz! Już po twoim szczęściu. Zaraz się przekonasz.

Zobowiązuje się niedobrze i ledwo udało się dopaść balety. Cała się
złęła. Dziecko zaczęło się niepokojnie, przysięgała wyciągnąć
dłonie do boku, ale jak miała je pokoić, gdyby miała
przeżona?

Tego listy nie mogła przyłączyć Nicki, a to oznaczało, że... Maggie
padła w panikę, co było do niej zupełnie niepodobne. Gorąco

padła nie dźwi okna, byś ę pemi ć, że są poz ądnie
zmkni ę.

Mia ła na hmiatkonakaw ć s ę zOliwem!
Pozbow ła, żebyó ł i był pniej. Niestjjego telefon
komkoyby ł w łąconyZadani ła do fimyale Kah
powdia ła jej, że Olierjesz nie ói ł z pokania klientem.

Maggie pbow ła pobien ć myśli. Miała jechać do Nicki, ale
wobecnej jrcji nie by ło moyo yhodzniu domu Mog ła
jednak do niej zdani ć.

Ponomie s ęgnęła po słuhakw ę i kr ęciła nmerpjació łki.
Zoe w żnie pgl ądała s ę obie wa. Nie gl ądała
najlepiej. Cyo dlatego Ian chcia ł s ę ni ą ow ść? Nie, nie, nie!
To niemożliw! To niemo żliwy że mió ł o od, że chce ją
ni ć zich domu że powdia ł, że dzieci nie s ą jego! GdyAlice
jej b pośw ła, Zoe ni ła s ę na nią zpanimi, kyz ąc, że b
ko jej ma. Geoge p łąkał i w łał:

- Mamo, nie bij babci! Mamo!

Sły ła tazen kl w łoie. Mia ła s ę napić.

W połowshodópn ęła s ę i pzkoiw łkow ła na dół.
Pezchilw ę leżała na pó ł ogłona, a potem pbow ła s ę
podnieść. Nagle dotar ło do niej, że nogi tak s ę pod nią z ęsa, że
nawnie mo że nomalnie an ąc. Złękła s ę. Na cwakach doz ła
do telefonu by ła nmemdzcó

- Mamuś, pomóż mi...-Zaczeła płakać do słuhaki, gdy
s ły ła głosAlice. - Poz ę cię, pomóż... Zgadzm s ę na leczenie.

Gdy Richard wszedł do kuchni, Stella siedziała bez ruchu, patrząc się wrogą na Jacka. Ostatnie miesiące były dla niej gehenną. Budziła się wyciekająca zimnym potem, ponieważ w śniadaniu, że ktoś jej odebrał Jacka. A potem przychodził ten przykre moment, gdy docierało do niej, że to nie sen i że jego napad wcale nie ma i już nigdy nie będzie.

- Daj pokój biednej dziewczynie i innym ludziom - próbował pocieszyć ją Hughie, ale ona pozostawiła głowę i odpowiedziała:

- Ale nikt nie zrani mi Jacka.

- Właśnie byłem wdzięczny - oznajmił Richard i aż go ścieżka zabrała, gdy Stella zagała nadzieję a w oczach podniosła głowę.

- Zmieniła zdanie? - zapytała z zamyśleniem.

- Nie, ale pomyślałem, że trzeba parę rzeczy powiedzieć - odparł i odchrząknął, co stanowiło jedyną oznakę jego postrzeżenia emocjonalnego. - Obojętnie Lillian i Geald gadają się, że jakkolwiek najwęższe jest do Jacka i Jlie, uśmiech ich dziadków nie należy być pod uwagę.

Lillian i Geald"? Stella nie wierzyła w własny dom. Przez wiele lat to ona decydowała o wszystkim, a teraz aż jakby nigdy nie przejął inicjatywę. Nawet jej nie powiedział, co zamierza robić.

- Ponadto uważało się godnione, że należy pamiętać o osobnej zmianie informacji, a Geald proponuje nawet, że wywołanie Jacka będzie mógł przedstawić akcje udolnie banku członków rodziny. Nie są to z kluczowe punkty siwca. Do tego czasu.

- Co do tego czasu - jęknęła, nie mogąc się porządkować.

W innych okolicznościach podśmiewałaby się z Richarda, że nie może do niej tak blisko i oficjalnie, jakby przyszedł na spotkanie, ale dziś jego pobłażliwość nie dawała jej się ani trochę śmiać.

- Nie będą nam obchodzić żadne sprawy Jacka.

- No pewnie! Skoro oni wybierają go do Kanady, my musimy tutaj! - zawołała zgrozą.

- Moja droga, zjemy tylko trochę pieczywa i przypomnieliśmy sobie spokojnie. - Isiej są telefony i Internet i kamera. Można znaleźć odpowiednie przepisy bez problemu łączyć się na komputer. Isiej są też samoloty.

- Przecież ty boisz się latania - zawołała, ciekawca, jak jej się znać, że nie ma nadziei.

- To pada, boję się - powiedział bezopornie. Padła jej z bólem, że i ja kocham Jacka. Co więcej, kocham ciebie.

- Naprawdę?

- A co właściwie chcesz wiedzieć? - spytał z niecierpliwym uśmiechem, który przypominał, że kiedyś była z tego okładowego nieśmiałego mężczyzny o złoty szczerbaki i łzy w oczach.

Jak mogła kiedykolwiek pomyśleć o Toddzie i porzucić go z Richardem? Och, jaka ona była ślepa!

- O nie! - zawołała jednocześnie z śmiechem i łzami.

Nie wiedząc kiedy znalazła się w jego objęciach, a Richard pocałował ją niezdanie.

- Aha, jeszcze jedno - powiedział. - Oczywiście Lillian i Geald zapraszają nas tutaj przed swoim jutrem. Chcą zobaczyć zdjęcia i nakręcić film na wideo i dać nam prezent. Są bardzo dziękni z tego, co zrobili śmydła Jlie i Jacka.

- Och, Richie! Czyżbyś że jesteś najcenniejszym mężczyzną na świecie?

Oliwui był pod nosem, wcając do firmy Spokanie przebiegło wniłej atmosferze, kontaktował się z podpiśniami Maggie i się uiey

Zobila się w wąskowpiękna pogoda, było ciepło i słońce świeciło przez żółknące liście. Jechał tą samą drogą, co popołudniu - wyglądała jak aleja parkowa, ponieważ po obu stronach była gęsta zieleń drzewami.

I nagle to się stało.

W jednej chwili droga przed nim była pełna, a w następnej na jej końcu stała zdmuchnięta śmiechem ciemnowłosa kobieta. Oliwui ona była gwłomymanew żeby ją ominąć, chociaż wiedział, że już na to było późno.

Pacjacyjna pobliskim polifamemienhomia i przeżycia. Na jego oczach jakaś kobieta koczyła z dziewczyną przed makę jadącego samochodu kiedy próbował ocalić jej życie z pomocą tego krętu. Nie miała szans, kobieta padła na przednią szybę, odbiła się od niej, poleciała do góry i padła na asfalt jak

maciana lalka. Zapisał hypotyzyzę, która była siłą potężną
bożę, popałała się kłębem, oległa się niemilobym. A
poem spadła ciałem.

Młoda policjantka, która miała Maggie, była siłą
zachowywała się profesjonalnie i powściągliwie, ale nie dała jej się
być próżnością na widok pięknej kobiety, która miała
zadomowić o padku

- Gdzie on jest - pytała Maggie nieswobodnie.

- W szpitalu. Ma poważne obrażenia głowy.. Czekała, że dziecko
zaczęło gwałtownie się iść w kierunku.

- Może go namierzą - powiedziała. Policjanci nie
oglądali na zachowanie, nie mniej jednak zbieżli
ją do szpitala.

- Zanim pani zobaczy tego, mi pani podziękować z
lekarzem powiedziałam - poinformowano ją na oddziale
neurologicznym.

Pielęgniarka powiedziała ją podał, który leżał Oliwier
włała lekarza na korytarz

- Proszę pani - zaczął poważną miną - może panią powiedzieć,
że pacjent jest podłączony do aparatu podtrzymującego życie. Jest
śpiący. Odnosił tak oległe obrażenia mózgu że...

- Chce mi pan powiedzieć, że będzie paaliżony - powiedziała
młodziu Maggie.

Lekarz chwycił ją i powiedział jej siłą bez słowa

- Proszę mnie w żnie posłuchać ~~nie~~. Wiem, że dla pani to ogromny ~~ok~~, ~~w~~ ~~ła~~ ~~sz~~ biorąc pod ~~og~~ ~~ę~~ pani ~~an~~, ale pacjent ~~pa~~ ~~nie~~ już nie żyje. Jego ~~sc~~ i płuca ~~dz~~ ~~ła~~ ~~ją~~ ~~ko~~ ~~dz~~ ~~ę~~ ~~ki~~ ~~n~~ ~~ą~~ ~~dz~~ ~~ni~~ ~~om~~. Jego ~~mó~~...

- Nie! - ~~ap~~ ~~o~~ ~~ta~~ ~~w~~ ~~ła~~, ale głos jej ~~s~~ ~~ę~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~m~~ ~~a~~ ~~ł~~. ~~R~~ ~~o~~ ~~p~~ ~~a~~ ~~ch~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~ka~~ ~~ła~~ ~~w~~ ~~o~~ ~~z~~ ~~c~~ ~~h~~ ~~l~~ ~~e~~ ~~k~~ ~~a~~ ~~z~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~d~~ ~~z~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~l~~ ~~a~~ ~~o~~ ~~j~~ ~~e~~ ~~j~~ ~~n~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~e~~ ~~i~~, ~~a~~ ~~l~~ ~~e~~ ~~b~~ ~~e~~ ~~k~~ ~~t~~ ~~u~~ ~~c~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~.

- Mam ~~ę~~ ~~g~~ ~~o~~ ~~o~~ ~~b~~ ~~a~~ ~~c~~ ~~z~~ ~~ć~~!

- Nie sądzę, żeby. - ~~ac~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~l~~ ~~e~~ ~~k~~ ~~a~~ ~~z~~ ~~a~~ ~~l~~ ~~e~~ ~~M~~ ~~a~~ ~~g~~ ~~g~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~m~~ ~~i~~ ~~n~~ ~~ę~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~g~~ ~~o~~, ~~o~~ ~~w~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~z~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~o~~ ~~ś~~ ~~o~~ ~~d~~ ~~k~~ ~~a~~.

Pielęgniaczki ~~sc~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~j~~ ~~e~~ ~~d~~ ~~e~~ ~~n~~ ~~o~~ ~~k~~ ~~a~~, ~~z~~ ~~e~~ ~~b~~ ~~y~~ ~~f~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~o~~ ~~c~~ ~~e~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~ć~~ ~~sc~~ ~~j~~ ~~ę~~ ~~i~~ ~~w~~ ~~o~~ ~~f~~ ~~a~~ ~~ć~~ ~~s~~ ~~ę~~ ~~d~~ ~~z~~ ~~e~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~.

Oliwia ~~ł~~ ~~z~~ ~~b~~ ~~a~~ ~~n~~ ~~d~~ ~~a~~ ~~z~~ ~~o~~ ~~w~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~g~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~w~~ ~~ę~~ ~~i~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~a~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~ą~~ ~~w~~ ~~j~~ ~~e~~ ~~g~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~d~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~c~~ ~~e~~ ~~o~~ ~~c~~ ~~p~~ ~~a~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~y~~ ~~p~~ ~~e~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~ę~~ ~~ń~~. Był podłączony do komplikowanej aparatury pompowej ~~ła~~ ~~m~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~w~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~i~~ ~~k~~ ~~e~~ ~~w~~ ~~z~~ ~~y~~ ~~ł~~ ~~ł~~ ~~ą~~ ~~d~~ ~~a~~ ~~ł~~ ~~j~~ ~~a~~ ~~k~~ ~~p~~ ~~ó~~ ~~ł~~ ~~c~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~w~~ ~~e~~ ~~k~~, ~~p~~ ~~ó~~ ~~ł~~ ~~m~~ ~~a~~ ~~g~~ ~~a~~. Medycyna nie ~~po~~ ~~a~~ ~~f~~ ~~i~~ ~~ła~~ ~~o~~ ~~b~~ ~~i~~ ~~ć~~ ~~d~~ ~~l~~ ~~a~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~g~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~c~~ ~~w~~ ~~ę~~ ~~c~~ ~~j~~...

Medycyna ~~po~~ ~~a~~ ~~f~~ ~~i~~ ~~ła~~ ~~j~~ ~~u~~ ~~ż~~ ~~o~~ ~~b~~ ~~i~~ ~~ć~~ ~~sc~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~co~~ ~~du~~ ~~zo~~, ~~p~~ ~~o~~ ~~m~~ ~~y~~ ~~ś~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~ła~~ ~~M~~ ~~a~~ ~~g~~ ~~g~~ ~~i~~ ~~e~~, ~~k~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~a~~ ~~c~~ ~~d~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~ń~~ ~~n~~ ~~a~~ ~~b~~ ~~u~~ ~~h~~ ~~u~~ ~~c~~ ~~i~~ ~~ę~~ ~~z~~ ~~k~~ ~~i~~ ~~m~~ ~~i~~ ~~i~~ ~~o~~ ~~b~~ ~~o~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~n~~. ~~P~~ ~~o~~ ~~c~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~p~~ ~~i~~ ~~s~~ ~~w~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~n~~ ~~e~~ ~~j~~ ~~k~~ ~~i~~ ~~m~~ ~~o~~ ~~h~~ ~~y~~ ~~d~~ ~~e~~ ~~c~~ ~~k~~ ~~a~~ -jedno i gdzie ~~nie~~ ~~ty~~ ~~l~~ ~~o~~ ~~ś~~ ~~nie~~ ~~jak~~ ~~dz~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~m~~ ~~a~~ ~~g~~ ~~e~~ ~~r~~ ~~i~~, ~~t~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~c~~ ~~z~~ ~~a~~ ~~j~~ ~~e~~ ~~j~~ ~~z~~ ~~y~~ ~~e~~ ~~w~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~n~~ ~~e~~ ~~c~~ ~~i~~ ~~a~~ ~~ł~~ ~~o~~ ~~l~~ ~~i~~ ~~v~~ ~~a~~.

- ~~Z~~ ~~a~~ ~~z~~ ~~j~~ ~~ł~~ ~~e~~ ~~d~~ ~~a~~ ~~s~~ ~~ę~~ ~~g~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~a~~ ~~m~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~j~~ ~~s~~ ~~p~~ ~~a~~ ~~d~~ ~~k~~ ~~u~~ ~~a~~ ~~e~~ ~~p~~ ~~o~~ ~~d~~ ~~o~~ ~~b~~ ~~n~~ ~~o~~ ~~w~~ ~~o~~ ~~j~~ ~~e~~ ~~z~~ ~~b~~ ~~i~~ ~~c~~ ~~e~~ ~~sc~~ ~~a~~, ~~d~~ ~~l~~ ~~a~~ ~~t~~ ~~e~~ ~~g~~ ~~o~~ ~~p~~ ~~r~~ ~~e~~ ~~z~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~o~~ ~~g~~ ~~o~~ ~~d~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~a~~s
- ~~o~~ ~~d~~ ~~e~~ ~~w~~ ~~ł~~ ~~ę~~ ~~z~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~j~~ ~~e~~ ~~j~~ ~~o~~ ~~p~~ ~~e~~ ~~c~~ ~~a~~ ~~m~~ ~~i~~ ~~d~~ ~~o~~ ~~k~~ ~~t~~ ~~r~~ - ~~P~~ ~~k~~ ~~o~~ ~~m~~ ~~i~~, ~~a~~ ~~l~~ ~~e~~ ~~t~~ ~~o~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~c~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~d~~ ~~a~~.
~~P~~ ~~o~~ ~~i~~ ~~n~~ ~~a~~ ~~s~~ ~~ę~~ ~~p~~ ~~a~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~g~~ ~~o~~ ~~d~~ ~~z~~ ~~ć~~ ~~n~~ ~~a~~ ~~o~~ ~~d~~ ~~ł~~ ~~a~~ ~~c~~ ~~z~~ ~~n~~ ~~i~~ ~~e~~ ~~a~~ ~~p~~ ~~a~~ ~~r~~ ~~a~~ ~~t~~ ~~u~~ ~~r~~ ~~y~~

- Nie! - odparła z kakującą mocą Maggie. Dokonała
wiedza była, co ma obić. - Najpierw zobacz. To
konieczne! Proszę mi dać dawny! Tylko dawny! Błagam!

Gdym łoda policjanka ją śniła jej okoliczności padku
Maggie zmiała, że o samobójcy obijała to celowi że miało
to w żątk anonimami. Czy to nie ona by była przez całe życie
niebezpieczeństw, tylko Oliver Teazie mogła się jednak nad tym
znanym. Teazie mogła obić już tylko jedną jedyną rzecz

Wzięła na siebie żądani i do kliniki w Londynie, modląc
się w duchu żeby jej lekarz miał aktywność! W kilkunastu
słuchach ją śniła mućję.

- Chce pani odziedziczyć Dawygodnie przed eminem?

- Jestem w tym samym godniupanie już w
dziejnym. Czym zna byłoby obić? Czy bezpiecznie
dla dziecka? Tylko w pobliżu Oliver.. - Uwaga, ponieważ głos
zaczął jej się niebezpiecznie łamać. Nie, nie mogła się opłakać.
Jeszcze nie. Miała być do obienia.

Oparła się o ścianę, ponieważ obijało jej się trochę słabo. Przez
cały dzień była białolebna, i mocno miała się
zapracować przedaniem pokojowego.

- Pani Rockford, ja wiem, co pani chce obić, ale emocje to
zły dowódca. Zerkając, to nie jest takie proste. Jestem na dyżurze, sam
przedzjmie mi parę godzin, ponadto na moją obecność w szpitalu
w tym pani chce odziedziczyć, mi się nie chce i odchodzić, i
się oddać łpo łożniczego...

Maggie odchrząknęła z łebka, ponieważ z dręczącą ją bólem
zapłakana. Och, co za lęka... Naażreła, ponieważ zdała
sobie sprawę z tego, że ma mokre nogi. Przechodząc obok
pielęgniaka obniżyła ją w złym pojęciu i zabrała się.

- Wody odzyskała pani kuz? O, idźcie, że tak. Ale komuś
ścisnąć ten świąt No, to idźmy na oddział -
zkomendowała.

Maggie popatrzyła na nią jak przemyśle, popatrzyła na jej
błąd, a potem na znany telefon.

- Dziecko zdecydowało z nas Rodzic! - poinformowała swojego
lekarza i odłączyła się popieście.

Miała nadzieję, że dadzą jej odzyskać naturalnie, ale nie chciano
jej słuchać.

- Za duże było - siły była na sli i już jej podano
niechęć.

Przez chwilę była przymna i kadkiem obszarzyła idok
odbijając się w lampach. Miała ocyplone łezka, gdy
podano jej maleńkie ciało.

- Ma pani ciekawie! Zdowaga, śliczna córka... Chyli Oliwier
miał! Ale przecież on chciał mieć dziewczynkę, pamiętała dokładnie,
jak o tym mówił.

Popatrzyła sobie w oczy Maggie poczuła, że odmiej ją się bez
słów To był poziom komunikacji niepojęty dla kogoś, kto tego nie
donał. Stało się dla niej jasne, że dobrze zabiła - że obie dobrze
zabiły. Chciała dokładnie tego samego, co ona.

- Tak, mi spokać tu - spała Maggie, całując lekko pomazane czołko.

Na początku chciano jej służyć, ale w loście Maggie było coś tak przekonującego, że dało jej się pozwolić na swobodę. Gdy już ją poznało i przyswojono jej z pozostawieniem, w końcu i badanie córki, a nieżal je na kłosa oddziaływanie logiczne

Lekarz już poprzednio omawiała, nieżyła ją pełnym dezaprobowaniem. Chyba w żał kobiecie istniały legające emocjom i niepożebnym sentymentom.

- Dobrze, gadam się na odłączenie aparatu, najmiła mu Maggie. - Pozostaje to tylko od niego zabrać.

Patrzyła w milczącą kuzynkę i pielęgniarki. Oczy jej się zamglily, gdykończyła Oliwierowi żał półnagi na łóżku, że nie opłatały żadnymi kłami. Poprosiła, żeby przynieść jak najbliżej. Pielęgniarka okazała się mądrą kobietą i wotowała, co Maggie zamierzano. Pomogła ułożyć nowonarodzone dziecko przy jej ojca i delikatnie ułożyła jego lewą ręką wokół niej. Wglądało, jakby ją wzięła w objęcie

Następnie cały personel medyczny wyjechał i się dłużej, zajął ich tylko chwila.

- Oliwier przysłałam ci nazwę córki - spała Maggie. - Jest taka podobna do ciebie... Chociaż bynajmniej nos! Wykapany! - Zaśmiała się cicho. - I już widać, że będzie miała długie nogi, eż po tobie. Wiesz, jakie to szczęście dla dziewczyny

Uwła na chwilę i wzięła się do dziecka.

- Kochanie, to właśnie jest tu ś. Najspanialszy. - I tu
pewna była, ponieważ nie mogła już dalej mówić.

Od dźwięku było się ciche przytoczenie, błysnął flesz. Nie
wiedziała, kto padł na pomysły, żeby zobaczyć dźwięki, ale wiedziała, że
będzie tej osobie dogonnie dźwięczna.

Oczywiście jej łzami, ale przygląby się głębia
ko, że po chwili Olivia dągnęła lecieć nisko, jego lewami
popadła się, a żeby było się najbliżej ochnienie, jakby
Olivia swoim chnieniem przyłała im pocałunek. Jakby wiedziała, jakby
jeszcze by... Maggie wiedziała głęboko, że wiedziała i był.

Poem powiedziała dziecko pielęgniarki, a sama tak dłużej
czwała przy łóżku Olivia, a że odczuwała, że jego dłoń była się pełnie
imna. Dopiero wtedy mogła zacząć płakać.

Gdy wzięto ją do jej pokojuna oddziału po łóżnicznym,
czekała tuż na nią kłopoty: zpuhnięła od połączenia Alice, pełnie
oniemiała Sella i Nicki, zmiłością tuż do siebie córka Olivia
i Maggie. Zanim do niej Macskóło wiedziała się o padku
kolegi lekarza.

Żadna z nich nic nie powiedziała, ale słownie były potrzebne.
Liczyła się sama ich obecność.

EPILOG

Ponad rok później

Alice przysłała do redakcji najciekawsze historie z nich. Weszło pomachała na pożegnanie Sully'ego i podziękowała. Uśmiechnęła się w odpowiedzi pojechała odebrać maki przedkola. Miała też dokończyć przygotowania do Gwiazdki dla swoich podopiecznych. Jeszcze o tym nie wiedzieli, ale dała im możliwość, żeby zganić dla nich kapitana. Stat miał być jednym z najlepszych koordynatorów tego przedsięwzięcia.

Nie czekała długo, ponieważ chwilę później przysłała Sella, a tuż po niej pojawił się też Nicki i Maggie.

- Laska przysłała, żebyśmy nie czekały tylko od nas, żebyśmy zmówiłybo one z Zoe mogły się o nich pomyśleć - powiedziała Nicki.

Laska czuła się pod wrażeniem Zoe, kiedy odebrano sprawozdanie jadło po pijanemu Zoe od okieganianie uzależniała na terapię dla alkoholików. Kiedy czmyliła w siebie, nie namiętnie siebie, swoje zachowanie i dotychczasowy Wiedza, że do końca życia pozostanie alkoholiczką, ale teraz już nie pijącą. Sprawozdanie z nie mogła odłączyć, ponieważ wiedziała jednak, że chociaż na tym się nie kończyło, to miała ją w jakiś sposób. Wiedza.

- Chciała zapakować i show'ować przesyła Williama i George'a, z nim Sully'ego chłopców do domu ją przysłała. Jeszcze Nicki i dodała z uśmiechem: - Ciekawo ilu pociech Laska

Idzie jednak cz ęsto bardzo szybko i publicznie poznaniu
zakończyła przekonaniem.

- Niektórzy uważają się za panie mieni - dodała Maggie. -
Weźmy na przykład Zoe. Jestem napadnięta pod wrażeniem.

Alice się odwróciła.

- Duża wina się łąga Nicki - pisała. - To, że dałaś jej paczkę,
że się wzięła do niej pomocną dłoń, kiedy Zoe znalazła się na
dnie... Przecież niktby jej nie chciał zdnąć. Nicki, nie masz
pojęcia, jak bardzo jestem ci wdzięczna.

- Ależ nie ma z czego, Alice - odparła natychmiast Nicki. - To
Lara podjęła mi ten pomysł, że Maggie też wzięła, że Zoe
świecie nada się na artystkę, bo odziedziczyła po tobie talent
organizacyjny. Wiecie, że obie dziewczyny są niesamowite.
Pamiętacie, jak na zmianę próbowały do Włoch, żeby zobaczyć
z nich zrobić jakąś trójkę na plażę? I jak znalazłam komputer
faks żebybyć z sobą w tym kontakcie? Ja już tylko daję
polecenia, a one robią. Moja pani lewarka...

- Uśmiechnęła się ponownie, ale potem powzdrygnęła. - Nie
zadowolę się tej młodej generacji. Mają cięższe od nas. My nie
miałyśmy z tym pracować, nie miałyśmy się zająć tego
dowodniać, nie miałyśmy z takiej pracy. - Sięgnęła po kieliszek z
winem. - Myśle, że miałyśmy bardzo dużo szczęścia.

- A jak się czuje najmłodsza generacja? Jak Bella? -
zainteresowała się Alice. Nie miała swojej chwili z od
godnia, a nie mówiąc o niej, tylko o powolnych zmianach

Kis adzw żył ego czas że b bch ę niepow żeby dziecko mia ło ymaki chene, a żadnego ojca chene, ale w końcuakceptaw ła ja śnienia Maggie i dziełi ła chę

- Wko woz ądkuCo pada, wój małi śmyś ę bch ę, bo acz ęła kichać, ale jej pzs ło.

- Myślę, że Dan ś ę uiey ła, że yhodzi że będzie j ą miał ła dla siebie - podn ęła oo ło Nicki. - W zgiunie idza ła tak akochanego m ężczy

Roz śmiałyś ę kie.

Maggie i Dan pobali ś ę poćie oniego lat. Po komnej i cichej ncy ści dali ś ę na cmentaz żebyMaggie mog ła złożyć iw ąznk ę na gobie Oliena. Dan akowie oniw ła żonę am ą.

To on właśnie pjo ła ją i Belle z pitala do domukuk kko dziełi ła zOliem. Wko by ło gobona ich pjad, poniew z pjaćió łki nocy ły nad ni ą okliw ą opiekę. Pakynie zmieka ły ni ą na kilka godni, ofeji ąc w ciężkim okesie najpaniale pacie, jakie cz łoiek mg ła bysie may ć.

Dochodzenie policjne powli ło łać, że niejaka Chatene Laceykó podow ła śmierć Oliena, by ła niegdyś pacjenk ą tej samej londy Ńkiej kliniki, do kój je ździ ła Maggie. Z czasm acz ęła ją pzs łaśladow ć myśl, że nie może aj ść wi ążę, bo inne kobietybiaj ą jej komki jajow W pemy momencie kad ła kankilpacjenek, żebyodnale źć z łodiejki". To ona sw łała anonimypogó źkami. Nie było jase, dlaczgo choa psychicznie na

główką ofiarę była akcją Maggie i czynnikiem z powodu
kiedy była jej bezpośrednio, kiedy przysięgała się do śmierci
Olivera. Może nie chciała zabić "jego" dziecka?

Bella była niesamowicie podobna do ojca. I prześlizgnęła się. Dan
zapadał z nią, z pełną przyjemnością z nią...

Początkowo Maggie próbowała go nastraszyć, ale on
cieplej przekonywał ją do siebie, dowodząc dzień po dniu że
jest właściwym panem dla niej i opiekunem dla dziecka. Gdy
nie próbowała jego osłabić, nie była niechętna.
Przysięgał jej się Oliver, spokojny i dojrzały, śmiechał się do niej i
przeminał, że ma być szczęśliwa

Tak, była szczęśliwa, ponieważ tak naprawdę nigdy nie przestała
kochać Dana. Wiedziała też, że nigdy nie zapomni o
Oliverze. Przecież to jemu zaczęli żyć obecne szczęście. Jemu
zaczęli żyć i życie Belli.

Na swoje pięćdziesiąte urodziny otrzymała od Dana niewielki
prezent album pełen zdjęć Olivera. Maggie nie posiadała śladu
żmienia, ponieważ wiele z nich miała po sobie. Okazało
się, że Dan poświęcił kilka miesięcy na odnalezienie wszystkich
możliwych dokumentów związanych z Oliverem Sandeilem. To był
najpiękniejszy prezent, jaki mógł dostać

Maggie ponad wszelką wątpliwość, że jej mąż jest wielkim
człowiekiem.

Teraz ciepło czekali na świąteczną Bożego Narodzenia - ich
prezent świąteczny w postaci Dary. W końcu

igilijnygdzisiaj ąda do wczepole b edie e z nakwie dla
Oliva. Z łożą modypecjalne podz ękownie z ko, co dla
nich obil.

- Jak się czuj jako pe łnopama cz łonkini Ligi Kobieł? -
z zabaw ła Lan, gdyobie zZoe sad łydo amochodu

- Całkiem niezłe - odparła zmoem. - My śliz że jako nowy
nabek mo żemylicz ć na pecjalne akownie? Na pl ład na b,
że potiw ą nam obiad?

- Co Ty Teazgdjes śmypanekami wntecie? -
ppomnia ła Lan. - Nie, dziaj o myiamy

Parę dni w śniej obie ona łyod Nicki nieły łypeznt
gudkow dokmenty kó czi łyje pó łwłaścicielkami
fimy

Dan iedza ł wokojudiecinnm, maj ąc wbj ęciach wj ą
kochan ą paiebic ę, i pooli pznca ł kalybmu

- A to jestu ś, kiedyesz by ł wole... GdyMaggie
nie było w domucz ę pzgl ądał en albm. Móg ł się wdydo
oli nagada ć zOlivem o żyiuo kobietach, o pi łce nożnej, a nade
ko o ich kochanej cę. No i o Maggie! Dan iedza ł, że
Olivemnie go najlepiej z łich -prcie z kochali tę am ą
kobietę i aali ś ę dać jej jak najiw ęcej sz ęścia.

- Niedłgo śiw ęa, ayBella donie fu ę pznóale cz
chces ś ę z łożyć, że i tak najbadziej zintepj ą ją pde łka i
papieki? A, w łaśnie, mam już abonamentna łnie mecz ligow
na całyz łyson, pami ęazmili śmyo m. Mam nadziej ę,

że Bella nie będzie się ndzić na meczach i oka że się lepszym kibicem niż jej mamia.

Próciła kolejną kartę, jednocześnie łagodnie huśtając Bellę na kolanie.

- Aha, znam cię z Sulem. Zamierzam w twoim imieniu sponasować koleję pilotażu. Dobra, wiem, że nie lubisz łań na pokazale posłuchaj, to naprawdę fajna praca. Chodź o to, żebyś bić coś dla dzieciaków biednych rodzin. Już ci mówię, wypracuj.

Gdy jakieś dziewczęć minęła, powiedział Dan zamknął album i zniósł Bellę na dół, a zamknął jej drzwi dzieciennego pokoju. Jego było się błogie wshnienie kogoś, kto kocha i jest kochany.